



Michał E. Nowakowski

Ambasador na rozdrożu

*Świat wartości
w poradnikach dyplomatycznych
Pierwszej Rzeczypospolitej
oraz ich europejski kontekst*

Ambasador na rozdrożu
Świat wartości
w poradnikach dyplomatycznych
Pierwszej Rzeczypospolitej
oraz ich europejski kontekst

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Wydział Nauk Humanistycznych
Katedra Historii Literatury Staropolskiej

Studia i Materiały z Dziejów Literatury Wczesnonowożytnej

10



Michał E. Nowakowski



Ambasador na rozdrożu

*Świat wartości
w poradnikach dyplomatycznych
Pierwszej Rzeczypospolitej
oraz ich europejski kontekst*

Wydawnictwo KUL
Lublin 2023

Recenzenci

Justyna Dąbkowska-Kujko (KUL)
Dorota Gregorowicz (UŚ)
Barbara Niebelska-Rajca (UW)

Opracowanie redakcyjne
Emilia Melon

Opracowanie komputerowe
Jarosław Bielecki

Projekt okładki i stron tytułowych
Agnieszka Gawryszuk

Na okładce:

Fragment ryciny Stefano della Bella

Entrata in Roma dell' Eccel[lentissimo]mo Ambasciatore di Polonia, l'anno MDCXXXIII

[Wjazd do Rzymu prześwieznego ambasadora Polski (Jerzego Ossolińskiego) w roku 1633],
w zbiorach Biblioteki Narodowej

Praca naukowa finansowana ze środków budżetowych na naukę
w latach 2020–2023 jako projekt badawczy w ramach programu „Diamentowy Grant”

© Copyright by Wydawnictwo KUL, Lublin 2023

ISBN 978-83-8288-102-8

Wydawnictwo KUL, ul. Konstantynów 1H, 20-708 Lublin, tel. 81 740 93 40
e-mail: wydawnictwo@kul.lublin.pl, <https://wydawnictwo.kul.pl>

Druk i oprawa: Volumina.pl Sp. z o.o.
ul. Księcia Witolda 7-9, 71-063 Szczecin, tel. 91 812 09 08, e-mail: druk@volumina.pl

mojej Narzeczonej

Spis treści

Ad lectorem	9
Przegląd literatury	27
Podziękowania	44
I. Suweren, autonomia i nieetyczne rozkazy	47
1. Trzej staropolscy autorzy	51
2. Cele poselstw, suweren dyplomaty	64
3. Autonomia dyplomaty i nieetyczne rozkazy	77
4. Podsumowanie	88
II. Powinność reprezentacji i negocjacji	93
1. Reprezentacja	97
2. Negocjacje	132
3. Podsumowanie	144
III. Sekret, fałsz i pozór a misja dyplomaty	147
1. Dyplomata wobec prawdy: <i>dissimulatio</i> , <i>simulatio</i> i inne	151
2. Zdobywanie i przekazywanie informacji	166
3. Podsumowanie	175
IV. Wizja dyplomacji Tadeusza Morskiego	179
1. Źródła inspiracji	182
2. Państwo na arenie międzynarodowej	184
3. Dyplomacja i dyplomata	189
4. Podsumowanie	201
Zakończenie	203
Bibliografia	211
Indeks postaci historycznych	233

Ad lectorem

Jak najlepiej pielgrzymować, strzelać z łuku, leczyć ból ucha i zaspokajać małżonkę? W jaki sposób się pojedynkować, pisać poezję, uprawiać warzywa czy rozmawiać z teściową? Odpowiedzi na tego typu pytania wczesnonowożytni Europejczycy poszukiwali w popularnych poradnikach, wydawanych zwykle tanim kosztem i kierowanych do niezbyt wymagającego odbiorcy¹. Mimo że poradniki nie były jednorodne pod względem formy – niektóre miały postać typowo użytkową (np. wypunktowane instrukcje), inne wykorzystywały rozmaite gatunki literackie (jak dialog, poemat dydaktyczny czy list) – można wyróżnić ich zasadnicze cechy wspólne, a mianowicie: użyteczność, normatywność i przystępność. Podstawowym celem tych tekstów było więc przekazanie możliwie szerokiej grupie odbiorców praktycznej wiedzy w danej dziedzinie, a zarazem wyznaczenie w jej ramach pewnych standardów postępowania. Co nie dziwi, na ogół oczekiwano, że autorem poradnika będzie osoba doświadczona w materii, którą opisuje – choć mężczyzn edukujących nastoletnie dziewczęta w sprawach

¹ Spośród nowszych i ciekawszych opracowań oraz wydań tekstów źródłowych zob. zwłaszcza: E. Tebeaux, *The Emergence of a Tradition: Technical Writing in the English Renaissance, 1475–1640*, Amityville 1997; R.M. Bell, *How to Do It: Guides to Good Living for Renaissance Italians*, Chicago 1999; monumentalna seria *Conduct Literature for Women*, London 2000–2006 (szczególnie cz. 1–3, red. W. St Clair, I. Maassen, P. Morris); *Medieval Conduct Literature: An Anthology of Vernacular Guides to Behaviour for Youths, with English Translations*, red. M.D. Johnston, wstęp R.L. Krueger, Toronto 2009; A. Fletcher, *Growing up in England: The Experience of Childhood 1600–1914*, New Haven 2010; N. Fallows, *Jousting in Medieval and Renaissance Iberia*, Woodbridge 2010; S. Cavallo, T. Storey, *Healthy Living in Late Renaissance Italy*, Oxford 2013; *Conduct Literature for and about Women in Italy (1470–1900): Prescribing and Describing Life*, red. H. Sanson, F. Luciola, Paris 2016; C. Turner, T. Soper, *Methods and Practice of Elizabethan Swordplay*, Carbondale 2016.

miłosnych czy księży strofujących matki co do sposobu wychowania córek również nie zabrakło².

Piśmiennictwo doradcze (w literaturze przedmiotu określane jako *conduct* bądź *advice literature*) dobrze znane było także czytelnikom polskim, a jego załączki odnaleźć można już w *O zachowaniu się przy stole* Przeclawa Słoty (zm. 1420). Badaczka traktatów agronomicznych Jakuba Kazimierza Haura (1632–1709) Cecylia Galilej wyszczególniła sześć odmian staropolskich poradników, do których zaliczyła: poradniki myśliwskie, gospodarskie, architektoniczne, zielarsko-medyczne, ogrodnicze oraz kulinarne³. Spis ten można by ewentualnie uzupełnić o słabo jak dotąd rozpoznane poradniki dyplomatyczne, których wszakże próżno by szukać w domowej bibliotece przeciętnego szlachcica czy mieszczanina, ponieważ były kierowane do znacznie bardziej specyficznego i wymagającego odbiorcy. Ich zadaniem było przygotowanie przyszłych posłów Rzeczypospolitej Obojga Narodów (powoływanych zwykle spośród urzędników królewskich bądź przedstawicieli magnaterii) do pełnienia zagranicznych misji. W państwie polsko-litewskim nie przyjął się zwyczaj utrzymywania za granicą stałych przedstawicielstw – w zdecydowanej większości wypadków poselstwa wysyłano *ad hoc*, a w ich składzie nie zawsze znajdowały się osoby z jakimkolwiek uprzednim doświadczeniem dyplomatycznym. W tych okolicznościach rady i wskazówki spisane przez byłych polskich dyplomatów musiały okazywać się niezwykle przydatne, zwłaszcza wobec braku organu centralnego zajmującego się *stricte* dyplomacją i dbającego o przygotowanie kadry poselskiej. Dwoma najbardziej reprezentatywnymi przykładami tego rodzaju poradników są zachowane w rękopisie z ok. 1603 roku *Powinności poselskie extra regnum* Ławryna Piaseczyńskiego (ok. 1550–1606), sekretarza królewskiego i trzykrotnego posła Zygmunta III (panował 1587–1632) do chana krymskiego oraz powstały zapewne między 1605 a 1607 rokiem *Sposób odprawowania poselstwa, ceremonii, zachowania posłowi z obedyjencyją króla jego mości do Rzymu* (również zachowany

² Zob. np. N. Berenguier, *Conduct Books for Girls in Enlightenment France*, London–New York 2016, s. 1, 3, 27–29, 45–47, 55–61, 101.

³ C. Galilej, *XVII-wieczny poradnik rolniczy. Lingwistyczna charakterystyka gatunku (na przykładzie traktatów agronomicznych Jakuba Kazimierza Haura)*, „Prace Językoznawcze” 19 (2017), z. 4, s. 36–37. Zob. także: A. Zdziechiewicz, *Obraz kobiety w staropolskich popularnych poradnikach medycznych*, „Napis. Seria IX” (2003), s. 5–30; A. Rejter, *Wzorzec gatunkowy staropolskich poradników myśliwskich i jego uwarunkowania*, w: *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2, *Tekst a gatunek*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2004, s. 246–257.

w rękopisie) podkanclerzego koronnego, a wcześniej posła do Klemensa VIII (pontyfikat 1592–1605), Stanisława Mińskiego (ok. 1561–1607)⁴.

Niedalekim, ale za to bardziej elitarnym krewnym poradcików była literatura parenetyczna, która najczęściej przyjmowała formę tzw. zwierciadeł. Pierwotnie *specula* – obecne już w kulturze hebrajskiej oraz grecko-rzymskiej – kierowane były przede wszystkim do monarchów, a deklarowanym celem przyświecającym ich autorom (obok przypodobania się adresatom, czym jednak mniej się chwaliło) było ukazanie sylwetki władcy doskonałego jako wzoru do naśladowania. Królewskie zwierciadła cieszyły się popularnością także w średniowiecznej Europie łacińskiej oraz w kręgu cywilizacji muzułmańskiej⁵. Z tej bogatej, sięgającej antyku tradycji wyrastały chociażby parenetyczne traktaty Erazma z Rotterdamu (1466–1536) – szczególnie *De institutione principis Christiani* (1516)⁶ – i to właśnie w opozycji do niej, lecz zarazem bezpośrednio na jej fundamencie, Niccolò Machiavelli (1469–1527) napisał swojego *Il Principe* (1532)⁷.

Specula nie ograniczały się wyłącznie do traktowania o cnotach monarchów. Wraz z rozkwitem renesansowego humanizmu w Italii, za przedmiot rozważań coraz chętniej zaczęto obierać również inne kluczowe figury ówczesnego życia publicznego: dworzan (jak w słynnym dziele Baldassara Castiglione

⁴ Ł. Piaseczyński, *Powinności poselskie extra regnum*, Biblioteka Narodowa, rkps 3086 III, k. 6r–9v; S. Miński, *Sposób odprawowania poselstwa, ceremonii, zachowania posłowi z obedyjencyją króla jego mości do Rzymu*, Biblioteka Czartoryskich, rkps 2095. Autorstwo tego drugiego rękopisu ustalił ponad wszelką wątpliwość jego znalazca i wydawca Józef Korzeniowski, zob. tenże, *Stanisława Mińskiego (1563–1607) „Sposób odprawowania poselstwa”*, „Archiwum Komisji Historycznej” 5 (1889), s. 437–463.

⁵ T. Bałuk-Ulewicz, *Z dziejów zwierciadła władcy*, w: *O senatorze doskonałym studia. Prace upamiętniające postać i twórczość Wawrzyńca Goślickiego*, red. A. Stępkowski, Warszawa 2009, s. 36–42; L. Blydes, J. Grimmer, A. McQueen, *Mirrors for Princes and Sultans: Advice on the Art of Governance in the Medieval Christian and Islamic Worlds*, „The Journal of Politics” 80 (2018), nr 4, s. 1150–1167.

⁶ R.F. Hardin, *The Literary Conventions of Erasmus’ „Education of a Christian Prince”: Advice and Aphorism*, „Renaissance Quarterly” 35 (1982), nr 2, s. 151–163; L. Jardine, *Introduction*, w: *Erasmus: The Education of a Christian Prince with the Panegyric for Archduke Philip of Austria*, oprac. L. Jardine, tłum. N.M. Cheshire, M.J. Heath, L. Jardine, Cambridge 2003, s. XVI–XXIV; J. Dąbkowska-Kujko, *Erazmianizm i lipsjanizm w Rzeczypospolitej*, w: *Wśród krajów Północy. Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej wobec narodów germańskich, słowiańskich i naddunajskich. Mapa spotkań, przestrzenie dialogu*, red. M. Hanusiewicz-Lavallee, Warszawa 2015, s. 277; T. Bałuk-Ulewicz, *Trzy staropolskie rozprawy o wychowaniu obywatelskim w kręgu tradycji „de institutione principis”*, w: *Ars bene vivendi. Studia ofiarowane Profesorowi Maciejowi Włodarskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. E. Buszewicz, L. Grzybowska, Kraków 2017, s. 268–269.

⁷ Q. Skinner, *The Foundations of Modern Political Thought*, t. 1, *The Renaissance*, Cambridge 1978, s. 117–129.

[1478–1529]), a zwłaszcza politycznych doradców i wysokich urzędników (por. liczne traktaty *Il Secretario* włoskiego Cinquecenta)⁸. To rozszerzenie obszaru zainteresowań znalazło odzwierciedlenie także w twórczości staropolskiej. Tacy autorzy, jak Mikołaj Rej (1505–1569), Łukasz Górnicki (1527–1603) czy Wawrzyniec Goślicki (zm. 1607) przenieśli na grunt polski rozmaite typy parenezy, a ze schematu zwierciadeł korzystali również inni czołowi pisarze polityczni Rzeczypospolitej – m.in. Andrzej Frycz Modrzewski (1503–1572) czy Stanisław Orzechowski (1513–1566)⁹.

Podobnie jak w wypadku poradników, literatura parenetyczna wykorzystywała szereg gatunków literackich i miała wyraźny wydźwięk normatywno-dydaktyczny. Tym wszakże, co wyróżnia parenezę na tle zwykłych poradników, jest jej „wysokie” przeznaczenie (niewiele miejsca poświęcano w niej na sprawy czysto techniczne, dużą rolę natomiast odgrywała problematyka moralna), erudycyjne podłoże filozoficzno-literackie, elitarny profil projektowanego odbiorcy oraz sposób perswazji (zamiast bezpośrednich instrukcji, wskazywano raczej na godny naśladowania wzór). W porównaniu ze zwierciadłami, zwykłe teksty doradcze – o charakterze bardziej rzemieślniczym niż arystokratycznym – były zdecydowanie skromniej zakrojone i przeznaczone dla każdego, kto pragnął nauczyć się danego „fachu”, jako że z reguły nie wymagały żadnej uprzednio nabytej specjalistycznej wiedzy. To właśnie na pograniczu tych dwóch rodzajów piśmiennictwa sytuuje się większa część wczesnonowożytnych tekstów skierowanych do potencjalnych dyplomatów, których autorzy byli w stanie w rozmaity sposób połączyć uczone dywagacje i etyczny schemat parenezy z nader praktycznymi wskazówkami (jak zdobywać informacje, jak szyfrować korespondencję, jak się ubrać na konkretne okazje itd.), a zarazem osadzić własne rozważania w rzeczywistości ówczesnej praktyki poselskiej. Tego rodzaju utworem jest m.in. pierwszy staropolski traktat poselski – *De legato et legatione* (1595) Krzysztofa Warszewickiego (1543–1603).

Co znamienne, w momencie publikacji *De legato* w Oficynie Łazarzowej europejska refleksja na temat dyplomacji była już dobrze rozwinięta, a polski autor zdecydowanie miał na czym się wzorować, co zresztą skrzętnie wykorzystał. Za pierwszy nowożytny traktat dyplomatyczny uważa się bowiem około 160 lat starszy od dzieła Warszewickiego *Ambaxiatorum brevilogus* (1435/36)

⁸ G. Allen, *Mirrors for Secretaries: The Tradition of Advice Literature and the Presence of Classical Political Theory in Italian Secretarial Treatises*, „Laboratoire Italien” 23 (2019), <https://doi.org/10.4000/laboratoireitalien.3742> [online, dostęp: 21.09.2022].

⁹ T. Bałuk-Ulewicz, *Z dziejów zwierciadła władcy...*, s. 42–75.

pióra profesora prawa z Tuluzy, a później tamtejszego arcybiskupa, Bernarda de Rosiera (ok. 1400–1474)¹⁰. Z kolei na przełomie XV i XVI wieku tematyką poselstw interesowano się głównie w Italii, przy czym warto wspomnieć zwłaszcza o fragmentach utworu *De obedientia* (ok. 1475) Giovanniego Pontano (vel Gioviano, 1426–1503), humanisty, urzędnika i posła króla Neapolu, oraz o *De officio legati* (ok. 1490) autorstwa weneckiego ambasadora w Mediolanie i Rzymie Ermolao Barbaro (1454–1493). W tym kontekście ponownie przywołać można również postać Machiavellego, który swoje rady kierował nie tylko do władców. W październiku 1522 roku autor *Il Principe* napisał do nowo wyznaczonego ambasadora Florencji w Hiszpanii Raffaella Girolamiego (1472–1532) list, w którym podpowiadał mniej doświadczonemu koledze, w jaki sposób powinien on wypełnić powierzoną sobie misję¹¹.

¹⁰ Pogląd, że to właśnie tekst de Rosiera należy uważać za początek nowożytnej refleksji o dyplomacji, jest rozpowszechniony i reprezentowany przez zdecydowaną większość specjalistów, zob. np. autorytatywne monografie Garretta Mattingly'ego (*Renaissance Diplomacy*, Boston 1955) czy Dantego Fedele (*Naissance de la diplomatie moderne [XIIIe–XVIIe siècles]. L'ambassadeur au croisement du droit, de l'éthique et de la politique*, Baden-Baden 2017). Warto jednak zaznaczyć, że nierzadko tematyka poselstw (zwykle jako część szerszych zagadnień) była obecna już w dokumentach i utworach dwunasto-, trzynasto- i czternastowiecznych (nie wspominając o dorobku antycznym), zob. np. S. Péquignot, *Les ambassadeurs dans les miroirs des princes en Occident au Moyen Âge*; tenże, *Figure et normes de comportement des ambassadeurs dans les documents de la pratique. Un essai d'approche comparative (ca. 1250 – ca. 1440)* oraz P. Gilli, *Ambassades et ambassadeurs dans la législation statutaire italienne (XIIIe–XIVe siècle)*, w: *De l'ambassadeur. Les écrits relatifs à l'ambassadeur et à l'art de négocier du Moyen Âge au début du XIXe siècle*, red. S. Andretta, S. Péquignot, J. Waquet, Roma 2015, s. 33–111.

Z kolei wskazanie przeze mnie *De legato* Warszewickiego jako pierwszego staropolskiego poradnika dyplomatycznego może budzić kontrowersje. Ściśle rzecz ujmując, pierwszym polskim teoretykiem dyplomacji był Jakub Przyłuski, który w swoich monumentalnych *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae* z 1553 roku zawarł obszerny rozdział o poselstwach (ks. V, rozdz. XV). Rozważania Przyłuskiego w tej kwestii nie są jednak oryginalne i w zdecydowanej większości stanowią parafrazę poszczególnych fragmentów *De legationibus* (1548) Konrada Brauna, na którego zresztą Polak wprost się powoływał. Jak wskazuję w różnych częściach niniejszej książki, również Warszewicki obficie czerpał z dzieł europejskich poprzedników, jednakże robił to w sposób zasadniczo odmienny, selektywnie wykorzystując cały szereg źródeł oraz łącząc je z własnymi, rozbudowanymi przemyśleniami. Co więcej, w przeciwieństwie do rozdziału Przyłuskiego – stanowiącego ułamek całości jego dzieła – *De legato* powstało jako osobny traktat, poświęcony wyłącznie dyplomacji. Dlatego to właśnie tekst Warszewickiego uważam za początek staropolskiej refleksji dyplomatycznej.

¹¹ Wydany współcześnie w: N. Machiavelli, *Istruzione d'uno che vada imbasciadore in qualche luogo*, w: tegoż, *L'arte della guerra. Scritti politici minori*, red. J.-J. Marchand, D. Fachard, G. Masi, Roma 2001, s. 655–661.

Wysoce prawdopodobne, że z przełomowym poradcikiem de Rosiera styczność miał Étienne Dolet (1509–1546), student prawa w Tuluzie, a wcześniej francuski poseł w Wenecji, który w wieku 33 lat został oskarżony o ateizm i uwięziony, a cztery lata później (w dzień swoich urodzin) uduszony i spalony na stosie wraz ze swoimi książkami. Pośród nich znajdował się być może trzyczęściowy traktat o poselstwach pt. *De officio legati, quem vulgo ambassiatozem vocant – De immunitate legatorum – De legationibus Ioannis Langiachi Episcopi Lemovicensis* (1541), który Dolet zdążył opublikować niedługo przed swoim aresztowaniem. Tak czy inaczej, przynajmniej niektóre egzemplarze tego ciekawego dzieła przetrwały do naszych czasów.

Z niespotykaną wcześniej systematycznością rozmaite aspekty poselskiego rzemiosła (w tym jego prawne uwarunkowania) wyłożył w 1548 roku w pięciotomowym *De legationibus* jurysta i teolog w służbie dygnitarzy kościelnych oraz książąt bawarskich Konrad Braun (1495–1563). Jego traktat był dobrze znany w renesansowej Europie – już w 1553 roku wybrane fragmenty sparafrazował polski teoretyk prawa Jakub Przyłuski (1512–1554) i zamieścił w rozdziale XV książki piątej cieszącego się renomą kompendium *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae*¹². Wpływ *De legationibus* widać również wyraźnie m.in. w *De legato* (1566) Ottaviana Maggiego (zm. 1586), humanisty i polityka Republiki Wenecji. Dość oryginalne poglądy – nie tylko na tle poprzedników, ale i moralności własnej epoki – zaprezentował natomiast Félix de La Mothe Le Vayer (1547–1625), prokurator generalny paryskiego parlamentu, polihistor, autor poradnika dyplomatycznego *Legatus seu de legatione legatorumque privilegiis officio ac munere libellus* (1579).

O tym, że piśmiennictwo doradcze na temat dyplomacji nie ograniczało się wyłącznie do formy traktatowej, świadczy najlepiej dialog Torquata Tassa (1544–1595) *Il Messaggero* (1582), opublikowany podczas uwięzienia poety w szpitalu św. Anny. Z niektórymi jego kontrowersyjnymi poglądami na temat powinności ambasadorów polemizował zaledwie kilka lat później Alberico Gentili (1552–1608) w trzytomowym dziele *De legationibus* (1585), które zdecydowanie bardziej niż luźno zorganizowane refleksje autora *Gerusalemme liberata* (1581) przypomina uporządkowany traktat Brauna. Podobnie jak Niemiec, Gentili był jurystą, a przez ponad dwie dekady zajmował katedrę prawa cywilnego na uniwersytecie w Oksfordzie, dokąd trafił, uciekając przed inkwizycją z rodzimej Italii. W traktacie poświęconym dyplomacji, a także w swoich pozostałych pracach, Gentili wyczerpująco omówił również zagadnienia prawa

¹² Por. przypis 10.

międzynarodowego – stąd pojawiające się w badaniach anglosaskich twierdzenia, jakoby był on ojcem nowożytnej teorii dyplomacji czy *ius gentium*, z czym jednak trudno się zgodzić, mając w pamięci dorobek jego poprzedników¹³.

Mniej więcej równolegle z Krzysztofem Warszewickim swój traktat dla dyplomatów, zatytułowany po prostu *Legatus* (1598), opublikował włoski arystokrata i poseł królów francuskich Carlo Pasquale (1547–1625), którego jednym z poważniejszych zadań dyplomatycznych było sprowadzenie do Francji poznaczonych w Rzeczypospolitej przedmiotów stanowiących przywaną własność Henryka Walezego, wówczas już króla Francji Henryka III (panował 1574–1589).

W zachodniej Europie wieki XVII i XVIII przyniosły gwałtowny rozwój myśli dyplomatycznej. Wyliczono, że już zaledwie w okresie 1625–1700 opublikowano co najmniej 153 książki poświęcone sprawom poselskim, z czego 114 były to dzieła wydane po raz pierwszy¹⁴. By nie mnożyć kolejnych przykładów, zwrócę w tym miejscu uwagę na dwa najbardziej wpływowe siedemnastowieczne poradniki dla dyplomatów. Pierwszy z nich to *El Enbaxador* (1620) pióra hiszpańskiego arystokraty Juana Antonia de Very y Zúñigi (1583–1658). Utwór ten jest ciekawy choćby dlatego, że nie tylko nie powstał na fundamencie wcześniejszych doświadczeń poselskich (jak zdecydowana większość wyżej wymienionych tekstów), ale przeciwnie – to właśnie jego publikacja i wydawniczy sukces przyczyniły się do powierzenia autorowi przez hrabiego księcia Olivaresa (1587–1645) licznych zadań dyplomatycznych. O tym, że *El Enbaxador* był w istocie popularny, świadczą m.in. jego kolejne wydania: dwie, a być może i trzy, niemal równoczesne edycje hiszpańskie (1620, 1620, 1621?), dwukrotnie wznawiane tłumaczenie francuskojęzyczne (1635, 1642, 1709) oraz przekład włoski (1649)¹⁵.

Drugim niezwykle ważnym poradnikiem XVII wieku był *Lambassadeur et ses fonctions* (1681) Abrahama de Wicqueforta (1606–1682), zawodowego dyplomaty w służbie rozmaitych władców – w tym Jana Kazimierza (panował 1648–1668), którego reprezentował w Hadze od 1665 do ok. 1668 roku. Jako niemal siedemdziesięcioletek Wicquefort popadł w niełaskę swych mocodawców

¹³ Zob. np. T. Hampton, *The Slumber of War: Diplomacy, Tragedy, and the Aesthetics of the Truce in Early Modern Europe*, w: *Early Modern Diplomacy, Theatre and Soft Power: The Making of Peace*, red. N. Rivère de Carles, London 2016, s. 30; N. Goodman, *The Puritan Cosmopolis: The Law of Nations and the Early American Imaginations*, Oxford 2018, s. 103.

¹⁴ M. Keens-Soper, *Wicquefort*, w: *Diplomatic Theory from Machiavelli to Kissinger*, red. G.R. Berridge, M. Keens-Soper, T.G. Otte, Basingstoke 2001, s. 90.

¹⁵ M.V. López-Cordón Cortezo, *Juan Antonio De Vera y Zúñiga (1583–1658). Modello di ambasciatori o specchio di trattatisti?*, w: *De l'ambassadeur...*, s. 337–339.

i został skazany na dożywotnie więzienie. To właśnie w tych niezwykle wymagających warunkach (skarżył się, że towarzyszyły mu głównie szczury i nietoperze) skomponował swój poradnik, który błyskawicznie zyskał europejską sławę¹⁶. Utwory zarówno de Very, jak i Wicqueforta wprowadziły do refleksji dyplomatycznej istotne elementy i koncepcje, odzwierciedlające zmiany w świadomości politycznej ludzi tamtych czasów. Co ważne, zwłaszcza ten ostatni poradnik mocno oddziałał następnie na myśl osiemnastowieczną – podejście Wicqueforta rozwijali inni, przeważnie również piszący po francusku, teoretycy i praktycy dyplomacji, m.in. parokrotny poseł do Rzeczypospolitej François de Callières (1645–1717), a do pewnego stopnia także francuski filozof i dyplomata Gabriel Bonnot de Mably (1709–1785). Więcej na temat tych autorów i ich pism piszę w rozdziale czwartym.

Nawet tak pobieżne wyliczenie co bardziej wpływowych utworów przeznaczonych dla dyplomatów daje pojęcie o popularności tego rodzaju piśmiennictwa w krajach zachodniej Europy, sugerując zarazem, że być może budziło ono zainteresowanie także poza gronem praktyków dyplomacji. Jak natomiast przedstawiała się sytuacja w Rzeczypospolitej? Wspomniałem już, że pierwszy traktat autorstwa Warszewickiego ukazał się w 1595 roku. Być może to właśnie publikacja *De legato* zainspirowała dwóch kolejnych staropolskich posłów, wymienionych wyżej Ławryna Piaseczyńskiego oraz Stanisława Mińskiego, do spisania własnych przemyśleń. Na pewno przynajmniej Miński dobrze znał dzieło Warszewickiego, jako że zostało mu ono zadedykowane, na co odpowiedział, dołączonym do pierwszego wydania *De legato*, dziękczynnym listem. Choć tego rodzaju potwierdzenia brak w przypadku Piaseczyńskiego, to jest wysoce prawdopodobne, że przed wyruszeniem w drogę z własnym poselstwem na Krym, zapoznał się z jedynym dostępnym wówczas i opublikowanym zaledwie kilka lat wcześniej polskim dziełem na temat dyplomacji, którego autora znał z czasów wspólnej służby u Stefana Batorego (panował 1575–1586). W przeciwieństwie jednak do dywagacyjnego i erudycyjnego traktatu Warszewickiego – który elementy poradnikowe łączył z parenezą – te dwa późniejsze teksty to poradniki *par excellence*: zwięzłe, napisane prostym, bezpośrednim językiem i przekazujące komplet praktycznych wskazówek dla aspirujących dyplomatów. Co więcej, ich autorzy zdecydowali się skomponować swoje teksty nie po łacinie, ale w języku polskim, co w oczywisty sposób osłabiło możliwość ich

¹⁶ *Repertorium der buitenlandse vertegenwoordigers, residerende in Nederland 1584–1810*, oprac. O. Schutte, 's-Gravenhage 1983, s. 288; M. Keens-Soper, *Wicquefort...*, s. 88.

cyrkulacji i oddziaływania, lecz zarazem przydało im charakteru jeszcze bardziej użytkowego i przystępnego¹⁷.

Ożywienie staropolskiej myśli dyplomatycznej na przełomie XVI i XVII wieku nie zaowocowało wszakże jej systematycznym rozwojem. W kolejnych dekadach, a nawet stuleciach, w Rzeczypospolitej zainteresowanie sprawami poselskimi, choć nie ustało całkowicie, było ledwie zauważalne, wyraźnie kontrastując z sytuacją w zachodniej Europie. Niemniej od czasu powstania poradnika Mińskiego (ok. 1605–1607) do kresu istnienia państwa polsko-litewskiego o dyplomacji pisało, zwykle na marginesie szerszych rozważań, kilku staropolskich autorów. Wymienię pokrótce tych najważniejszych¹⁸.

W 1610 roku zakres kompetencji kanclerza koronnego w Rzeczypospolitej (w tym tych dotyczących przyjmowania i wysyłania poselstw) oraz organizację jego kancelarii opisał dyplomata w służbie polskich królów oraz wieloletni współpracownik Jana Zamoyskiego (1542–1605) Reinhold Heidenstein (1553–1620)¹⁹. Z państwem polsko-litewskim raczej nie identyfikował się niejaki Jan Ernest Krośnicki vel Karnicki (ur. przed 1595), który również w 1610 roku na uniwersytecie w Jenie opublikował krótką dysertację *Exercitatio politica de legationibus*. Jak wskazuje karta tytułowa, Krośnicki był szlachcicem śląskim, a swoje polsko brzmiące nazwisko zapisywał w wersji zgermanizowanej („Johan Ernest Krosnitzki, Kärnitzki dictus, nob[ilis] Siles[ius]”)²⁰.

Z Rzeczpospolitą związany był na pewno gdańszczanin Jan Nixdorff (1624–1697), autor mocno teoretycznej, korzystającej z bogatej literatury przedmiotu *Dissertatio de legatis* z około 1644 roku, który m.in. przez lata prowadził działalność prawniczą w Piotrkowie i Lublinie²¹. Fragment poświęcony poselstwom znajdziemy również w rozdziale ósmym *Vir consilii* (1676, wyd. 1730) Andrzeja Maksymiliana Fredry (ok. 1620–1679), gdzie omawiane są poselstwa zarówno

¹⁷ Więcej na temat tych trzech pism i ich autorów piszę na początku rozdziału pierwszego.

¹⁸ Wykorzystuję tu przede wszystkim ustalenia Stanisława Nahlika, zob. tenże, *Narodziny nowożytnej dyplomacji*, Wrocław 1971, s. 22–27. Za niezwykle cenne wskazówki pragnę również podziękować Pani Profesor Justynie Dąbkowskiej-Kujko.

¹⁹ R. Heidensteinus, *Cancellarius sive De dignitate et officio Cancellarii Regni Poloniae*, Brunsbergae 1610, G. Schonfels.

²⁰ J.E. Krosnitzki, *Exercitatio politica de legationibus quam ex selectis quibusque autoribus politicis et i[uris]c[onsul]tis congestam [...]*, Jenae 1610, Typis Lippoldianis.

²¹ J. Nixdorffius, *Dissertatio de legatis [...]*, Dantisci [b.r.w.], Typis Rhetianis. Por. T. Maciejewski, *Prawo i jego nauczanie w Gdańskim Gimnazjum Akademickim od XVI do XIX wieku (1558–1810)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 67 (2015), z. 2, s. 119.

wewnątrz-, jak i międzypaństwowe²². Choć tekstów Nixdorffa oraz Fredry nie można uznać za poradniki dyplomatyczne (nawet w takim zakresie, w jakim „poradnikowe” kryteria spełnia balansujące na granicy parenezy dzieło Warszewickiego), w poszczególnych ich fragmentach pojawiają się elementy o charakterze doradczym.

Wiele o dyplomacji mógł bez wątpienia powiedzieć marszałek wielki koronny i poeta Stanisław Herakliusz Lubomirski (1642–1702). W *Rozmowach Artaksesa i Ewandra* (1683) formułował jedynie dość ogólne i pobieżne uwagi na temat służby dyplomatycznej przy okazji rozważań dotyczących prowadzenia polityki zagranicznej i natury relacji międzynarodowych (Rozmowa IV)²³. Z kolei w *De vanitate consiliorum* (1702) marszałek skreślił zadziwiająco cyniczny obraz działań dyplomatycznych, twierdząc, że wysyłanie poselstw jest w gruncie rzeczy bezcelowe i przynosi więcej szkód niż pożytku – zamiast posłów (niezmiennie dwulicowych, jak twierdził Lubomirski) lepiej było słać wieści o własnej przeraźliwej potędze i sile wojska²⁴. Spośród pism późniejszych warto jeszcze może wspomnieć o oświeceniowych podręcznikach *Geografii powszechnej czasów terażniejszych* (1768) pióra jezuita Karola Wyrwicza (1717–1793) czy anonimowym *Krótkim zebraniu trzech praw początkowych* (1780),

²² A.M. Fredro, *Vir consilii monitis ethicorum nec non prudentiae civilis: praeludente apparatus oratorii copia ad civiliter dicendum instructus* [...], Leopoli 1730, Typis Collegii Societatis Jesu, s. 422–443. Najbardziej wyczerpujące omówienie poglądów politycznych Fredry przynoszą prace Marka Tracza-Trynieckiego, zob. zwłaszcza: tenże, *Republika versus monarchia. Myśl polityczna i prawna Andrzeja Maksymiliana Fredry*, Łódź 2019; tenże, *Republika i monarchia jako podstawowy podział ustrojów w myśli polityczno-prawnej Andrzeja Maksymiliana Fredry*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio G” 66 (2019), z. 1, s. 427–437; tenże, *The Principle of necessitas frangit legem in the Activity and Thought of Andrzej Maksymilian Fredro*, „Studia Iuridica Lublinensia” 29 (2020), s. 311–327; tenże, *Andrzej Maksymilian Fredro*, w: tenże, L. Fac, *Andrzej Maksymilian Fredro ok. 1620–1679*, Przemyśl 2020, s. 53–102. Interesująca mnie problematyka dyplomatyczna, choć wzmiankowana (por. np. *Republika versus monarchia*..., s. 150–152), nie została w nich jednak szerzej przeanalizowana, czemu trudno się dziwić, zważywszy na marginalność tego zagadnienia w bogatej spuściznie Fredry. Na temat jego myśli politycznej w kontekście innych autorów zob. także: P. Carta, D. Gregorowicz, *Un’apologia barocca del governo misto. Andrzej Maksymilian Fredro nella Repubblica polacco-lituana*, „Il Pensiero Politico” 54 (2021), z. 2, s. 165–185.

²³ S.H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, wyd. J. Dąbkowska-Kujko, Warszawa 2006, s. 62–79.

²⁴ Tenże, *De vanitate consiliorum liber unus: in quo vanitas et veritas rerum humanarum politicis et moralibus rationibus clare demonstratur, et dialogice exhibetur*, Varsaviae–Lipsiae 1702, Typis Collegii Scholarum Piarum–Ch. Emmerich, s. 25–29.

w których pojawiają się pojedyncze fragmenty poświęcone prawu narodów i dyplomacji²⁵.

Wśród wymienionych pism powstałych już po *Sposobie odprawowania poselstwa* Mińskiego jedynie *Dissertatio* Nixdorffa (jeśli nie liczyć tekstu Ślązaka Krośnickiego) poświęcona jest bezpośrednio sprawom poselskim. Zakres tematyczny pozostałych utworów w zdecydowanej większości dalece wykracza poza obszar dyplomacji (której na ogół poświęcono zaledwie drobniejsze fragmenty)²⁶. Co więcej, żadnego z nich (w tym tekstu Nixdorffa) nie można nazwać *sensu stricto* poradnikiem, jako że wskazane na początku tego wstępu elementy konstytuujące piśmiennictwo doradcze, zwłaszcza normatywność i praktyczne ukierunkowanie, są w nich albo znikome (u Nixdorffa i Fredry), albo zupełnie nieobecne – ich przeznaczeniem z pewnością nie było udzielenie wskazówek przyszłym dyplomatom ani przygotowanie ich, by mogli „sprawić się *in multis particularibus* w rzeczach, które [...] się przygodzić pewnie mogą” podczas pełnienia misji, jak wymownie zadeklarował to Miński²⁷. Wedle mojej wiedzy, jedynym w taki sposób rozumianym poradnikiem dyplomatycznym powstałym w Rzeczypospolitej w okresie od 1607 roku (śmierć Mińskiego) do trzeciego rozbioru były *Mysli o potrzebie i sposobach przysposobienia młodzieży do służby dyplomatycznej w Polsce* (1792) Tadeusza Morskiego (1754–1825), pisarza politycznego i ambasadora Stanisława Augusta (panował 1764–1795) w Hiszpanii. Choć utwór ten spełniał rozmaite zadania (m.in. zaproponowanie projektu reformy polskiej służby dyplomatycznej), a niektóre jego rozdziały omawiały zagadnienia aktualnej sytuacji międzynarodowej czy genezy narodów, to nie ma wątpliwości, że centralną część traktatu zajęły bardzo praktyczne porady wprost dotyczące pracy dyplomatów.

²⁵ K. Wyrwicz, *Geografia powszechna czasów teraźniejszych albo opisanie krótkie krajów całego świata* [...] *Ku pożytkowi młodzi narodowej na szkoły publiczne* wydana, Warszawa 1773, Collegio Societatis Jesu, s. 677–681; *Krótkie zebranie trzech praw początkowych to jest: prawa natury, politycznego i narodów z różnych autorów wyjęte*, Lwów 1780, K. Szlichtyna, s. 156–161.

²⁶ W tym miejscu warto wyartykułować oczywistą dystynkcję między prowadzeniem polityki zagranicznej a dyplomacją. Politykę zagraniczną danego państwa kreują jego ośrodki decyzyjne: władcy, ministrowie, doradcy (słowem: politycy). Dyplomacja natomiast jest sztuką „zaledwie” egzekwowania już ustalonej polityki zagranicznej. To rządzący decydują np. o rozpoczęciu negocjacji handlowych czy zawarciu układu pokojowego – do roli dyplomaty z kolei należy możliwie najpomyślniejsze wykonanie tego zadania za pomocą swoich uzdolnień, kompetencji czy kontaktów. Odróżnienie prowadzenia polityki zagranicznej od jej egzekwowania ma dla mojej książki o tyle istotne znaczenie, że tekstów (w tym staropolskich) poświęconych temu pierwszemu zagadnieniu jest naturalnie dużo więcej. Jednakże to nie one są przedmiotem mojego zainteresowania.

²⁷ S. Miński, dz. cyt., s. 413.

Mysli Morskiego wraz z *De legato* Warszewickiego, *Powinnościami* Piaseczyńskiego oraz *Sposobem* Mińskiego tworzą zatem nader szczupły korpus poradników dyplomatycznych powstałych w Pierwszej Rzeczypospolitej, który na potrzeby analizy uzupełniłem o wybrane fragmenty o charakterze doradczym z tekstów Nixdorffa oraz Fredry. Dlaczego staropolskich poradników było tak mało? Nie sądzę, by odpowiedzi należało szukać w charakterystycznej dla Polaków i Litwinów (choć nie tylko dla nich) niechęci do instytucji stałego przedstawicielstwa, która od połowy XV wieku powoli stawała się standardem w większości państw europejskich (o czym więcej w przeglądzie literatury i zakończeniu). Wiele spośród wczesnonowożytnych poradników (w tym teksty Warszewickiego, Piaseczyńskiego i Mińskiego) powstało jeszcze przed ukonstytuowaniem się funkcji ambasadora rezydenta, a to, że poselstwa wysyłano *ad hoc*, mogło nawet wzmacniać potrzebę posiadania kompendiów czy instrukcji, dzięki którym „przygodni” dyplomaci mogliby w łatwy i szybki sposób poznać podstawy rzemiosła.

Przyczyn niedostatku staropolskich poradników dla posłów szukałbym raczej w specyfice siedemnasto- i wczesnoosiemnastowiecznej mentalności szlacheckiej oraz ówczesnych realiów ustrojowych. Jak pobieżnie wskazuję w rozdziale pierwszym, wraz z wygaśnięciem dynastii jagiellońskiej ośrodki decyzyjne Rzeczypospolitej w obszarze polityki zagranicznej oraz dyplomacji (i nie tylko) ulegały coraz większej decentralizacji, a sprawna i dobrze zorganizowana kadra dyplomatyczna królewskich kancelarii ostatnich Jagiellonów została zaniedbana i z czasem zdemontowana. Sprawami międzynarodowymi obok króla i kanclerzy bardziej niż uprzednio zajmowali się wówczas hetmani, sejm oraz rosnący w siłę magnaci. Ponadto pogłębiające się podziały wewnętrzne i prowadzone na terenie państwa polsko-litewskiego działania wojenne skutecznie odwracały uwagę od areny europejskiej, a dyplomacja bardziej niż służbę królowi i Rzeczypospolitej mogła zacząć przypominać załatwianie prywatnych interesów poszczególnych stronnictw. Być może to właśnie te czynniki sprawiły, że tak długo brak było autorów pokroju Warszewickiego, Piaseczyńskiego i Mińskiego, którzy zatroszczyliby się o przygotowanie swoich następców w służbie publicznej za granicą.

Głównym przedmiotem mojego zainteresowania są zatem cztery poradniki dyplomatyczne autorstwa Warszewickiego, Piaseczyńskiego, Mińskiego oraz Morskiego. Pragnę wyraźnie zaznaczyć, że moim celem bynajmniej nie jest analiza wszystkiego, co w dawnej Polsce napisano o sprawach międzynarodowych ani nawet – o dyplomacji. Jeśli w różnych częściach tej pracy przywołuję traktaty poświęcone polityce zagranicznej, relacje z poselstw, diariusze czy pamiętniki dyplomatów, czynię to jedynie dla osadzenia badanych przeze mnie utworów

w szerszym kontekście historycznym i tekstowym. Podstawowy przedmiot zainteresowania stanowią dla mnie niezmiennie wskazane poradniki poselskie, a głównym celem niniejszej książki jest analiza obecnego w nich świata wartości w kontekście europejskim. Teraz wyjaśnię, co przez to rozumiem, a także, jak zamierzam to osiągnąć, opisując podstawę źródłową, postawione problemy badawcze oraz przyjętą metodę pracy. Zacznę jednak od sformułowania ważnej dla moich rozważań definicji.

Nie ulega wątpliwości, że każdy z czterech autorów staropolskich poradników był dyplomata. Pisząc o dyplomatach, posłach bądź ambasadorach²⁸ (zarówno tutaj, jak i w reszcie pracy), mam na myśli członków służby dyplomatycznej *sensu stricto*, a więc – wedle mojego pojmowania – osoby, których prymarną rolą w momencie pełnienia poselstwa była właśnie rola dyplomaty, a nie chociażby polityka, wojskowego czy przedstawiciela magnackiego rodu (oczywiście każdy z nich mógł być równocześnie członkiem służby dyplomatycznej – należałby jednak wówczas do pierwszej kategorii). Dyplomata różnił się od nich bowiem znacząco zakresem autonomii (który w jego przypadku był zazwyczaj sporo węższy) oraz podejściem do aspektów formalnych swojego rzemiosła (jak np. kwestii protokolarnych, zdobywania informacji, utrzymywania kontaktów, sporządzania raportów). W zrozumieniu tej różnicy pomocna wydaje mi się analogia do czasów współczesnych, kiedy to charakter misji dyplomatów MSZ (a więc urzędników państwowych) jest czymś zupełnie odmiennym od misji zagranicznych poszczególnych ministrów, Marszałków Sejmu i Senatu czy Prezydenta – słowem: polityków.

Nieco problematyczne wydaje się w tym kontekście zdefiniowanie poselstwa Stanisława Mińskiego, który też był przecież politykiem. Uważam jednak, że za zakwalifikowaniem go jako dyplomaty (zgodnie z podaną wyżej definicją) przemawiają przynajmniej dwa argumenty. Po pierwsze, fakt, że napisał on poradnik dla przyszłych dyplomatów, będący jednocześnie instrukcją protokolarną, świadczy moim zdaniem o sporym związku Mińskiego z rzemiosłem poselskim. Po drugie, w czasie gdy wysłano go do Rzymu, Miński piastował jedynie funkcję wojewody łęczyckiego, która zbyt mało znaczyła, by to ze względu na nią podejmował się misji – pełniąc ją, był zatem przede wszystkim ambasadorem Zygmunta III, a nie wojewodą (dla porównania np. hetman wielki koronny wyprawiający się za granicę, aby negocjować traktat pokojowy, występował tam przede wszystkim w roli hetmana – wojskowego i polityka).

²⁸ Skomplikowaną kwestię nieuporządkowanej tytulatury dyplomatów we wczesnej nowożytności znakomicie omówił Nahlik, zob. tenże, dz. cyt., s. 113–119.

Istotnie, Warszawicki, Piaseczyński, Miński oraz Morski w momencie pisania swoich poradników mieli już za sobą niejedną misję dyplomatyczną; byli to również ludzie doświadczeni w służbie publicznej, obcy w kontaktach z krajową i zagraniczną elitą rządzącą, a Miński nawet sam do niej należał. Stąd ich utwory cechują się wyraźnym praktycznym ukierunkowaniem, regularnie odwołują się do konkretnych realiów misji poselskich i przywołują rzeczywiste przykłady, zaczerpnięte z ówczesnej praktyki dyplomatycznej. Jednocześnie były to dziełka bardzo zróżnicowane, m.in. pod względem objętości i stylu; odmienna była też ich recepcja²⁹. Najwcześniejsze z nich, *De legato* Warszawickiego, jest nie tylko zdecydowanie najobszerniejsze, ale także cieszyło się we wczesnej nowożytności największym uznaniem tak w Polsce, jak i za granicą, o czym świadczą m.in. jego kolejne wydania³⁰. Europejskiej sławie tego utworu przysłużył się niewątpliwie – obok jego uniwersalnego charakteru – fakt, że napisany został po łacinie. *Powinności poselskie* Piaseczyńskiego i *Sposób odprawowania poselstwa* Mińskiego to z kolei teksty znacznie krótsze i napisane w języku polskim, które na ogłoszenie drukiem czekać musiały odpowiednio do początku XX³¹ i końca XIX wieku³². Również polskojęzyczny jest bardziej okazałych rozmiarów poradnik Morskiego, którego potencjalne oddziaływanie zostało niemal natychmiast po jego publikacji drastycznie ograniczone przez wypadki zewnętrzne: wojnę obronną przeciwko Rosji w 1792 roku, a następnie drugi i trzeci rozbiór. Skoro nie istniało już państwo polskie, trudno było zastanawiać się nad kształtem polskiej dyplomacji.

Te staropolskie poradniki były zarazem częścią ogólnoeuropejskiej refleksji dyplomatycznej, której zarys przedstawiłem wyżej. W oczywisty sposób widoczne jest to w przypadku utworów Warszawickiego oraz Morskiego, gdzie na płaszczyźnie tekstowej, jak pokażę w kolejnych rozdziałach, odnajdujemy wiele bezpośrednich nawiązań do dzieł zachodnich poprzedników, cytatów, a nawet kryptocytatów – silne powiązania intertekstualne były zresztą cechą charakterystyczną wczesnonowożytnych poradników poselskich, co zauważali

²⁹ Podobieństwa i różnice tych poradników omawiam w zakończeniu oraz w podsumowaniach poszczególnych rozdziałów.

³⁰ Od czasu pierwszego wydania w 1595 r., *De legato* opublikowano jeszcze w 1597 r. w Rostoku (druk: Christophorus Reusnerus – ostatnia edycja za życia autora), a potem w 1604 r. w Lubece (pod tytułem *De legationibus adeundis luculentissima oratio*; druk: Guolgangus Kezelius) i w 1646 r. w Gdańsku (znów jako *De legato et legatione*; druk: Georgius Försterus).

³¹ Ł. Piaseczyński, *Powinności poselskie extra regnum*, wyd. K. Pułaski, w: K. Pułaski, *Trzy poselstwa Ławryna Piaseczyńskiego do Kazi Gireja, chana Tatarów perekopskich (1601–1603). Dodatki*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 39 (1911), nr 10, s. 950–955.

³² J. Korzeniowski, dz. cyt.

już sami ich twórcy³³. W tej europejskiej debacie uczestniczyły również dzieła Piaseczyńskiego i Mińskiego. Choć o ich ewentualnej recepcji nie wiemy nic, a także brak w nich eksplicytnych odwołań do innych pism, to kreślona w nich sylwetka dyplomaty doskonałego, a także świat wartości, jaki się z nich wyłania, wykazują pewne znaczące zbieżności z myślą zachodnioeuropejską³⁴. Po części było to bez wątpienia spowodowane wspólnymi dla cywilizacji łacińskiej wzorcami kulturowymi oraz wzajemnymi kontaktami (politycznymi, handlowymi, kulturowymi, edukacyjnymi itd.). Nie można jednak zapominać, że jeśli chodzi o Piaseczyńskiego, jest wysoce prawdopodobne, że znał on poradnik zaledwie o kilka lat starszego Warszewickiego; natomiast w wypadku Mińskiego, jak zaznaczyłem wyżej, jest to wręcz pewne. Mieli oni zatem styczność ze znaczącą częścią ówczesnej myśli dyplomatycznej już choćby za pośrednictwem *De legato et legatione*.

Z uwagi na te powiązania z refleksją ogólnoeuropejską, uznałem za niezbędne poszerzenie – dla celów porównawczych – bazy źródłowej o teksty niepolские. Korpus tekstów, jaki uwzględniłem, nie obejmuje bynajmniej wszystkich europejskich poradników dyplomatycznych. Starałem się odnaleźć głównie te dzieła, z których korzystać mogli (nawet jeśli pośrednio) autorzy polscy. W wypadku Warszewickiego, Piaseczyńskiego oraz Mińskiego związków tekstowych szukałem więc w piśmiennictwie na temat dyplomacji pochodzącym z okresu od powstania *Brevilogus de Rosiera* (1435/36) do końca XVI wieku – interesujące mnie wątki i idee udało mi się wskazać w nieco ponad dwudziestu dziełach (autorów cieszących się największym uznaniem wymieniałem na początku wstępu), które następnie uwzględniłem w analizie. Takie kryterium doboru materiału źródłowego skutkowało wszakże pominięciem pewnych ważnych dla refleksji dyplomatycznej tekstów, zwłaszcza tych powstałych w pierwszej połowie siedemnastego wieku. Moim celem była jednak nie synteza historii wczesnonowożytnej teorii dyplomacji, lecz rekonstrukcja świata wartości poradników polskich. Dlatego właśnie brak w mojej pracy odwołań chociażby do nieznanego autorom staropolskim wybitnego dzieła Hermanna Kirchnera (1562–1620) *Legatus* (1604), a *El Enbaxador de Very y Zuñigi* jest przede mną przywoływany jedynie sporadycznie. Jeśli chodzi o teksty późniejsze, uwzględniłem ponadto wybrane fragmenty utworów Nixdorffa oraz Fredry, co uzasadniłem wyżej. Dla poszerzenia kontekstu niekiedy odwoływałem się również do niektórych wpływowych utworów wczesnonowożytnych, m.in. autorstwa Baldassara Castiglione,

³³ G. Mattingly, dz. cyt., s. 184.

³⁴ Więcej na ten temat piszę w zakończeniu.

Michela de Montaigne'a (1533–1592) czy Justusa Lipsiusa (1547–1606), a także do faktycznych relacji z poselstw czy pamiętników dyplomatów, które dostarczyły tła historycznego. W wypadku znacznie późniejszych *Mysli* Morskiego zasadniczym kontekstem porównawczym stały się trzy konkretne poradniki dyplomatyczne, z których dwa zostały przez niego *explicite* przywołane.

W mojej analizie oparłem się na drugim wydaniu dzieła Warszewickiego, opublikowanym w Rostoku w 1597 roku, jako ostatniej edycji za życia autora (przy czym konsultowałem *editio princeps*)³⁵. Mając na uwadze niekompletność i nader swobodny charakter jedyne istniejącego tłumaczenia *De legato* na język polski³⁶, zdecydowałem się cytować za nim jedynie te fragmenty (co każdorazowo sygnalizuję), które zostały przełożone w sposób dostatecznie wierny oryginałowi, w pozostałych wypadkach tłumaczyłem przytaczane passusy samodzielnie (konsultując jednak, kiedy to tylko możliwe, istniejący przekład). Niezależnie od tego, czy przekład cytatu pochodzi od wcześniejszego tłumacza, czy ode mnie, w przypisie podaję brzmienie tekstu łacińskiego za wspomnianą *editio ultima*.

Jeśli chodzi o tekst Piaseczyńskiego, oparłem się na manuskrypcie przechowywanym w Bibliotece Narodowej, będącym wedle wszelkiego prawdopodobieństwa autografem³⁷, natomiast w przypadku poradnika Mińskiego za podstawę przyjąłem cytowany wyżej rękopis Biblioteki Czartoryskich (sygn. 2095). Istnieje również inny rękopiśmienny przekaz tego ostatniego utworu, przechowywany w Bibliotece Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (sygn. 1051). Podaje on jednak tekst w postaci skażonej, pomijając sporo treści obecnych w przekazie Biblioteki Czartoryskich oraz wprowadzając interpolację niewiadomego pochodzenia³⁸. Z kolei analizę *Mysli*

³⁵ Ch. Varsevicius, *De legato et legatione*, w: *Christophori Varsevicii, Equitis Poloni, virique doctissimi De concilio et consiliariis principis liber [...]. Item eiusdem Varsevicii liber de legatis et legationibus lectu utilissimus et jucundissimus [...]*, Rostochii 1597, Ch. Reusnerus, k. F2v–N10r.

³⁶ K. Warszewicki, *O pośle i poselstwach*, wstęp i tłum. J. Życki, Warszawa 1935.

³⁷ Dokumenty zawarte w kodeksie BN (rkps 3086 III) zostały w większości spisane co najmniej dwoma charakterami pisma – jeden z nich najprawdopodobniej należał do samego Piaseczyńskiego. Wskazuje na to fakt, że tą samą ręką co *Powinności* (oraz większość innych dokumentów w kodeksie) napisano opieczętowany i podpisany list Piaseczyńskiego do króla z 20 października 1603 roku, przechowywany w Bibliotece Kórnickiej, zob. List Ławryna Piaseczyńskiego do króla Zygmunta III, Tornisz 20.10.1603, Biblioteka Kórnicka, sygn. BK01403, <https://wbc.poznan.pl/dlibra/publication/494827/edition/401352/content> [online, dostęp: 19.09.2022].

³⁸ *Dyskurs pana Mińskiego, wojewody łęczyckiego, posła wielkiego do ojca świętego, jako i jaki ma być poseł od króla jego m[óści] do papieża*, Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps 1051, k. 507r–517r. W przeciwieństwie do przekazu Biblioteki Czartoryskich, w tym przypadku wprost wskazany został autor poradnika.

Morskiego oparłem na pierwodruku z 1792 roku³⁹. Wszystkie te trzy utwory zostały wydane przez historyków (o czym niżej, w przeglądzie literatury), jednakże są to wydania niekrytyczne i nieodpowiadające współczesnym standardom edytorskim (najmłodsze pochodzi sprzed niespełna siedemdziesięciu lat), które miejscami podają tekst w formie zniekształconej. Dzieła obce starałem się cytować, jeśli tylko było to możliwe, za ostatnią edycją za życia autora. O ile nie zaznaczono inaczej, wszystkie przekłady i transkrypcje tekstów źródłowych pochodzą ode mnie.

Samą analizę tekstów przeprowadziłem w odniesieniu do wybranych, uznanych przeze mnie za kluczowe, zagadnień problemowych. W przypadku utworów wcześniejszych (a więc przed *Myślami* Morskiego) przyjąłem trzy następujące punkty analizy. W pierwszej kolejności skupiłem się na identyfikacji suwerena dyplomatów. Moim celem jest tu zwłaszcza udzielenie odpowiedzi na pytanie o to, czy – a jeśli tak, to w jaki sposób – ścieranie się dwóch przeciwstawnych tendencji ustrojowych we wczesnonowożytnej Europie, proabsolutnej i republikańskiej, znalazło wyraz w ówczesnych poradnikach dyplomatycznych. Oprócz problematyki suwerena, badam również zagadnienia pokrewne, dotyczące rozumienia przez autorów celów dyplomacji, zakresu poselskiej autonomii, a także ich stosunku do wykonywania przez posłów nieetycznych poleceń suwerena (a więc do dylematu etycznego nazywanego niekiedy dylematem *prince or peace*)⁴⁰.

Drugim interesującym mnie zagadnieniem jest potencjalny rozdzwitek między powinnością reprezentacji a negocjacji i ich wzajemny stosunek. W tym kontekście staram się odpowiedzieć na następujące pytania badawcze: W jakiej mierze autorzy badanych poradników traktują posła jako reprezentanta władcy /republiki

Interpolacja, o której mowa, znajduje się na karcie 509r i dotyczy opisu pierwszej, nieformalnej audiencji papieskiej, co zostało umieszczone w punkcie mówiącym o przyjeździe do winnicy, gdzie posłowie czekali na zaproszenie na audiencję. Tego fragmentu o audiencji brak w drugim przekazie (który w innych miejscach jest kompletniejszy), a co ważniejsze nie pasuje on do reszty treści poradnika. Miński chronologicznie opisuje przebieg poselstwa i dopiero w punkcie następnym w szczegółach wykłada przebieg tajemnej, nieformalnej audiencji u papieża (począwszy od zaproszenia na nią), zupełnie inaczej streszczając jej przebieg i dopiero tam dając wskazówki dotyczące właściwego zachowania przy papieżu. Nie jest zarazem możliwe, by chodziło o dwa różne spotkania, ponieważ to właśnie tajemna audiencja stanowiła pierwszy kontakt z biskupem Rzymu, jak jasno wynika z jej opisu w obu rękopisach. Ten wprowadzony wcześniej passus jest zatem redundantny oraz niespójny z resztą tekstu.

³⁹ T. Morski, *Myśli o potrzebie i sposobach przysposobienia młodzieży do służby dyplomatycznej w Polsce*, Warszawa 1792, P. Dufour.

⁴⁰ Zob. np. C.M. Constantinou, *Between Statecraft and Humanism: Diplomacy and Its Forms of Knowledge*, „International Studies Review” 15 (2013), nr 2, s. 149.

i jakie mają być przejawy (formy) tej reprezentacji? Czy uwzględniają np. kompetencje retoryczne? W jakim stopniu staropolscy teoretycy i praktycy dyplomacji kreują wizerunek posła–negocjatora oraz czy wyznawana przez nich hierarchia wartości odbiega w sposób znaczący od postulatów ogólnoeuropejskiej teorii legacji oraz praktyki poselskiej (widocznej chociażby w literackich opisach poselstw staropolskich)?

Za trzeci punkt analizy obrałem natomiast problematykę *prawdy* i *pozoru*, a konkretnie potencjalny wpływ tych kategorii na praktyczny wymiar postulatów dotyczących funkcjonowania dyplomatów, obecnych w refleksji dyplomatycznej. Sporo uwagi poświęcam zarówno pojęciu *dissimulatio* i jemu pokrewnym – a zatem wykorzystaniu w teorii poselstw środków pośrednich między kłamstwem a prawdą – jak i stosunku wczesnonowożytnych autorów do zdobywania przez wysłanego za granicę dyplomatę cennych informacji, w tym do działań szpiegowskich.

Pochodzący z końca XVIII wieku poradnik Morskiego zdecydowałem się natomiast omówić osobno. Sądzę, że choć trzy wskazane obszary problemowe są w *Mysłach* w mniejszym bądź większym stopniu obecne, to nie wyczerpują one potencjału analizy tego utworu, który odnosił się do diametralnie różnej rzeczywistości geopolitycznej niż poradniki wcześniejsze, z innych źródeł czerpał inspiracje, a także stanowił odzwierciedlenie dość odmiennej świadomości polityczno-kulturowej. W tym przypadku postanowiłem zatem przedstawić całościową wizję dyplomatyczną Morskiego – jego poglądy na naturę dyplomacji, kształcenie posłów, ich zadania czy niezbędne przymioty.

Przedstawiony wyżej układ problemowy odpowiada strukturze książki. Pierwsze trzy rozdziały omawiają kolejno trzy wskazane zagadnienia badawcze w odniesieniu do poradników Warszawickiego, Piaseczyńskiego i Mińskiego w kontekście europejskim. Rozdział czwarty natomiast poświęcony jest *Mysłom* Morskiego i wybranym źródłom inspiracji utworu. Książkę wieńczy zakończenie, w którym eksponuję najważniejsze ustalenia oraz formułuję wnioski.

Proponowana przeze mnie lektura tekstów poświęconych dyplomacji ma charakter synoptyczny. Istotne było dla mnie uwypuklenie podobieństw i różnic między poradnikami polskimi a poprzedzającymi je utworami zachodnioeuropejskimi. Z uwagi na interdyscyplinarny cel niniejszej pracy oraz specyfikę nader niejednorodnego materiału źródłowego, inspirację metodologiczną czerpałem z różnych podejść badawczych. W dużym stopniu wzorowałem się na dorobku uczonych z kręgu *New Diplomatic History*, który pokrótce omawiam niżej – w szczególności na pracach Daniela Frigo oraz Dantego Fedele. Istotny kontekst stanowiły dla mnie postulaty metodologii hermeneutycznej i komparatystycz-

nej, sformułowane m.in. przez Alinę Nowicką-Jeżową, Edwarda Kasperskiego i Michała Głowińskiego⁴¹. Wreszcie chyba największy wpływ na moją książkę miało podejście szkoły Mirosławy Hanusiewicz-Lavallee, polegające na odejściu od sztucznego separowania badań historycznych i historycznoliterackich oraz przyglądaniu się wczesnonowożytnemu piśmiennictwu (vel literaturze *sensu largo*) zarówno w kontekście literacko-retorycznym, jak i historyczno-społecznym.

Przegląd literatury

Spośród staropolskich poradników najwięcej uwagi w literaturze przedmiotu poświęcono dziełu Krzysztofa Warszewickiego. Pierwszą – i jak dotąd jedyną – próbą całościowego ujęcia jego burzliwego życia oraz dorobku pisarskiego jest monografia z 1887 roku, pióra Teodora Wierzbowskiego⁴². Choć w ciągu blisko stu pięćdziesięciu lat, które minęły od wydania tej godnej uwagi książki, radykalnie zmieniła się metodologia badań historycznoliterackich, to jednak obfite wykorzystanie materiałów źródłowych przez autora sprawia, że jego studium okazuje się nadal wyjątkowo pomocne.

Pobieżny opis poglądów Warszewickiego na dyplomację przedstawił w 1930 roku Jerzy Życki, późniejszy autor jedyne i niezbyt przychylnie zresztą przyjętego tłumaczenia *De legato* na język polski⁴³. Krótka charakterystyka tego utworu – przy okazji omawiania innych dzieł politycznych autora, przede wszystkim *De optimo statu libertatis* (1598) – pojawia się także w pracy Bogusława Leśnodorskiego z roku 1949 o znamienym tytule *Polski Makiawel*⁴⁴. Podjęta tam próba analizy poglądów ustrojowych Warszewickiego oraz jego związków z Machiavellim stanowi niewątpliwie istotny punkt odniesienia.

⁴¹ M. Głowiński, *O intertekstualności*, w: tegoż, *Prace wybrane*, t. 5, red. R. Nycz, Kraków 2000, s. 5–33; E. Kasperski, *O teorii komparatystyki*, w: *Literatura, teoria, metodologia*, red. D. Ulicka, Warszawa 2006, s. 577; A. Nowicka-Jeżowa, *Ad lectorem. Zarys projektu badawczego*, w: *Wśród krajów Północy. Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej wobec narodów germańskich, słowiańskich i naddunajskich. Mapa spotkań, przestrzenie dialogu*, red. M. Hanusiewicz-Lavallee, Warszawa 2015, zwłaszcza s. 25 i 35.

⁴² T. Wierzbowski, *Krzysztof Warszewicki 1543–1603 i jego dzieła. Monografia historyczno-literacka*, Warszawa 1887.

⁴³ J. Życki, *De legato et legatione*, „Sprawy Obce” 1 (1930), z. 4, s. 717–725; K. Warszewicki, *O pośle...* – Nahlik określił to tłumaczenie jako „niekompletne, z dowolnymi opuszczeniami”, zob. S. Nahlik, dz. cyt., s. 21, przypis 36.

⁴⁴ B. Leśnodorski, *Polski Makiawel*, w: *Studia z dziejów kultury polskiej*, red. H. Barycz, J. Hulewicz, Warszawa 1949, s. 257–279.

Należy jednak podkreślić, że późniejsze studia poddały w wątpliwość niektóre wnioski Leśnodorskiego na temat rzekomo bezpośrednich powiązań między *Il Principe* a utworami staropolskiego pisarza⁴⁵.

Znacznie obszerniejszym – a jednocześnie, w mojej opinii, do tej pory najrzetelniejszym – studium poświęconym politycznym dziełom Warszewickiego, ze szczególnym uwzględnieniem *De legato*, jest praca Bolesława Boczka⁴⁶. Badacz ten nie tylko syntetycznie ujął polityczne poglądy staropolskiego dyplomaty, ale także nie omieszkał osadzić ich w szerokim kontekście rodzimym oraz ogólnoeuropejskim. Zawarta tam próba wskazania intertekstualnych związków pomiędzy twórczością Warszewickiego a dorobkiem włoskiego *Cinquecenta* (przede wszystkim dziełami Tassa i Maggiego) oraz staropolską refleksją polityczną, jak również trafne odwołania do wczesnonowożytnej debaty ustrojowej oraz organizacji służby dyplomatycznej tego okresu stanowią bezsprzecznie nieocenioną podstawę badawczą dla podjęcia bardziej szczegółowych studiów. Poszukiwanie rozwiązań niektórych sygnalizowanych przez Boczka problemów naukowych oraz dążenie do uzupełnienia jego historycznoprawnych rozważań jest zresztą, w kontekście badań nad *De legato*, jednym z celów przyświecających mojej książce. Życiem oraz polityczną działalnością i twórczością Warszewickiego zajmował się także Robert L. Ferring, autor jedyne tłumaczenia *De legato* na język angielski⁴⁷.

⁴⁵ Bolesław Boczek twierdzi, że „za śmiałe wydaje się nazywanie Machiavellego «mistrzem» Warszewickiego”, który mógł równie dobrze czerpać inspiracje np. z dzieł Modrzewskiego (zob. B. Boczek, *Krzysztofa Warszewickiego nauka o państwie i dyplomacji*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej. Historia Nauk Społecznych” 1957, z. 1, s. 192; zob. także: tamże, s. 119). Władysław Czapliński ogranicza się natomiast do stwierdzenia, że Warszewickiego „polskim Makiawelem” nazywa się chyba niesłusznie; zob. W. Czapliński, *Jeszcze raz o Warszewickim*, „Przegląd Historyczny” 61 (1970), z. 3, s. 498. Wypada jednak zaznaczyć, że ani Boczek, ani Czapliński nie negują możliwość oddziaływania Machiavellego na polskiego autora w ogóle. Z kolei Angelo Tamborra jednoznacznie podzielił w tej kwestii zdanie Leśnodorskiego (zob. A. Tamborra, *Krzysztof Warszewicki e la diplomazia del rinascimento in Polonia*, Roma 1965, s. 28–30).

⁴⁶ B. Boczek, dz. cyt., s. 81–196.

⁴⁷ R.L. Ferring, *The Accomplished Ambassador by Christopher Varsevicius and Its Relation to Sixteenth Century Political Writings: With a Translation of the Treatise from the Latin* [dysertacja doktorska], University of Notre Dame 1959. Nie udało mi się dotrzeć do tej dysertacji. Najwyraźniej jest ona podzielona na trzy części: pierwszą poświęconą politycznej działalności i twórczości Warszewickiego, drugą będącą angielskim tłumaczeniem *De legato* oraz trzecią zawierającą wyliczenie i krótkie opisanie pozostałych utworów dyplomaty, zob. *External Research: A List of Recently Completed Studies; USSR and Eastern Europe*, ER List No. 1.13, United States Department of State October 1959, s. 24. Z kolei w opublikowanym później artykule, Ferring pobieżnie nakreślił życiorys Warszewickiego, wspominając przy tym krótko o *De legato* oraz *De optimo statu libertatis*. Zawarte tam ustalenia nie wychodzą jednak poza to, co opisał już sporo

Refleksjom Warszewickiego na temat dyplomacji poświęcona jest monografia Angela Tamborri z 1965 roku⁴⁸. Niewątpliwie cenna jest podjęta tam próba przestudiowania możliwych zachodnioeuropejskich (szczególnie włoskich) inspiracji *De legato*, w której badacz rozwija niektóre z wątków sygnalizowanych już u Boczka, podkreślając jednak, w przeciwieństwie do swojego poprzednika, marginalność owych zapożyczeń. W innych kwestiach natomiast przyjmuje Tamborra na ogół stanowisko współczesnej mu historiografii polskiej. Warto też zaznaczyć, że specyfika projektowanego odbiorcy tej monografii – a więc niekoniecznie zaznajomionego ze staropolskimi realiami politycznymi czytelnika włoskiego – spowodowała, że znaczną jej część zajęły quasi-podręcznikowe opisy historycznych uwarunkowań Rzeczypospolitej przełomu XVI i XVII wieku.

O polityczno-ustrojowych poglądach Warszewickiego pisał w 1970 roku jeszcze Władysław Czapliński, który oparł swój wywód na analizie trzech dzieł: *Paradoxa* (1579), *De optimo statu libertatis* i właśnie *De legato*⁴⁹. Studium to, choć zwięzłe, zawiera kilka istotnych spostrzeżeń, wśród których za najważniejsze uważam zwrócenie uwagi na skłonność do „modelowania” przez Warszewickiego postulatów ustrojowych w zależności od tego, do kogo skierowane były jego kolejne utwory, a nawet poszczególne ich wydania⁵⁰.

Sygnalizowanymi przez Leśnodorskiego powiązaniem między *De legato* a tekstami Machiavellego zajmowała się stosunkowo niedawno Valentina Lepri. W odróżnieniu od swojego poprzednika, nie próbowała wskazywać wątków przejętych od Włocha przez Warszewickiego, skupiając się raczej na zaakcentowaniu podobieństw i różnic w ukazywaniu poszczególnych zagadnień przez obu autorów⁵¹.

Jedną z najnowszych prac o *De legato* jest artykuł z 2016 roku autorstwa Urszuli Świdorskiej-Włodarczyk, która jako pierwsza (jeśli nie liczyć sporadycznych wzmianek u Boczka) zdecydowała się zestawzić ten traktat z dziełami

wcześniej Wierzbowski, do którego monografii Ferring, jak sam przyznaje, nie miał dostępu, zob. R.L. Ferring, *Christopher Varsevicius: Polish Renaissance Diplomat, Statesman, and Political Writer*, „The Polish Review” 5 (1960), nr 2, s. 98–109.

⁴⁸ A. Tamborra, dz. cyt.

⁴⁹ W. Czapliński, dz. cyt., s. 498–506.

⁵⁰ Tamże, s. 501–502.

⁵¹ V. Lepri, *Borderlands and Political Theories: Krzysztof Warszewicki Reader of Machiavelli*, w: *Polish Culture in the Renaissance: Studies in the Arts, Humanism and Political Thought*, red. D. Facca, V. Lepri, Firenze 2013, s. 71–78.

Piaseczyńskiego oraz Mińskiego⁵². Badaczka skupiła się na próbie rekonstrukcji wzorca dyplomaty wyłaniającego się ze wspomnianych trzech tekstów źródłowych, proponując przy tym dosyć obszerny wywód teoretyczny na temat kategorii *wzoru* i *wzorca*. Rozwinęła jednocześnie niektóre ze spostrzeżeń Boczka – sformułowanych w odniesieniu do Warszewickiego – przez przyjęcie szerszej podstawy źródłowej oraz skonfrontowanie poszczególnych postulatów staropolskich autorów z przyjętym modelem teoretycznym. Brak tu jednak odwołania do (z uwagi na specyfikę problematyki, jak sądzę, wprost koniecznego) szerszego kontekstu europejskiego, co sprawia, że zakres możliwego wykorzystania tego studium na potrzeby niniejszej książki jest, siłą rzeczy, dosyć ograniczony.

O *De legato* pisałem w opublikowanym niedawno artykule poświęconym dylematowi „wola władcy czy dobro wspólne” obecnemu w staropolskich poradnikach – choć skupiłem się zwłaszcza na mniej znanych utworach Piaseczyńskiego i Mińskiego⁵³. Znaczna część tego studium została wcielona do niniejszej książki (w drugiej części rozdziału pierwszego oraz w zakończeniu). Sporadyczne wzmianki o *De legato* znaleźć można jeszcze w szerszych syntezach poświęconych zarówno historii Polski i jej dyplomacji⁵⁴, jak i dyplomatycznym traktatom w Europie wczesnonowożytnej⁵⁵.

⁵² U. Świdarska-Włodarczyk, *Wzorzec dyplomaty przełomu XVI i XVII wieku w świetle staropolskich poradników poselskich*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 143 (2016), z. 3, s. 537–555.

⁵³ M. Nowakowski, *Polskie poradniki dyplomatyczne przełomu XVI i XVII wieku wobec dylematu „wola władcy czy dobro wspólne”*, „pl.it / rassegna italiana di argomenti polacchi” 12 (2021), s. 163–179.

⁵⁴ Zob. np. A. Przyboś, R. Żelewski, *Wstęp*, w: *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, oprac. ciż, Warszawa 1959, passim; N. Davies, *God’s Playground: A History of Poland*, t. 1, New York 2005, s. 296–297; D. Gregorowicz, *Diplomacy of the Commonwealth, Diplomacy of the King: The Peculiarity of Foreign Policy Making in the Seventeenth-Century Poland-Lithuania*, „Eastern European History Review” 4 (2021), s. 24.

⁵⁵ Zob. np. S. Nahlik, dz. cyt., passim (gdzie kontestowane są, pokrótce, niektóre poglądy Boczka, m.in. o znacznym wpływie Tassa na Warszewickiego i Warszewickiego na Wicqueforta, zob. s. 20–21); M. Bazzoli, *Ragion di stato e interesse degli stati. La trattatistica sull’ambasciatore dal XV al XVIII secolo*, w: tegoż, *Stagioni e teorie della società internazionale*, Milano 2005, s. 287, 289, 292; R. Kohlndorfer-Fries, *Diplomatie und Gelehrtenrepublik: die Kontakte des französischen Gesandten Jacques Bongars (1554–1612)*, Tübingen 2009, s. 38–39; D. Frigo, *Prudenza politica e conoscenza del mondo. Un secolo di riflessione sulla figura dell’ambasciatore (1541–1643)*, w: *De l’ambassadeur...*, passim; D. Fedele, dz. cyt., passim. Warto również zaznaczyć, że polityczne poglądy Warszewickiego, przedstawione w *De optimo statu libertatis*, analizował stosunkowo niedawno Krzysztof Koehler, zob. tenże, *O traktacie „De optimo statu libertatis” Krzysztofa Warszewickiego*, w: tegoż, *Rzeczpospolita, obywatelskość, wolność. Szkice o polskim piarstwie politycznym XVI wieku*, Warszawa 2016, s. 321–336.

Jak sygnalizowałem, poradniki poselskie Piaseczyńskiego, Mińskiego oraz Morskiego mają o wiele skromniejszą literaturę przedmiotu. Pierwszy raz *Powinności poselskie extra regnum*, obok szkicu historycznego i innych materiałów dotyczących poselstw Piaseczyńskiego, drukiem ogłosił Kazimierz Pułaski w 1911 roku⁵⁶. O tym wydaniu nie wiedział najwyraźniej Stanisław Bodniak, który tekst poradnika opublikował ponownie w 1947 roku, we wstępie pisząc, że „z materiałów, odnoszących się do poselstw Piaseczyńskiego, wydano dotąd pięć dokumentów”, a „reszta wraz z *Powinnościami* nie była publikowana”⁵⁷. Należy podkreślić, że Bodniak – w odróżnieniu od Pułaskiego – zdecydował się na podanie tekstu transkrybowanego, a nie transliterowanego. Wydanie Pułaskiego przedrukowali w 1959 roku Adam Przyboś i Roman Żelewski, uwspółcześniając jednak pisownię i interpunkcję tekstu oraz opatrując go wstępem historycznym⁵⁸.

Już w tym miejscu pragnę zasygnalizować, że nie mogę zgodzić się z twierdzeniem wydawców *Powinności* – najpierw Pułaskiego, a za nim Przybosia i Żelewskiego – iż Piaseczyński spisał je „dla własnego użytku”⁵⁹. Charakter jego uwag wskazuje jednoznacznie na chęć podzielenia się swoim doświadczeniem z następcami. Bardziej szczegółowy wywód na ten temat przedstawię w rozdziale pierwszym.

Podstawowy biogram Piaseczyńskiego znaleźć można w haśle słownikowym Ewy Dubas-Urwanowicz oraz w znakomitej monografii Petra Kułakowskyjego, poświęconej tzw. kancelarii ruskiej (o czym nieco więcej w rozdziale pierwszym)⁶⁰. Przebieg misji posła na Krym zrekonstruował, opierając się głównie na tym samym rękopisie, co Pułaski, Dariusz Skorupa⁶¹. Poza drobniejszymi

⁵⁶ K. Pułaski, dz. cyt., s. 950–955. Pułaski wydał *Powinności* jako dodatek do swojego obszernego studium na temat poselstw Piaseczyńskiego na Krym (tamże, s. 135–145, 244–256, 358–366, 467–480, 553–566, 645–660, 756–768, 845–864, 945–960), gdzie badacz cytuje również liczne dokumenty źródłowe, pochodzące z tego samego kodeksu, w którym znajdują się *Powinności*.

⁵⁷ S. Bodniak, *Ławryna Piaseczyńskiego „Powinności poselskie” z początku XVII wieku*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1947, z. 4, s. 164–172 (cytat na s. 166).

⁵⁸ *Poselstwo Ławryna (Wawrzyńca) Piaseczyńskiego, podkomorzego braclawskiego, do Bachczyseraju w r. 1601*, w: *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 162–171.

⁵⁹ K. Pułaski, dz. cyt., s. 244; *Poselstwo Ławryna (Wawrzyńca) Piaseczyńskiego...*, s. 163.

⁶⁰ E. Dubas-Urwanowicz, *Piaseczyński Ławryn*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 25, red. Z. Abrahamowicz, E. Rostworowski, Wrocław 1980, s. 805–808; P. Kułakowskyj, *Kancelarija Ruškoji (Wołyńskoj) Metryky 1569–1673 rr. Studija z istoriji ukrajinskoho regionalizmu w Reczi Pospolityj*, Ostroh–Lwiv 2002, s. 140–146.

⁶¹ D. Skorupa, *Stosunki polsko-tatarskie 1595–1623*, Warszawa 2004, s. 96–118.

wzmiankami⁶², *Powinności poselskie* zostały omówione, wedle mojej wiedzy, jedynie we wspomnianych studiach Urszuli Świdarskiej-Włodarczyk i moim.

Nieco więcej – choć nadal niewiele – napisano do tej pory o *Sposobie odprawiania poselstwa* Mińskiego. Tekst ten wydał, opatrując wstępem i komentarzem, Józef Korzeniowski w 1889 roku⁶³. Tę, bardzo dobrze skądinąd przygotowaną, edycję przedrukowano we fragmentach w pracy Przybosia i Żelewskiego⁶⁴. Po raz kolejny wypada mi jednak nie zgodzić się z kontrowersyjną opinią przedstawioną we wstępie do tego wydania, a mianowicie z twierdzeniem, że „Miński, który tylko dwukrotnie pełnił misje dyplomatyczne, tj. do Rzymu i do Zebrzydowskiego, nie odznaczał się specjalnymi zdolnościami w tym kierunku, a swą karierę zawdzięczał wyłącznie popieraniu polityki królewskiej i żarliwości katolickiej tak miłej Zygmunтови III [...]”⁶⁵. Trudno znaleźć argumenty na poparcie takiego stanowiska, szczególnie że misja Mińskiego w Rzymie nie tylko zyskała uznanie papieża Klemensa VIII, który bardzo potem chwalił posła w listach do króla i polskich dostojników, ale także pomyślnie wypełniła drugie istotne zadanie – sfinalizowania kanonizacji Jacka Odrowąża (1183–1257)⁶⁶. Zresztą różne źródła zaświadczaają, że choć wybór Mińskiego na posła do Rzymu był możliwy dlatego, iż uprzednio z tego zaszczytu zrezygnowali Mikołaj „Sierotka” Radziwiłł (1549–1616) oraz Hieronim Rozdrażewski (ok. 1546–1600), to jednak podyktowany był przede wszystkim towarzyską ogładą wojewody łęczyckiego i jego świetną znajomością języka włoskiego⁶⁷. Nie należy też wyciągać wniosków dotyczących jego dyplomatycznych kompetencji z faktu, że Miński posłował jedynie dwukrotnie. Już i tak jego wystawna legacja do Rzymu, której większość kosztów wojewoda pokryć musiał z własnych środków, na tyle nadwyrężyła

⁶² Zob. np. K. Łopatecki, *Regulacje prawne obowiązujące podczas polskich i litewskich misji dyplomatycznych w 1. połowie XVII stulecia. Poselskie artykuły wojskowe*, „Barok. Historia–Literatura–Sztuka” 20 (2013), nr 2, s. 64.

⁶³ J. Korzeniowski, dz. cyt., s. 437–463.

⁶⁴ *Poselstwo Stanisława Mińskiego, wojewody łęczyckiego, do Rzymu w 1594 r.*, w: *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 121–134.

⁶⁵ Tamże, s. 122. Podobne stwierdzenie, zob. J. Korzeniowski, dz. cyt., s. 442.

⁶⁶ Jak pisze Stefan Gruszecki, „wojewoda łęczycki dostąpił bodaj najwyższego zaszczytu, krocząc w procesji tuż u boku papieża, który w liście do króla Zygmunta III nazywał go «clarum virum et primarium Senatorem»”. O Mińskim pisał też papież do kardynała Jerzego Radziwiłła: „Egredie sentimus de nobili viro Palatino Lenciciensi, et si ita Regi videretur, praeclara omnia ab eo expectaremus, eiusque electionem Livoniae salutarem fore plane speraremus”, cyt. za: S. Gruszecki, *Stanisław Miński – zapomniany podkanclerzy koronny (ok. 1561–1607)*, w: *Stanisław Miński. W 400. rocznicę śmierci*, red. Z. Grzesiak, Mińsk Mazowiecki 2007, s. 20 [przedruk].

⁶⁷ L. Jarmiński, *Trudne starania o wysłanie posła Zygmunta III Wazy z obediencją do papieża Klemensa VIII*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 41 (1997), s. 172.

jego przecież niemagnacką fortunę, że zmuszony był w niecałe trzy lata po powrocie sprzedać rodzinny Mińsk – i to mimo kolejnych rekompensat w formie królewskich nadań⁶⁸.

Interesujący żywot Mińskiego – staropolskiego *hominis novi*, którego przedwczesna śmierć zastała na stanowisku podkanclerzego koronnego – przedstawił dotychczas najdokładniej Stefan Gruszecki w 1975 roku⁶⁹. W tym samym roku opublikowano również studium Mariana Banaszaka, traktujące bezpośrednio o poselstwie Mińskiego do Stolicy Apostolskiej⁷⁰. Podobną problematyką, a mianowicie genezą wyboru ówczesnego wojewody łęczyckiego na posła do Rzymu oraz trudnościami związanymi z rozpoczęciem jego misji, zajął się w 1997 roku Leszek Jarmiński⁷¹. Należy również wspomnieć, że w czterechsetną rocznicę śmierci Mińskiego, a więc w 2007 roku, ukazała się drukiem poświęcona mu publikacja, która ogranicza się jednak do przedruku dziewiętnastowiecznej edycji Korzeniowskiego, artykułów Gruszeckiego i Banaszaka, a także innych – dla problematyki niniejszej pracy mało istotnych⁷². Zawarty w *Sposobie odprawowania poselstwa* opis ceremoniału streścił Mateusz Grylik⁷³. Poza tym informacje o Mińskim i jego utworze, o ile mi wiadomo, znaleźć można już wyłącznie we wspomnianych artykułach Świdarskiej-Włodarczyk i moim oraz w poszczególnych fragmentach prac syntetyzujących⁷⁴.

Jeszcze mniej uwagi poświęcono dotychczas *Mysłom* Tadeusza Morskiego. Choć wśród badaczy osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej sam autor jest postacią stosunkowo dobrze znaną⁷⁵, a także doczekał się hasła w *Polskim słowniku*

⁶⁸ Tamże, s. 174; S. Gruszecki, *Miński Stanisław*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 21, red. E. Rostworowski, Wrocław 1976, s. 321.

⁶⁹ S. Gruszecki, *Stanisław Miński – zapomniany podkanclerzy koronny (ok. 1561–1607)*, w: *Dzieje Mińska Mazowieckiego 1421–1971*, red. J. Kazimierski, Warszawa 1975, s. 121–156 [pierwodruk]. Syntetyczne ujęcie zawartych tam treści przedstawił badacz rok później w ramach biogramu w *Polskim słowniku biograficznym*, zob. S. Gruszecki, *Miński Stanisław...*, s. 320–322.

⁷⁰ M. Banaszak, *Z dziejów dyplomacji watykańskiej. Poselstwa obediencyjne w latach 1534–1605*, cz. 2, *Dzieje poselstw polskich*, Warszawa 1975, s. 236–245.

⁷¹ L. Jarmiński, dz. cyt., s. 169–175.

⁷² *Stanisław Miński. W 400. rocznicę śmierci*, red. Z. Grzesiak, Mińsk Mazowiecki 2007.

⁷³ M. Grylik, *Staropolski ceremoniał dyplomatyczny w praktyce kontaktów Rzeczypospolitej z państwami Europy Zachodniej w czasach Wazów*, „*Studia Łomżyńskie*” 27 (2017), s. 166–167.

⁷⁴ Zob. np. K. Chłapowski, *Elita senatorsko-dygnitarska Korony za czasów Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 1996, passim; Z. Anusik, *Kariery faworytów królewskich a kariery opozycjonistów w dobie panowania Zygmunta III (1587–1632)*, „*Przegląd Nauk Historycznych*” 3 (2004), nr 2 (6), s. 15–16.

⁷⁵ Zob. np. Z. Zielińska, „*O sukcesji tronu w Polsce*” 1787–1790, Warszawa 1991, passim; Z. Janeczek, *Polityczna rola marszałka litewskiego Ignacego Potockiego w okresie Sejmu Wielkiego*

biograficznym⁷⁶, to na temat jego poradnika napisano bardzo niewiele. W 1919 roku utwór ten wydał i przedmową opatrzył Henryk Mościcki. Nie jest to jednak edycja krytyczna, natomiast wstęp do niej dotyczy w zdecydowanej mierze kwestii bardzo ogólnych (dyplomacja polska), samemu Morskiemu poświęca się jedynie kilka akapitów, a jego poradnikowi – niecałą stroną⁷⁷. Jeśli nie liczyć tego rodzaju krótkich wzmianek⁷⁸, *Mysli* omówione zostały jedynie przez Kazimierza Bartkiewicza, który skupił się na roli historii w proponowanym przez Morskiego programie nauczania przyszłych dyplomatów, oraz przeze mnie w studium na temat jego wizji dyplomacji⁷⁹. Rozdział czwarty niniejszej książki stanowi zmienioną i rozszerzoną wersję tego właśnie artykułu.

*

Skromny, jak widać, stan badań nad polskimi poradnikami dyplomatycznymi epoki wczesnonowożytnej kontrastuje wyraźnie ze studiami nad podobną twórczością europejską – w szczególności włoską i francuską – oraz nad staropolską myślą polityczną jako taką. Problematyka ta stanowi dla mnie kontekst niezwykle istotny, jako że utwory Warszewickiego, Piaseczyńskiego, Mińskiego oraz Morskiego nie tylko, jak wspomniałem, prezentują ważny punkt odniesienia w perspektywie ogólnoeuropejskiej refleksji o dyplomacji, ale także są silnie osadzone w ówczesnej debacie nad zagadnieniami aksjologicznymi w życiu publicznym Pierwszej Rzeczypospolitej. Równocześnie nie chciałbym zapomnieć o uwzględnieniu specyfiki rzeczywistości politycznej państwa polsko-litewskiego oraz sposobów realizowania założeń teoretycznych w konkretnych postawach i działaniach. Wynika stąd potrzeba skonfrontowania badanych przeze mnie źródeł i uwidoczniającego się w nich świata wartości z aktualnym stanem wiedzy

1788–1792, Katowice 2005, passim; A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*, Toruń 2018, passim.

⁷⁶ A. Zahorski, *Morski Tadeusz*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 21, red. E. Rostworowski, Wrocław 1976, s. 791–792.

⁷⁷ Por. H. Mościcki, *O dyplomacji polskiej*, w: T. Morski, *Mysli o potrzebie i sposobach przysposobienia młodzieży do służby dyplomatycznej w Polsce*, wyd. i przedmowa H. Mościcki, Warszawa 1919, s. XXII–XXIV.

⁷⁸ Zob. np. J. Michalski, *Dyplomacja polska w latach 1764–1795*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2, 1572–1795, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 682–683.

⁷⁹ K. Bartkiewicz, *Tadeusza Morskiego uwagi o historii w projektowanym przez niego kształceniu polskich dyplomatów (1792)*, w: tegoż, *Myśl historyczna w Polsce nowożytnej a dzieje ziem nadodrzańskich. Zbiór studiów, wybór i przygotowanie do druku T. Jaworski, Zielona Góra 2001*, s. 83–90; M. Nowakowski, *Poradnik dyplomatyczny Tadeusza Morskiego na tle europejskich poprzedników*, „Roczniki Humanistyczne” 71 (2023), z. 1, s. 107–121.

historycznej dotyczącej omawianego okresu. Nie jestem oczywiście w stanie w pełni przedstawić rezultatów badań prowadzonych w tych obszarach, nawet jeśli ograniczyć się wyłącznie do publikacji względnie najnowszych. Mimo to zasadne wydaje mi się choćby krótkie wymienienie tych przynajmniej, które subiektywnie uznałem za najbardziej pomocne.

Dostrzec można wyraźnie, że wczesnonowożytny europejski piśmiennictwo o dyplomacji wzbudza, od co najmniej kilku dekad, coraz większe zainteresowanie przedstawicieli różnych dziedzin nauki. Za przełomową należy bez wątpienia uznać, klasyczną już, publikację Garretta Mattingly'ego – pierwszą nowoczesną próbę syntetycznego ujęcia problematyki renesansowej dyplomacji i, po części, jej dorobku teoretycznego. Mimo że autor skupił się przede wszystkim na opisanu realiów historycznych, to i tak zaproponowany tam wybór tekstów źródłowych, wraz ze sposobem ich odczytania, długo wyznaczał obowiązujące standardy w badaniach nad refleksją dyplomatyczną wieków dawnych. W jej właśnie kontekście zwrócił Mattingly uwagę – przytaczając przy tym słowa dyplomaty Henryka IV (panował 1589–1610) Jeana Hotmana (1552–1636) – na charakterystyczną dla każdego z renesansowych teoretyków dyplomacji skłonność do nadwyzczaj obfitego czerpania z utworów swoich poprzedników, co w konsekwencji doprowadziło do wykształcenia się uniwersalnego modelu „ambasadora doskonałego”, który jedynie uzupełniano w poszczególnych traktatach o pewne cechy dystynktywne⁸⁰. Jak już wskazałem, spostrzeżenie to stanowi kolejny argument za koniecznością odwołania się w studiach nad tekstami autorów staropolskich do kontekstu europejskiego.

Mattingly sformułował też przypuszczenie, że *De legato* Warszewickiego „mogło w zamierzeniu być przede wszystkim podsumowaniem dorobku teoretyków zachodnich na potrzeby Europy wschodniej”, dodając przy tym, że nie przeszkodziło to w recepcji tego utworu nawet w bardzo odległych ośrodkach Zachodu – Oksfordzie czy Salamance⁸¹. Wydaje się jednak, że podejście Mattingly'ego, które na lat kilkadziesiąt zdominowało naukową dyskusję, promowało wyraźnie postrzeganie wczesnonowożytnej dyplomacji z perspektywy „państw” (w szczególności tych najpotężniejszych) oraz relacji między nimi, marginalizując tym samym wymiary jednostkowy, ideowy i kulturowy, widoczne chociażby właśnie w traktatach i poradnikach poszczególnych dyplomatów⁸².

⁸⁰ G. Mattingly, dz. cyt., s. 184.

⁸¹ „One, the work of a learned Pole, Christopher Warsewicki [sic], may have been meant chiefly to summarize the western theorists for eastern Europe [...]”, zob. tamże, s. 183.

⁸² Warto mieć na uwadze, że używanie terminu *państwo* (ang. *state*) w odniesieniu do XV wieku może słusznie wzbudzać podejrzenia o pewną anachroniczność. Na ten temat

Do pewnego stopnia państwowcentryczny punkt widzenia przyjmował też – osiągając jednak odmienne rezultaty – polski uczyony i praktyk dyplomacji Stanisław Nahlik, którego monografia stanowi kolejną próbę analizy początków nowożytnej dyplomacji europejskiej⁸³. Wykorzystanie przez badacza nadwyzczaj szerokiego zasobu źródłowego oraz kompleksowość jego wywodu zyskały spore uznanie⁸⁴. Kontynuował on niektóre wątki rozpoczęte przez Mattingly'ego, równocześnie uwzględniając jednak wyraźnie perspektywę pozaokcydentalną – zarówno polską, jak i rosyjską czy osmańską. W odróżnieniu od swojego bardziej znanego poprzednika, Nahlik poświęcił sporo uwagi refleksji dyplomatycznej, omawiając szczegółowo proponowane w niej wzorce i stanowiska. Można stwierdzić, że jego pracy – jako jednej z nielicznych – udało się z powodzeniem połączyć rozważania zarówno nad historycznymi uwarunkowaniami wczesnonowożytnej dyplomacji, jak i jej dorobkiem teoretycznym.

Realistyczne ujęcie Mattingly'ego, typowe dla badań amerykańskich lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, stało się przedmiotem ostrej krytyki w nowej rzeczywistości postzimnowojennej. W nowym kontekście politycznym zwrócono uwagę na konieczność odejścia w studiach nad dyplomacją dawnej Europy od państwowcentrycznej i okcydentalistycznej narracji na rzecz dowartościowania czynnika ludzkiego oraz innych niż zachodnioeuropejskie form prowadzenia dyplomacji. Szczególnie silnie kontestowano pogląd Mattingly'ego jakoby instytucja „stałego ambasadora”, która według badacza wykształcić się miała po zawarciu pokoju w Lodi (1454), była początkiem nowoczesnych stosunków dy-

zob. m.in. H.F. Dyson, *The State Tradition in Western Europe: A Study of an Idea and Institution*, Oxford 1980; Q. Skinner, *The State*, w: *Political Innovation and Conceptual Change*, red. T. Ball, J. Farr, R.L. Hanson, Cambridge 1989, s. 90–131; H. Spruyt, *The Sovereign State and Its Competitors: An Analysis of Systems Change*, Princeton 1994; H. Gustafsson, *The Conglomerate State: A Perspective on State Formation in Early Modern Europe*, „Scandinavian Journal of History” 23 (1998), z. 3–4, s. 189–213; J. Møller, *Medieval Roots of the Modern State: The Conditional Effects of Geopolitical Pressure on Early Modern State Building*, „Social Science History” 42 (2018), z. 2, s. 295–316. Sam Mattingly używa go wielokrotnie, tłumacząc w pewnym momencie, że posługiwali się nim również „renesansowi Włosi” dla oznaczenia osoby lub grupy sprawującej władzę, tj. rządu (zob. Mattingly, dz. cyt., s. 49). Wydaje się jednak, że w pozostałych miejscach termin *państwa* rozumie autor zgodnie z duchem dwudziestowiecznego klasycznego realizmu, tj. jako suwerenne podmioty, będące głównymi aktorami w środowisku międzynarodowym (zob. np. tamże, s. 77, 78, 89, 118, 159; o założeniach realizmu jako teorii stosunków międzynarodowych i jego odmianach, zob. J. Czaputowicz, *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja*, Warszawa 2007, s. 57–101).

⁸³ S. Nahlik, dz. cyt.

⁸⁴ W.W. Kulski, *Narodziny nowożytnej dyplomacji [The Birth of Modern Diplomacy]*. By Stanisław Edward Nahlik, „American Journal of International Law” 66 (1972), nr 3, s. 689–690.

plomatycznych. Stanowisko to, często potem powielane, wpłynęło na negatywne postrzeganie tych kultur politycznych, które – jak polska, rosyjska, arabska czy osmańska – korzystały z innych typów poselstw, przez co uważano je za bardziej prymitywne⁸⁵. Zwracając uwagę na niesłuszność takiego podejścia, podkreślano jednocześnie, że instytucja stałego ambasadora nie była ani czymś diametralnie różnym jakościowo od rozwiązań średniowiecznych, ani nie wykorzystywano jej powszechnie nawet na Półwyspie Apenińskim i to ponad wiek po układzie pokojowym z Lodi⁸⁶.

Wydaje się, że dopiero prace Maurizia Bazzolego w należyтым stopniu ukazały poszczególne europejskie poradniki poselskie w szerszym kontekście intelektualnych prądów *reipublicae litterariae*⁸⁷. Jego badania – oscylujące wokół historii doktryn politycznych – proponują spojrzenie na dyplomatyczną refleksję wczesnej nowożytności przez pryzmat takich rozwijających się wówczas konceptów, jak absolutyzm czy związana z nim racja stanu. Ponadto Bazzoli, którego prymarnym obszarem badawczym były doktryny oświeceniowe, bynajmniej nie ograniczał się w swoich rozważaniach do wieku XVIII, a raczej

⁸⁵ Zob. np. M.S. Anderson, *The Rise of Modern Diplomacy (1450–1919)*, London–New York 1993, s. 27–28.

⁸⁶ Zob. D. Frigo, 'Small States' and Diplomacy: Mantua and Modena, w: *Politics and Diplomacy in Early Modern Italy*, red. taz, Cambridge 1999, s. 147–176. Dokładniejszego przeglądu krytyki publikacji Mattingly'ego dokonali John Watkins i Tracey A. Sowerby; zob. J. Watkins, *Toward a New Diplomatic History of Medieval and Early Modern Europe*, „Journal of Medieval and Early Modern Studies” 38 (2008), s. 1–14; T.A. Sowerby, *Early Modern Diplomatic History*, „History Compass” 14 (2016), nr 9, s. 441–456. W kontekście Rzeczypospolitej Obojga Narodów stosunek wobec instytucji stałego przedstawicielstwa znakomicie omówiła niedawno Dorota Gregorowicz, dz. cyt., s. 20–22.

⁸⁷ Podobny sąd wyraził Heidrun Kugeler, por. tenże, *Le Parfait Ambassadeur: The Theory and Practice of Diplomacy in the Century Following the Peace of Westphalia* [dysertacja doktorska], University of Oxford 2006, s. 27. Spośród prac M. Bazzolego zob. m.in. tenże, *Il pensiero politico dell'assolutismo illuminato*, Firenze 1986 (w szczególności rozdział VII i VIII); tenże, *La concezione pufendorfiana della politica internazionale*, w: *Samuel Pufendorf filosofo del diritto e della politica*, red. V. Fiorillo, Napoli 1996, s. 29–72; tenże, *L'equilibrio di potenza nell'età moderna. Dal Cinquecento al Congresso di Vienna*, Milano 1998 (szczególnie s. 5–45); tenże, *L'ideologia dell'ambasciatore nel tardo Seicento. «L'Ambassadeur et ses fonctions» di Abraham de Wicquefort*, w: *Prudenza civile, bene comune, guerra giusta. Percorsi della ragion di Stato tra Seicento e Settecento*, Napoli 1999, s. 203–220 [pierwodruk]; tenże, *Ragion di stato e interesse degli stati. La trattatistica sull'ambasciatore dal XV al XVIII secolo*, „Nuova Rivista Storica” 82 (2002), nr 2, s. 283–328 [pierwodruk]; tenże, *La stagione Westfaliana della società internazionale oraz Doveri dell'ambasciatore e ordine internazionale nell'«Enbaxador» (1620) di Juan Antonio de Vera*, w: tegoż, *Stagioni e teorie della società internazionale*, Milano 2005, s. 35–66, 215–244 (w tej publikacji przedrukowano również wcześniejsze prace autora).

starał się pokazać ewolucje procesów wywodzących się jeszcze z drugiej połowy XVI stulecia – uwzględniając przy tym utwory autorów „przedwestfalskich”, m.in. Maggiego, Tassa, Gentilego czy Juana Antonia de Very y Zúñigi.

Nieco inne podejście reprezentują prace Daniela Frigo, którym stan badań zawdzięcza co najmniej dwie istotne innowacje⁸⁸. Po pierwsze, uczona w znacznie większym stopniu niż jej poprzednicy skłonna jest rozpatrywać wczesnonowożytną refleksję dyplomatyczną w szerszym kontekście kulturowym, na który składają się m.in. wzorce etykiety dworskiej i humanistycznego wykształcenia oraz ówczesny dyskurs obywatelski. Po wtóre, za szczególnie trafne uznać należy jej podejście do wczesnonowożytnej dyplomacji jako nie tyle zinstytucjonalizowanej, niemal *a priori* przyjętej formy reprezentowania państw czy władców oraz prowadzenia pomiędzy nimi negocjacji, ile raczej zbioru dostosowywanych do konkretnych okoliczności praktyk (*prassi*) i kształtujących się dopiero wówczas zwyczajów.

Pionierskie badania Frigo reprezentują wyraźny kulturowy zwrot w studiach nad wczesnonowożytną dyplomacją, widoczny od co najmniej lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Nurt badawczy, będący początkowo odpowiedzią na tradycyjne stanowisko kontynuatorów Mattingly’ego, szybko zaowocował niezwykle różnorodnymi ujęciami, ukazującymi perspektywę coraz to nowych dyscyplin naukowych czy wręcz wymykającymi się tego typu klasyfikacjom. Porzucenie orientacji państwocentrycznej pozwoliło m.in. na dostrzeżenie osobowości władców oraz ich wizji polityki dynastycznej jako istotnych czynników dla sposobu prowadzenia dyplomacji, która pod ich wpływem przybierała nierzadko formę odmienną niż wymagałby tego realistycznie pojmowany interes

⁸⁸ Zob. m.in. D. Frigo, *Principe, ambasciatori e «jus gentium»*. *L'amministrazione della politica estera nel Piemonte del Settecento*, Roma 1991; taż, «Per ben negoziare» in *Spagna. Una memoria del primo Seicento del mantovano Annibale Iberti*, „Cheiron” 9 (1992), nr 17–18, s. 289–306; taż, «Virtù politiche» e «pratica delle corti». *L'immagine dell'ambasciatore tra Cinque e Seicento*, w: *Repubblica e virtù. Pensiero politico e Monarchia Cattolica fra XVI e XVII secolo*, red. C. Continisio, C. Mozzarelli, Roma 1995, s. 355–376; taż, A. Mortari, *Nobiltà, diplomazia e cerimoniale alla corte di Mantova*, w: *La Corte di Mantova nell'età di Andrea Mantegna (1450–1550)*, red. C. Mozzarelli, R. Oresko, L. Ventura, Roma 1997, s. 125–143; taż, *Corte, onore e ragion di stato. Il ruolo dell'ambasciatore in età moderna*, „Cheiron” 15 (1998), nr 30, s. 13–55; taż, ‘Small States’...; taż, *Ambasciatori, ambasciata e immunità diplomatiche nella letteratura politica italiana (secc. XVII–XVIII)*, „Mélanges de l'École Française de Rome. Italie et Méditerranée” 119 (2007), nr 1, s. 31–50; taż, *Prudence and Experience: Ambassadors and Political Culture in Early Modern Italy*, „Journal of Medieval and Early Modern Studies” 38 (2008), s. 15–34; taż, *Prudenza politica...*, s. 227–267.

państwa⁸⁹. Podejście to sprzyjało również podkreśleniu roli samych ambasadorów, których przestano traktować wyłącznie jako część biurokratycznego aparatu, pokazując, że to właśnie od ich przymiotów osobistych – w tym umiejętności podtrzymywania zażytych stosunków tak z władcą wysyłającym, jak i z dworem przyjmującym – zależało często powodzenie misji, a zatem i efektywność polityki zagranicznej⁹⁰. W konsekwencji w badaniach zaczęto także uwzględniać formalne aspekty pracy dyplomatów, jak protokoły i ceremoniał, oraz miejsce jej wykonywania, czyli środowisko dworskie⁹¹.

Jednak działalność posłów nie ograniczała się przecież wyłącznie do spraw *sensu stricto* politycznych. Coraz większą uwagę zwraca się m.in. na wkład dyplomatów w promowanie intelektualnych i artystycznych prądów oraz pośredniczenie w międzykulturowych, w tym pisarskich, relacjach, a także na niebagatelny wpływ, jaki wywarli oni na ukształtowanie się licznych gatunków literackich oraz ich rozpowszechnianie⁹². Wreszcie zmieniła się w badaniach

⁸⁹ Zob. np. L. Bély, *Les relations internationales en Europe. XVIIe–XVIIIe siècles*, Paris 1992; tenże, *La société des princes. XVIe–XVIIIe siècles*, Paris 1999; T. Osborne, *Dynasty and Diplomacy in the Court of Savoy: Political Culture and the Thirty Years' War*, Cambridge 2002; R. Lesaffer, *Amicitia in Renaissance Peace and Alliance Treaties (1450–1530)*, „Journal of the History of International Law” 4 (2002), nr 1, s. 77–99.

⁹⁰ Zob. np. C. Wieland, *Fürsten, Freunde, Diplomaten: die römisch-florentinischen Beziehungen unter Paul V (1605–1621)*, Cologne 2004; *Nähe in der Ferne: personale Verflechtung in den Aussenbeziehungen der Frühen Neuzeit*, red. H. von Thiessen, C. Windler, Berlin 2005; *Akteure der Aussenbeziehungen: Netzwerke und Interkulturalität im historischen Wandel*, red. H. von Thiessen, C. Windler, Cologne 2010.

⁹¹ Zob. np. S. Andretta, *L'arte della prudenza. Teorie e prassi della diplomazia nell'Italia del XVI e XVII secolo*, Roma 2006; T. Osborne, *The Surrogate War between the Savoy and the Medici: Sovereignty and Precedence in Early Modern Italy*, „International History Review” 29 (2007), nr 1, s. 1–21; J. Hennings, *The Semiotics of Diplomatic Dialogue: Pomp and Circumstance in Tsar Peter I's Visit to Vienna in 1698*, „International History Review” 30 (2008), nr 3, s. 515–544; A. Krišcher, *Syndici als Diplomaten in der Frühen Neuzeit: Repräsentation, politischer Zeichengebrauch und Professionalisierung in der reichsstädtischen Außenpolitik*, w: *Spezialisierung und Professionalisierung: Träger und Foren städtischer Außenpolitik während des späten Mittelalters und der frühen Neuzeit*, red. C. Jörg, M. Jucker, Wiesbaden 2010, s. 254–286; C. Fletcher, *Diplomacy in Renaissance Rome: The Rise of the Resident Ambassador*, Cambridge 2015; J. Hennings, *Russia and Courtly Europe: Ritual and the Culture of Diplomacy 1648–1725*, Cambridge 2016; P. Maciejewski, *Ceremoniał dyplomatyczny na dworze angielskim w negocjacjach z Rzeczpospolitą w XVII wieku*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 79 (2005), s. 7–26.

⁹² Zob. np. R. Hill, *The Ambassador as Art Agent: Sir Dudley Carleton and Jacobean Collecting*, w: *The Evolution of English Collecting*, red. E. Chaney, London 2003, s. 240–255; M.J. Levin, *Agents of Empire: Spanish Ambassadors in Sixteenth-Century Italy*, New York 2005; T. Hampton, *The Diplomatic Moment: Representing Negotiation in Early Modern Europe*, „Modern Language Quarterly” 67 (2006), nr 1, s. 81–102; *Cultural Translation in Early Modern Europe*, red. P. Burke,

również perspektywa geograficzna, co widać wyraźnie w zainteresowaniu, jakim cieszą się ostatnio asymetryczne stosunki dyplomatyczne pomiędzy podmiotami zachodnioeuropejskimi a Imperium Osmańskim czy Rosją, a nawet Persją bądź Chinami⁹³. Wszystkie te prace w mniejszym lub większym stopniu wpisują się w szeroki prąd badawczy określany mianem *New Diplomatic History*, który za cel stawia sobie przedefiniowanie podejścia do historii dyplomacji (wszystkich epok) oraz sposobu jej studiowania i opisywania. Szczególnie stanowczo postuluje się przy tym podejście interdyscyplinarne, mające w założeniu łączyć narzędzia oferowane przez nauki historyczne, polityczne, filologiczne i prawnicze⁹⁴. Próbę rozpoznania potrzeb i potencjalnych kierunków rozwoju tego ujęcia w odniesieniu do studiów nad dyplomacją wczesnej nowożytności przynoszą m.in. prace Johna Watkinsa oraz przede wszystkim Tracey A. Sowerby, która zwróciła uwagę na pierwsze widoczne niedoskonałości *New Diplomatic History*, akcentując przy tym konieczność podjęcia szerszych badań komparatystycznych i odejścia od postrzegania bilateralnych stosunków dyplomatycznych z punktu widzenia jednej tylko strony oraz wzywając do bardziej energicznej współpracy między uczonymi⁹⁵. Przyjęcie nowych paradygmatów, a tym samym dowartościowanie

R. Po-chia Hsia, Cambridge 2007; T. Hampton, *Fictions of Embassy: Literature and Diplomacy in Early Modern Europe*, Ithaca 2009; C. Levin, J. Watkins, *Shakespeare's Foreign Worlds: National and Transnational Identities in the Elizabethan Age*, Ithaca 2009; *Double Agents: Cultural and Political Brokerage in Early Modern Europe*, red. M. Keblusek, B.V. Noldus, Leiden 2011; *Diplomacy and Early Modern Culture*, red. R. Adams, R. Cox, New York 2011; H. Jacobsen, *Luxury and Power: The Material World of the Stuart Diplomat (1660–1714)*, Oxford 2011; *Early Modern Encounters with the Islamic East: Performing Cultures*, red. S. Schülting, S.L. Müller, R. Hertel, Farnham 2012; *Authority and Diplomacy from Dante to Shakespeare*, red. J. Powell, W.T. Rositer, Farnham 2013; *Renaissance Cultural Crossroads: Translation, Print and Culture in Britain (1473–1640)*, red. S. Barker, B.M. Hosington, Leiden 2013; C. Warren, *Literature and the Law of Nations (1580–1680)*, Oxford 2015, s. 62–95.

⁹³ Zob. np. *Ottoman Diplomacy: Conventional or Unconventional*, red. A.N. Yurdusev, Basingstoke 2004; D. Goffman, *Negotiating with the Renaissance State: The Ottoman Empire and the New Diplomacy*, w: *The Early Modern Ottomans: Remapping the Empire*, red. V.H. Aksan, D. Goffman, Cambridge 2007, s. 61–74; J. Hennings, *The Semiotics...*; C. Isom-Verhaaren, *Allies with the Infidel: The Ottoman and French Alliance in the Sixteenth Century*, London 2011; J.E. Wills, Jr, *China and Maritime Europe, 1500–1800: Trade, Settlement, Diplomacy, and Missions*, Cambridge 2011; J. Hennings, *Russia and Courtly Europe...*; A. Turton, *Disappointing Gifts: Dialectics of Gift Exchange in Early Modern European-East Asian Diplomatic Practice*, „Journal of the Siam Society” 104 (2016), s. 111–127; J. Smołucha, *Ambrogio Contarini i jego podróż na Wschód. Okoliczności nawiązania kontaktów dyplomatycznych przez Wenecję i Polskę z Persją w drugiej połowie XV wieku*, „Folia Historica Cracoviensia” 23 (2017), z. 2, s. 353–366.

⁹⁴ J. Watkins, dz. cyt., s. 6–12.

⁹⁵ Tamże; T.A. Sowerby, dz. cyt., s. 449.

aspektu ideowego i jednostkowego, przełożyło się w kilku ostatnich latach na zwiększone zainteresowanie poselskimi poradcnikami, które jak chyba żadne inne materiały źródłowe pozwalają w dyplomacji wieków dawnych uchwycić czynnik ludzki, pozostający zazwyczaj poza sferą danych historycznych⁹⁶.

**

Jeśli chodzi o dorobek historii dyplomacji polskiej, to najważniejsze prace syntetyzujące trudno nazwać nowymi. Współczesne badania wciąż opierają się chociażby na cytowanej tu już przeze mnie wielokrotnie publikacji Przybosia i Żelewskiego z 1959 roku⁹⁷. Fundamentalne znaczenie ma nadal znakomita praca zbiorowa pod redakcją Zbigniewa Wójcika z 1966 roku poświęcona organizacji staropolskiej służby dyplomatycznej⁹⁸. Zawarte tam ustalenia Żelewskiego i Grzybowskiego najpełniej, jak dotąd, ukazały zagadnienie egzekwowania polityki zagranicznej z perspektywy organów za nią odpowiedzialnych (kancelarii królewskich) oraz ich kadr osobowych w okresie, w którym służbę pełnili Warszewicki, Piaseczyński oraz Miński⁹⁹. Opisywane przez badaczy sposoby funkcjonowania kancelarii – jak praktyki dobierania personelu, wysyłania posłów, szyfrowania listów czy używania języków obcych w oficjalnej korespondencji – i nakreślone przez nich sylwetki najważniejszych dyplomatów tego czasu pozwalają na bliższe zrozumienie rzeczywistości historycznej, w której powstały poselskie poradniki będące przedmiotem analizy niniejszej publikacji. Wybrane aspekty staropolskich realiów dyplomatycznych opisane zostały również w omawianej już monografii Nahlka, który koncentrował się jednak przede wszystkim na zagadnieniach ogólnoeuropejskich¹⁰⁰.

⁹⁶ Warto tu przede wszystkim wspomnieć o monumentalnej zbiorowej publikacji pt. *De l'ambassadeur* z 2015 roku i zawartych tam pracach m.in. Brunona Figliuola, Francesca Senatore, Patricka Gilliego, Daniela Frigo, Guida Brauna, Stefana Andretty, Francesci Cantù, Marii Victorii López-Cordón Cortezo, Manfrediego Merluzziego czy Sylwia Hermanna De Franceschiego (zob. *De l'ambassadeur...*, s. 163–198, 227–404), a także o niedawnej, bardzo udanej, jak sądzę, publikacji Dantego Fedele, który podjął próbę nowego ujęcia momentu „narodzin” nowoczesnej dyplomacji europejskiej (dokonanej z perspektywy historycznoprawniczej), w której niezwykle istotną rolę odgrywają właśnie rozważania na temat wczesnonowoczesnej refleksji dyplomatycznej, zob. D. Fedele, *Naissance de la diplomatie moderne...*, szczególnie s. 83–118, 233–280, 629–754.

⁹⁷ *Dyplomaci w dawnych czasach...*

⁹⁸ *Polska służba dyplomatyczna XVI–XVIII wieku. Studia*, red. Z. Wójcik, Warszawa 1966.

⁹⁹ R. Żelewski, *Organizacja koronnej służby dyplomatycznej za Zygmunta Augusta* oraz S. Grzybowski, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w latach 1573–1605*, w: *Polska służba dyplomatyczna...*, s. 81–201.

¹⁰⁰ S. Nahlik, dz. cyt., passim.

Bez wątpienia naleŹy takŹe nadmienić o monumentalnej *Historii dyplomacji polskiej*, której dwa pierwsze tomy, wydane na początku lat osiemdziesiątych, obejmują wyjątkowo szeroki okres – od początków istnienia Polski do jej rozbiórów¹⁰¹. Warto jednakŹe podkreślić, Źe prowadzony tam wywód zdecydowanie bardziej skupia się na polskiej polityce zagranicznej niŹ na dyplomacji *sensu stricto*, co zresztą wydaje się cechą charakterystyczną polskojęzycznej historiografii. Obszerny rozdział dotyczący uwarunkowań dyplomatycznych czasów Wazów znajduje się w monografii Henryka Wisnera z 2004 roku¹⁰². Badacz koncentruje się tam przede wszystkim na problematyce poselstw, dokładnie omawiając przy tym poszczególne ich aspekty, jak chociaŹby pochodzenie, majątek i godności posłów, protokołów podczas sprawowania legacji czy praktyki dyplomatyczne w relacjach z poszczególnymi podmiotami. Charakter syntetyczny mają poza tym równieŹ niektóre niedawno opublikowane prace, które – podobnie jak *Historia dyplomacji polskiej* – skupiają się przede wszystkim na polityce zagranicznej, w tym zwłaszcza na działaniach militarnych¹⁰³. Znacznie częściej spotyka się natomiast próby zbadania dyplomacji staropolskiej z perspektywy stosunków bilateralnych. Szczególnie eksplorowane badawczo były do tej pory relacje z Imperium Osmańskim¹⁰⁴, papieństwem¹⁰⁵ oraz Habsburgami¹⁰⁶; duŹe zainteresowanie uczonych skupiały takŹe poszczególne poselstwa¹⁰⁷.

¹⁰¹ *Historia dyplomacji polskiej*, t. 1, Połowa X w.–1572, red. M. Biskup, Warszawa 1980 (szczególnie rozdział Źelewskiego); *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2, 1572–1795, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982 (szczególnie rozdział Wisnera i Michalskiego).

¹⁰² H. Wisner, *Rzeczpospolita Wazów*, t. 2, *Wojsko Wielkiego Księstwa Litewskiego, dyplomacja, varia*, Warszawa 2004, s. 236–306.

¹⁰³ Zob. np. *Pecunia nervus belli. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, F. Wolański, Katowice 2016; M. Janakowski, *Kierunki działań dyplomacji Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1569–1589 – próba analizy*, „Progress. Journal of Young Researchers” 5 (2018), s. 122–148.

¹⁰⁴ L. Bazyłow, *Polsko-tureckie powiązania dyplomatyczne w XVI wieku*, „Przegląd Humanistyczny” 20 (1976), nr 5, s. 1–13; K. Dopierała, *Stosunki dyplomatyczne Polski z Turcją za Stefana Batorego*, Warszawa 1986; D. Kołodziejczyk, *Ottoman–Polish Diplomatic Relations (15th–18th Century): An Annotated Edition of Ahdnames and Other Documents*, Boston 2000; A. Kalinowska, *Działalność ambasadora angielskiego w Konstantynopolu Edwarda Bartona a stosunki polsko-tureckie (1589–1597)*, „Przegląd Historyczny” 94 (2003), nr 3, s. 251–268; A. Dziubiński, *Stosunki dyplomatyczne polsko-tureckie w latach 1500–1572 w kontekście międzynarodowym*, Wrocław 2005.

¹⁰⁵ M. Banaszak, dz. cyt.; H. Wojtyńska, *Papięstwo – Polska (1548–1563). Dyplomacja*, Lublin 1977; W. Tygielski, *Z Rzymu do Rzeczypospolitej. Studia z dziejów nuncjatury apostolskiej w Polsce, XVI–XVII w.*, Warszawa 1992; J. Smółucha, *Papięstwo a Polska w latach 1484–1526. Kontakty dyplomatyczne na tle zagrożenia tureckiego*, Kraków 1999; T. Chynczewska-Hennel, *Nuncjusz i król. Nuncjatura Maria Filonardiego w Rzeczypospolitej (1636–1643)*, Warszawa 2006; H. Litwin, *Chwała Północy. Rzeczpospolita w polityce Stolicy Apostolskiej 1598–1648*, Warszawa 2018;

D. Gregorowicz, *Tiara w grze o koronę. Stolica Apostolska wobec wolnych elekcji w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w drugiej połowie XVI wieku*, Kraków 2019; P. Duda, *Krzyż i karabela. Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej Obojga Narodów w ocenie dyplomacji papieskiej w latach 1623–1635*, Katowice 2019; poszczególne studia w „Eastern European History Review” 4 (2021): P. Duda, H. Litwin, *Correspondence of Warsaw Nuncio Antonio Santa Croce with Roman Catholic Bishops from 1629: Frequency, Intensity and Content* (s. 45–56); A. Boccolini, *Diplomacy and Papal Politics during the „Unfortunate” Reign of Michał Korybut Wiśniowiecki* (s. 111–124); G. Platania, *Michał Radziwiłł’s Obedience Embassy in the Rome of Pope Innocent XI Odescalchi between Diplomacy and Ceremonial* (s. 159–169); C. Curcuruto, *Francesco Buonvisi and Opizio Pallavicini. Correspondences and Activities of Two Apostolic Nuncios in the Service of Pope Innocent XI Odescalchi (1676–1689)* (s. 231–247); B.V. Mihalik, *The King’s Cousin, the Emperor’s Bishop: Christian August of Saxe-Weitz as Mediator between Poland and the Holy See* (s. 249–262).

¹⁰⁶ R. Skowron, *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku*, Kraków 1997; J. Wijaczka, *Stosunki dyplomatyczne Polski z Rzeszą Niemiecką w czasach panowania cesarza Karola V (1519–1556)*, Kielce 1998; R. Skowron, *Olivares, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621–1632*, Kraków 2002; E. Dubas-Urwanowicz, *Polacy i Litwini w działaniach dyplomatycznych Habsburgów w bezkrólewicach 2. połowy XVI wieku*, w: *Polska wobec wielkich konfliktów w Europie nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku*, red. R. Skowron, Kraków 2009, s. 283–296; A. Barwicka-Makula, *Od wrogości do przyjaźni. Habsburgowie austriaccy wobec Polski w latach 1587–1592*, Katowice 2019. Oprócz tego badano też naturalnie relacje z innymi narodami, zob. np. K. Wróbel-Lipowa, *Działalność dyplomatyczna Ormian polskich w XVI–XVIII wieku*, w: *Studia z dziejów kontaktów polsko-ormiańskich*, red. M. Zakrzewska-Dubasowa, Lublin 1983, s. 106–114; W. Szymaniak, *Organizacja dyplomacji Prus Książęcych na dworze Zygmunta Starego 1525–1548*, Bydgoszcz 1992; *Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją w XVII wieku*, red. M. Nagielski, Warszawa 2007; B. Szutkiewicz, *Polska a Mołdawia w latach 1551–1572*, „Białostockie Teki Historyczne” 7 (2009), s. 11–24; A. Pernal, *Rzeczpospolita Obojga Narodów a Ukraina. Stosunki dyplomatyczne w latach 1648–1659*, tłum. R. Urbański, Kraków 2010; K. Domagała, *Dyplomatyczne próby odzyskania przez Władysława IV korony szwedzkiej, podejmowane w latach 1632–1635*, „Ślupskie Studia Historyczne” 18 (2012), s. 71–84; *Od traktatu kaliskiego do pokoju oliwskiego. Polsko-krzyżacko-pruskie stosunki dyplomatyczne w latach 1343–1660 = Vom Frieden von Kalisch bis zum Frieden von Oliva: diplomatische Beziehungen zwischen dem Königreich Polen und dem Deutschen Orden / Herzogtum Preußen in den Jahren 1343–1660*, red. A. Bues i in., Warszawa 2014.

¹⁰⁷ D. Quirini-Popławska, *Poselstwo Jana Ostroroga do Pragi w 1589 r.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 886 (1989), nr 89, s. 155–166; T. Ciesielski, *Poselstwo Andrzeja Trzebieckiego do cesarza i stanów Rzeszy w 1653 r.*, w: *Studia i materiały z dziejów nowożytnych*, red. K. Matwijowski, S. Ochmann-Staniszevska, Wrocław 1995, s. 30–51; S. Cynarski, *Stosunki polsko-austriackie w świetle relacji Marcina Kromera posła polskiego na dwór cesarza Ferdynanda I w latach 1558–1564*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia Austro-Polonica” 1195 (1997), nr 121, s. 39–51; W. Tygielski, *Marszałka Mikołaja Wolskiego poselstwo do Rzymu (1609–1610)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1999, s. 73–83; T. Makowski, *Z dziejów stosunków państwa i Kościoła. Polskie poselstwa obediencyjne XVI–XVII wieku*, „Teologia Polityczna” 1 (2003–2004), s. 201–211; M. Gajda, *Poselstwo Lwa Sapiehy w Moskwie w latach 1600–1601 w świetle polskich relacji dyplomatycznych oraz relacji Izaaka Massy i Jacques’a Margereta*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 12 (2011), nr 1, s. 124–144; W. Polak, *Trzy misje. Rokowania dyplomatyczne pomiędzy Rzeczpospolitą a Moskwą w latach 1613–1615*, Toruń 2014.

Na zakończenie chciałbym wspomnieć o opublikowanym pod koniec 2021 roku specjalnym numerze „Eastern European History Review” pod redakcją Doroty Gregorowicz i Alessandra Boccoliniego, poświęconym dyplomacji siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Spośród licznych cennych studiów tam zawartych – omawiających rozmaite aspekty dyplomacji państwa polsko-litewskiego na przykładzie konkretnych *case studies* – szczególnie przydatny na potrzeby mojej książki okazał się cytowany już artykuł Doroty Gregorowicz, w którym uczona analizuje specyfikę niejednoznacznego podejścia w Rzeczypospolitej do instytucji stałego przedstawicielstwa oraz stara się, niejako w opozycji do znacznej części starszej literatury przedmiotu, ustalić zakres kompetencji polskich monarchów w zakresie dyplomacji (o czym nieco więcej w rozdziale pierwszym)¹⁰⁸.

Podziękowania

Niniejsza publikacja jest owocem projektu badawczego realizowanego w latach 2020–2023 ze środków Ministerstwa Edukacji i Nauki w ramach programu „Diamentowy Grant” (nr DI2019 000549). Dzięki temu finansowaniu otrzymałem m.in. możliwość przeprowadzenia szeregu kwerend krajowych i zagranicznych, za co jestem szczególnie wdzięczny.

Pisząc tę książkę oraz prowadząc składające się na nią badania, zadłużyłem się u wielu osób. Chciałbym zatem serdecznie podziękować Pani Magister Joannie Guz oraz Panu Magistrowi Arturowi Truszkowskiemu z Działu Projektów Naukowych KUL za niezmiennie okazywaną mi cierpliwość i życzliwość. Jestem wdzięczny Członkom Koła Kultury Staropolskiej UW za inspirujące dyskusje i merytoryczną, koleżeńską pomoc – w szczególności dziękuję Panu Magistrowi Tadeuszowi Rubikowi oraz Panu Doktorowi Wojciechowi Kordyzonowi. Wielkie podziękowania jestem winny Uczestnikom seminarium przy Katedrze Literatury Staropolskiej KUL – zwłaszcza Panu Profesorowi Wiesławowi Pawlakowi oraz Pani Profesor Agnieszce Czechowicz – za stale okazywane wsparcie, wielokrotną lekturę moich niedojrzałych tekstów oraz bardzo cenne sugestie, które pozwoliły uniknąć niejednej kompromitacji. Z całego serca pragnę podziękować niezwykle życzliwym i kompetentnym Recenzentkom niniejszej pracy, a więc Pani Profesor Justynie Dąbkowskiej-Kujko, Pani Profesor Barbarze Niebelskiej-Rajcy oraz Pani Doktor Dorocie Gregorowicz. Ich nader szczerze

¹⁰⁸ D. Gregorowicz, dz. cyt., s. 19–33.

ofiarowana pomoc okazała się prawdziwie nieoceniona i niezbędna. Bardzo wiele zawdzięczam także wspaniałym zajęciom Pani Profesor Dąbkowskiej-Kujko i Pani Profesor Niebelskiej-Rajcy. Pana Profesora Roberta Maryksa poznałem już na zaawansowanym etapie powstawania tej monografii – niemniej jego przykład, przyjacielskie rady oraz pierwszorzędne uwagi warsztatowe zdążyły w niej znaleźć bardzo wyraźne odzwierciedlenie. Panu Profesorowi serdecznie dziękuję również za dziesiątki godzin poświęconych pracy nad artykułem będącym, obok niniejszej pracy, kolejnym rezultatem mojego projektu.

Ani napisanie tej książki, ani przeprowadzenie składających się na nią badań nie byłoby możliwe bez nieopisanej pomocy dwóch osób. Pragnę gorąco podziękować mojej Narzeczonej, pierwszej Czytelniczce każdego napisanego przeze mnie słowa, która do swojego stanowiska zawodowego dobrowolnie dołożyła całodobowy etat mojej terapeutki. Wreszcie największe podziękowania winny jestem Pani Profesor Mirosławie Hanusiewicz-Lavallee, która już na samym początku mojej drogi naukowej otoczyła mnie stałą, zupełnie wyjątkową opieką, dalece wykraczającą poza obowiązki Promotora oraz poza sprawy naukowe. Każdy etap realizacji projektu oraz powstawania tej i innych moich publikacji wiązał się z ogromnym poświęceniem ze strony Pani Profesor – ofiarowanym zawsze z uśmiechem i bezinteresownie. Za to i za wiele więcej: dziękuję, Pani Profesor!

I. Suweren, autonomia i nieetyczne rozkazy

W czasie kiedy powstawały wczesnonowożytne poradniki dyplomatyczne, rzeczywistość ustrojowa niemal wszystkich europejskich państw przechodziła bardzo poważne przeobrażenia, co znalazło odzwierciedlenie w treści tychże utworów. Rozwój techniki agrarnej prowadzący do zwiększenia przyrostu naturalnego, odkrycia geograficzne i związane z nimi zintensyfikowanie międzykontynentalnego handlu, rosnąca profesjonalizacja armii oraz dezintegracja tradycyjnie rozumianego rycerstwa, reformacja wraz z jej geopolitycznymi konsekwencjami, a wreszcie narodziny i rozprzestrzenienie się renesansowego humanizmu – to najważniejsze czynniki, jakie sprawiły, że wykształcone w poprzednich stuleciach modele monarchii feudalnej we wczesnej nowożytności okazywały się po prostu niewystarczające. W obliczu tej sytuacji ówczesni autorzy pism politycznych dyskutowali nad optymalnym systemem rządów, a ich różnorodne poglądy w dużym uproszczeniu przyporządkować można do dwóch podstawowych koncepcji ustrojowych: republikańskiej oraz proabsolutnej.

Za kluczowe elementy republikanizmu (zarówno w jego postaci klasycznej, jak i nowożytnej – wywiedzionej z tradycji antycznej przez włoskich humanistów i oddziałującej następnie na myśl polską, niderlandzką, angielską czy szwajcarską) uznać wypada przywiązanie do rządów prawa oraz do wolności obywateli, umożliwiającej im aktywny udział w życiu publicznym republiki (*vita activa*), którą w założeniu tworzyli i o której współdecydowali, mając na względzie rozumiane po arystotelesowsku dobro wspólne (*bonum publicum*)¹.

¹ Wydaje się, że to właśnie stanowi punkt wspólny różnych form republikanizmu, który w pewnych nowożytnych realizacjach przybrał dodatkowo zabarwienie antymonarchiczne, zob. Q. Skinner, *Introduction*, w: *Republicanism: A Shared European Heritage*, t. 1, *Republicanism and Constitutionalism in Early Modern Europe*, red. M. van Gelderen, Q. Skinner, Cambridge 2002, s. 1–8;

Z kolei apologetów monarchii absolutnej można chyba, upraszczając, scharakteryzować jako zwolenników procesu jakościowego i ilościowego powiększania zakresu władzy monarchy, czego skutkiem byłyby brak mechanizmu instytucjonalnego mogącego stworzyć przeciwwagę dla politycznej woli panującego². Monarchowie przełomu XVI i XVII wieku dążyli ponadto do skojarzenia, przynajmniej w sferze wizerunkowej, dobra własnego dworu z rodzącą się wówczas koncepcją państwa i jego interesu (*ratio status, raison d'État, ragion di Stato*), który determinować miał wszelką działalność publiczną, nawet za cenę wyrzeczeń natury moralnej. Warto jednak podkreślić, że w ujęciu takich teoretyków wczesnej nowożytności, jak chociażby Guillaume Budé (1467–1540) czy Jean Bodin (ok. 1530–1596), władca absolutny nie był wcale tak nieskrępowany, jak pozornie mogłoby się wydawać. Winien on mianowicie kierować się zasadami moralności oraz prawem Boskim (które wszakże musiały niekiedy stać w sprzeczności z postulatami racji stanu), a co więcej, obowiązywały go zarówno prawa, które sam tworzył, jak i te, które pozostawili mu jego poprzednicy – różnił się więc zasadniczo od despoty, przynajmniej (choć zazwyczaj nie jedynie) na poziomie teorii. Ponadto należy pamiętać, po pierwsze, że koncepcja rządów absolutnych była bardzo pojemna i przybierała rozmaite formy w poszczególnych monarchiach oraz okresach ich rozwoju; po drugie, że konsolidowanie władzy jednostki było na ogół wielopokoleniowym i pełnym zwrotów procesem. Nawet we Francji początków rządów Richelieu'go (na urzędzie 1624–1642) – a więc około pół wieku po opublikowaniu, stanowiących manifest orientacji proab-

D. Pietrzyk-Reeves, *Ład Rzeczypospolitej. Polska myśl polityczna XVI wieku a klasyczna tradycja republikańska*, Kraków 2012, s. 9–14.

² Zarówno termin *absolutyzm*, jak i opisywana przezeń idea wywołują niemałą konsternację wśród badaczy, zob. np. N. Henshall, *The Myth of Absolutism*, London–New York 1992. Najbardziej wpływowe podejścia badawcze wobec problematyki rządów absolutnych zwięźle przedstawili Cesare Cuttica i Glenn Burgess, proponując poniekąd ich własną interpretację, zob. ciż, *Introduction*, w: *Monarchism and Absolutism in Early Modern Europe*, red. ciż, New York–London 2016, s. 1–17. Zob. także: *Absolutism in Seventeenth-Century Europe*, red. J. Miller, London 1990; J. Baszkiewicz, *Francuski absolutyzm XVII stulecia*, w: *Europa i świat w początkach epoki nowożytnej*, cz. 2, *Ideologie, kryzysy, konflikty*, red. A. Mączak, Warszawa 1992, s. 219–252; tenże, *Powszechna historia ustrojów państwowych*, Gdańsk 1998, s. 177–206; M. Bloch, *Królowie cudotwórcy. Studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i w Anglii*, wstęp J. Le Goff, tłum. J.M. Kłoczowski, Warszawa 1998. W ostatnich dekadach szczególnie pokaźnie prezentują się badania nad absolutyzmem francuskim, zob. np. F. Cosandey, R. Descimon, *Łabsolutisme en France. Histoire et historiographie*, Paris 2002; P. Grobelna, *Monarchia absolutna Ludwika XIV. Nowe ścieżki badawcze*, „*Studia Europaea Gne-nensia*” 10 (2014), s. 53–74.

solutnej, *Les Six Livres de la République* (1576) Bodina – francuska droga ku *absolutum dominium* nie była jeszcze wcale przesądzona³.

Tak czy inaczej, stanowisko proabsolutne, przynajmniej na płaszczyźnie konceptualnej, różniło się od myśli republikańskiej w co najmniej dwóch istotnych kwestiach. Po pierwsze, zakładało ono, że podmiotem decyzyjnym powinna być nie cała wspólnota obywateli, a jedynie władca. Po drugie, w projekcie *absolutum dominium* prymarnym celem aktywności politycznej nie było zapewnienie możliwie najlepszych warunków samej wspólnocie (co implikowała kategoria *bonum publicum*), ale troska o dobro państwa (czyli bytu, który wspólnotę transcenduje). Potęgę państwa, a zarazem jego interes, definiowano w stosunku do innych państw – a nie wspólnoty jego obywateli, których dobro schodziło tym samym na plan dalszy. Według tak pojmowanej *raison d'État* uzasadniony był zatem akt zmierzający do powiększenia relatywnej potęgi państwa na arenie międzynarodowej, nawet jeśli godziłby w dobrobyt czy wolność obywateli.

Jeśli nie pierwszorzędny, to na pewno istotnym elementem tej silnie angażującej społeczeństwa europejskie XVI i XVII wieku debaty ustrojowej był problem zidentyfikowania podmiotu odpowiedzialnego za kreowanie polityki zagranicznej. Czy był nim sam władca, wąska grupa możnowładców, czy też reprezentujące wspólnotę obywateli organy instytucjonalne (np. sejm)? Czy dany podmiot mógł działać samodzielnie, czy też musiał współpracować z częściowo niezależnymi odcinającymi się instytucjami (np. kanclerzem)? A może polityka zagraniczna w pełni zależała od konsensusu rozmaitych ośrodków decyzyjnych? Wobec tego rodzaju pytań stawali wczesnonowoczesni dyplomaci, którzy w obliczu ciągłego ścierania się rozmaitych grup wpływu musieli rozpoznawać, kto *de facto* jest ich właściwym suwerenem, a więc podmiotem, przed którym odpowiadali (zarówno formalnie, jak i przede wszystkim moralnie) i którego interes stanowił dla nich naczelny „drogowskaz” postępowania. Jak starałem się zasugerować wyżej, kategoria suwerennej władzy w omawianym okresie wymyka się współczesnym zero-jedynkowym ujęciom, a szczególnie kłopotliwa okazuje się w wypadku takich wyraźnie mieszanych ustrojów, jak ten w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, o czym (w kontekście polityki zagranicznej) nieco więcej piszę w dalszej części rozdziału⁴. Posiadanie przez monarchę – czy jakkolwiek inny podmiot – formal-

³ J. Baszkiewicz, *Francuski absolutyzm...*, s. 222–223. Chwiejną i niejednoznaczną rzeczywistość ustrojową wczesnonowoczesnej Francji znakomicie obrazują również biografie pióra Baszkiewicza: *Richelieu* (Warszawa 1984) oraz *Henryk IV Wielki* (Warszawa 1995).

⁴ Na temat różnych aspektów suwerennej władzy we wczesnej nowożytności zob. np. *Royal and Republican Sovereignty in Early Modern Europe: Essays in Memory of Ragnhild Hatton*, red. R. Oresko, G.C. Gibbs, H.M. Scott, Cambridge 1997. W odniesieniu do państwa polsko-

nego prawa legacji mogło, ale bynajmniej nie musiało oznaczać, że nominowani przezeń posłowie postrzegali go jako swojego faktycznego zwierzchnika, jego interesy uważali za nadrzędne, a wolę za niedyskutowalną. Jeszcze bardziej niejednoznacznie przedstawiała się sytuacja, jeśli chodzi o poselstwa, których formalny zwierzchnik nie został precyzyjnie zdefiniowany, np. w kontekście polskim posłowie otrzymywali niekiedy instrukcje „od jego królewskiej mości i Rzeczypospolitej”, jak miało to miejsce chociażby w przypadku Stanisława Bieniewskiego (1610–1676) i Cypriana Brzostowskiego (1612–1688), posłów do cara w 1667 roku⁵. W tym miejscu warto ponadto zaznaczyć, że zastosowany niegdyś przez Zenona Wachlowskiego dla omówienia (jakże udanego) staropolskiej myśli politycznej XV i XVI wieku podział na suwerenność zewnętrzną i wewnętrzną w przypadku refleksji dyplomatycznej – gdzie oba te aspekty silnie się przenikały – okazuje się po prostu niewystarczający⁶.

Z problemem suwerena związana była także kwestia zakresu autonomii posła. Nawet jeśli ograniczyć się na moment do samej tylko perspektywy proabsolutnej, można by dyplomatę postrzegać zarówno jako zwykły „tryb” urzędniczego aparatu bezwiednie realizujący wolę monarchy, jak też jako jego zaufanego poddanego, któremu przysługiwała znaczna swoboda działania. Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej, jeśli uwzględnimy założenia republikańskiej monarchii mieszanej: co należało zrobić, gdy na przykład władca dążył do bezprawnej wojny albo do celów, które stały w jawnej sprzeczności z interesem ogółu obywateli? Ambasador mógł przecież reprezentować nie tyle władcę, ile całą wspólnotę, o której losie (jako aktywny obywatel) współdecydował, samodzielnie rozpoznając, co w danej sytuacji jest dobrem publicznym.

Celem pierwszego rozdziału mojej rozprawy jest pokazanie, jakie stanowiska wobec tych problemów zajmowali autorzy wczesnonowożytnych poradników

-litewskiego znakomite studia Anny Grześkowiak-Krwawicz eksponują m.in. staropolskie przekonanie o suwerenności prawa (a z czasem konkretniej – prawa stanowionego przez szlachtę) oraz przejście od postrzegania monarchy jako współuczestnika władzy do głoszenia *de facto* hegemonii stanu szlacheckiego, nawet mimo braku odpowiedniej ku temu terminologii, zob. zwłaszcza A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcie i idee*, Toruń 2018, szczególnie rozdz. 2 i 4, s. 78–137, 173–214; też, *Republikanizm szlachecki Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Próba charakterystyki*, „Myśl Polityczna. Political Thought” 2 (2020), z. 3, s. 7–35.

⁵ *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1959, s. 339, por. także np. s. 376.

⁶ Z. Wachlowski, *Pojęcie suwerenności w literaturze politycznej polskiej XV i XVI wieku*, w: *Pamiętnik trzydziestolecia pracy naukowej prof. dr. Przemysława Dąbkowskiego: 1897–1927*, Lwów 1927, s. 221–241.

poselskich, zwłaszcza zaś Warszewicki, Piaseczyński oraz Miński. Czy jednoznacznie identyfikowali suwerena dyplomatów, a jeśli tak, to kto nim był? Jak pojmowali relację między suwerenem a ambasadorem? Czy w ich utworach obecne są ślady ścierania się idei republikańskich oraz proabsolutnych? Wreszcie, jaki zakres autonomii przyznawali oni posłom? W niniejszym rozdziale najpierw pokrótce przedstawię sylwetki trzech wspomnianych staropolskich autorów oraz realia ustrojowe, w jakich funkcjonowali, a następnie spróbuję odpowiedzieć na powyższe pytania, analizując dzieła Warszewickiego, Piaseczyńskiego i Mińskiego w kontekście oddziałującej na nich myśli europejskiej.

1. Trzej staropolscy autorzy

Autorzy staropolskich poradników dyplomatycznych przełomu XVI i XVII wieku doświadczenie poselskie zdobywali przede wszystkim w służbie króla i jego kancelarii. Ich działalność przypadła jednak na znamienny czas dla polskiej dyplomacji, związany ściśle z trwającymi od co najmniej kilkudziesięciu lat przeobrażeniami ustrojowymi. Rosnąca świadomość obywatelska szlachty i jej rywalizacja z możnowładztwem, działalność ruchu egzekucyjnego, doprowadzenie do polsko-litewskiej unii realnej, zasada dożywotności sprawowania urzędów, elekcyjność tronu i wreszcie liczne akty normatywne z artykułami henrykowskimi na czele – to wszystko powiązane ze sobą czynniki, których skutkiem było trwałe osłabienie pozycji króla przy jednoczesnym rozwinięciu i umocnieniu polskiego parlamentaryzmu⁷.

Ograniczenie kompetencji monarszych dotyczyło również obszaru polityki zagranicznej. Jeszcze za panowania Zygmunta Augusta (panował 1548–1572) król cieszył się w tym zakresie sporą autonomią – musiał co prawda konsultować swoje plany z senatorami (a czasem i z całym sejmem), lecz ostatecznie

⁷ A. Sucheni-Grabowska, *Spory królów ze szlachtą w złotym wieku*, Warszawa 1988, passim; S. Ochmann-Staniszevska, *Od stabilizacji do kryzysu władzy królewskiej. Państwo Wazów, w: Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów polski XV–XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, Warszawa 1994, s. 222–224; A. Sucheni-Grabowska, *Przeobrażenia ustrojowe od Kazimierza Wielkiego do Henryka Walezego*, w: *Tradycje polityczne dawnej Polski*, red. A. Sucheni-Grabowska, A. Dybkowska, Warszawa 1995, s. 20–26; E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995, passim; A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August. Król polski i wielki książę litewski 1520–1562*, Warszawa 1996, passim; J. Ekles, *Trójpodział władzy i zgoda wszystkich. Naczelne zasady „ustroju mieszanego” w staropolskiej myśli politycznej*, Siedlce 2001, passim; D. Pietrzyk-Reeves, dz. cyt., s. 180–190.

to on miał głos decydujący⁸. Podczas bezkrólewia po jego śmierci starano się o ograniczenie mocy decyzyjnej monarchy w sprawach międzynarodowych⁹. Dorota Gregorowicz argumentuje w tym kontekście, że król *de iure* pozostawał kluczową figurą w polskiej polityce zagranicznej przez cały wiek XVII¹⁰. Co więcej, jak wskazuje uczona, to właśnie on (a nie Rzeczpospolita w ogóle) posiadał w tym okresie prawo legacji (*ius legationis*), nawet jeśli rzadko kiedy mógł z niego w praktyce w pełni skorzystać i cały czas był formalnie zobligowany do zasięgania (ale już niekoniecznie do przestrzegania) w sprawach polityki zagranicznej rady (*consilium*) senatu¹¹.

Mimo wszystko można chyba stwierdzić, że do pewnego rodzaju rzeczywistego (nawet jeśli nie formalnego) zmniejszenia wpływu króla na dyplomację doszło jeszcze za czasów Batorego, który obdarzył bezprecedensową autonomią swojego podkanclerzego (a następnie kanclerza) Jana Zamoyskiego, czego skutki nie były – wobec pełnej zgody obu polityków – od razu widoczne. Jednak wraz z początkiem panowania Zygmunta III ujawniło się napięcie między ambicjami nowego monarchy a wpływem kanclerza, kontrolującego *de facto* oficjalną politykę zagraniczną Rzeczypospolitej¹². Od czasów Zamoyskiego widać także znaczne

⁸ R. Żelewski, *Organizacja koronnej służby dyplomatycznej za Zygmunta Augusta*, w: *Polska służba dyplomatyczna XVI–XVIII wieku. Studia*, red. Z. Wójcik, Warszawa 1966, s. 81, 140–142; D. Gregorowicz, *Diplomacy of the Commonwealth, Diplomacy of the King: The Peculiarity of Foreign Policy Making in the Seventeenth-Century Poland-Lithuania*, „Eastern European History Review” 4 (2021), s. 26.

⁹ Z. Wójcik, *Dyplomacja polska w dobie królów elekcyjnych (1572–1699)*, w: *Historia dyplomacji polskiej X–XX w.*, red. G. Labuda, W. Michowicz, Warszawa 2002, s. 204.

¹⁰ D. Gregorowicz, dz. cyt., s. 26.

¹¹ Tamże, s. 26–30.

¹² S. Grzybowski, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w latach 1573–1605*, w: *Polska służba dyplomatyczna...*, s. 146–148, zob. także: s. 154–156; A. Przyboś, R. Żelewski, *Wstęp*, w: *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 30–32. Znacznego wpływu kanclerza i podkanclerzego nie neguje Gregorowicz, która jednak podkreśla, że brak formalnego podziału kompetencji między dwoma urzędami sprawiał, że ich pozycja względem króla (który mógł dowolnie posługiwać się pieczęcią któregokolwiek z nich) była znacząco słabsza, zob. też, dz. cyt., s. 27–28. Jak wskazywałem we wstępie, ukształtowany za czasów Batorego zakres kompetencji kanclerza i jego kancelarii opisał w 1610 roku wieloletni współpracownik Zamoyskiego Reinhold Heidenstein, który wśród licznych kanclerskich obowiązków wymieniał m.in. podejmowanie zagranicznych poselstw i udzielanie im odpowiedzi, zob. R. Heidenstenius, *Cancellarius sive De dignitate et officio Cancellarii Regni Poloniae, Brunsbergae 1610*, G. Schonfels, k. A4v. Swoją drogą tymi samymi kompetencjami cieszył się również podkanclerzy, który przynajmniej w sprawach zagranicznych różnił się od kanclerza jedynie prestiżem stanowiska, zob. Z. Wójcik, *Dyplomacja polska w okresie wojen drugiej połowy XVII w. (1648–1699)*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2, 1572–1795, red. tenże, Warszawa 1982, s. 249–250.

zwiększenie roli, na razie jeszcze nieoficjalnej, hetmana wielkiego koronnego w kształtowaniu polityki zagranicznej (a także i wewnętrznej)¹³. Efektywność dyplomacji pojagiellońskiej stawiała się zatem coraz bardziej uzależniona od zgody między najważniejszymi instytucjami państwowymi, ograniczając tym samym wpływ monarchy¹⁴. W tych właśnie warunkach doświadczenie poselskie zdobywali Warszewicki, Piaseczyński oraz Miński.

*

Wywodzący się ze szlachty mazowieckiej, urodzony w 1543 roku, Krzysztof Warszewicki w dzieciństwie przebywał na dworze króla czeskiego, Ferdynanda I Habsburga (panował 1526–1564), któremu m.in. towarzyszył w 1554 roku na ślubie Marii Tudor (panowała 1553–1558) i Filipa Habsburga (panował 1556–1598) w Londynie¹⁵. Ta wczesna edukacja dworska za granicą trwale zaważyła, jak sądzę, na dalszych losach Mazowszanina: z jednej strony wyposażyła go w niezbędne w polityce kompetencje miękkie, które później umiejętnie wykorzystywał, z drugiej – dała sposobność do zapoznania się z odmiennym od polskiego modelem rządów habsburskich, który Warszewicki przez całe życie będzie traktował jako wzór ustrojowy i punkt odniesienia. Po powrocie do ojczyzny nastolatek znalazł się przez jakiś czas na dworze któregoś z polskich magnatów, by następnie znów udać się na Zachód – tym razem dla zdobycia wykształcenia.

Krótkie studia w Lipsku i Wittemberdze poprzedziły dwuletni pobyt w Bolonii, na uniwersytecie popularnym wśród ówczesnej szlachty polsko-litewskiej. W wieku 21 lat Warszewicki został posłem na sejm i związał się z dworem biskupa poznańskiego Adama Konarskiego (1526–1574), któremu towarzyszył w wyjeździe do Italii. Już w tym czasie dał się poznać jako świetny orator i zdolny polityk, który mógł liczyć na zrobienie błyskotliwej kariery. Rzeczywistość zweryfikowała wszakże te nadzieje. Zbytne upodobanie do polemiki, gorący

¹³ P. Gawron, *Hetman koronny w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej w latach 1581–1646*, Warszawa 2010, s. 63–113; S. Grzybowski, dz. cyt., s. 151; A. Przyboś, R. Żelewski, dz. cyt., s. 32–33.

¹⁴ P. Gawron, dz. cyt., s. 200. Por. D. Gregorowicz, dz. cyt., s. 29–30.

¹⁵ Fakty biograficzne podaje za: T. Wierzbowski, *Krzysztof Warszewicki 1543–1603 i jego dzieła. Monografia historyczno-literacka*, Warszawa 1887, s. 56–131; B. Boczek, *Krzysztofa Warszewickiego nauka o państwie i dyplomacji*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej. Historia Nauk Społecznych” 1957, z. 1, s. 83–85; D. Gregorowicz, *Tiara w grze o koronę. Stolica Apostolska wobec wolnych elekcji w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w drugiej połowie XVI wieku*, Kraków 2019, s. 335–336.

temperament, często wadliwa ocena sytuacji, a także najzwyczajszy pech sprawiły, że częściej niż łaski i zaszczyty spotykały go niebezpieczeństwa i problemy.

Warszewicki czynnie angażował się w każdą z trzech wolnych elekcji (1573, 1575, 1587), konsekwentnie wspierając politykę papieską, realizowaną przez nuncjuszy Vicenza Laurea (1523–1592) oraz Annibalego Di Capua (ok. 1544–1595), z którymi blisko współpracował¹⁶. Jako gorący zwolennik Henryka Walezego, Warszewicki nawet po wyjeździe Francuza z Rzeczypospolitej wytrwale bronił jego interesów. Następnie agitował za kandydaturą syna Ferdynanda I (na którego dworze bawił w młodości), cesarza Maksymiliana II (panował 1564–1576), który ostatecznie ustąpić musiał popieranemu przez Zamoyskiego Stefanowi Batoremu. Dzięki wstawiennictwu nuncjusza Laureo udało się Warszewickiemu zyskać przebaczenie nowego monarchy i dostać się na służbę do jego kancelarii. Był to kluczowy okres w karierze przyszłego autora *De legato et legatione*. To właśnie wtedy zdobył znaczące doświadczenie dyplomatyczne, m.in. uczestnicząc w rokowaniach pokojowych z Moskwą oraz posługując w imieniu króla do Szwecji. Kto wie, czy przed Warszewickim nie otwierała się wówczas perspektywa długiej i pełnej sukcesów kariery w służbie Batorego. Ten jednak wkrótce zmarł, a Warszewicki znów znalazł się w obozie prohabsburskim – tym razem popierając arcyksięcia Maksymiliana (1558–1618), któremu towarzyszył podczas klęski pod Byczyną (1588).

Po kilku latach spędzonych na nieoficjalnym wygnaniu na praskim dworze udało się Warszewickiemu (znów za wstawiennictwem dyplomacji papieskiej) uzyskać przebaczenie Zygmunta III, który jednak, mimo przyznania mu pensji, nie skorzystał już z jego usług. To właśnie wówczas w Krakowie opublikowany został traktat poselski Mazowszanina, będący wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jego próbą zwrócenia na siebie uwagi nowego monarchy i przekonania go o swoich kompetencjach w dziedzinie dyplomacji. Zapewne z tego też względu utwór zadedykowany został jednemu z najbliższych współpracowników Zygmunta i jego ambasadorowi w Rzymie, Stanisławowi Mińskiemu, jak gdyby w nadziei, że ten wstawi się u swego pana za Warszewickim. Nawet jeśli tak się stało, nic to nie zmieniło. Autor *De legato* z konieczności odsunął się od życia publicznego, a ostatnie lata wypełniły mu konflikty osobiste, podróże i działalność pisarska. Zmarł zapomniany w Krakowie w 1603 roku.

Jak wskazałem we wstępie, *De legato* w interesujący sposób łączy w sobie elementy użytkowych poradników oraz literatury parenetycznej. Jest to zarazem utwór niewątpliwie wzorowany na tekstach zachodnioeuropejskich poprzed-

¹⁶ D. Gregorowicz, *Tiara w grze o koronę...*, s. 335–336.

ników, zarówno w zakresie treści, jak i kompozycji, kolejności omawiania poszczególnych zagadnień. Brak mu jednak tej przejrzystości, jaka charakteryzowała inne obszerniejsze dzieła tego typu, np. poradniki Brauna czy Gentilego. Warszewicki nie zdecydował się na jakiegokolwiek uporządkowanie swojego wywodu – próżno szukać tu podziału na poszczególne części bądź rozdziały. Styl autora, choć dość erudycyjny i staranny retorycznie, charakteryzuje się sporą chaotycznością, dygresyjnością; rozpoczęte wątki bywają nagle urywane, a następnie wznawiane w dalszej części tekstu, poszczególne myśli są nieraz kilkakrotnie powtarzane, a liczne anegdoty (mimo że interesujące i stanowiące dobry materiał egzemplifikacyjny) niekiedy rozbijają zasadniczą część dyskursu.

By nieco lepiej zrozumieć poglądy wyłożone w *De legato*, warto pobieżnie przyjrzeć się treści innych pism politycznych autora – do najbardziej znanych należą *Paradoxa* (1579), *Turcicae* (najpełniejsze wydanie 1595) oraz *De optimo statu libertatis* (1598) – które charakteryzują się konsekwentną promonarchicznością, prokatolickością oraz antytureckością. Obok Piotra Skargi (1536–1612) czy Sebastiana Petrycego (1554–1626) był Warszewicki jednym z najgłośniejszych w Rzeczypospolitej końca XVI wieku zwolenników wzmocnienia władzy królewskiej i, podobnie jak tamci, nie stronił od krytyki współczesnych mu praktyk życia publicznego: „Nie przypadek, nie przeznaczenie, nie upływ czasu czy zmiana układu gwiazd, lecz po części nieumiejętne i wypaczone rządy, po części nieokiełznana swawola i awanturniczość obywateli, kryjące się pod maską wolności, a po części rywalizacja i konflikty między stanami – niszczą nawet najwspanialsze królestwa i republiki”¹⁷.

¹⁷ „Ad eundem modum, non casus, non fatum, non inclinatio temporum, vel astrorum: sed partim iners et praeopostera magistratus gubernatio, partim sub libertatis specie effrenata civium licentia et seditio, partim ordinum inter se dissensio et aemulatio, vel maxima quoque regna et Respublicas labefactat”, zob. Ch. Varsevicius, *Paradoxa ad Stephanum I, Regem Poloniae*, Vilnae 1579, J. Ślęcki, k. D4r. Por. np. „Wszyscy się wolnością szlachecką bronią, wszyscy ten płaszcz na swe zbrodnie kładą i pocziwą a złotą wolność w nieposłuszeństwo i we wszeteczność obracają. O piękna wolności, w której wszystkie swawolności i niekarność panują, w której mocniejszy słabsze uciskają, w której Boskie i ludzkie prawa gwałcą, karać się nie dadzą ani królowi, ani urzędowi. [...] Co dzień władze królewskiej ubywa, a ludzkiej śmiałości i nadętości przybywa. Jakoż głowa mocna być ma? Jakoż egzekucja praw potężna zostanie? By był namędrszy Salomon, gdy władze i potężności do karania i rządów, i pieniędzy nie ma, żadnej przygodzie pospolitej nie poradzi. A gdy na głowie zejdzie, niedługo członki ustaną”, zob. P. Skarga, *Kazania o siedmiu sakramentach Kościoła Ś[więtego] katolickiego* [...], Kraków 1600, A. Piotrkowczyk, s. 275 (*Kazania sejmowe*, Kazanie I). Por. także: „Ale w Polsce koronnego syna ani prawo, ani urząd, choć co wystąpi przeciwko nim, nie dołże nagle, ponieważ żaden nie ma być pojmany, choćby *in criminali* co wystąpił przeciwko prawom [...]. W Polsce ani król, ani senator nie może rozkazać koronnemu synowi tak, aby musiał uczynić, bo choć mandaty swoje śle, wolno mu nie słuchać

W przeciwieństwie do ogółu szlachty, popierał Warszewicki elekcję *vivente rege*, która pozwalała uniknąć, bardzo jego zdaniem dla państwa niebezpiecznego, bezkrólewia¹⁸. W swoim rojalizmie posunął się wyjątkowo daleko – i to nie tylko jak na standardy polskie. Idąc za wielowiekowym przekonaniem, upatrywał legitymizacji władzy królewskiej w autorytecie Boskim, z czego wywodził, że woli monarszej należy jest najwyższy szacunek, nawet jeśli mowa o tyranie¹⁹. W wypadku tego ostatniego postuluje zresztą Warszewicki niezwykle pobłażliwe podejście. „Nim przyjdzie wygnąć tyrana z państwa – pisał – znieść trzeba wiele i próbować wszelkich nań sposobów. Jak władca nie zawsze powinien czynić to, co może i co mu wolno, tak i lud nie powinien czynić tego, co mógłby. [...] Wszak to z Bożego nadania słuszne są rządy tyranów, choćby nawet niesłuszne były ich zamiary”. Autor dodawał zarazem, że należy dokładnie rozważyć, czy pozbywając się jednego tyrana, nie sprawiamy, że nastąpią po nim inni, jeszcze gorsi, co powoduje ciągłe zmiany rządów i szkodliwy dla państwa chaos. Przestrzega przy tym jednak, „iżbyśmy nie roili sobie tyrana tam, gdzie go nigdy nie było. Albowiem jak do władcy należy zapobiec rozłamowi wśród ludu Rzeczypospolitej, tak i lud winien zdawać sobie sprawę z tego, kim jest tyran i kto tego miana godzien”²⁰.

Oczywiście jednak błędem byłoby myślenie o Warszewickim jako o zwolenniku tyranii. Kreśląc wizerunek idealnego władcy, wyraźnie zaznaczał, że „rządy jego winny być łagodne i umiarkowane raczej niż surowe i okrutne. Toć mówi

mandatów [...]. W Polsce koronnych synów nie może żaden ani król, ani urząd do największej powinności przycisnąć [...]. W Polsce koronni synowie nie są pewni swej majątności, nie są pewni zdrowia, bo się to często i gęsto trafia, iż jeden drugiego najedzie, zabije, majątność rozszarpa”, zob. S. Petrycy, *Przydatki do Polityki Arystotelesowej*, w: tegoż, *Pisma wybrane*, t. 2, *Przydatki do Ekonomiki i Polityki Arystotelesowej*, oprac. W. Wąsik, Warszawa 1956, s. 374–377 (Przydatek do księgi szóstej).

¹⁸ Ch. Varsevicius, *De optimo statu libertatis, libri duo*, Cracoviae 1598, Officina Lazari, s. 71.

¹⁹ Tenże, *Paradoxa ad Stephanum I...*, s. F1v. Na temat ustrojowych poglądów Warszewickiego, zob. także: B. Leśnodorski, *Polski Makiawel*, w: *Studia z dziejów kultury polskiej*, red. H. Barycz, J. Hulewicz, Warszawa 1949, s. 257–279; B. Boczek, dz. cyt., s. 108 i n.

²⁰ *Krzysztofa Warszewickiego i Anonima uwagi o wolności szlacheckiej*, red. K. Koehler, tłum. K. Nowak, Ł. Cybulski, Kraków 2010, s. 408–409. Por. „Verum tamen sciendum illud quoque est, necessario fingi ibi cogitatione tyrannum non oportere, ubi nullus fuerit. Nam ut principum est providere, ne seditione populari laboret respublica sic et populo dispicere expedierit quis et quid tyrannus sit et dicatur. [...] Etenim vel extrema quaeque ferri et tentari omnia prius debent, quam ad tyrannum e republica pellendum veniatur. Quemadmodum namque principi non quod libet, licet; sic nec populo, quod facere posset, fecisse semper expedierit. [...] Causa in promptu habetur, quia potestas divinitus tyrannorum in nos est iusta, ut periniqua voluntas fuerit”, zob. Ch. Varsevicius, *De optimo...*, s. 195–196.

stare przysłowie: «Owce strzyc trzeba, nie zaś obdzierać ze skóry». Dotyczy to także królów, których Bóg wyznaczył, by się ludem opiekowali, nie zaś go łupili, by spory rozsądzały, miast je mnożyć²¹. Z politycznych pism Warszewickiego wyłania się dosyć klarowna wizja ustroju państwa, które winno być pod silną, a jednocześnie sprawiedliwą władzą króla, będącego jedynym gwarantem spokoju i stabilności. Tylko on, twierdził autor, mógł trzymać w ryzach swoich poddanych-obywateli, o których miał się troszczyć, nie pozwalając jednak na zgubną samowolę. Pokój wewnętrzny zależał w tym ujęciu od ciągłości władzy i jej niepodzielności, w czym naśladować należało pszczoły, u których „rządzi jeden król, choć pozbawiony jest żądła, by najwyższej władzy nie łączyć ze srogością obyczajów”²². Mimo jednak, że stosunek Warszewickiego do innych niż monarcha ciał decyzyjnych, a zwłaszcza do sejmu, był co najmniej nieufny, wydaje się, że wynikało to nie tyle z obiektywnej oceny instytucji parlamentarnych jako takich, ile z obserwacji ówczesnej rzeczywistości politycznej (i w niej partycypacji) – postulaty autora dotyczące wzmocnienia władzy królewskiej najlepiej wpisują się w koncepcję ustrojową współcześnie określaną mianem „monarchii renesansowej”, której założenia i funkcjonowanie dobrze poznał już w dzieciństwie na dworze habsburskim²³.

**

Spośród trzech autorów omawianych tu staropolskich poradników stosunkowo najmniej wiadomo o Ławrynie Piaseczyńskim, który wszakże był dyplomata najbardziej doświadczonym spośród wymienionych²⁴. Za młodu przebywał na

²¹ *Krzysztofa Warszewickiego i Anonima...*, s. 389. Por. „[...] leni et moderato ipsius imperio, quam gravi et violento populum potius gubernandum? Tondendum enim non deglubendum esse pecus, vetus est proverbium; et providendo, non praedando; diiudicando, non intricando populo, reges divinitus destinati”, zob. Ch. Varsevicius, *De optimo...*, s. 168.

²² *Krzysztofa Warszewickiego i Anonima...*, s. 436. Por. „Rex ille semper, qui caret aculeo praedit unus, ne ad summam potentiam, morum adhibeat acerbitatem”, zob. Ch. Varsevicius, *De optimo...*, s. 234–235.

²³ J. Baszkiewicz, *Powszechna historia ustrojów...*, s. 161–170.

²⁴ Do niedawna jedyną próbą przedstawienia całościowego życiorysu Piaseczyńskiego było hasło słownikowe Ewy Dubas-Urwanowicz (*Piaseczyński Ławryn*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 25, red. Z. Abrahamowicz, E. Rostworowski, Wrocław 1980, s. 805–808), zawierające jednak liczne nieścisłości. Najbardziej rzetelne opracowanie dotyczące Rusina, nieuwzględniające wszakże przebiegu jego misji dyplomatycznych, znajduje się w monografii Petra Kułakowskyja pt. *Kancelarija Ruškoji (Wołyńskoj) Metryky 1569–1673 rr. Studija z istoriji ukrajinśkoho regionalizmu w Reczi Pospołytij (Ostroh–Lviv 2002, s. 140–146)*. Informacje na temat poselstw Piaseczyńskiego znaleźć można w rękopisie Biblioteki Narodowej (sygn. 3086 III), a także w oparty

dworze wielkksiążęcym i szybko podjął służbę w litewskiej kancelarii. Stamtąd sprowadzony został w 1569 roku do kancelarii koronnej przez podkanclerzego, Franciszka Krasieńskiego (1525–1577), który pilnie potrzebował (wobec włączenia województw ukraińskich do Korony) osoby znającej język ruski oraz prawo litewskie (a konkretnie II Statut Litewski z 1566 roku) do prowadzenia Metryki Ruskiej, przejętej po kancelarii litewskiej²⁵.

W 1583 roku przyznano Piaseczyńskiemu podkomorstwo braclawskie (oficjalnie obowiązki zaczął pełnić chyba parę lat później), a w 1585 roku uczestniczył prawdopodobnie w poselstwie na Krym. Wkrótce awansowany został na prestiżowe stanowisko sekretarza królewskiego (Dubas-Urwanowicz twierdzi, że stało się to jeszcze za panowania Batorego, lecz Petro Kułakowskyj przekonująco wskazuje, że nastąpiło to dopiero około roku 1591)²⁶. Podczas trzeciego bezkrólewia, jako poseł na sejm elekcyjny z województwa braclawskiego, popierał kandydaturę Zygmunta Wazy, który następnie chętnie wykorzystywał jego zdolności dyplomatyczne i wpływy wśród szlachty ruskiej dla promowania polityki dworu – Piaseczyński co najmniej dwukrotnie reprezentował monarchę

w dużej mierze na nim studiach autorstwa Kazimierza Pułaskiego (*Trzy poselstwa Ławryna Piaseczyńskiego do Kazi Gireja, chana Tatarów perekopskich (1601–1603)*. Szkic historyczny, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 39 (1911), nr 10, s. 135–145, 244–256, 358–366, 467–480, 553–566, 645–660, 756–768, 845–864, 945–960) oraz Dariusza Skorupy (*Stosunki polsko-tatarskie (1595–1623)*, Warszawa 2004, s. 96–118). Szerzej o przebiegu kariery Piaseczyńskiego oraz jego poradniku piszę w artykule: M. Nowakowski, *How to Survive in the Renaissance Tatar Crimea: Ławryn Piaseczyński's „Ambassador's Duties” in the Context of His Unique Diplomatic Experiences*, „Viator” 53 (2022), z. 1, s. 277–305.

²⁵ Piaseczyński współtworzył tzw. „kancelarię ruską”, przez którą należy jednak rozumieć jedynie nieformalną jednostkę zajmującą się sprawami ziem ruskich w ramach kancelarii koronnej. Na ten temat zob. P. Kułakowskyj, dz. cyt.; W. Chorążyczewski, *Czy istniała kancelaria ruska? (na marginesie edycji regestów Metryki Ruskiej i monografii Petro Kułakowskiego)*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2004, s. 383–390; K. Mazur, „Kancelarija Ruškoji (Wołyńskoj) Metryki 1569–1673 rr. Studija z istoriji ukrajinskoho regionalizmu w Reczi Pospolytij”, *Petro Kułakowskyj, Ostroh–Lviv 2002* [recenzja], „Przegląd Historyczny” 96 (2005), z. 2, s. 368–373; W. Krawczuk, *Modernizacja czy stagnacja. Przemiany kancelarii koronnej XVI–XVIII wieku*, w: *Dzieje biurokracji*, t. 5, red. A. Gaca i in., Włocławek 2013, s. 123–130; W. Chorążyczewski, *Kancelarie centralne państwa w XIV–XVIII wieku*, w: *Dyplomatyka staropolska*, red. T. Jurek, Warszawa 2015, s. 167–168.

²⁶ E. Dubas-Urwanowicz, dz. cyt., s. 805; P. Kułakowskyj, dz. cyt., s. 142–144. Piaseczyńskiego brak np. na liście sekretarzy Batorego sporządzonej przez Leszka Kieniewiczza (*Sekretariat Stefana Batorego. Zbiorowość i kariery sekretarzy królewskich*, w: *Spółcześnieństwo staropolskie. Studia i szkice*, t. 4, red. A. Izydorczyk, A. Wyczański, Warszawa 1986, s. 33–69).

na sejmikach braclawskich (1594, 1600), a co najmniej trzy razy był posłem na sejm z województw ukraińskich (1595, 1597, 1600)²⁷.

Specjalnością Piaseczyńskiego były misje na Krym, które w roli posła wielkiego sprawował przynajmniej trzykrotnie w latach 1601–1603, w 1603 roku docierając jednak tylko pod Jassy w ówczesnej Mołdawii (Dubas-Urwanowicz pisze też o możliwości czwartego poselstwa w drugiej połowie 1603 roku, z czym wszakże nie zgadza się Skorupa)²⁸. Choć główny cel tych misji – zawarcie rozejmu z Chanatem – nie został osiągnięty, to dyplomata i tak spotkał się z przychylnymi ocenami swojej pracy, ciesząc się niezmiennie zaufaniem przełożonych (o czym świadczy chociażby zachowana korespondencja oraz sam fakt posyłania Piaseczyńskiego z podobnym zadaniem trzykrotnie)²⁹.

To właśnie na doświadczeniach krymskich oparł się autor, pisząc *Powinności poselskie* (powstałe najwcześniej po audiencji u chana 30 czerwca 1602 roku)³⁰. Jak już zauważyłem, nie zgadzam się z tezą wspomnianych we wstępie wydawców *Powinności* – najpierw Pułaskiego, a za nim Przybosia i Żelewskiego – że Piaseczyński spisał swój poradnik „dla własnego użytku”³¹. Charakter jego uwag wskazuje jednoznacznie na chęć podzielenia się swoim doświadczeniem z następcami. W jakim celu bowiem miałby Piaseczyński notować dla samego siebie, by (na przykład) „nie wysłuchawszy i nie zrozumiawszy pierwej rzeczy i mowy czyjej albo rzeczy nie wiedząc, z prędka nie odpowiadać, nie sprawować się ani nie winować nikogo” albo by „każdemu ludzkość, ale nie serce odkrywać”³². Przy takim założeniu niezbyt zrozumiałe byłyby także (jakże obrazowe) napomnienia, by „brody nie pociągać”, „kaszlu, plwania i smarkania powściągać

²⁷ P. Kułakowskyj, dz. cyt., s. 140–146. Wojciech Sokołowski twierdzi, że Piaseczyński był posłem na Sejm z województw ukraińskich pięciokrotnie (*Politycy schyłku złotego wieku. Małopolscy przywódcy szlachty i parlamentarzyści w latach 1574–1605*, Warszawa 1997, s. 16).

²⁸ E. Dubas-Urwanowicz, dz. cyt., s. 807; D. Skorupa, dz. cyt., s. 117. W tym miejscu warto wspomnieć o kompetencjach językowych Piaseczyńskiego. Wiemy oczywiście, że znał język polski oraz ruski. Tym pierwszym posługiwał się na co dzień w kontaktach ze współpracownikami oraz monarchą (o czym świadczy m.in. zachowana korespondencja), znajomość drugiego potwierdza z kolei nie tyle pochodzenie, ile fakt pracy przy Metryce Ruskiej. Bez wątplenia znał także, przynajmniej w jakimś stopniu, łącinę (wplątane zwroty w poradniku oraz korespondencji). Żaden z tych języków niespecjalnie mógł przydać się jednak na Krymie, gdzie poseł korzystał z pomocy królewskiego tłumacza, Józefa Szachmancirowicza, zob. np. K. Pułaski, dz. cyt., s. 253, 469–470.

²⁹ Zob. np. K. Pułaski, dz. cyt., s. 855, 862.

³⁰ Szerzej o czasie powstania poradnika, a także o wpływie doświadczeń krymskich Piaseczyńskiego na jego treść piszę w: M. Nowakowski, *How to Survive...*

³¹ K. Pułaski, dz. cyt., s. 244; *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 163.

³² Ł. Piaseczyński, *Powinności poselskie extra regnum*, Biblioteka Narodowa, rkps 3086 III, k. 6v, 7v (punkty VI, XVIII).

się” oraz by „w głowę i nigdzie się nie skrobiąc, w nosie i w uszu nie dłubiąc, gęby nie kłusząc, słowa z ust wypuszczając”³³. Innym jeszcze argumentem może być używanie przez autora w tekście imperatywów w drugiej bądź trzeciej osobie liczby pojedynczej, np. „sam w cudze sprawy nie wdawaj się ani zaciągaj w nie, dosyć, że to odprawisz, po coś posłań”, „odrzuć już od siebie żalność”, „tajemnic swoich pilno strzeż”, „co by do jego legacji albo ku pożytkowi pana jego nie należało”, „tedy sam poseł [...] ma jechać”. Projektują one już choćby na poziomie gramatycznym adresata poradnika, do którego nadawca zwraca się z zaleceniami i radami³⁴. Co jednak najważniejsze, choć trudno wskazać dokładną datę powstania *Powinności*, bez wątplenia miało to miejsce już po odbyciu przez posła przynajmniej pierwszych dwóch misji (zdecydowanie dłuższych od trzeciej, podczas której poselstwo dotarło jedynie pod Jassy), jako że niektóre uwagi zawarte w poradniku wyraźnie korespondują z poszczególnymi incydentami, opisanymi w relacji z poselstw. Mowa tu zwłaszcza o wyłożonej w *Powinnościach* technice wyłudzenia informacji, którą Rusin miał okazać zastosować wobec chanowego posła (o czym piszę w rozdziale trzecim) oraz o dyskretnym nawiązaniu do przebiegu audiencji u chana z 30 czerwca 1602 roku, podczas drugiej misji Piaseczyńskiego³⁵.

Uważam zatem, że to właśnie specyfika posłowania na Krym wpłynęła na charakter tekstu Rusina. Misje dyplomatyczne na Wschód wiązały się wówczas (i jeszcze długo potem) z ryzykiem utraty wolności oraz z groźbami naruszenia poselskiej nietykalności – nawet jeśli Piaseczyński, pod którego adresem również formułowano podobne pogrożki (a nawet straszono obcięciem nosa i uszu), bagatelizował zagrożenie, twierdząc, że „nie słyhać też, aby cesarz turecki i car tatarski *aperte* kiedy posły szkaradzić albo bacić miał – jedno sam poseł ma przyczyny nie dawać”³⁶. Co więcej, posłowie na Krym musieli się liczyć

³³ Tamże, k. 8v–9r (XXXIV).

³⁴ Tamże, k. 7, 8r (XII, XIX, XX, XXIV, XXVI).

³⁵ Te argumenty rozwijam w: M. Nowakowski, *How to Survive...*

³⁶ Ł. Piaseczyński, dz. cyt., k. 8r (XXV). Swoją drogą, warto zauważyć, że nietykalność poselska była niekiedy w kulturze Wschodu pojmowana zasadniczo inaczej niż we wczesnonowożytnej Europie łacińskiej. Jak stwierdził Hieronim Grala, „dobrze znana rosyjskiej tradycji literackiej XVII wieku zasada «Posła nie biją, nie lżą, nie chłoszczą, jeno obdarowują», w epoce opryczniny nie stanowiła dla dyplomacji moskiewskiej dogmatu”, zob. tenże, *Dyplomacja z upominkami w tle. Wokół ceremoniału poselskiego w stosunkach polsko-moskiewskich na przestrzeni XVI–XVII wieku*, w: *Skarby Kremla. Dary Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wystawa ze zbiorów Państwowego Muzeum Historyczno-Kulturalnego „Moskiewski Kreml”, 7 września – 8 listopada 1998, Zamek Królewski w Warszawie*, red. N.W. Raszkowan, I.A. Zagorodniaja, A. Saratowicz-Dudyńska, tłum. A. Saratowicz-Dudyńska, Warszawa 1998, s. 52.

z nieustannymi próbami ich ośmieszenia bądź oszukania. Miało to odzwierciedlenie nie tylko w samej treści uwag Piaseczyńskiego, ale także w kompozycji i retoryce jego dzieła.

W odróżnieniu od *De legato et legatione*, deliberatywnego i dygresyjnego traktatu, zanurzonego w renesansowej tradycji humanistycznej *parenezy*, *Powinności poselskie* (użytkowy poradnik *sensu stricto*) ułożone zostały w formie swoistego „katechizmu” dyplomaty, zbioru wypunktowanych i zwięzłych zaleceń. Ten sposób prezentacji nieuchronnie nadawał utworowi charakter nadzwyczaj praktyczny i normatywny, mimochodem stanowiąc niejako metaforę roli polskiego ambasadora, przedstawiciela cywilizacji łacińskiej, w kontaktach ze wschodnim obszarem kulturowym – do którego Piaseczyński nawiązuje już na pierwszej karcie rękopisu – podczas których popisy humanistycznej erudycji, dworska kurtuazja czy znajomość europejskich mód okazywały się niefunkcjonalne i musiały ustąpić pola kwestiom bardziej przyziemnym, ściśle podporządkowanym załatwianym sprawom. Nie było tu miejsca na, tak ważną dla Warszewickiego i jego zachodnioeuropejskich poprzedników, lekkość wypowiedzi, bo też stawka tej dyplomatycznej „gry” zasadniczo się różniła – o ile ewentualne zaniedbania dyplomaty, przebywającego na dworach europejskich, mogły dla niego co najwyżej skutkować utratą prestiżu, upokorzeniem, o tyle błąd podczas misji na Krym, do Moskwy czy Stambułu mógł okazać się fatalny. Stąd zarówno strukturą, jak i stylem i treścią *Powinności* dalece odbiegają od wcześniejszych dzieł o dyplomacji. Zamiast chociażby dość abstrakcyjnych rozważań o przymiotach „ambasadora doskonałego” – które niekiedy, jak np. u Tassa, stają się wręcz płaszczyzną rozmyślań filozoficznych – Piaseczyński wprost wskazywał, jaki poseł musi być, aby przetrwać. Co prawda, podobnie jak poprzednicy (m.in. Dolet, Braun, Maggi, Gentili), Rusin odwoływał się do prawa narodów, jednak w jego przypadku chodziło nie o wywód na temat natury immunitetu posła czy statusu prawnego jego domowników, ale wyłącznie o zapewnienie przyszłych ambasadorów, że nikt nie może ich zgodnie z prawem więzić bądź torturować, niezależnie od treści przekazywanych przez nich wiadomości. Jak sądzę, tak odmienną perspektywę należy tłumaczyć właśnie specyfiką poselstw na Krym.

W diametralnie odmiennych realiach swoją misję dyplomatyczną pełnił około dekadę młodszy od Piaseczyńskiego Stanisław Miński.

Autor *Sposobu odprawowania poselstwa*, urodzony ok. 1561 roku, wywodził się ze starej szlachty mazowieckiej³⁷. Prawdopodobnie kształcił się w pułtuskim kolegium jezuitów, gdzie mógł zwrócić na siebie uwagę biskupa płockiego, Piotra Dunin-Wolskiego (1531–1590), któremu towarzyszył w 1579 roku w poselstwie obediencyjnym wysłanym przez Batorego do papieża Grzegorza XIII (pontyfikat 1572–1585). W Italii przebywał Miński aż do 1583 roku, co znakomicie wpłynęło zarówno na jego dworskie obycie, jak i znajomość języków obcych. Pobyt we Włoszech miał też bez wątpienia niebagatelne znaczenie dla uzupełnienia formacji kulturowej, w tym literacko-retorycznej przyszłego dyplomaty, ukształtowanej jeszcze w toku jezuickiej edukacji.

Po powrocie do Rzeczypospolitej Miński znalazł się w bliskim otoczeniu dworu królewskiego. Podczas trzeciego bezkrólewia opowiadał się za kandydaturą Zygmunta Wazy, dołączając w krótkim czasie do grona jego najbliższych współpracowników. Nowo obrany król chętnie angażował Mińskiego w najważniejsze działania dworu, nagradzając jego usługi różnymi nadaniami – m.in. w 1590 roku mianował go wojewodą łęczyckim. W 1593 roku został Miński wyznaczony na posła do papieża Klemensa VIII w celu złożenia mu obediencji oraz doprowadzenia do zakończenia procesu kanonizacyjnego Jacka Odrowąża. Jak wskazywałem już we wstępie, z obu tych zadań poseł wywiązał się bez zarzutów, zyskując uznanie tak papieża, jak i własnego pana. Polski jezuita Adam Makowski (ok. 1575–1657), autor kazania ku pamięci Doroty (1541–1613), matki Stanisława, wspominał to poselstwo w następujący sposób: „Hiszpańskie i francuskie królestwo natenczas oczy swoje na Polaki obróciło, cudując się takiemu, jaki widzieli, dostatkowi i w tak wielkiej liczbie (miał człowieka chędogiego do trzechset) i tak długi czas (bo blisko pół roka), a [poseł] dzień w dzień żył jako pan i co Polska nad inne państwa zmoże, obcym narodom bogato do wiadomości podał”³⁸. Legacja była istotnie długa i wystawna, co zresztą, jak wspominałem, stało się przyczyną poważnych kłopotów finansowych Mińskiego (który wyjazd musiał finansować głównie własnym sumptem), skutkując koniecznością sprzedaży dóbr wraz z rodowym Mińskiem. Nie pomogło

³⁷ Fakty biograficzne podają przede wszystkim za: S. Gruszecki, *Stanisław Miński – zapomniany podkanclerzy koronny (ok. 1561–1607)*, w: *Dzieje Mińska Mazowieckiego 1421–1971*, red. J. Kazimierski, Warszawa 1975, s. 121–156. Wspomagam się również informacjami, które przekazuje Adam Makowski w: *Roczna i wieczna pamiątka [...] Doroty z Ojrzanowa Barzynej [...]*, Kraków 1614, A. Piotrkowczyk.

³⁸ A. Makowski, dz. cyt., s. 12.

nawet wsparcie Zygmunta III w postaci nadań starostw i dzierżaw. Finansowanie poselstw było zresztą chronicznym problemem dyplomacji polskiej – wobec stałej pustki królewskiego skarbcza posłowie nierzadko otrzymywali środki niewystarczające dla zadośćuczynienia randze poselstwa i musieli zadowolić się zapewnieniem, że koszty zostaną im zwrócone po powrocie. W tej sytuacji w misje zagraniczne starano się posyłać przede wszystkim takie osoby, które były w stanie pokryć przynajmniej znaczną część wydatków samodzielnie, jednakże niekiedy nie mogła temu sprostać nawet magnateria³⁹. Wydaje się, że pewnym chlubnym wyjątkiem w tej mierze była organizacja służby dyplomatycznej za Batorego, który choć restrykcyjnie przestrzegał ustalonych przez siebie limitów, to dbał o terminowe wypłacanie należnych ambasadorom środków⁴⁰. Co ciekawe, czasem brak wynagrodzenia wykorzystano wręcz jako narzędzie motywowania dyplomatów, jak było to choćby w wypadku posłów zabiegających o odzyskanie tzw. sum neapolitańskich należnych królowej Bonie (panowała 1518–1557), którzy środki na własne utrzymanie musieli potrącać z wynegocjowanych przez siebie samych pieniędzy⁴¹.

W 1595 roku reprezentował Miński arcyksiężną Marię (panowała 1571–1590), matkę królowej Anny (panowała 1592–1598), na chrzcie królewicza Władysława (panował 1632–1648). Rok później uczestniczył w rozmowach z posłami cesarza Rudolfa II (panował 1576–1612) o utworzeniu ligi antytyreckiej. W 1606 roku został podkanclerzem koronnym. Kilka miesięcy później przyszło Mińskiemu reprezentować, wraz z biskupem Piotrem Tylickim (1543–1616), monarchę wobec rokoszan. Jak wspominał Makowski, podkanclerzy niezmordowanie starał się uspokoić konflikt wewnętrzny, wydatnie nadwyrężając własne siły, czego skutkiem było ogłuchnięcie i poważne osłabienie organizmu⁴². Dlatego, nawet w obliczu dramatycznej sytuacji w kraju, Zygmunt III pospieszył z odesłaniem Mińskiego z królewskim listem polecającym na kurację w okolice Neapolu. Jednakże, wobec eskalacji napięć wokół rokoszu oraz pozornej poprawy zdrowia podkanclerzego, został on wkrótce z powrotem wezwany do kraju. Miński – będąc „życzliwszy Rzeczypospolitej, a k[rólowi] j[ego] m[ości] posłuszniejszy więcej niż sobie” – był w stanie dotrzeć jedynie do Padwy, gdzie zmarł 21 lipca

³⁹ A. Przyboś, R. Żelewski, dz. cyt., s. 33–35; W. Czapliński, *Dyplomacja polska w latach 1605–1648*, w: *Polska służba dyplomatyczna...*, s. 240–242.

⁴⁰ S. Grzybowski, dz. cyt., s. 191–192.

⁴¹ R. Żelewski, dz. cyt., s. 124.

⁴² Tamże, s. 12–13.

1607 roku i gdzie został pochowany, co jeszcze w pierwszej połowie XX wieku upamiętniała tablica nagrobna w bazylice św. Antoniego⁴³.

Nabytą podczas misji do Klemensa VIII wiedzę podzielił się Miński w *Sposobie odprawowania poselstwa*, który stanowić miał pomoc dla kolejnych dyplomatów, posłujących do Stolicy Apostolskiej. Rękopis poradnika, wedle ustaleń Józefa Korzeniowskiego (który go zresztą odnalazł i przekonująco Mińskiemu przypisał), powstał najprawdopodobniej w latach 1605–1607⁴⁴. W utworze tym, o charakterze wyraźnie deskryptywnym i napisanym w sposób bardzo przejrzysty, w poszczególnych sekcjach omawia się najważniejsze zagadnienia związane z odprawianiem poselstwa obediencyjnego. Rozważania tam zawarte mają wydźwięk na poły normatywny, na poły autobiograficzny – opisy własnych doświadczeń służą Mińskiemu do formułowania ogólnych rad i zaleceń, w czym był bardzo konsekwentny, nieustannie mając na względzie projektowanych odbiorców tekstu – swoich następców. Sporo miejsca poświęcił autor kwestiom finansowym, opisując, w jaki sposób relatywnie niskim kosztem mógł poseł zaprezentować się z należytych dostojeństwem i splendorem. Stąd uwagi Mińskiego nie odnoszą się jedynie do pobytu w Rzymie, ale także dotyczą kwestii wokół poselstwa, jak chociażby formowania orszaku, podróży czy przygotowań do wjazdu do miasta. Najbardziej szczegółowo jednak opisane zostały kwestie protokolarno-ceremonialne, co podyktowane było nader wysokimi w tym zakresie wymogami papieskiego dworu.

2. Cele poselstw, suweren dyplomaty

Co było podstawowym celem dyplomaty? Kto był jego suwerenem i jaka relacja go z nim łączyła? Już w pierwszym nowożytnym poradniku de Rosiera cel działań dyplomaty sformułowany został niezwykle ambitnie. Autor twierdził mianowicie, że poseł zobligowany był w pierwszej kolejności do zabiegania o osiągnięcie szeroko rozumianego wspólnego dobra i pożytku (*utilitas publica, bonum publicum, bonum commodumque commune, bonum rei publicae, com-*

⁴³ Tamże, s. 13. Więcej na temat inskrypcji i miejsca pochówku Mińskiego, zob. M. Lenart, *Un messaggio per i posteri. La tomba di Stanislav Miński nella Basilica di Sant'Antonio a Padova*, „Italica Wratislaviensia” 12 (2021), nr 2, s. 11–27.

⁴⁴ J. Korzeniowski, *Stanisława Mińskiego (1563–1607) „Sposób odprawowania poselstwa”*, „Archiwum Komisji Historycznej” 5 (1889), s. 443.

munes utilitates), czym zaskarbiałby sobie cześć i szacunek⁴⁵. Kto natomiast by mu w tym przeszkadzał, bardziej szkodziłby dobru wspólnemu i opóźniałby osiągnięcie powszechnego pokoju niż ci, „którzy na drodze publicznej urządzają rzeź przechodniów”⁴⁶. Niejednoznaczność kluczowych sformułowań sprawia jednak, że niełatwo stwierdzić, czy kategorię *publicznego dobra* czy *wspólnej korzyści* de Rosier odnosił w konkretnych wypadkach bardziej do danej wspólnoty / państwa, wysyłających ambasadora, czy też chodziło mu o sens ogólniejszy. W tym kontekście dotychczasowe badania opowiadają się za tą drugą możliwością, wskazując, że autor miał przede wszystkim na myśli szeroką wspólnotę ogólnochrześcijańską, a być może nawet globalną (*respublica communis*)⁴⁷. Warto również zaznaczyć, że choć de Rosier już na samym początku swojego poradnika przyznawał, że posłowie wysyłani są przede wszystkim przez władców (*principes*), to o ich interesie czy korzyściach mowa jest w jego utworze stosunkowo bardzo rzadko.

Zupełnie inaczej akcenty rozłożone zostały w poradniku mniej więcej równieśnika de Rosiera, Martina Garratiego (zm. 1453), pochodzącego z Lodi jurysty i autora *Tractatus de legatis maxime principum* (pierwsze wyd. 1506). Autor już na początku tekstu przyznawał, że posłów wysyłać mogli zarówno władcy, jak i miasta czy wspólnoty (*civitates / communitates*), jednakże (jak wskazuje sam tytuł dzieła) w szczególnym stopniu podkreślona została rola tych pierwszych. W rzeczy samej, *Tractatus de legatis* podzielony jest na 39 krótkich *quaestiones*, przy czym wprost o władcy mowa aż w 17 z nich. Najpełniej relacja między władcą a jego dyplomatami została wyłożona w *quaestio* dziewiętnastej, która głosi, że „krzywdy wyrządzone wysłannikowi władcy uważane są za krzywdy [wyrządzone] władcy”⁴⁸. Dokładnie w tym duchu wypowiedział się później m.in.

⁴⁵ B. de Rosergio, *Ambaxiatorum brevilogus*, w: *De legatis et legationibus tractatus varii*, wyd. V.E. Hrabar, „Acta et Commentationes. Imp. Universitatis Jurievensis (olim Dorpatensis)” 4 (1906), s. 8, 25, 26 (rozdz. VI, XXV, XXVII). Tę edycję konsultowałem z manuskrypcem *Brevilogusa* przechowywanym w Bibliothèque Nationale de France w Département des Manuscrits (rkps Latin 6020, k. 45r–66r).

⁴⁶ „[...] qui in strata publica confodiunt et trucidant transeuntes”, zob. B. de Rosergio, *Ambaxiatorum brevilogus*, s. 26 (rozdz. XXVII).

⁴⁷ D. Fedele, *Naissance de la diplomatie moderne (XIIIe–XVIIe siècles). L’ambassadeur au croisement du droit, de l’éthique et de la politique*, Baden-Baden 2017, s. 106. Podejmowanymi tu przeze mnie kwestiami zajmował się już wcześniej także Riccardo Fubini, zob. tenże, *L’ambasciatore nel XV secolo. Due trattati e una biografia (Bernard de Rosier, Ermolao Barbaro, Vespasiano da Bisticci)*, „Mélanges de l’École française de Rome. Moyen-Âge” 108 (1996), nr 2, s. 645–665.

⁴⁸ „Iniuria illata nuntio principis dicitur illata principi”, zob. M. de Cazariis, *Tractatus de legatis maxime principum*, w: *Solennes et quotidiani ac practicabiles tractatus [...]*, [b.m.w.] 1530, [b.w.], k. 22r (punkt XIX).

znawca obojga praw z Rawenny i zarządca Apulii z nadania cesarza Karola V (panował 1519–1556), Giulio Ferretti (1480–1547), który w swoim *De oratoribus, seu legatis principum, et de eorum fide et officio tractatus* (pierwsze wyd. 1562) podkreślał, że poseł powinien kochać swego władcę (*amet principem suum*) oraz cieszyć się takim samym jak on szacunkiem, gdyż uosabia jego osobę⁴⁹. Dlatego właśnie wszelka niesprawiedliwość wobec ambasadora była zarazem niesprawiedliwością wobec władcy i jego ludu⁵⁰.

Niejako odwrotną perspektywę przyjął weneccjanin Ermolao Barbaro. Choć podobnie jak poprzednicy zaznaczał na wstępie, że posłowie mogą być wysyłani przez rozmaite podmioty (w jego przypadku: przez republikę oraz władcę), to jednak w swoim poradniku akcentował on wyraźnie perspektywę republikańską, zgodnie z realiami ustrojowymi, w których sam funkcjonował⁵¹. Jak wskazywał, rola dyplomaty nie różni się od innych urzędów republiki – każdy ma na celu jej ochronianie oraz dbanie o jej interesy⁵². Przy okazji, chwalać się własnymi sukcesami podczas misji w Mediolanie, Barbaro przytoczył dotyczącą samego siebie pochlebną uwagę tamtejszego księcia, który widząc przykładowe zachowanie autora, powiedzieć miał swoim dworzanom, że „kim innym jest poseł republiki, a kim innym – tyrana”⁵³.

Pierwszym autorem, który zajmował się wprost posłami królewskimi, był wedle mojej wiedzy Étienne Dolet. Co prawda, także i on na początku swojego

⁴⁹ J. Ferretus, *De oratoribus, seu legatis principum, et de eorum fide et officio tractatus*, w: tegoż, *Consilia et tractatus* [...], Venetiis 1562, L. Avantius, k. 81v, 83r.

⁵⁰ Tamże, k. 84r.

⁵¹ Warto przy tym podkreślić wielką sławę Wenecji, nie tylko jako miasta i republiki, ale wręcz jako idei republikańskiej, zob. L. Robuschi (aneks: M. Rinaldi), *Il «De officio legati» di Ermolao Barbaro ed il pensiero politico nella Venezia di fine '400*, „Atti dell'Istituto Veneto di Scienze, Lettere ed Arti, Classe di Scienze Morali, Lettere ed Arti” 172 (2013–2014), s. 271. Na temat ustroju i myśli politycznej Wenecji zob. F. Gaeta, *L'idea di Venezia*, w: *Storia della cultura veneta*, t. 3, *Dal primo Quattrocento al Concilio di Trento*, red. G. Arnaldi, M. Pastore Stocchi, Vicenza 1981, s. 565–641; G. Silvano, *La «Repubblica de' Viniziani»*, *Ricerche sul repubblicanesimo veneziano in età moderna*, Firenze 1993; E. Crouzet-Pavan, *Immagini di un mito*, w: *Storia di Venezia. Dalle origini alla caduta della Serenissima*, t. 4, *Il Rinascimento. Politica e cultura*, red. A. Tenenti, U. Tucci, Roma 1996, s. 579–601; M. Casini, *Fra città-stato e Stato regionale. Riflessioni politiche sulla Repubblica di Venezia in età moderna*, „Studi Veneziani” 44 (2002), s. 15–36; A. Grześkowiak-Krwawicz, „*Admirabilis ordo*”. *Polacy wobec mitu Wenecji XVI–XVIII w.*, w: *Literatura, historia, dziedzictwo. Prace ofiarowane profesor Teresie Kostkiewiczowej*, red. T. Chachulski, A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 2007, s. 67–77.

⁵² H. Barbarus, *De officio legati*, w: *De legatis et legationibus tractatus varii...*, s. 66. Tekst ten dobrze omówił m.in. R. Fubini (dz. cyt., s. 653–659). Zob. także: B. Figliuolo, *Il diplomatico e il trattatista. Ermolao Barbaro ambasciatore della Serenissima e il De officio legati*, Napoli 1999.

⁵³ „[...] aliud esse reipublicae, aliud tyranni legatum agere”, zob. H. Barbarus, dz. cyt., s. 66.

poradnika pisał, że posłów wysłać może król, książę bądź jakiś wolny lud (*liber aliquis populus*)⁵⁴, a w pewnym miejscu zaznaczał nawet, że jeśli akurat pisze on o królu, to ma jednocześnie na myśli także inne osoby, które wysyłają poselstwa⁵⁵. Niemniej to właśnie monarcha (*rex*) był traktowany przez Doleta jako „domyślny” suweren dyplomatów i punkt odniesienia w tej kwestii. W różnych częściach jego utworu mowa np. o woli królewskiej (*regia voluntas*), korzyści i interesie własnego króla (*utilitas commodumque regis sui*), jego instrukcjach (*regis mandata*) czy pragnieniach (*studium regis*)⁵⁶. Przy okazji omawiania czynów, których dyplomaci powinni unikać (o czym więcej w dalszej części rozdziału), autor zaprezentował również ciekawe i niejako deprecjonujące podejście do kategorii *bonum publicum*, pisząc, że „nawet jeśli [poseł] chciałby, aby wszystko odnosiło się do korzyści jego króla, to należy to przykryć pretekstem dobra publicznego”⁵⁷.

Problemów ze zidentyfikowaniem suwerena dyplomatów nie miał także związany z Wenecją poeta, teoretyk retoryki, a następnie prawdopodobnie legat papieski do Filipa II Habsburga, Raffaele Cillenio Angeli (zm. ok. 1595), autor poradnika dla posłów papieskich *De legato pontificio* (1558). Naturalnie, jako własnego suwerena wskazywał on biskupa Rzymu, którego niekiedy nazywał „naszym władcą” (*princeps noster*)⁵⁸. Co jednak ciekawe, mimo że Cillenio funkcjonował przynajmniej przez jakiś czas w republikańskim środowisku Wenecji (gdzie nauczał retoryki), rolę dyplomaty papieskiego postrzegał wyłącznie jako pośredniczenie między papieżem a władcami / królami chrześcijańskimi⁵⁹. Brak tu nawet pojawiającego się u poprzedników standardowego wyliczenia innych podmiotów (republik, miast, wspólnot), które miały prawo legacji. Z kolei cel poselstw, jaki sformułował autor w dedykacji do ministra Filipa II, biskupa (a później kardynała) Antoine’a Perrenota de Granvelle (1517–1586), przywodzi na myśl wcześniejsze stanowisko de Rosiera: dążyć do „powszechnej korzyści całej republiki chrześcijańskiej”⁶⁰.

⁵⁴ S. Doletus, *De officio legati, quem vulgo ambassiatorem vocant* [...], Lugduni 1541, tenże, s. 7.

⁵⁵ Tamże, s. 14.

⁵⁶ Tamże, s. 18–20.

⁵⁷ „Nam licet omnia ad regis sui utilitatem referri uelit, id tamen boni publici praetextu tegendum est”, zob. tamże, s. 20.

⁵⁸ Zob. np. R. Cyllenius, *De legato pontificio*, Venetiis 1558, Academia Veneta, k. 13r.

⁵⁹ Na temat ustroju i myśli politycznej Wenecji zob. przypis 51.

⁶⁰ „[...] ad communem totius Christianae Reip[ublicae] utilitatem”, zob. R. Cyllenius, dz. cyt., k. a4r.

W kolejnych dekadach XVI stulecia bardzo podobnie jak Garrati, Ferretti czy Cillenio do zagadnienia suwerena dyplomatów – rozumianego w zasadzie jako osoba władcy – podchodziło wielu innych autorów. Wśród nich znaleźli się m.in. francuski jurysta i przedstawiciel frakcji gallikańskiej Pierre Ayrault (1536–1601), który twierdził, że ambasador uosabia świętą osobę swego władcy, a zatem wszelki dyshonor dyplomaty jest niczym świętokradztwo⁶¹, a w pewnym sensie także Torquato Tasso, którego specyficznym poglądom przyjrze się bliżej w części rozdziału poświęconej wykonywaniu nieetycznych rozkazów. Tutaj wystarczy nadmienić, że dla poety służba dyplomatów była „niczym innym, jak sztuką jednania władców i podtrzymywania ich w przyjaźni”⁶². W kolejnych dekadach sporą karierę zrobiła ponadto maksyma Tassa dotycząca relacji dyplomaty z jego władcą-suwerenem: „Ambasador uosabia dwie osoby, jedną przyrodzoną [tj. własną], drugą – nałożoną nań przez władcę”⁶³.

Bardziej neutralne stanowisko zajął Konrad Braun, który klarownie zdefiniował posłów (*legati*) jako tych, którymi posługują się osoby sprawujące funkcje publiczne – czy to władcy, czy zarządzający republiką, miastem bądź prowincją (należy pamiętać, że Braun żył w rozdrobnionym cesarstwie niemieckim) – kiedy sami własnych spraw nie mogą lub z różnych powodów nie chcą załatwić osobiście⁶⁴. Autor pisał zarazem, że posłowie winni są tym, którzy ich wysyłają, przede wszystkim szacunek i wierność. Szacunek – ponieważ wszelki swój autorytet czerpał dyplomata od tego, przez kogo był wyprawiany; wierność – ponieważ, jak nakazywały natura i rozum, strzec powinniśmy godności tych, którzy (jak władcy swoim posłom) własne sprawy, majątki, dobre imię i życie zawierzyli naszej lojalności⁶⁵. „Nic – pisał Braun – nie jest tak szkaradne,

⁶¹ P. Ayrault, *Ordre, formalité, et instruction iudiciaire, dont les Grecs et Romains ont usé és accusations publiques. Conféré au stil et usage de nostre France* [...], Lyon 1642, J. Caffin i F. Plaignard, s. 56 (ks. I, punkt 14). Jest to jedyna edycja, do której mam dostęp. Pierwsze wydanie pochodzi z 1587 roku.

⁶² „Ella [arte dell’ambasciatore] altro non è, ch’un’arte d’unire, e di conservare i principi in amicitia [...]”, zob. T. Tasso, *Il Messaggiere dialogo* [...], Venetia 1582, B. Giunti e fratelli, k. 28v.

⁶³ „L’ambasciatore due pèrsone sostiene, l’una che dalla natura, l’altra che del prencipe gli è stata imposta”, zob. tamże, k. 35v.

⁶⁴ C. Brunus, *Iure consulti opera tria, nunc primum aedita. De legationibus libri quinque* [...], Moguntiae (apud S. Victorem) 1548, F. Behem, s. 9 (ks. I, rozdz. IV); s. 13 (ks. I, rozdz. VI). Posł (*legatus*) był przez Brauna wyraźnie przeciwstawiony wysłannikom (*procuratores, nuntii*) osób prywatnych, zob. tamże, s. 9 (ks. I, rozdz. IV). Prawa legacji nie mieli według autora również heretycy, schizmatycy czy banicy, zob. tamże, s. 13 (ks. I, rozdz. VI).

⁶⁵ Tamże, s. 92 (ks. III, rozdz. II).

jak raz okazane zaufanie zawieść⁶⁶. Stanowisko Niemca co do różnorodnych podmiotów posiadających prawo legacji w zasadzie powtórzył w 1553 roku Jakub Przyłuski⁶⁷. Bliski poglądom Brauna był również Félix de La Mothe Le Vayer, który pisał o posłach miast, republik / państw i cesarzy, którzy w imieniu publicznym załatwiali sprawy publiczne. Zatem, jak stwierdzał Le Vayer, „kto ma posła na względzie, ten ma – i państwo”⁶⁸.

Z traktatu Brauna korzystał również weneccjanin Ottaviano Maggi, który w interesujący sposób połączył specyfikę ustrojową własnej republiki z zaczynającą już wówczas dominować w teorii dyplomacji perspektywą proabsolutną. W podejmowaniu się misji poselskiej widział Maggi spełnienie obywatelskiego obowiązku, zaznaczając przy tym, że na ambasadorów nie powinno się wybierać tych obywateli, którzy wydają się zbyt o to zabiegać (czy to z żądzы zaszczytów, czy na skutek innych ambicji) – można bowiem wątpić, czy na pewno przedkładałiby oni interes publiczny nad własne korzyści⁶⁹. Autor zaproponował zarazem definicję ambasadora jako osoby, która wykonuje instrukcje i zajmuje się sprawami swojego władcy (*sui principis*), będąc jego przedstawicielem (*interpres*) i opiekunem (*custos*) realizacji jego poleceń za granicą⁷⁰. To właśnie władcy (*principes, reges*) w większości wypadków stanowili dla Maggiego „domyślny” podmiot, który wysyła i przyjmuje poselstwa, co widać w różnych fragmentach jego poradnika⁷¹. Weneccjanin nie był wszakże w tej kwestii zupełnie konsekwentny: w poszczególnych miejscach pisał np. (w kategoriach dość ogólnych), że brzemień legacji nakłada na obywatela albo ojczyzna (*Patria*) albo władca, że poseł musi zważać na godność i interes własnego władcy (*principis*) bądź własnej republiki (*Reipublicae*), czy wreszcie, że posłowie wysyłani są *stricto* z mocy senatu (*ex Senatus auctoritate*) i to przed nim odpowiadają⁷².

⁶⁶ „Nihil enim tam turpe, quam semel datam fidem fallere”, zob. tamże, s. 97 (ks. III, rozdz. IV).

⁶⁷ I. Priluscus, *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae omnia [...] quae quidem statuta dividuntur in libros sex, partim in Szczucin, partim in Cracovia 1553*, I. Priluscus, s. 838 (ks. V, rozdz. XV). Więcej na temat autora, zob. *Jakub Przyłuski (1512–1554). Zarys życia i twórczości literackiej na tle epoki*, red. M. Kuran, M. Wichowa, Łódź 2022.

⁶⁸ „Itaque qui ei [legato] bene consultum velit reipublicae consulit”, zob. F. Le Vayer, *Legatus seu de legatione legatorumque privilegiis officio ac munere libellus*, Parisii 1579, M. de Roigny, k. 2r (rozdz. I). Autor precyzował, że prawo legacji posiadają ci, którzy sami o sobie stanowią, a nie podlegają czyjejs władzy, zob. tamże, k. 17r (rozdz. VII).

⁶⁹ O. Magius, *De legato libri duo*, Venezia 1566, H. Ruscellius, k. 10.

⁷⁰ Tamże, k. 2r.

⁷¹ Zob. np. tamże, k. 6v, 7v–8r, 12r–13v, 18v, 19v, 24r.

⁷² Tamże, k. 6, 9r, 11r, 18v–19r, 26r.

Poglądy pierwszego staropolskiego teoretyka dyplomacji Krzysztofa Warszewickiego na ustrój i politykę wewnętrzną państwa – kontrastujące z wyraźnie wówczas w Rzeczypospolitej widocznym przywiązaniem do wartości republikańskich i formy rządów mieszanych – znalazły rozwinięcie w jego traktacie poświęconym dyplomacji. Podobnie jak w swoich pozostałych utworach politycznych, jak *Paradoxa* czy *De optimo statu libertatis*, również i w *De legato et legatione* opowiada się za silną władzą monarszą, w zakres kompetencji której zostały włączone takie obowiązki, jak przyjmowanie obcych poselstw i udzielanie im odpowiedzi, a także wybieranie i wysyłanie własnych dyplomatów⁷³. Mazowszanin twierdził, że władca w odniesieniu do dyplomacji (i nie tylko do niej) winien był wykazywać się sporą samodzielnością, jako że „ten, kto zawsze korzysta nie z własnych, ale z cudzych pomysłów, jakkolwiek trafne by one czasem były, nazbyt ryzykuje”⁷⁴. Jeśli już jednak, planując poselstwo, miał się monarcha z kimkolwiek konsultować, to wyłącznie z ludźmi najrozsądniejszymi i najwierniejszymi⁷⁵. Choć tak sformułowany zakres prerogatyw monarszych w dziedzinie dyplomacji niekoniecznie kłócił się z formalnym porządkiem znanym z późnoszesnastowiecznej Rzeczypospolitej, miał on mimo wszystko charakter bardziej postulatyczny niż deskryptywny – nie uwzględniał bowiem wpływu, jaki na ten aspekt życia politycznego wywierali obaj pieczętarze, senatorowie, a niekiedy również sejm, o czym była już mowa wyżej⁷⁶.

Jak podkreślał Warszewicki, dobór odpowiedniego posła był sprawą niezwykle istotną, jako że miał on w sobie – powtarzał niemal słowo w słowo za Tassesem, nawet jeśli w ogóle się nań nie powoływał – jak gdyby dwie natury: własną (czyli przyrodzoną) i naturę władcy (nałożoną na posła)⁷⁷. Dyplomata winien był, według Polaka, przykładać wielką wagę do poleceń i woli swego

⁷³ Ch. Varsevicius, *De legato et legatione*, w: *Christophori Varsevicii, Equitis Poloni, virique doctissimi De concilio et consiliariis principis liber* [...]. *Item eiusdem Varsevicii liber de legatis et legationibus lectu utilissimus et jucundissimus* [...], Rostochii 1597, Ch. Reusnerus, k. F3v.

⁷⁴ „Nam si non suo sed alieno consilio semper utetur, hoc sicuti nihil melius, ita neque periculosius est aliquando”, zob. tamże, k. F5r.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Wymownym przykładem kreowania polityki zagranicznej przez inne instytucje niż monarcha był incydent z 1588 roku (a więc zaledwie 7 lat przed opublikowaniem *De legato*), kiedy to Jan Zamoyski przekazał odwiedzającemu go (w drodze powrotnej z Konstantynopola) w Zamościu ambasadorowi angielskiemu list z propozycją polsko-angielskiego przymierza, napisany prawdopodobnie bez wiedzy Zygmunta III, zob. A. Przyboś, R. Żelewski, dz. cyt., s. 32.

⁷⁷ Por. „Et habet quidem unusquisque in se legatus naturas, ut ita dicam, duas: propriam sive naturalem unam: principis quae illi est imposita alteram”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato*..., k. M9v; „Lambasciatore due persone sostiene, l'una che dalla natura, l'altra che del principe gli è stata imposta”, zob. T. Tasso, *Il Messaggiere dialogo*..., k. 35v.

pana, mając przede wszystkim na względzie jego dobro i chwałę⁷⁸. Od właściwie zrealizowanego poselstwa zależeć mógł los wojny i pokoju, a także godność monarchy⁷⁹. Jak przekonywał autor, czym dla lekarza było zdrowie pacjenta, a dla wodza zwycięstwo w bitwie, tym powinna być dla posła godność jego pana, ponieważ podobnie jak towary oceniano na podstawie renomy kupców, tak i władcy nierzadko sądzeni byli na podstawie opinii o swoich wysłannikach⁸⁰. Warszewicki powtarzał przy tym utrwaloną we wcześniejszych poradnikach myśl, że dyplomata uosabiał za granicą swego pana, tym samym wszelki afront wobec posłów dotyczył nie tyle ich samych, ile reprezentowanych przez nich władców⁸¹.

Nie dziwi zatem akcent, jaki kładziono na przywiązanie i wierność dyplomatów. Warszewicki pisał, że poseł winien był „swojemu władcy zawsze dawać niestrudzoną pracą dowody jak najdalej idącego oddania”⁸². Było to zresztą zgodne z szacunkiem, jakim darzono powszechnie w Rzeczypospolitej instytucję monarchy (ale już niekoniecznie poszczególnych władców), mimo przecież relatywnie słabej pozycji politycznej króla⁸³. „Iż ojczyznę i Rz[ecz]p[ospo]ll[i]tą miłuję – przemawiał podobno do Zygmunta III Zamoyski – miłować też muszę w[aszą] k[rólewska] m[ość], jako głowę tej Rz[eczy]p[ospo]ll[i]tej, a *cuius salute salus Reipublicae pendet*, i nie rozdzielam ja w[aszej] k[rólewskiej] m[ości] od Rz[eczy]p[ospo]ll[i]tej, gdyż to jedno być i *coniunctim* zawsze chodzi, i kto to dzielić chce, źle czyni”⁸⁴.

Pełniąc misję, dyplomata musiał zważać, by nie wzbudzić choćby cienia podejrzeń co do swej lojalności, która nie była warunkowana jedynie zwykłym posłuszeństwem. Władcę i jego posła łączyła specjalna więź – artykułując to przekonanie, szedł Warszewicki wyraźnie śladem Brauna – oparta na wzajem-

⁷⁸ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. H12v.

⁷⁹ Tamże, k. M5v.

⁸⁰ Tamże, k. G2v–G3r.

⁸¹ Tamże, k. I3r.

⁸² K. Warszewicki, *O posle i poselstwach*, wstęp i tłum. J. Życki, Warszawa 1935, s. 168. Por. „[...] industriae ac indefessi nostri studii testificationibus, legatus suo principi velit reddi commendatissimus”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. K1r.

⁸³ E. Opaliński, *Postawa szlachty polskiej wobec osoby królewskiej jako instytucji w latach 1587–1648. Próba postawienia problematyki*, „Kwartalnik Historyczny” 90 (1983), nr 4, s. 792.

⁸⁴ *Votum Jmci pana Zamoyskiego, hetmana i kanclerza koronnego na sejmie warszawskim, już ostatnim za jego żywota*, w r. 1605, w: *Pisma polityczne z czasów rokосу Zebrzydowskiego 1606–1608*, t. 2, Proza, wyd. J. Czubek, Kraków 1918, s. 92.

nym zaufaniu, w myśl zasady *fides obligat ipsam fidem*⁸⁵. Wierność od zawsze uznawano za najważniejszą i najznakomitszą z cnót, jakie powinien posiadać dyplomata, zdradę natomiast – za najhaniebniejszą ze zbrodni. Podzielał polski autor (znów bez jawnych odwołań) m.in. zdanie La Vayera, że „posła, któremu zostanie udowodniona zdrada, należy bezzwłocznie surowo ukarać”, choćby po to tylko, by dać przykład innym⁸⁶. Widzimy zatem, że Warszawicki zasadniczo kontynuował w kwestii identyfikacji suwerena dyplomaty tradycję promonarchiczną, reprezentowaną wcześniej m.in. przez takich autorów, jak Garrati, Ferretti, Cillenio czy Tasso, choć dostrzec można u niego ślady lektury innych autorów (np. Brauna), co jednak szczególnie uwidoczni się przy okazji omawiania zaleceń dotyczących poselskiej autonomii i etyki.

Rola władcy została znacząco wyeksponowana także w poradniku nieco młodszego od Warszawickiego Ławryna Piaseczyńskiego, który jako kilkakrotnie poseł do tatarskiego chana miał jednak dość odmienną perspektywę funkcjonowania dyplomacji. Szczególna sytuacja, w jakiej znajdował się na Krymie polski poseł, wpływała bowiem silnie na jego poczucie zależności względem własnego monarchy. Mimo to perspektywa republikańska autora w *Powinnościach poselskich* nie została zredukowana całkowicie. Piaseczyński zdaje się uważać, że poseł reprezentował nie tylko króla, ale całą wspólnotę szlachecką, tworzącą Rzeczpospolitą. Stąd nieraz autor stawiał oba te podmioty w jednym rzędzie, choćby w zaleceniu, by mowa dyplomaty nie przyniosła czasem „niepotrzebnej niebezpieczności panu jego albo Rzeczypospolitej” bądź we wskazaniu, by przez swe działania poseł „ujmy w czym panu i Rzeczypospolitej nie uczynił”⁸⁷. Jest to o tyle interesujące, że w przeciwieństwie do niektórych polskich poselstw (jak choćby wzmiankowanej wyżej misji Bieniewskiego i Brzostowskiego), Piaseczyński formalnie występował, jak konsekwentnie świadczą odpisy trzech

⁸⁵ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. F10r. Por. „Est et officium quod a legatis, iis, a quibus mittuntur, reddi debet. Eius partes sunt duae, observantia et fides. Observantia est, per quam iustus eis debitusque honor exhibetur. [...] Qui autem legatos mittunt, vel hoc ipso veluti subiectos eos habent, quod eorum ministerio utuntur, neque enim legati ullam potestatem habent, quam non ab his accipiant, quorum sunt legati”, zob. C. Brunus, dz. cyt., s. 92 (ks. III, rozdz. II).

⁸⁶ K. Warszawicki, *O posle...*, s. 264. Por. „Proditionis vero alicuius, simul ac convictus legatus fuerit, et sine retardatione et gravissime puniatur”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. N3. Por. „Veritus ne si proditionem aut praevaricationem admisisset convincatur, ex iure in eum agatur, eius bona fisco adiudicentur, eiusque nomen et familia damnetur”, zob. F. Le Vayer, dz. cyt., k. 8v (rozdz. III).

⁸⁷ Ł. Piaseczyński, dz. cyt., k. 6v, 8v (IX, XXIX).

kolejnych instrukcji poselskich, wyłącznie w imieniu „króla jego mości”, a nie również Rzeczypospolitej⁸⁸.

Wszakże to właśnie kierujący swego ambasadora na Krym monarcha okazywał się jedynym źródłem jego powagi i gwarantem bezpieczeństwa, inaczej niż to bywało w wypadku poselstw na dwory europejskie. Przede wszystkim autorytet władcy i wystawiane przezeń listy uwierzytelniające czy glejty były na Krymie czymś więcej niż po prostu pewnego rodzaju „licencją” na sprawowanie poselskich obowiązków czy ułatwieniem ich wykonywania. W państwie tatarskim stanowiły one w pierwszej kolejności zabezpieczenie wolności i nietykalności cielesnej posła. Dobrze przekonał się o tym sam Piaseczyński, np. podczas jednej ze swoich audiencji u chana, która miała miejsce 30 czerwca 1602 roku. Wówczas polski dyplomata spotkał się z ogromnym gniewem tatarskiego władcy, związanym z niedostarczeniem przez Rzeczpospolitą długo obiecywanych darów. W konsekwencji, jak wynika z relacji z poselstwa, chan groził nie tylko państwu polsko-litewskiemu, ale i samemu Piaseczyńskiemu, strasząc go obcięciem nosa i uszu jako kłamcy. W odpowiedzi Rusin odwołał się do znanej choćby z omówionych wyżej poradników poselskich zasady nietykalności dyplomatów, zasłaniając się właśnie osobą królewską (a nie Rzeczpospolitą), którą reprezentował: „Nie godzi się waszej miłości prawa wszech narodów naruszać, a mnie, posła króla jego miłości, wielkiego monarchy, tym bez żadnej przyczyny potykać”⁸⁹.

Nie dziwi zatem, że znacznie częściej niż o Rzeczypospolitej wspomina się w poradniku Piaseczyńskiego o powinnościach względem władcy, którego dyplomata uosabiał i o którego dobre imię musiał zabiegać. „Wiedząc siebie być poseł w osobie króla pana swego, dostojności i sławy jego strzec, a ujmy warować się powinien” – pisał autor, dodając potem, że dyplomata winien sprzeciwiać się niesprawiedliwemu traktowaniu ze strony gospodarzy, „bo też poseł nie ma poźnienia cierpieć, będąc w osobie pana swego, co jest *ius gentium*”⁹⁰. Podobnie było z zaleceniem, by „w cudze sprawy i rzeczy nie wdawać się, co by do jego legacyjej albo ku pożytkowi pana jego nie należało”⁹¹.

⁸⁸ *Instructia urodzonemu Ławrynowi Piaseczyńskiemu, podkomorzemu braclawskiemu [...], In anno praesenti 1602 wtóra ekspedycja od króla jego mości panu podkomorzemu braclawskiemu [...], In anno 1602 d[ie] 4 octobris trzecia ekspedycja od króla jegomości temuż podkomorzemu braclawskiemu [...]*, Biblioteka Narodowa, rkps 3086 III, k. 20v–21v, 87v–89v, 137.

⁸⁹ *Relacyja Ławryna Piaseczyńskiego z poselstwa królowi jego miłości, które miał do cara przekopskiego*, Biblioteka Narodowa, rkps 3086 III, k. 125r.

⁹⁰ Ł. Piaseczyński, dz. cyt., k. 6r, 7r (I, XVI).

⁹¹ Tamże, k. 7r (XII).

Nie bez znaczenia był tu też sposób prowadzenia polityki na chanowym dworze, łączący pozostałości mongolskiej organizacji państwowej z modelem osmańskim. W wielkim skrócie, politykę zagraniczną zaliczano na Krymie przełomu XVI i XVII wieku do obszaru kompetencji chana, którego działania były wszakże w mniejszym lub większym stopniu uzależnione od poparcia własnego rodu, arystokracji (przede wszystkim Dywanu, w skład którego wchodził bejowie najpotężniejszych klanów) oraz Wysokiej Porty. Trudno jednak o wątpliwości, że to chan był postacią centralną w kontaktach ze światem zewnętrznym⁹². W tej rzeczywistości republikańskie instytucje polsko-litewskiej *monarchiae mixtae* wraz ze żmudnymi procedurami uchwalania podatków, zaciągów wojskowych czy obsadzania urzędów musiały wydawać się czymś co najmniej egzotycznym i niezrozumiałym.

Trudno się zatem dziwić, że w Bakczysaraju nie zagłębiano się szczególnie w niejednoznaczną sytuację posłów z Warszawy (formalnie odpowiadających nie tylko przed królem, ale także innymi instytucjami Rzeczypospolitej, jak kanclerzem czy Sejmem), Piaseczyńskiego traktując po prostu jako reprezentanta Zygmunta III (zgodnie z poselską instrukcją), czemu dopomagał i sam poseł, który przedstawiał się w ten właśnie sposób, jak widać w przytoczonej wyżej relacji z audiencji. Takiej perspektywie sprzyjał niewątpliwie również fakt, że Zygmunt do misji na Krym powołał nie potężnego i, w pewnym sensie, niezależnego magnata (co było wówczas praktyką popularną, tak ze względów prestiżowych, jak i finansowych), ale swego sekretarza, bezpośredniego podwładnego, który znakomitą większość własnej fortuny zawdzięczał wieloletniej służbie królewskiej.

W diametralnie różnych warunkach od Piaseczyńskiego swoje doświadczenia poselskie zdobywał jego młodszy kolega, autor kolejnego staropolskiego poradnika Stanisław Miński. Na obecną w jego utworze ideę suwerena i jego relacji z dyplomatą wyraźny wpływ miała specyfika poselstwa obediencyjnego. Choć, jak pokazuje przykład Mińskiego, przy okazji składania posłuszeństwa papieżowi można było zadbać też o inne, poboczne sprawy (o czym mowa w części poświęconej poselskiej autonomii), to główny cel misji był z góry dokładnie nakreślony, a od właściwej postawy dyplomaty zależał przede wszystkim prestiż jego władcy i państwa oraz bilateralne stosunki z papieżem. Z kolei kwestie dla innych poselstw typowe – jak sojusze, wojny, traktaty czy polityka dynastyczna – albo schodziły na plan dalszy, albo nie były wcale omawiane.

⁹² D. Skorupa, dz. cyt., s. 26–32; L. Podhorodecki, *Chanat Krymski. Państwo koczowników na kresach Europy*, Warszawa 2012, s. 54–60; A.W. Fisher, *The Crimean Tatars*, Stanford 2014, s. 17–23.

Ponadto charakter tego typu poselstwa determinował niejako relację poseł-monarcha. Dyplomata w tym wypadku – nawet jeśli chodzi o obywatela Rzeczypospolitej, gdzie wpływ króla na dyplomację był już mocno ograniczony – reprezentował nie tyle własne państwo, ile *stricte* osobę nowego monarchy, w imieniu którego składał posłuszeństwo papieżowi. Kiedyś – pisze Miński – „nie wstydzili się królowie i monarchowie, i książęta sami osobami swemu tego odprawować”⁹³. Jednakże już w czasach autora na skutek rozmaitych czynników „królowie bez ludzi i wielkich pocztów daleko przez świat włożyć się nie mogą”, toteż zamiast tego swoje zagraniczne powinności „na posły włożyli”⁹⁴. W związku z tym należało, by władcy „takie posyłali osoby, żeby znać było, iż i tego umięją uważać, do kogo ślą, i siebie też samych, bo ślą na miejsce samych siebie”⁹⁵.

Posłem do tego typu misji nie sposób było obrać szeregowego sekretarza z królewskiej kancelarii, ale winien to być raczej człowiek wpływowy, pozostający w bliskich relacjach z monarchą, a jednocześnie posiadający stosowne wykształcenie, dworskie obycie i odpowiednie zaplecze finansowe. Choć zatem taki dyplomata uosabiał na obcym dworze swego władcę, sam był przecież wielkim panem, nawykłym do tego, by kierować się w sprawach publicznych własnym osądem, oraz realizującym w mniejszym lub większym stopniu interesy własnego rodu czy też stronnictwa. Ponadto pewien swej nietykalności poseł do Rzymu nie musiał – jak ma to miejsce u Piaseczyńskiego – polegać na ochronie płynącej z majestatu królewskiego. Stąd dostrzec można w *Sposobie odprawowania poselstwa*, utworze wyjątkowo mocno osadzonym na doświadczeniach autora, dosyć duży zakres przyznawanej dyplomacie autonomii – i to mimo faktu, że w przeciwieństwie do poprzednika, Miński wcale nie odwoływał się do Rzeczypospolitej (którą obaj współtworzyli i o której mogli niejako współdecydować), rozumiejąc swoją rolę wyłącznie jako posła monarchy (zgodnie zresztą z realiami poselstw obediencyjnych).

Wydaje się, że w XVII wieku w obliczu centralizacji wielu europejskich monarchii perspektywa promonarchiczna, traktująca osobę królewską jako domyślnego suwerena dyplomaty, na dobre zakorzeniła się w poradnikach dyplomatycznych, czego najbardziej reprezentatywnymi i znanymi przykładami są *El Enbaxador* Juana Antonia de Very y Zúñigi, który konieczność absolutnego posłuszeństwa władcy argumentował pobożnością (o czym niżej),

⁹³ S. Miński, *Sposób odprawowania poselstwa, ceremonii, zachowania posłowi z obedyjencyją króla jego gości do Rzymu*, Biblioteka Czartoryskich, rkps 2095, s. 411.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ Tamże, s. 412.

oraz *Lambassadeur et ses fonctions* Abrahama de Wicqueforta, gdzie poselstwa zostały ukazane po prostu jako instrument utrzymywania relacji w środowisku międzynarodowym, gdzie nie ma mowy o jakiegokolwiek przyjaźni⁹⁶. To właśnie Wicquefort, którego poglądy omawiam dokładniej w rozdziale czwartym, o wiele bardziej niż poprzednicy podkreślał pragmatyczny aspekt dyplomacji, traktując funkcję ambasadora przede wszystkim jako profesję, ograniczając tym samym jego rolę jako obywatela (czemu niewątpliwie sprzyjało powszechne wówczas korzystanie w dyplomacji z usług obcokrajowców, jak pokazuje kariera samego autora). Dyplomata był w tym ujęciu ściśle związany z absolutną suwerennością swojego pana, który jako jedyny miał prawo do działania w imieniu państwa na arenie międzynarodowej – i to nawet, gdy chodziło o uzurpatora czy tyrana.

W tym kontekście ciekawe wydaje się pytanie, jak do roli suwerena dyplomaty podchodzono w tym okresie w państwie polsko-litewskim. Jak wskazałem we wstępie, po *Sposobie odprawowania poselstwa* Mińskiego w siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej nie powstały żadne *sensu stricto* poradniki dyplomatyczne. Posiadamy jednak mocno teoretyczną, lecz zawierającą fragmenty o charakterze doradczym, dysertację autorstwa związanego z Polską Gdańszczanina Jana Nixdorffa. Tekst ten powstał około roku 1644, a zatem pomiędzy *El Enbaxador* (1620) a *Lambassadeur et ses fonctions* (1681). *Dissertatio de legatis* podzielona jest na 76 podpunktów, których treść przeważnie stanowi powtórzenie definicji z dzieł, na które autor się powołuje – m.in. poradników Brauna czy Warszewickiego. Jednakże, w podpunkcie dwudziestym znalazło się interesujące rozróżnienie posłów ze względu na podmiot ich wysyłający (*ratione efficientis*), mianowicie na posłów władcy (*legatum principis*) oraz wolnej republiki (*Reipublicae liberae*). Jak zaznaczał Nixdorff, choć zarówno władcy, jak i republiki różnili się między sobą znaczeniem czy godnością, co przekładało się na znaczenie i godność ich posłów (więcej na ten temat w rozdziale drugim), to jednak wszyscy oni mieli takie samo prawo legacji (*legationis tamen iure non differunt*). Dlatego właśnie, podkreślał autor, dyplomaci republiki byli posłami w pełnym tego słowa znaczeniu i chroniło ich prawo międzynarodowe (*ius gentium*) w równym stopniu, co posłów władców⁹⁷. W dalszych partiach tekstu Nixdorff rozważał ponadto, czy prawo wysyłania poselstw mieli książęta niemieccy (uznał, że tak), a także tzw. miasta wolne oraz miasta hanzeatyckie, co doprowadziło autora do konkluzji,

⁹⁶ M. Bazzoli, *L'ideologia dell'ambasciatore nel tardo Seicento. «L'Ambassadeur et ses fonctions» di Abraham de Wicquefort*, w: tegoż, *Stagioni e teorie della società internazionale*, Milano 2005, s. 252.

⁹⁷ J. Nixdorffius, *Dissertatio de legatis* [...], Dantisci [b.r.w.], Typis Rhetianis, k. A4v (punkt 20).

że prawo legacji posiada także jego rodzinny Gdańsk, nazywany przez niego „patria nostra charissima”⁹⁸. Za ogólny cel poselstw stawiał natomiast Nixdorff zdrowie i interes republiki / państwa (*salus et commodum Reipublicae*)⁹⁹.

3. Autonomia dyplomaty i nieetyczne rozkazy

W tej części rozdziału bardziej niż na samym suwerenie skupię się na osobie jego posła. W szczególności postaram się odpowiedzieć na pytanie, jak autorzy wczesnonowożytnych poradników pojmowali zakres jego autonomii, a także czy uważali, że musiał on wykonać każde polecenie suwerena, niezależnie od moralnej oceny danego działania. W tym kontekście znów bardzo ambitne stanowisko sformułował w pierwszym nowożytnym poradniku dyplomatycznym de Rosier, który twierdził, że poseł powinien zajmować się wyłącznie rzeczami istotnymi i pożytecznymi, „dążąc zawsze do dobra, nigdy zaś do niezgody czy niegodziwości. Kto bowiem niegodziwe poselstwo sprawuje, ten sam jest niegodziwy i na siebie niegodziwość ściąga”¹⁰⁰.

Znamienne, że wśród rozmaitych chwalebnych przyczyn wysyłania poselstw, wymieniał de Rosier m.in. dążenie do pokoju, sprawiedliwości i przyjaźni, zakończenia wojny, zawarcia pokoju, obalenia tyranów czy też zapewnienia dobra publicznego dowolnego królestwa, księstwa bądź jeszcze innego bytu „państwowego”. Z kolei do przyczyn godnych potępienia należała na przykład chęć wypowiedzenia i prowadzenia wojny, wywołania sporu, podpisania umowy w złą wiarę czy zawarcia niegodziwego sojuszu¹⁰¹. Wynikały stąd nader ambitne wymagania moralne wobec samych ambasadorów. Ich obowiązkiem miało być bowiem „we wszystkim, co czynią, cześć i chwałę Boga Wszechmogącego przedkładać; wojny poskramiać; skłóconych godzić; wzburzonych uspokajać; troski usuwać; podziałów unikać; do przyjaźni dążyć; [...] wszelkie zło zawsze naprawiać, a innych ku życzliwości i pokojowi zarówno słowem, jak i przykładem prowadzić”¹⁰².

⁹⁸ Tamże, k. B1r–B2r (24–27).

⁹⁹ Tamże, k. B3v (33).

¹⁰⁰ „Semper tamen in bonum, nullatenus ad discidia vel ad malum; mali enim nuncius malus est, ad malum veniens, ut super se malum eveniat [...]”, zob. B. de Rosergio, dz. cyt., s. 6 (rozdz. IV).

¹⁰¹ Tamże, s. 6–7 (rozdz. IV).

¹⁰² „[...] quorum [ambaxiatorum] est officium Dei Omnipotentis in cunctis agendis honorem et cultum preferre, sedare bella, discordes adinvicem concordare, commotos pacificare,

Tematyce poselstw poświęcił fragmenty utworu *De obedientia* (powstałego ok. 1475) również Giovanni Pontano (vel Gioviano), który z kolei podkreślał, że wcale niełatwo było dyplomacie sumiennie egzekwować polecenia swojego pana. Okoliczności misji mogły bowiem podlegać tak nagłym zmianom, że „nawet jeśli instrukcje byłyby nadal wykonalne, nie należałoby tego czynić”¹⁰³. W takim wypadku rozważyć musiał poseł zmianę ustalonego wcześniej planu, mając na względzie charakter wysyłającego go władcy. „Alfons [V Aragoński (panował 1416–1458)], ojciec Ferdynanda [I, króla Neapolu (panował 1458–1494)], zawsze chciał, by jego dyplomaci robili to tylko, co zostało im polecone. Często jednak słyszałem – pisze Pontanus – jak jego syn chwalił swoich posłów za to, że z uwagi na nagłący czas bądź naturę rzeczy działali samodzielnie, nie tracąc cennego czasu na zasięganie jego opinii, dzięki czemu nie pozwolili na zmarnowanie dobrej okazji”¹⁰⁴. Wiedza o osobowości i upodobaniach władcy stanowiła zatem niezbędną pomoc dla dyplomaty, któremu na tej podstawie samodzielnie przychodziło rozstrzygnąć, co w danej sytuacji będzie najkorzystniejsze¹⁰⁵.

Nieco inaczej pisał Barbaro, który podkreślał, że obowiązkiem dyplomaty jest uważne stosowanie się do poleceń wydanych mu przez republikę bądź władcę, a przy tym dbałość o interes osoby go wysyłającej¹⁰⁶. Przekazane instrukcje powinien poseł sumiennie przestudiować, a następnie wypełniać je, nigdy nie pozwalając sobie na przedkładanie własnych sądów nad to, co zostało mu rozkazane¹⁰⁷. Zaraz jednak dodawał autor, że nierzadko trzeba było raz wydane instrukcje dostosować do nowych okoliczności, o których senat uprzednio nie mógł wiedzieć. W takim wypadku ambasador powinien kierować się własną rozważą, by z jednej strony uwzględnić naturę otrzymanych poleceń, a z drugiej

discensiones tollere, divisiones fugare, amicicium inducere, [...] queque malegesta reparare semper omnia, quoscumque [alios] inducere verbo pariter exemplo ad bonum caritatis et pacis”, zob. tamże, s. 8 (rozdz. VI).

¹⁰³ „[...] ut peragi quanquam possunt, minime tamen debeant”, zob. I. Pontanus, *De obedientia libri V*, w: tegoż, *Opera omnia soluta oratione composita*, Venetiis 1518, Aedes Aldi et Andreae Asulani Soceri, k. 37r (ks. IV).

¹⁰⁴ „Alphonsus Ferdinandi pater, nihil nisi ex praescripto, ac definito agere legatos suos unquam voluit. Filium ego saepissime audivi laudantem oratores suos, quod pro re, ac tempore consilium cepissent, nec passi essent interim dum animum sciscitarentur suum, bene gerendae rei praeterlabi occasione”, zob. tamże. Pontanus był nauczycielem Ferdynanda.

¹⁰⁵ Tamże, k. 37.

¹⁰⁶ H. Barbarus, dz. cyt., s. 65.

¹⁰⁷ Tamże, s. 66.

stwierdzić, czy nie brzmiałyby one inaczej, gdyby w momencie ich formułowania wiedziano o zaistniałych okolicznościach¹⁰⁸.

Wielką wagę otrzymanym instrukcjom nadawał nieco ponad pół wieku później Étienne Dolet, podkreślając, że powinny one być jasno sformułowane i jak najmniej dwuznaczne¹⁰⁹. W ich sumiennym wypełnianiu widział francuski autor najważniejszy obowiązek posła, który w tym celu angażować miał cały swój spryt i rozagę – nieważne, czy chodziło o zawieszenie broni, zakończenie wojny, ustanowienie pokoju, zawarcie sojuszu na wojnę, aranżowanie małżeństwa czy też o jakąkolwiek inną istotną sprawę¹¹⁰. Dodawał jednak potem, że dyplomata powinien mieć na uwadze, by bardziej niż niezgodę czy wojnę, promować zgodę i pokój¹¹¹.

Podobnie jak poprzednicy, także i Konrad Braun stwierdzał, że naczelnym obowiązkiem posła jest wierne i pilne egzekwowanie otrzymanych poleceń¹¹². Zauważał jednak, że o ile łatwo jest bez zastanowienia wykonać instrukcje sformułowane wprost, o tyle zdarza się, że szczegółowych zaleceń udzielić się po prostu nie da. Ponadto o pewnych kwestiach zdecydować można dopiero, gdy dyplomata był już na miejscu – stąd, kiedy należało działać, nie sposób było oczekiwać nowych instrukcji. W takich wypadkach trzeba było liczyć na rozsądek i wierność posła, któremu samodzielnie przychodziło rozstrzygać o sprawach publicznych. Musiał on odróżnić rzeczy pożyteczne od szkodliwych, a także ocenić, co w danej sytuacji jest najlepszym rozwiązaniem. Dyplomacie, przekonywał dalej Braun, którego wysyłano chociażby, aby zawarł traktat pokojowy, nie wyznaczano przecież z góry warunków pokoju (które miały być przedmiotem negocjacji), a jedynie poprzestawano na przyjęciu jego obietnicy, że zadba o korzystny rezultat pertraktacji. W ten sposób okoliczności poselstwa determinowały uprawnienia, jakie musiał posiadać ambasador – wynikał stąd podział na, obłożone konkretnymi warunkami, pełnomocnictwa ograniczone oraz te wolne, za Tukidydesem (ok. 460–400 p.n.e.) zwane „absolutnymi”¹¹³.

Jednakże nie wszystkie instrukcje zalecały posłom rzeczy przyzwoite. Braun wyróżniał zarówno polecenia dopuszczalne i uprawnione, jak i bezprawne, których należało się wystrzegać. Te ostatnie miały dwojaki charakter. Po pierwsze, były to rozkazy, które nakazywały dyplomacie (osobiście lub za pośrednictwem

¹⁰⁸ Tamże.

¹⁰⁹ S. Doletus, dz. cyt., s. 13.

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ Tamże, s. 20.

¹¹² C. Brunus, dz. cyt., s. 97 (ks. III, rozdz. IV).

¹¹³ Tamże, s. 45 (ks. II, rozdz. V).

osób trzecich) wyrządzanie krzywd i nieprawości niewinnym – chodziło tu m.in. o oszustwa, oszczerstwa czy nawet morderstwa. Po drugie, niedopuszczalne w mniemaniu autora były polecenia podejmowania działań zagrażających republice, jak np. intrygi i deprawacje w sferze publicznej. Tego typu instrukcje bywały po kryjomu dołączane do tych oficjalnych, a następnie przekazywane dyplomacie, który pod pretekstem załatwiania spraw publicznych działać miał na rzecz swych mocodawców bądź jeszcze innych osób, uciekając się przy tym do czynów niemoralnych¹¹⁴. Braun konstatawał, że

zasady uczciwości zakazują dyplomacie podejmować się misji niegodziwych. O ile bowiem ten, kto posłów wysyła, powinien zlecać im wyłącznie rzeczy słuszne, o tyle również sami posłowie muszą zważać, by niegodziwych i nieuczciwych poleceń nigdy nie wypełniać – nie są one wiążące, nawet jeśli byłyby zaprzysiężone. Do odpowiedzialności karnej za popełniony występki pociągany być winien zarówno zleceniodawca, jak i ten, kto zlecenie wypełnia¹¹⁵.

Zaproponowana przez Niemca klasyfikacja instrukcji na ograniczone i wolne oraz na przyzwoite i niegodziwe zadomowiła się na długo w teorii dyplomacji – przyjmował ją chętnie i rozwijał m.in. gdańszczanin Nixdorff w połowie XVII stulecia, który zarazem podzielał stanowisko poprzednika w kwestii wykonywania nieetycznych poleceń¹¹⁶.

Traktat Brauna naśladował również piszący kilka lat po nim Jakub Przyłuski, który wszakże w tym wypadku rozłożył akcenty nieco inaczej. Choć świadomy potencjalnej różnorodności zadań posła – któremu niekiedy przychodzi zajmować się tak sprawami pokojowymi, jak i wojennymi – reprezentował autor dosyć pacyfistyczne stanowisko. Twierdził bowiem, że jakkolwiek słuszny wydawałby się powód, nie należy uciekać się do działań zbrojnych, a raczej dążyć do rozstrzygnięcia pokojowego. W ostatecznym rozrachunku nawet najbardziej uzasadniony konflikt przynosi o wiele więcej strat niż korzyści. Ponadto przebiegu wojny nie sposób przewidzieć – pewne jest jedynie, że niezależnie od tego, czy się zwycięży, czy przegra, jej skutki będą katastrofalne. Jeśli jednak przyszłoby

¹¹⁴ Tamże, s. 25 (ks. I, rozdz. XII).

¹¹⁵ „Primum igitur iustitiae ratio exigit, ut turpe mandatum ne suscipiat legatus. Ut enim qui mittunt, non alia quam quae honesta sunt mandare: sic qui mittuntur, nunquam inhonesta et turpia mandata suscipere debent. Nam et si turpis et inhonesti mandati nulla sit obligatio, etiamsi iuramento firmatum sit [...] Tamen ob delictum perpetratum, aequae qui mandavit, et qui mandato obsequutus est, legum poenis subiiciuntur”, zob. tamże, s. 88 (ks. III, rozdz. I).

¹¹⁶ J. Nixdorffius, dz. cyt., k. B4r–C2r (punkty 38–42, 50).

posłowi zajmować się sprawami wojennymi, wykladał Przyłuski, powinien on mimo wszystko unikać czynienia niegodziwości¹¹⁷.

Skrajne stanowisko prezentował Le Vayer, twierdząc, że „posłom wolno jest bez obaw wypełniać każde polecenie władcy. Dyplomatom bowiem częściej przychodzi nie tyle dla obopólnej korzyści ustalać poszczególne kwestie z obcymi władcami, ile podstępem ich przechytrzać, wpływać na nich, a ich poddanych podburzać i nakłaniać do rebelii”¹¹⁸. Autor wydawał się akceptować tego typu działania dopóty, dopóki dotyczyły one wrogów, a nie sprzymierzeńców. W sprawach publicznych – stwierdzał dalej – wartości chrześcijańskie ustąpić musiały pola interesom państwa¹¹⁹.

Zupełnie odmiennie pisał Torquato Tasso, który akcentował, że posłuszeństwo dyplomaty wobec suwerena było warunkowe: polecenia mocodawcy powinny być wiernie wykonywane o tyle, o ile nie były sprzeczne z normami moralnymi. W przeciwnym wypadku, gdy władca oddalał się od tego, co słuszne i dobre, np. na skutek słabości intelektu, ale także na skutek przyzwyczajenia do tyrańskiej wolności (*licenza tirrannica*) w sprawowaniu władzy czy też do rządów absolutnych (*podestà regia assoluta*), obowiązkiem posła była próba przekonania władcy – najpierw w słodki sposób (*dolcemente*), a następnie za pomocą argumentów racjonalnych – do obrania właściwej drogi postępowania¹²⁰. Jeśli to by się jednak nie powiodło, lepiej było ze służby odejść niż wykonywać nieetyczne rozkazy¹²¹. Taki pogląd wiązał się z wizją ambasadora jako „posłańca pokoju” (*messaggero di pace*), który dzięki swej rozwadze pogodzić miał uczciwość z tym, co korzystne¹²². Nie była to jednak obserwacja, a raczej postulat. Autor zdawał sobie bowiem świetnie sprawę z tego, że w praktyce „nie każdy ambasador taki jest”, i to zarówno jeśli chodzi o posłów nikczemnych,

¹¹⁷ I. Priluscus, dz. cyt., s. 840–841 (ks. V, rozdz. XV).

¹¹⁸ „At legati impune quicquid princeps indixerit, perficere possunt. Etenim videre est legatos saepius mitti, non tam ut ex aequo et bono cum exteris negotia componant, quam ut eos dolo bono circumveniant, eis imponant, subditos subornent, et ad defectionem urgeant”, zob. F. Le Vayer, dz. cyt., k. 15r (rozdz. VI).

¹¹⁹ Tamże.

¹²⁰ T. Tasso, *Il Messaggero dialogo...*, k. 32. Por. D. Fedele, *Uno scritto sull'ambasciatore del secondo Cinquecento. „Il Messaggero” di Torquato Tasso*, „Il Pensiero Politico” 51 (2018), nr 1, s. 122–123.

¹²¹ Tak jednoznaczne stanowisko sformułował Tasso dopiero w drugiej redakcji utworu z 1587 roku, zob. T. Tasso, *Il Messaggero*, w: tegoż, *Dialoghi. Edizione critica*, oprac. E. Raimondi, t. 2, Firenze 1958, s. 323.

¹²² T. Tasso, *Il Messaggero dialogo...*, k. 29r–31r. Por. M. Bazzoli, *Ragion di stato e interesse degli stati. La trattatistica sull'ambasciatore dal XV al XVIII secolo*, w: tegoż, *Stagioni e teorie della società internazionale*, Milano 2005, s. 284.

jak i tych szlachetnych¹²³. Skoro istnieją posłańcy pokoju, twierdzi Tasso, to analogicznie istnieć muszą i posłańcy wojny¹²⁴, jednakże podobnie jak w wypadku wojny (której przecież nie prowadzi się dla samego wojowania) czy też polityki w ogóle (do której rzemiosło ambasadora przynależy), ostatecznym celem poselstwa był właśnie pokój¹²⁵.

Poglądom Tassa głoszącego pokojową naturę powinności ambasadora, w zaledwie trzy lata po opublikowaniu *Il Messaggero*, sprzeciwiał się *expressis verbis* Alberico Gentili, który argumentował, że ambasadorami są zarówno ci, którzy zabiegali o pokój, jak i ci, którzy dążyli do wojny¹²⁶. Jeśli wszakże chodziło o kwestię posłuszeństwa i autonomii dyplomaty w stosunku do władcy, podzielał i rozwijał Gentili stanowisko Tassa, pisząc: „Zawdzięczamy władcy powodzenie i życie samo – i dyplomata odda chętnie oboje, by okazać wierność swojemu panu. Jednakże ani własnej religii, ani cnoty porzucić nie powinien”¹²⁷. Lecz także i ten autor zdawał sobie doskonale sprawę, jak bardzo jego postulaty różnią się od współczesnej mu praktyki dyplomatycznej, chciał bowiem opisać „nie jacy posłowie zwykli być, ale jacy być powinni”¹²⁸. Podzielał również zdanie poprzedników, że nowe okoliczności wymagały od posła nowego podejścia do otrzymanych instrukcji¹²⁹.

Pierre Ayrault pisał natomiast, że niegdyś dyplomaci działać musieli w odniesieniu do instrukcji ludu, których granic nie należało przekraczać. Z drugiej jednak strony przytaczał opinię Ajschinesa (389–314 p.n.e.), głoszącą, że jeśli tylko posłowie mogli dodatkowo (tj. wykraczając poza otrzymane polecenia) cokolwiek pożytecznego uczynić – powinni byli to zrobić. Choć w takim wypadku, dodawał Ayrault, stosowne byłyby niesformułowane *explicite* instrukcje ogólniejsze¹³⁰.

¹²³ „[...] non ogni ambasciatore sia tale [...]”, zob. T. Tasso, *Il Messaggero dialogo...*

¹²⁴ Tamże, k. 29r.

¹²⁵ Tamże, k. 29.

¹²⁶ A. Gentilis, *De legationibus, libri tres*, Londini 1585, T. Vautrollerius, s. 11–12 (ks. I, rozdz. VI).

¹²⁷ „Fortunas, sanguinem ipsum principi debemus et utrumque effundet legatus libenter, quo se fidum domino suo probet. Sed religionem, sed virtutem non deserat”, zob. tamże, s. 125 (ks. III, rozdz. XV). Zob. także: D. Suin, *Repubblicanesimo e realismo politico nel De legationibus di Alberico Gentili*, „Il Pensiero Politico” 3 (2015), s. 442.

¹²⁸ „Sed ego legatum fingo, non qui esse solet, at qui esse debet”, zob. A. Gentilis, dz. cyt., s. 125 (ks. III, rozdz. XV).

¹²⁹ Tamże, s. 133 (ks. III, rozdz. XVIII).

¹³⁰ P. Aerodus, *Rerum ab omni antiquitate iudicatarum pandectae*, Parisiis 1588, M. Sonnius, k. 446v (ks. X, cz. XV, rozdz. V). Przytaczane słowa Ajschynesa pochodzą z jego *Mowy o poselstwie* (tzw. *Mowy o przeniewierczym poselstwie*), sekcja 104.

Z problemem wychodzenia poza otrzymane instrukcje zmagał się również Carlo Pasquale. Stwierdzał on, że poseł, który przez lekkomyślność sprzeciwił się treści poleceń, zasługiwał na karę śmierci. Autor powoływał się przy tym na przykład Ateńczyków, „którzy swoich posłów do Arkadii wysłanych – mimo że ci wypełnili misję pomyślnie – skazali po powrocie na śmierć, ponieważ postąpili oni inaczej niż nakazywały im instrukcje”¹³¹. Stąd wniosek, że poseł pilnie zważać musiał nie tylko, by się instrukcjom nie sprzeciwić, ale także by ich nie przekraczać¹³². Jednakże, podobnie jak poprzednicy, dostrzegwał Pasquale, że polecenia siłą rzeczy mogły przecież dotyczyć jedynie tych spraw, które można było przewidzieć przed rozpoczęciem misji. Jeśli natomiast dyplomata byłby zmuszony zareagować na coś nieoczekiwanego, to pozostawało wówczas jedynie polegać na jego zręczności i wierności. W takich wypadkach musiał się on opierać na tych instrukcjach, które już posiadał, a nie czekać na przesłanie nowych, zaprzepaszczając jednocześnie sprzyjające okoliczności bądź zwlekając z koniecznym działaniem¹³³. Przywoływał przy tym autor Cycerońską maksymę: „Niech dobro ludu będzie najwyższym prawem”, analogicznie zalecając dyplomatom, by było nim dobro państwa¹³⁴. Prowadziło to do – wydawałoby się – tezy kontestującej wywód wcześniejszy. Pisał bowiem Pasquale, że nie po to daje się instrukcje poselskie, by były jak fatum niezmiennie, ale raczej zawierza się je lojalności posła, polegając na niej bardziej niż na precyzyjnym sformułowaniu poleceń. Dlatego tam, gdzie zmieniały się okoliczności, zmienić należało również sposób postępowania¹³⁵. Skoro nikt nie ograniczał decyzji wodza na polu bitwy, kapitana na morzu czy gladiatora na arenie, to, pytał autor, dlaczego posłowi nie byłoby wolno zmieniać, przekraczać, poprawiać czy dostosowywać otrzymanych instrukcji wobec aktualnej sytuacji¹³⁶?

Od poglądów swoich poprzedników nie odbiegał zasadniczo Warszewicki, przykładając wielką wagę do poselskich instrukcji. Jak jednak zaznaczał, powinny być one jak najprecyzyjniej sformułowane, ponieważ nawet jeśli tajemniczy i dwuznaczny styl uchodził za dowód nie wiadomo jakiej mądrości, to nie mógł

¹³¹ „Athenienses, qui legatos suos missos in Arcadiam, quamquam re bene gesta, et laudis compotes domum reversos capite punierunt, quod alio quam quo ipsis mandatum fuerat, itinere ierant”, zob. C. Paschalius, *Legatus*, Parisiis 1612, P. Chevalier, s. 256 (rozdz. LVI). Jest to druga i ostatnia za życia autora edycja tegoż utworu (a jednocześnie jedyna, do której mam dostęp). Pierwsze wydanie pochodzi z roku 1598 z Rouen.

¹³² Tamże.

¹³³ Tamże, s. 257 (rozdz. LVII).

¹³⁴ „Salus populi suprema lex esto”, zob. tamże. Cytat pochodzi z *De legibus* (ks. III) Cycerona.

¹³⁵ C. Paschalius, dz. cyt., s. 258 (rozdz. LVII).

¹³⁶ Tamże.

się on równać z jasnością wypowiedzi¹³⁷. Posłowie winni byli, twierdził polski dyplomata, mieć na podorędziu konkretne postanowienia i wytyczne, a nie jedynie okazałe wystąpienia, na co skarżył się podobno jeden z habsburskich ministrów hetmanowi Janowi Tarnowskiemu (1488–1561)¹³⁸.

Przyjmował Warszewicki zaproponowany przez Brauna (na którego wprost się jednak nie powoływał) podział na instrukcje ograniczone i wolne. Te ostatnie, jak twierdził, mimo że dużo bardziej ryzykowne, były niekiedy nieuniknione. Często bowiem nie dało się przekazać w instrukcjach żadnych konkretnych poleceń; innym razem to zmieniające się okoliczności stawiały posłów w sytuacji, której nie sposób było przewidzieć. W takich wypadkach, według autora *De legato*, ścisłych zaleceń nie można było i nie należało dawać. Zamiast tego winno się było zawierzyć rozsądkowi i umiejętnościom posła, który z kolei zawsze powinien mieć na uwadze powagę tego, kto go wysłał¹³⁹.

Jak kontynuował Warszewicki, w podążaniu za wyznaczonym celem, dyplomata musiał ponadto uwzględniać warunki, w jakich przyszło mu działać – przede wszystkim charakter władcy przyjmującego. „Lekarz może przepisywać rodzaj diety lub kąpiele dopiero po zapoznaniu się ze stanem zdrowia pacjenta – podobnie dyplomata dopiero na podstawie zbadania terenu swej pracy może przyjąć właściwą taktykę”¹⁴⁰. Wiele zatem zależało od osobistych przymiotów dyplomaty, który nieraz „nawet nie zechce wykorzystać całkowicie otrzymanych pełnomocnictw, lecz zwróci się do swego rządu o decyzję. Kiedy indziej znów, gdy sprawa będzie nagląca, zadecyduje sam. Byleby tylko postępował uczciwie i był szczerzy”¹⁴¹. Zresztą, zapewniał autor, można było się spodziewać, że i posłowie na ogół woleliby raczej iść za wolą monarchy niż postępować samodzielnie –

¹³⁷ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. L10v–11r.

¹³⁸ Tamże, k. I8v. Warszewickiemu chodzi najprawdopodobniej o Nicolasa Perrenot de Granvelle, doradcę cesarza Karola V Habsburga. Ewentualnie o jego syna, Antoine Perrenot de Granvelle, także habsburskiego ministra.

¹³⁹ Tamże, k. K12, F9r.

¹⁴⁰ K. Warszewicki, *O pośle...*, s. 264. Por. „Atque ut medicus cibi et chirurgus balnei, non nisi eius qui consilium petit, cognita prius necessitate, tempus et rationem praescripserit: sic et legatus non nisi in arena (quod aiunt) quid illi faciendum, obmittendumve fuerit, consilium capere poterit et debet”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. N4r.

¹⁴¹ K. Warszewicki, *O pośle...*, s. 201. Por. „Sed tamen in perspicaci multum positum legati est prudentia, qui, quae fides et in principem observantia eius sit esseque debeat, consideret, et tam a quibusdam quae illi permittuntur, consulto absteineat, et principem suum requirat, quam et iis rursus libere faciat finem, quibus nulla videbitur mora debere interponi, sed uno illo candore et sinceritate in omnibus singulisque utatur”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. L1r.

mało kto chciałby przecież dobrowolnie brać na siebie całą odpowiedzialność za powodzenie misji i jej konsekwencje¹⁴².

Wydaje się, że właśnie tam, gdzie teoretyczne postulaty napotykały odwołania do konkretnych i jakże wymagających realiów misji, dostrzec można w *De legato* granicę między posłuszeństwem a samodzielnością dyplomaty. Choć w stosunku do swego pana miał on odznaczać się nadzwyczajną wiernością, nie był przecież poseł zwykłym „doręczycielem wiadomości”, ale „rzecznikiem zleconych spraw, a także oczami i uszami państwa”¹⁴³. W ujęciu Warszewickiego, rozsądny dyplomata musiał potrafić ocenić, który z wyznaczonych celów jest w jego zasięgu, którego natomiast należy zaniechać w imię kompromisu. Jego rozeznanie i doświadczenie podpowiadać mu miały także, kiedy nadejdzie właściwy czas na działanie, bowiem równie niewłaściwe jak odkładanie dojrzałych już spraw, było podejmowanie się czegoś przedwcześnie¹⁴⁴.

Zatem projektowany w *De legato* dyplomata, choć musiał odznaczać się nadzwyczajną wręcz lojalnością w stosunku do swego pana, nie powinien był wykonywać jego poleceń *ad litteram*. Zamiast ślepego egzekwowania ustalonego planu, o wiele bardziej pożądane, w opinii Warszewickiego, było postępowanie pełne namysłu, w czym kierować miał się poseł nie tylko uwarunkowaniami misji, ale również kodeksem etycznym. Odpowiednie kwalifikacje moralne były warunkiem *sine qua non* dostąpienia zaszczytu posłowania, do czego należało raczej wybierać – co postulował już Maggi, którego traktat Warszewicki zapewne znał – nie tych, którzy sami głośno o to zabiegają, lecz tych, którzy wzbraniają się przed przyjęciem tej godności¹⁴⁵.

Przed rozpoczęciem misji poseł musiał zważyć, co nakazuje sprawiedliwość i prawo, oraz być pewnym słuszności zadań, jakie miał do wykonania¹⁴⁶. Podobnie zatem jak Tasso – dla którego zgodność działań dyplomaty z zasadami moralnymi była priorytetem – przesuwiał Warszewicki ocenę słuszności zamiarów władcy i ich relacji do dobra wspólnego na czas przed podjęciem się przez posła misji. Gdyby kandydat na ambasadora dopatrzył się w przekazanych mu instrukcjach czegoś niegodziwego, mógł przecież albo starać się wynegocjować zmianę poleceń, albo po prostu odmówić przyjęcia zaszczytu, wyżej ceniąc własny honor oraz zobowiązania wobec współobywateli aniżeli wolę władcy.

¹⁴² Tamże, k. L1v–L2r.

¹⁴³ „Pulchre ergo quidam, non tantum inquit verborum nuncii crediti sunt legati, sed iudices rerum adeo etiam appellati, et oculi ac aures imperiorum”, zob. tamże, k. F11v.

¹⁴⁴ Tamże, k. G6v, G7r.

¹⁴⁵ Tamże, k. F8v. Por. O. Magius, dz. cyt., k. 10.

¹⁴⁶ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. K3r.

Tak jak wielu jego poprzedników, począwszy od de Rosiera, twierdził Warszewicki, że za wszelką cenę unikać należało przyjmowania haniebnych poleceń, zwłaszcza gdy groziły komuś zgubą. Nawet za cenę utraty wspaniałej dla swojego mocodawcy okazji nie mógł poseł zniżyć się do żadnego postępuku, który byłby niegodny jego samego bądź jego władcy¹⁴⁷.

Jak wcześniej Braun, głosił Warszewicki, że wina za popełnione przez posła niegodziwości spoczywała zarówno na nim samym, jak i (chyba nawet bardziej) na osobie mu rozkazującej, dlatego obaj powinni wystrzegać się jakichkolwiek nadużyć¹⁴⁸. Ten zatem, kto z uwagi na własne sumienie wzbraniał się przed wykonaniem niegodziwego rozkazu, nie był bynajmniej zdrajcą. „Istnieje bowiem niewzruszalne kryterium sprawiedliwości, obowiązujące zawsze, chociaż obyczaje podlegają zmianie i zepsuciu”¹⁴⁹. Podzielał przy tym Warszewicki pogląd Gentilego, że choć swojemu władcy (a zarazem dobroczyńcy) winny był poseł wiele, to jednak wyżej powinien on cenić własny honor¹⁵⁰.

Moralne wymagania stawiane dyplomatom przez Warszewickiego powiązane były ściśle z chrześcijańskim światem wartości, widocznym wyraźnie zarówno w *De legato*, jak i w pozostałych pismach autora. Choć nie miał on złudzeń co do występowania konfliktów w przestrzeni międzynarodowej, jego postawę cechuje konsekwentny pacyfizm, w czym bardziej niż chociażby de Rosiera przypominał autor Jakuba Przyłuskiego. „Wszystkie jednak poselstwa – pisał Warszewicki – mają ten sam cel: zjednywać naczelników państw i strzec pokoju powszechnego”¹⁵¹. Według autora nie stało to bynajmniej w sprzeczności ze

¹⁴⁷ Tamże, k. G3r. Por. „Tot autem sunt cause mittendi ambaxiatam [...]. Illaudabile vero ad indicendum et inducendum bella, lictes et iurgia, [...] ad firmandum in malum federa et colligaciones illicitas [...]”, zob. B. de Roserio, dz. cyt., s. 6–7 (rozdz. IV).

¹⁴⁸ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. M6, G2r. Por. „Illicita autem mandata sunt duplicia, Quaedam in perniciem Reipublicae. Quaedam ad damna et iniurias privatorum dantur”, zob. C. Brunus, dz. cyt., s. 25 (ks. I, rozdz. XII); por. także: „Primum igitur iustitiae ratio exigit, ut turpe mandatum ne suscipiat legatus. Ut enim qui mittunt, non alia quam quae honesta sunt mandare: sic qui mittuntur, nunquam inhonesta et turpia mandata suscipere debent. Nam et si turpis et inhonesti mandati nulla sit obligatio, etiamsi iuramento firmatum sit”, zob. tamże, s. 88 (ks. III, rozdz. I).

¹⁴⁹ K. Warszewicki, *O posle...*, s. 56–57. Por. „Est enim constans et perpetuum quid, quod iustitia appellatur, et quod perversis et depravatis hominum moribus, et consuetudinibus, nec potest nec debet unquam mutari”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. F10v.

¹⁵⁰ Tamże. Por. A. Gentilis, dz. cyt., s. 125 (ks. III, rozdz. XV).

¹⁵¹ K. Warszewicki, *O posle...*, s. 133. Por. „Omnes tamen in universum legationes unum illum eundemque finem habent propositum, conciliandi animos principum, et publicae omnium tuendae tranquillitatis”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. H12v. Por. I. Priluscus, dz. cyt., s. 840–841 (ks. V, rozdz. XV).

zobowiązaniami posła wobec własnego monarchy: skoro aniołowie, wypełniając wolę Bożą, mogli jednocześnie świadczyć przysługi ludziom, to również i dyplomaci, realizując otrzymane zadania, troszczyć się mogli o pokojowe i przyjazne relacje między władcami¹⁵².

Trudno tutaj nie dostrzec współbrzmienia z *Il Messaggiero* Tassa, który pokojową rolę posła przyrównywał do działań kucharza, przygotowującego swoje potrawy, by nęciły jedzącego – analogicznie i poseł, stwarzając odpowiednie warunki i przedstawiając trafne argumenty, kierował władców ku zgodzie¹⁵³. Kiedy tylko było to możliwe, należało, według Warszewickiego, zawsze wybierać rozwiązania pokojowe, przy czym powoływał się na przykład króla francuskiego, który, będąc w konflikcie z Karolem Burgundzkim (panował 1467–1477), zdecydował się załatwić sprawę nie na drodze militarnej, ale dyplomatycznej¹⁵⁴. Z kolei wszelkie przejawy kłótności, niezgody bądź intryg – szczególnie wśród władców i narodów chrześcijańskich – były w *De legato* wyraźnie potępiane¹⁵⁵. Tak posłowie, jak i wysyłający ich władcy powinni sobie zatem postawić „za cel prac chwałę Pana naszego Chrystusa i pokój powszechny” i „być nie tylko z imienia, ale i faktycznie dobrymi chrześcijanami”¹⁵⁶.

Z kolei według Ławryna Piaseczyńskiego, dyplomata zasadniczo nie powinien wychodzić poza to, co zlecono mu w instrukcji, „chyba by co jasnie pożytecznego, a bez szkody zawsze pana swego być uznał. Bo nie ma być uczeń większy nad mistrza swego”¹⁵⁷. Jeśli jednak pojawiłaby się jakaś okazja uzyskania zgodnych z wolą władcy celów, nawet nieprzewidzianych w udzielonych wcześniej zaleceniach, poseł winien był o nie zabiegać¹⁵⁸. Z kolei by należycie ocenić daną sytuację i zdecydować o słuszności podjęcia konkretnych działań, dyplomata musiał kierować się przecznością i rozsądkiem, a także nie czynić nic bez odpowiedniego zastanowienia¹⁵⁹. Jednocześnie miał się wystrzegać „gniewu,

¹⁵² Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. H12v–I1r.

¹⁵³ Tamże, k. K1. Por. „Io di quella [arte] dell’Ambasciatore dico, ch’ella altro non è, ch’un’arte d’unire, e di conservare i Principi in amicitia [...]”, zob. T. Tasso, *Il Messaggiero dialogo...*, k. 28v.

¹⁵⁴ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. M5. Warszewicki ma tu na myśli Ludwika XI Walezjusza.

¹⁵⁵ Tamże, k. M3v.

¹⁵⁶ K. Warszewicki, *O posle...*, s. 93, 271. Por. „Et si denique a legato et eius principe, ad unam illam Christi Optimi Maximi gloriam, et publicam pacem et tranquillitatem, tanquam ad certum scopum fuerit perpetuo collineatum”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. G10; „[...] omnes omnibus in rebus et actionibus nostris nos magis nomine, quam ipsa re christiani esse, et haberi cupiamus”, zob. tamże, k. N10r.

¹⁵⁷ Ł. Piaseczyński, dz. cyt., k. 6v (IX).

¹⁵⁸ Tamże, k. 8v (XXIX).

¹⁵⁹ Tamże, k. 6v (VI).

uporu, swaru i łakomstwa”, jako że z ich powodu „źle panu swemu posłużyć może”¹⁶⁰. Tam jednak, gdzie w grę nie wchodziło egzekwowanie otrzymanych rozkazów bądź dbanie o interes władcy, należało także pamiętać, by nie mieszać się w cudze sprawy¹⁶¹. Dyplomata nie mógł dawać pretekstu do jakichkolwiek zarzutów wobec siebie, bo przecież „posłować, a nie wadzić się posłań”¹⁶².

W sposób niebezpośredni autonomia poselska nakreślona została w poradniku Stanisława Mińskiego. Widać to zwłaszcza we fragmencie poświęconemu prywatnym audiencjom u papieża, podczas których dyplomata mógł, według autora, poza podejmowaniem poruczonych mu przez króla spraw, również „sam się w łaskę i znajomość” zalecać, a także przedstawiać według własnego uznania prośby osób trzecich, „bo niż poseł jedzie na audiencyją, tedy będzie miał memoriałów od ludzi zacnych i wielkich gwałt, którzy o różne rzeczy przez posły proszą, a wymawiać się z nich nie godzi”¹⁶³. Co więcej, tego typu praktyki wspierać miał sam biskup Rzymu, jak bowiem pisze Miński: „mnie papież powiadał, że to twój honor, kiedy przez cię upraszają gracyją i czynił dla mnie wiele, i tym mi jedna *authoritatem* i chęć u ludzi”¹⁶⁴. Dyplomata mógł się wykazywać sporą samodzielnością także w odniesieniu do celów pobocznych misji. Polski autor opisywał, jak sam miał przekazać księżętom włoskim listy od Zygmunta III, lecz ostatecznie z uwagi na niedogodności i konieczne oszczędności zdecydował się podać korespondencję przez wysłanników ksiąząt w Rzymie. Jednakże, jak pisał, „kiedy jest rozkazanie pańskie, a potrzeby do tego jakie przystąpią, trudno tej ceremonijej ująć”¹⁶⁵.

4. Podsumowanie

Wśród zachodnioeuropejskich poradcików dyplomatycznych wczesnej nowożytności można dostrzec wyraźną różnorodność stanowisk zarówno jeśli chodzi o autonomię dyplomaty, jak i o wartości, jakimi powinien się on kierować. Obok postulatów bezgranicznego posłuszeństwa poleceniom władcy (La Vayer) nie brak opinii bardziej umiarkowanych, ograniczających zakres poselskiej subordynacji przez odniesienie jej do wartości moralnych czy religijnych

¹⁶⁰ Tamże, k. 6v (VII).

¹⁶¹ Tamże, k. 7r (XII).

¹⁶² Tamże, k. 8r (XXV).

¹⁶³ S. Miński, dz. cyt., s. 427, 434.

¹⁶⁴ Tamże, s. 434.

¹⁶⁵ Tamże, s. 437.

(Braun, Tasso, Gentili) bądź prezentujących postawę ambiwalentną (Pontano, Ayrault, Pasquale). Nie bez znaczenia jest tu także kontekst ówczesnej praktyki poselskiej, jako że większość autorów (do której bynajmniej nie należał de Rosier) wydawała się hamować swoje oczekiwania względem dyplomatów, mając na uwadze ich ograniczone możliwości działania w i tak już wymagających okolicznościach misji. Stąd tak często przyzwalano na odejście od literalnego traktowania otrzymanych poleceń, zalecając raczej dostosowywanie ich do aktualnej sytuacji, w czym kluczową rolę odgrywać miały rozważa i wierność posła.

Równie niejednorodne były postulaty dotyczące przyczyn wysyłania poselstw. Pośród wizji skrajnie pacyfistycznych (by nie powiedzieć: naiwnych), próbujących wysunąć zagadnienie wojny poza obszar dyplomacji (de Rosier, Tasso), oraz skrajnie realistycznych, zezwalających na niemal wszystko, co leży w interesie państwa (La Vayer) – dostrzec można także autorów szukających złotego środka, argumentujących, kiedy to tylko możliwe, za rozwiązaniem pokojowym, którzy wszakże poważnie liczyli się z ryzykiem wystąpienia konfliktu zbrojnego, czasem niestety niemożliwego do uniknięcia (Dolet, Przyłuski). Zatem mimo występowania stanowisk dość radykalnych, reprezentowanych przez de Rosiera, La Vayera i Tassa, przeważały opinie umiarkowane, starające się pogodzić kodeks etyczny i obywatelski z interesami państwa bądź dynastii oraz aktualną sytuacją geopolityczną Europy.

Jednak wraz z początkiem XVII wieku kryteria moralne zdawały się w teorii dyplomacji (dynamicznie się już wówczas rozwijającej) ustępować miejsca perspektywie czysto pragmatycznej – wpływając tym samym na stopniowe zanikanie dotychczasowej różnorodności poglądów. Symbolem tej nowej fazy rozwoju dyplomatycznej refleksji jest wspomniany już *El Enbaxador* Juana Antonia de Very y Zúñigi¹⁶⁶. Niezwykła popularność tego dzieła – które trafiło na podatny grunt, jakim były rządzone coraz bardziej absolutnie monarchie zachodnioeuropejskie – znacząco wpłynęła na rozpowszechnienie się zawartej tam koncepcji dyplomaty jako figury ściśle politycznej, podległej całkowicie racji stanu, będącej korelatem woli władcy¹⁶⁷.

Co prawda, dostrzec można jeszcze u de Very pozostałości prawa do sprzeciwu wobec niegodziwych poleceń, co jednak zostało skutecznie zneutralizowane stwierdzeniem, że niemożliwe, by władca katolicki takie polecenia sformułował¹⁶⁸.

¹⁶⁶ Według M. Bazzolego była to druga faza (z trzech) rozwoju nowożytnej teorii dyplomatycznej. Swoją koncepcję badacz wyłożył najpełniej w *Ragion di stato...*

¹⁶⁷ M. Bazzoli, *Doveri dell'ambasciatore e ordine internazionale nell'«Enbaxador»* (1620) di Juan Antonio de Vera, w: tegoż, *Stagioni e teorie...*, s. 229–230.

¹⁶⁸ Tamże, s. 237.

Wartości religijne zostały tu potraktowane wyjątkowo instrumentalnie. Autor pisze bowiem, że „jeśli strach przed Bogiem powstrzymywałby ambasadorów przed działaniem na szkodę obcego władcy, należy wierzyć, że ich zachowanie będzie jeszcze bardziej zgodne z zasadami wiary, jeśli nie sprzeciwią się woli własnego króla, co byłoby wykroczeniem nie tylko przeciwko Bogu, ale także przeciwko światu i naturze”¹⁶⁹.

W poradnikach staropolskich problemy te przybierały formę mniej lub bardziej odmienną niż w dziełach zachodnioeuropejskich. Z jednej strony Warszewicki, Piaseczyński oraz Miński to wszyscy „ludzie króla”, którzy doświadczenie poselskie zdobywali w jego służbie, nierzadko odpowiadając bezpośrednio przed nim. Z drugiej jednak strony postulowana przez nich wizja stosunków między władcą a dyplomatą nie była bynajmniej jednolita (przy czym warto zaznaczyć, że u żadnego z nich nie można mówić o całkowitym, absolutnym podporządkowaniu posła monarszej woli, jak miało to miejsce u Le Vayera czy de Very).

Z autorów staropolskich najmocniej przywiązanie posła do swego pana wyraził Piaseczyński, przedstawiciel kultury ruskiej i sekretarz królewski, który dzięki oddanej służbie w kancelarii koronnej zdobył pozycję i majątek. Na kształt jego *Powinności*, będących nie renesansowym, dyskursywnym traktatem, a raczej zbiorem rad i zaleceń, przemożny wpływ miały doświadczenia autora z poselstw na Krym, pozostający poza europejskim systemem politycznym, gdzie interesy monarchów realizowano w sposób zasadniczo odmienny od tego, co praktykowano na dworach europejskich. Stąd też sylwetka króla jest w tym utworze nakreślona dość charakterystycznie, bardziej przypominając autorytarnego, pełnego majestatu jedynowładcę niż typową dla świadomości szlacheckiej figurę „*rex regum et dominus dominantium*” – władcy-partnera, wybranego przez wspólnotę i dla wspólnoty, który przecież „wolnemu narodowi panuje”¹⁷⁰.

Zupełnie inne opracowanie retoryczno-literackie posiada, obficie czerpiący z tradycji humanistycznej, traktat Warszewickiego, który pod warstwą licznych, erudycyjnych dywagacji kryje wszakże dość spójny zbiór poglądów na rolę monarchy i jego udział w kreowaniu polityki zagranicznej (a zarazem i na relacje między władcą a jego posłami). Pod tym względem *De legato et legatione* zaliczyć można do tych politycznych utworów wczesnej nowożytności, które opowiadały się za znacznym wzmocnieniem, w imię zagwarantowania stabilności

¹⁶⁹ „[...] porque si temiendo estos a Dios no se animan a obrar contra un rei estrano, menos se atreveran a faltar al servicio del rei proprio, ofendiendo a Dios, al mundo, i a la naturaleza”, zob. J.A. de Vera y Zúñiga, *El Enbaxador*, Sevilla 1620, F. de Lyra, k. 80r (Discurso I).

¹⁷⁰ Cyt. za: E. Opaliński, *Postawa szlachty polskiej...*, s. 794.

i zabezpieczenia interesów państwowych, władzy królewskiej, propagując tym samym ustrój bardzo zbliżony do tzw. „monarchii renesansowej”¹⁷¹. Niewątpliwie źródłem takiego, też przecież na tle polskim oryginalnego, ujęcia dopatrywać się można w biografii i formacji kulturowej Warszewickiego, edukowanego za granicą, odczytanego w dziełach zachodnioeuropejskich, a przede wszystkim od wczesnych lat zaznajomionego z dworem Habsburgów i ich sposobem rządzenia.

Z kolei staropolską świadomość polityczną oddał najpełniej Miński, który choć także działał w trosce o dobro króla, czynił to jednak bardziej z pozycji partnera niż sługi, będąc sam wielkim panem i zaangażowanym członkiem republikańskiej wspólnoty, którą współtworzył. Stąd też w jego utworze dostrzec można wyraźnie zarówno szacunek wobec monarchy, jak i przekonanie o własnej roli w życiu publicznym. Wyrazem tak rozumianej świadomości politycznej jest również fakt, że w *Sposobie odprawowania poselstwa* często pojawiają się fragmenty *sensu stricto* autobiograficzne, niewystępujące u Warszewickiego ani Piaseczyńskiego, mogące świadczyć o samodefiniowaniu się Mińskiego jako autonomicznego podmiotu politycznego, którego indywidualne przeżycia i doświadczenia uznał za ważne i warte upublicznienia.

¹⁷¹ J. Baszkiewicz, *Powszechna historia ustrojów...*, s. 161–170.

II. Powinność reprezentacji i negocjacji

Jak sygnalizowałem już wyżej, omawiając chociażby kwestię instrukcji poselskich, wczesnonowożytnemu dyplomacie daleko było do zwykłego posłańca, którego rola kończyłaby się na przekazywaniu powierzonych wiadomości. Z jednej strony był on uosobieniem swego suwerena (niezależnie, czy utożsamianego z władcą, grupą społeczną, czy też całą wspólnotą bądź republiką), z drugiej – samodzielnym podmiotem, mającym plenipotencje do podejmowania określonych akcji dyplomatycznych. Opierając się na tym założeniu, wskazać można dwie szczególnie istotne funkcje ambasadora epoki wczesnonowożytnej: reprezentacyjną i negocjacyjną.

Pierwsza z nich, choć w założeniu przeciwieństwista, była w istocie subtelnym i wielopłaszczyznowym działaniem, opierającym się na wykorzystywaniu symbolu jako narzędzia podstawowego. Dyplomata, uosabiający swego suwerena, reprezentował jednocześnie jego splendor i potęgę, co znajdowało wyraz nie tylko w okazałej formie poselstwa, ale także (a może przede wszystkim) w przestrzeni słów, gestów i zachowań. Nawet bowiem drobny, na pozór niezauważalny bądź przypadkowy, znak, w kontekście dyplomatycznej gry nabierał niespotykanej wymowności czy – by użyć formuły Timothy’ego Hamptona – „gęstości znaczeń” (*densities of senses*)¹.

Warto przy tym podkreślić, że wielka waga, jaką przywiązywano do kwestii protokołarnych, nie wynikała bynajmniej z irracjonalnego umiłowania do rozbudowanych ceremoniałów i skomplikowanych reguł. W początkowej fazie kodyfikacji prawa międzynarodowego jeszcze bardziej niż obecnie rola dyplomatycznych gestów nie ograniczała się jedynie do sfery wizerunkowej, ale miała

¹ T. Hampton, *Fictions of Embassy: Literature and Diplomacy in Early Modern Europe*, Ithaca 2009, s. 5.

też znaczenie dla faktycznego funkcjonowania państw. Na przykład używanie określonej tytulatury przez społeczność międzynarodową mogło oznaczać akceptację dla czyjegoś panowania nad danym obszarem bądź czyichś do tego pretensji w sposób co najmniej tak samo znaczący, jak zawarcie porozumienia w tej sprawie – trudno się zatem dziwić, że tyle kontrowersji pojawiało się wokół takich tytułów, jak „car Wszechrusi”, „król Szwecji” czy „król Francji”. Podobnie było ze sporami o precedencję czy innymi wymownymi gestami dyplomatycznymi, których nie brak przecież w kontekście polskim – wspomnieć wystarczy legendę o ostentacyjnym oczekiwaniu na „posła z Lechistanu” na dworze tureckim w XIX wieku².

Zatem dyplomata, mający należycie reprezentować swego suwerena, musiał być znakomicie obeznany ze znaczeniem poszczególnych dyplomatycznych znaków oraz wiedzieć, jak ich umiejętnie używać. Ten performatywny wymiar poselskiego rzemiosła nieuchronnie przywodził na myśl skojarzenia z literaturą, która także w procesie komunikowania treści wykorzystuje znakową reprezentację. Na podobnej zasadzie posługiwano się w odniesieniu do posła metaforą aktora, który odgrywając swą rolę (a więc uosabiając suwerena), uczestniczył w swoistym politycznym *theatrum mundi*. Ta konwencja była obustronna: nie tylko ambasador swoimi słowami i zachowaniem wcielał się w czyjąś postać, ale także osoby, z którymi wchodził w interakcje, traktowały go w analogiczny sposób. Świadczą o tym na przykład relacje dwóch dyplomatów Henryka VIII (1509–1547), posłujących w 1528 roku do Lukki, którzy podkreślali, że tamtejsi obywatele przyjęli i obdarowali ich w sposób niespotykany szkodry nie ze względu na ich samych, ale na cześć osoby, którą reprezentowali³.

W tym kontekście zwracano uwagę (zarówno we wczesnonowożytnych traktatach, jak i współczesnych publikacjach) na związek teorii dyplomacji z retoryką, której opanowanie pozwalało na godne i skuteczne pełnienie funkcji reprezentacyjnej – przy czym przypominało, że przecież jeszcze Rzymianie posłów określali mianem *oratores*⁴. Nie należy również zapominać, że początek

² T. Orłowski, *Protokół dyplomatyczny. Między tradycją a nowoczesnością*, Warszawa 2015, s. 21. Swoją drogą, publikacja ta, napisana przez wieloletniego dyrektora Protokołu Dyplomatycznego MSZ, świetnie pokazuje, że nierzadko wykształcone właśnie w epoce wczesnonowożytnej praktyki życia międzynarodowego są obecne w dyplomacji do dziś.

³ C. Fletcher, *Diplomacy in Renaissance Rome: The Rise of the Resident Ambassador*, Cambridge 2015, s. 37.

⁴ J. Craigwood, *Sidney, Gentili, and the Poetics of Embassy*, w: *Diplomacy and Early Modern Culture*, red. R. Adams, R. Cox, New York 2011, s. 82. Timothy Hampton zaznaczał jednak, że o ile w początkach renesansu nieraz utożsamiano rolę posła i oratora, o tyle w miarę upływu lat były one coraz wyraźniej rozdzielane. Stąd, zdaniem uczonego, w studiach nad reprezentacyjną

nowożytnego podejścia do dyplomacji wiązał się z rozkwitem renesansowego humanizmu, a ówczesni ambasadorowie, wywodzący się z elit społecznych i kulturalnych, mogli się najczęściej pochwalić starannym humanistycznym wykształceniem, dzięki któremu ideał *vir bonus dicendi peritus* był skutecznie kultywowany i rozpowszechniany.

Silne związki z literaturą i oratorstwem dostrzec można także w przypadku drugiej omawianej w tym rozdziale funkcji poselskiej. Choć negocjacje nie były tak podstawowym i uniwersalnym elementem wszelkiego rodzaju poselstw, jak miało to miejsce w przypadku reprezentacji (można sobie przecież wyobrazić misje o charakterze czysto formalnym, grzecznościowym, w których nie chodziło o załatwienie żadnych spraw, a jedynie o bierną obecność posła)⁵, to jednak w większości wypadków stanowiły one niezwykle istotny aspekt poselskiego rzemiosła. Jak pisał w latach czterdziestych XVII wieku kardynał de Richelieu,

Państwa czerpią tyle korzyści z ciągłych, nieustannych negocjacji, gdy tylko te prowadzone są z rozwagą, że aż nie sposób w to uwierzyć, jeśli samemu się tego nie doświadczyło. Przyznaję, że i ja zdałem sobie z tego sprawę dopiero po pięciu czy sześciu latach pracy w rządzie. Lecz teraz jestem o tym tak przekonany, że śmiem bez wahania twierdzić, iż nieprzerwane negocjacje – prowadzone w sposób otwarty bądź skryty w jakimkolwiek miejscu, nawet jeśli nie dają natychmiastowych efektów i jeśli trudno dokładnie określić, co może z nich w przyszłości wyniknąć – są absolutnie konieczne dla dobra państw⁶.

Dyplomata, któremu przychodziło przystępować do jakichkolwiek negocjacji (a więc również w przypadku, kiedy niekoniecznie dążono do zawarcia jakiejś umowy), przestawał być jedynie uosobieniem swego suwerena, ale sam, jako jednostka, stawał się podmiotem dyplomatycznej gry. Choć negocjujący

funkcją poselstw nie należy ograniczać się jedynie do badania warstwy słownej, retorycznej, ale raczej ująć ją w kontekście wszystkich działań dyplomaty, zob. T. Hampton, dz. cyt., s. 8–9.

⁵ O takich poselstwach wspominał Alberico Gentili, nazywając je „milczącymi”, zob. tamże. Na przykłady tego rodzaju misji o charakterze wyłącznie grzecznościowym zwraca się uwagę chociażby w kontekście dyplomacji chińskiej dynastii Song (X–XIII w.), zob. np. H. Franke, *Sung Embassies: Some General Observations*, w: *China Among Equals: The Middle Kingdom and its Neighbors, 10th–14th Centuries*, red. M. Rossabi, Los Angeles–London 1983, s. 121.

⁶ „Les etats réçoivent tant d'avantage des négociations continuelles, lors qu'elles sont conduites avec prudence, qu'il n'est pas possible de le croire, si on ne le sçait par expérience. J'avouë que je n'ai connu cette vérité, que cinq ou six ans apres que j'ai été employé dans le maniemment des affaires; Mais j'en ai maintenant tant de certitude, que j'ose dire hardiment, que negocier sans cesse ouvertement ou secretement en tous lieux, encore même qu'on n'en réçoive pas un fruit présent, et que celui qu'on en peut attendre à l'avenir ne soit pas apparent, est chose tout-à-fait nécessaire pour le bien des etats”, zob. A. du Plessis de Richelieu, *Testament politique*, cz. 2, Amsterdam 1688, H. Desbordes, s. 34–35 (rozd. VI).

ambasador działał z czyimś pełnomocnictwem, to jednak w tym wypadku nie pretendował do uosabiania kogokolwiek poza sobą samym, bo to właśnie jemu powierzono konkretne zadanie zabezpieczenia czyichś interesów, które wykonać miał dzięki swym indywidualnym uzdolnieniom i doświadczeniu, a nie zachowując się w sposób właściwy komu innemu. Dyplomata zwykle przecież bywał znacznie zręczniejszym negocjatorem od swego monarchy. Mógł też występować w imieniu nie konkretnej osoby, ale całej zbiorowości (np. sejmu), przez którą został wybrany, jako osoba o najlepszych kwalifikacjach. Dualną naturę posła – z jednej strony uosabiającego suwerena, z drugiej działającego jako samodzielna jednostka – dobrze oddaje zachowanie włoskich dyplomatów, którzy w 1463 roku zostali przez Piusa II (pontyfikat 1458–1464) wezwani do poparcia wojny przeciwko Turkom, na co odpowiedzieli, że o ile jako prywatne jednostki w pełni aprobują papieską propozycję, o tyle jako wysłannicy swych władców nie mają odpowiednich pełnomocnictw, by się w ich imieniu wypowiadać⁷.

Podczas negocjacji retoryczne przygotowanie okazywało się co najmniej tak samo użyteczne, jak w wypadku reprezentacji. Z tą jednak ważną różnicą, że nie chodziło tu już o okazałość czy symbolikę wystąpień, ale o ich perswazyjność. Znakomitym tego przykładem było słynne poselstwo do Neapolu Lorenza de' Medici (panował 1469–1492) – bardzo zresztą nietypowe, bo ten sprawował już wówczas *de facto* samodzielne rządy we Florencji, nominalnie jeszcze zachowującej pozory republiki. Medyceusz, występując oficjalnie jedynie jako reprezentant Florentczyków, zdołał swym wirtuozerskim przemówieniem wyrzeć nader pozytywne wrażenie na Ferdynandzie, królu Neapolu – który wraz z papieżem dopiero co pokonał militarnie Florencję – zjednując go dla swej sprawy. Lorenzo nakłonił mianowicie Ferdynanda, ujętego przymiotami intelektualnymi rozmówcy oraz trafnością wysuwanych przez niego argumentów, do niespodziewanego odwrócenia sojuszy, tj. do sprzymierzenia się z Medyceuszami. W ten sposób zdolności oratorskie tego osobliwego ambasadora-władcy zadecydowały o dyplomatycznym sukcesie, który następnie wydatnie przyczynił się do skonsolidowania Medycejskiej władzy nad wdzięcznym ludem Florencji⁸.

Między tymi dwoma charakterystycznymi dla wczesnonowożytnych poselstw funkcjami, reprezentacyjną i negocjacyjną, nieuchronnie wyczuwa się pewnego rodzaju napięcie. Każda z nich wymagała bowiem, po pierwsze, wyeksponowania zupełnie innego rodzaju cech i zdolności, po drugie – odmiennego postrzegania własnej roli przez posła, który niczym grecki aktor zmuszony był ciągle zmie-

⁷ C. Fletcher, dz. cyt., s. 36.

⁸ T. Hampton, dz. cyt., s. 14–15.

niać noszoną przez siebie maskę. Obie powinności wiązały się też oczywiście z różnymi kontekstami sytuacyjnymi. Jak pisał Aurélien Colson, „ambasador rozdarty był między dwoma światami: blaskiem dworu królewskiego, gdzie przybywający dygnitarze szacowali nawzajem swą wartość, oraz zaciemnionymi komnatami, gdzie prowadzone były negocjacje”⁹.

Czy napięcie między tymi dwoma powinnościami widoczne jest w staropolskich poradnikach dyplomatycznych i w będących ich kontekstem traktatach zachodnioeuropejskich? Na ile zawarte w nich postulaty kreują sylwetkę posła-reprezentanta, a na ile – posła-negocjatora? W jaki konkretnie sposób teoretycy dyplomacji radzili wypełniać obie funkcje i czy uwzględniali przy tym wymogi retoryczne? Jak wreszcie prezentowała się myśl polska na tle zarówno autorów europejskich, jak i ówczesnych realiów dyplomatycznych, widocznych chociażby w opisach staropolskich poselstw? Na te pytania spróbuję odpowiedzieć w niniejszym rozdziale.

1. Reprezentacja

Zanim opiszę, w jaki sposób, zdaniem teoretyków dyplomacji, poseł miał wypełniać swą reprezentacyjną funkcję, warto opisać kryteria, według których go powoływano. Z szeregu wymagań, tak wewnętrznych, jak zewnętrznych, szczególne znaczenie w kontekście powinności reprezentacji miały dwa czynniki: pochodzenie i aparycja. Bez nich bowiem – jeśli wierzyć Le Vayerowi – na niewiele zdałyby się posłowi nawet liczne przymioty duchowe¹⁰.

Zdania na temat kwestii pochodzenia były zróżnicowane. Dosyć liberalne podejście reprezentował na przykład Konrad Braun, który twierdził, że z poselstwem można było wysłać nawet plebejuszy czy bękartów, jeśli nie znaleźliby się kandydaci bardziej odpowiedni (przy okazji odradzał jednak wysyłanie kobiet, jeśli tylko nie było to absolutnie konieczne)¹¹. Ważne wszakże było, by zachować

⁹ „[...] the ambassador found himself torn between two worlds: the light of royal Court, where visiting dignitaries gauged one another's value, and the darkened chambers where business was negotiated”, zob. A. Colson, *The Ambassador between Light and Shade: The Emergence of Secrecy as the Norm for International Negotiation*, „International Negotiation” 13 (2008), z. 2, s. 181.

¹⁰ F. Le Vayer, *Legatus seu de legatione legatorumque privilegiis officio ac munere libellus*, Parisiis 1579, M. de Roigny, k. K4r (rozd. II).

¹¹ C. Brunus, *Iure consulti opera tria, nunc primum aedita. De legationibus libri quinque* [...], Moguntiae (apud S. Victorem) 1548, F. Behem, s. 36 (ks. II, rozdz. II).

pewne *decorum*: nie wysyłać od najpotężniejszych władców najpośledniejszych, a od mniej znaczących – najdostojniejszych ambasadorów¹².

Bardziej rygorystyczne, a zarazem i bardziej reprezentatywne dla epoki stanowisko sformułował Gentili, który angażowanie do misji dyplomatycznych osób niskiego pochodzenia tłumaczył głupotą bądź zawziętością niektórych władców, jak gdyby przekonanych, że tylko im należał się szacunek. Za przykład podawał króla Francji, Ludwika XI (panował 1461–1483), który swym ambasadorem mianował golibrodę – na obcych dworach okazywano mu ponoć jedynie takie uznanie, na jakie zasługiwać miał najzwyczajniejszy rzemieślnik, a nie reprezentant króla arcychrześcijańskiego. Dziwił się autor jedynie cierpliwości pozostałych monarchów, znieważonych tak niskim prestiżem wysłanego do nich poselstwa¹³.

Wątek ten podjął następnie m.in. Le Vayer¹⁴, a także Warszewicki. Ten ostatni podkreślał, że ranga poselstwa jest miarą szacunku, jakim dany władca darzy drugiego¹⁵. Trudno się zatem dziwić, że wysłanie plebejusza czy cudzoziemca mogło być odbierane jako zniewaga. Według Polaka, zachowanie wspomnianego Ludwika XI było tym bardziej godne potępienia, że ten wybierał nisko urodzonych posłów, mając do dyspozycji tak wielu zupełnie odpowiednich kandydatów – jak konstatował Warszewicki, było rzeczą oczywistą, że człowiek niskiego pochodzenia, niewykształcony bądź biedny, nie był w stanie należycie reprezentować swego monarchy¹⁶. Mimo to autor *De legato* nie szedł w swych postulatach zbyt daleko. Choć bezsprzecznie dostrzegał korzyści płynące z odpowiedniego urodzenia (albo raczej przeszkody związane z jego brakiem), zdawał sobie przecież sprawę, że istotniejsze od sławnych przodków są należyte kwalifikacje. Naturalnie, jak przekonywał, najlepiej było się starać, by posłowi nie zabrakło ani jednych, ani drugich, gdyż wydatnie zwiększało to szanse powodzenia misji¹⁷.

Bardziej jednomyślnie pisano natomiast o pożądanej aparycji posła, podkreślając, że pięknem zewnętrznym można było łatwo wzbudzać podziw i skłaniać ku sobie ludzi, brzydota i kalectwem natomiast – wystawiać się na szyderstwa

¹² Tamże, s. 38 (ks. II, rozdz. III).

¹³ A. Gentilis, *De legationibus, libri tres*, Londini 1585, T. Vautrollerius, s. 98–99 (ks. III, rozdz. IV).

¹⁴ F. Le Vayer, dz. cyt., k. 8r (rozdz. III).

¹⁵ Ch. Varsevicius, *De legato et legatione*, w: *Christophori Varsevicii, Equitis Poloni, virique doctissimi De concilio et consiliariis principis liber [...]. Item eiusdem Varsevicii liber de legatis et legationibus lectu utilissimus et jucundissimus [...]*, Rostochii 1597, Ch. Reusnerus, k. L5v–L6r.

¹⁶ Tamże, k. F8r, L5v–L6r. O tych kwestiach pisał później także Jan Nixdorff, zob. tenże, *Dissertatio de legatis [...]*, Dantisci [b.r.w.], Typis Rhetianis, k. C4r (punkty 59, 61).

¹⁷ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. M1.

i niepoważne traktowanie¹⁸. Niektórzy, jak Carlo Pasquale, prezentowali nawet całkiem dokładną listę cielesnych defektów, które uniemożliwiały służbę w dyplomacji, a do których zaliczano m.in. zniekształcone członki, owrzodzoną czy napuchniętą twarz oraz garbaty nos¹⁹. Wielokrotnie przywoływano przy tym słowa Arystotelesa (384–322 p.n.e.), który na pytanie, dlaczego pociąga nas piękno, miał odpowiedzieć, że podobne pytanie mógłby zadać jedynie ślepy²⁰.

Wczesnonowożytnym teoretykom dyplomacji chodziło jednak nie tyle o piękno w ogóle, ile (idąc śladem Cycerona [106–43 p.n.e.]) o jego męską odmianę, która w odróżnieniu od piękna kobiecego miała cechować się nie wdziękiem, ale godnością i powagą widoczną w sylwetce, postawie czy gestach²¹. Jak pisał Ławryn Piaseczyński, „gesta [posła] zaś mają być męskie, stateczne wedle potrzeby – nie białogłowskie, nie dziecinne”²².

Słowa poprzedników powtarzał też Warszewicki, dodając jednak, że choć faktycznie osoby o zniekształconym ciele bardziej wzbudzają śmiech niż należy im i ich władcom szacunek, to jednak nie do końca dotyczy to tych, którzy są wybitnymi ekspertami w swej dziedzinie. Jednak nawet najświatniejsze zdolności nie mogły, jego zdaniem, zrównoważyć cielesnych defektów, gdy chodziło o wysyłanie poselstw do krajów „barbarzyńskich” – tam bowiem zwykło się przykładać dużo większą wagę do wyglądu posła (co zresztą podkreślali również inni autorzy)²³. Szczególnie odnosił się tu Warszewicki do ludów Wschodu, m.in. Persów, Turków czy też Wołochów, gdzie kaleków nie dopuszczano do tronu. W *De legato* umieszczono nawet anegdotę o pewnym pośle hiszpańskim, którego na dworze osmańskim zapytano, czy jego monarcha nie mógł przysłać wysłannika pozbawionego blizn na twarzy. W odpowiedzi turecki dostojnik miał usłyszeć, że owszem mógłby, ale ślady ran, które widnieją nie na plecach,

¹⁸ Zob. np. S. Doletus, *De officio legati, quem vulgo ambassiatorem vocant* [...], Lugduni 1541, tenże, s. 11–12; F. Le Vayer, dz. cyt., k. 5r (rozdz. II); Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. F7r.

¹⁹ C. Paschalius, *Legatus*, Parisiis 1612, P. Chevalier, s. 66 (rozdz. XVI).

²⁰ A. Gentilis, dz. cyt., s. 97 (ks. III, rozdz. III); Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. F7r. Wzmianka ta pojawia się chyba najwcześniej w *Żywotach i poglądach słynnych filozofów* Diogenesa Laertiosa (księga V, rozdz. I, par. 20).

²¹ A. Gentilis, dz. cyt., s. 97 (ks. III, rozdz. III); F. Le Vayer, dz. cyt., k. 4v (rozdz. II); Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. F7r. Por. Cycero, *O powinnościach* (ks. I, par. 130).

²² Ł. Piaseczyński, *Powinności poselskie extra regnum*, Biblioteka Narodowa, rkps 3086 III, k. 8v (punkt XXXI).

²³ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. F7r. Por. A. Gentilis, dz. cyt., s. 97 (ks. III, rozdz. III); C. Paschalius, dz. cyt., s. 65 (rozdz. XVI).

lecz na obliczu posła, są pamiątką po zwycięskiej bitwie z Turkami, w której i sam pytający zginąłby niechybnie, gdyby nie ratował się ucieczką²⁴.

Jak wykładał Warszewicki, z szykaną z powodu swego wyglądu mierzyć się mieli również nawet wybitni władcy, jak Aleksander Wielki, którego uroda, w opinii królowej Amazonek, nie dorównywała jego sławie, czy też król Sparty, Agesilaos (panował ok. 399–358 p.n.e.), który z powodu niskiego wzrostu spotkał się podobno z nieprzyjemnościami ze strony Egipcjan²⁵. Więcej o wymaganym wzroście posła udającego się do państw niechrześcijańskich mógłby zapewne powiedzieć Piaseczyński, specjalista od misji na Krym, który w swym poradniku zwracał uwagę, że „orator też ma mieć wzrost do tego [tj. do posłowania] słuszny”²⁶. Tą kwestią jeszcze w połowie wieku XVII zajmował się Jan Nixdorff, który twierdził, że poseł nie ma być ani zbyt niski, ani zbyt wysoki²⁷.

Konkludując, można stwierdzić, że choć bez wątpienia wczesnonowożytni teoretycy dyplomacji wyżej stawiali faktyczne kwalifikacje posła nad jego zewnętrzną aparycję, to jednak chętnie widzieliby w potencjalnym kandydacie oba te przymioty. Trudno się zresztą dziwić – wymowność i symbolika poselstwa objawiała się także w tak prozaicznych kwestiach, a większość władców wolała, by wysyłano do nich znakomicie urodzonych i świetnie się prezentujących dyplomatów, co odczytywać mogli jako wyraz respektu. Swoją drogą, należy pamiętać, że przywiązywanie tak dużej wagi do kwestii pochodzenia czy wyglądu w żadnym razie nie było właściwe jedynie dyplomacji, a przejawiało się w niemal wszystkich aspektach funkcjonowania wczesnonowożytnego społeczeństwa.

Przy okazji omawiania poselskich kwalifikacji warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden istotny czynnik, decydujący o reprezentacyjnych walorach danego kandydata: jego elokwencję. Choć, jak już wspomniałem, dar wymowy może i nie przydawał się w równej mierze we wszystkich typach poselstw, to jednak nierzadko przecież oczekiwano od dyplomaty, że wygłosi on dostosowane do okazji przemówienie (najlepiej okraszone uczonymi cytatami), na co wskazywał np. Étienne Dolet²⁸.

Mnóstwo wskazówek retorycznych dawał posłom Giulio Ferretti. Wśród nich znalazły się zalecenia, by swe mowy w miarę możliwości wygłaszali oni w miejscu cichym, a ich treść dostosowywali do specyfiki audytorium oraz okazji, by odpowiednio modulowali swój głos, a także by w miarę przemawiania

²⁴ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. F8r.

²⁵ Tamże, k. F7r.

²⁶ Ł. Piaseczyński, dz. cyt., s. 8v (XXXI).

²⁷ J. Nixdorffius, dz. cyt., k. C2v (punkt 52).

²⁸ S. Doletus, dz. cyt., s. 12.

zwracali wzrok coraz bardziej ku górze. Jak wskazywał autor, mówić należało śmiało i przejrzyście, w sposób przyjemny słuchaczom i bez niepotrzebnego napuszenia, posługując się jak najbardziej jednoznacznymi sformułowaniami²⁹. Widzimy zatem, że była to koncepcja retoryki zasadniczo nie wychodząca poza nauczanie Arystotelesa, co zresztą będą potwierdzali także autorzy późniejszych poradników³⁰.

Maggi na przykład precyzował, że mowy mają być przede wszystkim treściwe i skupiające się na rzeczach naprawdę istotnych. Zwięzłość nie była jednak tożsama ze skromnym rozmiarem przemówienia – ten bowiem miał być zawsze dostosowany do okoliczności³¹. W bardzo podobny sposób wypowiadali się także inni autorzy europejscy. Szczególnie wpływowo – niewątpliwie dzięki popularności jego dzieła – okazało się jasno sformułowane stanowisko Gentilego. Podkreślał on więc, że zdolności oratorskie w przypadku posła były ważne, na co wskazywać miał już sam fakt, że zarówno ambasadora, jak i mówcę określano w języku łacińskim tym samym terminem (*orator*). Jak jednak zauważał autor, posłom nie przystoi wszechobecny w jego czasach styl pełen ozdobników i figur retorycznych, ponieważ nie był on stosowny dla władców, których tamci uosabiali. Zamiast tego należało mówić zwięźle, w sposób prosty i klarowny, a zarazem zgodny z zasadami retoryki klasycznej, tak by można było docenić trafność sądów, nie zaś wyszukane i rozbudowane oracje. Jak zatem konkludował Gentili, zupełnie wystarczało, jeśli ambasador był akurat na tyle elokwentny, by z powodzeniem wypełnić powierzone sobie zadania. Na podparcie tego stanowiska autor powoływał się na opinię Francisa Walsingham (ok. 1532–1590), sekretarza królowej Elżbiety (panowała 1558–1603) i jej posła do Francji oraz Niderlandów – w opinii Gentilego najwybitniejszego dyplomaty, jakiego znał³².

O wymowie posła oczywiście pisano również w poradnikach powstałych w Rzeczypospolitej. Warszewicki na przykład podkreślał, że jest ona dyplomacie niezwykle potrzebna, wskazując, że mowa, która nie zostanie wygłoszona w sposób płynny, ale z przerwami czy jąkaniem, może wzbudzić tylko śmiech³³. Jak zauważył autor *De legato*, przytrafiło się to na przykład pewnemu posłowi, wysłanemu na dwór turecki, który miał spore problemy z wyrażeniem swoich

²⁹ J. Ferretus, *De oratoribus, seu legatis principum, et de eorum fide et officio tractatus*, w: tegoż, *Consilia et tractatus [...]*, Venetiis 1562, L. Avantius, k. 83v–84r.

³⁰ Por. Arystoteles, *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*, tłum. H. Podbielski, Warszawa 2014.

³¹ O. Magius, *De legato libri duo*, Venezia 1566, H. Ruscellius, k. 23v (ks. I).

³² A. Gentilis, dz. cyt., s. 102–103 (ks. III, rozdz. VI).

³³ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. K1r, M1r.

myśli. Jego tłumacz z kolei przełożył przemówienie ambasadora tak sprawnie, że słuchaczom wydało się, że przekład był lepszy niż właściwa oracja³⁴.

Nieraz zdarzało się również, że w momencie, gdy dany ambasador już miał wygłosić mowę przez obliczem monarchy, nagle nie był w stanie wykrztusić z siebie ani słowa. Żeby się przed tym ustrzec, radził Warszewicki, by zawczasu uzmysłowił sobie, że istnieje ryzyko podobnej sytuacji, a kiedy już przyjdzie do przemawiania, nie należy powtarzać przygotowanego tekstu słowo w słowo. Jeśli jednak byłoby to konieczne, wtedy nie pozostawało nic innego, jak znakomicie wyuczyć się mowy na pamięć³⁵. Jak twierdził Mazowszanin, dobrze skomponowane przemówienie było nie tyle efektem natchnienia, ile starannej pracy i przygotowania. Dlatego kwestie w nim poruszane powinny być przemyślane i należyte dobrane, a całość logicznie ułożona i podparta odpowiednimi argumentami. Warto było także, dodawał autor, poprosić o pomoc osoby trzecie, które świeżym okiem mogłyby skontrolować tekst przemówienia³⁶.

Jak wynika z *De legato*, układając mowę, należało ponadto pamiętać, by raczej stronić od nadmiernych ozdobników: poselskie przemówienie nade wszystko powinno być merytoryczne i pełne powagi, jako że dotyczyło spraw ważnych, wszelkie zaś niepotrzebne dodatki wzbudzić mogły jedynie śmiech. Wedle słów Warszewickiego, było tak chociażby w przypadku pewnego wysłannika niemieckiego księcia do Stefana Batorego. Podobno już sam wygląd i sposób bycia owego dyplomaty nie zapowiadał niczego dobrego – najgorsze jednak okazało się jego przemówienie skierowane do króla, pełne pospolitych i przesadzonych pochwał, w którym poseł stwierdził m.in., że z gwiazd dowiedział się o przyszłych zwycięstwach Batorego nad carem moskiewskim, którego to tron polski król wkrótce zajmie. Jak spuentował tę sytuację Warszewicki, „w ten sposób ów poseł, mówiąc bez zastanowienia, odegrał poza rolę dyplomaty również rolę astrologa, lekarza, a nade wszystko błazna – wszystko to w obecności króla i rady”³⁷. Przed zbyt napuszonym bądź przemądrzałym sposobem wysławiania podczas poselstwa ostrzegał niemal wiek później również Andrzej Maksymilian Fredro. W kontekście zagadnień retorycznych podkreślał on także, że mowa wygłoszona z pamięci ma więcej wdzięku i jest odbierana bardziej przychylnie, jednakże ta przeczytana z kartki jest bardziej bezpieczna. Mówca

³⁴ Tamże, k. M1r.

³⁵ Tamże, k. L7.

³⁶ Tamże, k. L3v–L4r.

³⁷ K. Warszewicki, *O posle...*, s. 210. Por. „Ita ille (si Deo placebat) et legatum, et mathematicum, et medicum, et denique egit stultum coram rege et senatu, verbis sine delectu faciundis”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. L4v.

o słabej pamięci mógłby zapomnieć o czymś istotnym, przynosząc tym samym wstyd i wywołując zamieszanie, albo – co gorsza – urażając kogoś i narażając sukces poselstwa³⁸.

Na potrzebę oratorskich kompetencji posła oraz pewnej równowagi jego dyskursu, wolnego od przesady i zbędnych popisów elokucyjnych, zwracali uwagę poza Warszewickim także pozostali polscy autorzy przełomu XVI i XVII wieku. Dla Piaseczyńskiego ważna była szczególnie stateczność mówcy, jego rozważa oraz pewność siebie. „Wymowa języka ma być wolna, nie prędką, nie bełkotliwą, nad potrzebę nie wielomówna, wdzięczna, powolna, aby tak język umysłu nie uprzedzał, jako mówi Sokrates: *quem dicturus es, primum in animo expedere*”³⁹.

Autor *Powinności* dawał bardzo konkretne wskazówki co do sposobu przemawiania, czyli retorycznej *pronuntiatio*. Radził przede wszystkim, by poseł stał spokojnie na swoim miejscu („jako wkopanemu pniowi”), patrzył najpierw przed siebie, następnie wzrok skierował na władcę, do którego się zwracał, a swoją orację wsparł odpowiednią gestykulacją⁴⁰. Przemawiając, należało się ponadto powstrzymać od wszelkich nieodpowiednich i nieprzystojnych zachowań, jak plucie, smarkanie, drapanie się po głowie czy dłubanie w nosie bądź uszach⁴¹. Już sama potrzeba wyartykułowania tego typu uwag – o ile wiem, unikatowych dla całej wczesnonowożytnej teorii dyplomacji – tworzy jaskrawy kontrast między docelowym odbiorcą *Powinności poselskich* a choćby *Sposobu odprawowania poselstwa* Mińskiego.

Jeśli chodzi natomiast o treść oracji, to według Piaseczyńskiego posła obowiązywała przede wszystkim zwięzłość oraz precyzja – prymat myśli i logiki nad ozdobnością⁴². Charakterystyczne, że autor nie tylko nie zalecał retorycznej (a zarazem i humanistycznej) „wielomówności”, ale wręcz kazał się jej wystrzegać, projektując raczej mówcę oszczędnego w słowach, bardzo konkretnego, nie epatującego ani erudycją, ani wyszukanyymi figurami myśli, choć jednocześnie nie stroniącego od pewnego wyrazu emocji. Była to retoryka o charakterze *par excellance* użytkowym, służąca „załatwianiu spraw”, nie zaś ekspozycji humanistycznej kultury – elementu tak pożądanego na renesansowych dworach europejskich.

³⁸ A.M. Fredro, *Vir consilii monitis ethicorum nec non prudentiae civilis: praeludente apparatus oratorii copia ad civiliter dicendum instructus* [...], Leopoli 1730, Typis Collegii Societatis Jesu, s. 427, 431. Jest to pierwsze wydanie utworu, który powstał w 1676 roku.

³⁹ Ł. Piaseczyński, dz. cyt., k. 8v (XXXII).

⁴⁰ Tamże (XXXI, XXXIV).

⁴¹ Tamże, k. 8v–9r (XXXIV).

⁴² Tamże, k. 9r (XXXIV).

Niechęć Piaseczyńskiego do krasomówstwa szczególnie widoczna staje się na tle zaleceń Mińskiego, który w zakresie wymowy mierzyć się musiał z zasadniczo odmiennymi oczekiwaniami. Na dworze papieskim przełomu XVI i XVII wieku „wielomówność” była nawet nie tyle mile widziana, ile po prostu wymagana. Dotyczyło to nie tylko oficjalnych audiencji, ale w ogóle wszelkich sytuacji towarzyskich, w jakich poseł mógł się znaleźć. Dlatego właśnie Miński przestrzegał, by posłowi w Rzymie nie zabrakło czasem „jakiego tuzina gotowych słów w gębie, z przyrodzenia albo z jakiego ćwiczenia”, szczególnie gdy zaskoczenia najdą go rozmaici petenci, proszący o wstawienie się za nimi u papieża⁴³. Podobnie rzecz miała się z przyjmowaniem przez posła gości, zwłaszcza przed wjazdem do miasta, czyli przy pierwszym oficjalnym kontakcie z towarzystwem rzymskim. Wtedy bowiem ambasadora nawiedzała pokaźna liczba znacznych dygnitarzy i arystokratów, których należało stosownie z osobna przywitać, dziękując im i zamieniając z nimi parę słów. Niezmiernie ważne przy tym było, by każdego witać w nieco inny sposób, „dlatego, że owi, co w koło stoją, słuchają, co poseł mówi i stąd naprzód *iudicia*, jeśli mu dostawa słów”⁴⁴.

Skomplikowane rzymskie reguły dotyczące oratorstwa zabraniały jednak posłom spoza stanu duchownego wygłaszania przed papieżem własnej oracji. „To był raz uczynił nasz poseł polski, ale i dziś z tego śmieją się w Rzymie. Bo insze wszystkie ceremonie dobrze odprawił, w tę oracją niepotrzebnie się był wdał, bo nie kilkadziesiąt słów, jako on uczynił, odprawić to było potrzeba”⁴⁵. Zwyczaj wymagał mianowicie, by osoby świeckie korzystały z usług profesjonalnych oratorów-humanistów, co też Miński oczywiście uczynił, zatrudniając Laeliusa Peregrinusa (1551–1602), mówcę skądinąd bardzo doświadczonego⁴⁶. W wygłoszonej przez niego mowie – ogłoszonej następnie drukiem i spełniającej obowiązujące wówczas wymogi w zakresie oratorstwa – nakreślona została sylwetka Zygmunta III oraz jego posła, a także przedstawione zostało m.in. stanowisko monarchy wobec aktualnej sytuacji wyznaniowej w Rzeczypospolitej. Ponadto powołano się na dobre dotychczasowe stosunki między Krakowem a Rzymem oraz zapewniono o niezmiennym przywiązaniu Polaków do Stolicy

⁴³ S. Miński, dz. cyt., s. 412.

⁴⁴ Tamże, s. 420.

⁴⁵ Tamże, s. 423.

⁴⁶ Peregrinus wielokrotnie wygłaszał oracje m.in. przed Grzegorzem XIII, Sykstusem V i właśnie Klemensem VIII, zob. L. Peregrinus, *Orationes ad Gregorium XIII, Sixtum V, Clementem VIII, pontifices maximos, atque alibi habitae* [...], Romae 1855, C. Chiassi.

Apostolskiej i wiary katolickiej⁴⁷. Warto jednak podkreślić, że posłuzenie się w tym wypadku przez Mińskiego talentami rzymskiego latynisty podyktowane było wyłącznie panującym zwyczajem, jako że polskiemu posłowi bynajmniej nie brakowało zdolności krasomówczych, o czym świadczy na przykład mowa, jaką wraz z Piotrem Tylickim skierował do uczestników rokoszu sandomierskiego⁴⁸.

*

Obrawszy ambasadora, należało go odpowiednio wyposażyć, bowiem wystawność poselstwa – której za granicą bacznie się przyglądano – także była miarą jego rangi. Oczywistymi czynnikami, które brano pod uwagę przy ocenie splendoru delegacji, była liczebność i okazałość poselskiego orszaku. Gentili na przykład przytaczał nieprawdopodobne anegdoty o kilkutyśnych pochodach rycerzy-posłów, którym (co nie dziwne) ze strachu odmawiano wręcz wstępu do miasta⁴⁹. Bardziej wiarygodna wydaje się wzmianka o sułtanie, który obrażał się, ilekroć wysłano doń z poselstwem nie dość okazały orszak⁵⁰. Z kolei należycie zaopatrzona, wystawna delegacja dobrze świadczyła o prestiżu obu stron, wysyłającej i przyjmującej, a wywierając na gospodarzach nader pozytywne wrażenie, mogła wydatnie przyczynić się do pomyślnego załatwienia poruczonych spraw⁵¹.

Precyzyjne zalecenia w kwestii wyposażenia orszaku dał Miński, którego wystawność własnego poselstwa (finansowanego w dużej mierze własnym sumptem) doprowadziła, jak już wspominałem, na skraj bankructwa. Jak pisał autor, jadąc z poselstwem do Rzymu, należało m.in. zaopatrzyć się w co najmniej cztery czy pięć karoc dla szlachty oraz dwie kosztowniejsze dla samego posła (jedna do jeżdżenia, druga do odprawiania znaczniejszych gości); niezbędna była także odpowiednia liczba wozów i koni, bo przecież szlachcie po mieście „się pieszo chodzić nie godzi”⁵².

⁴⁷ L. Peregrinus, *Ad sanctiss[imum] D.N. Clementem VIII. Pont[ificem] Max[imum] oratio habita a Laelio Peregrino in publico consistorio cum [...] Stanislaus Minsky [...] in aula Regum Legationibus excipiendis destinata regis sui nomine obedientiam praestaret*, Romae 1594, I. Liliotti.

⁴⁸ *Poselstwo [...] Księdza Piotra Tylickiego biskupa kujawskiego i Stanisława Mińskiego podkanclerzego koronnego imieniem [...] pod Sandomierzem odprawowane*, Biblioteka Kórnicka, rkps BK1709.

⁴⁹ A. Gentilis, dz. cyt., s. 96 (ks. III, rozdz. II).

⁵⁰ Tamże, s. 95 (ks. III, rozdz. II).

⁵¹ Tamże, s. 96 (ks. III, rozdz. II).

⁵² S. Miński, dz. cyt., s. 417.

Ponadto, dodawał Miński, należało stosownie przyodziać członków swego orszaku – w tej kwestii najlepiej było umówić się ze swoimi towarzyszami, by każdy ubierał czeladź w inny sposób, „żeby się zdało, iż siła ludzi zacnych przy pośle, którzy *hanno modo di spender e [far le spese]*, bo na tych fumiech u tamtego dworu cokolwiek należy, który się w splendorze kocha”⁵³. Swoje sługi, pacholęta oraz woźniców poseł powinien był ubrać w tym samym kolorze (pacholętom jednak, a więc synom szlacheckim, wypadało dać strój lepszej jakości: najlepiej aksamitny). Szlacheccy towarzysze ambasadora powinni z kolei nosić się według autora „jako najlepiej, ale przecie czarno *ad differentiam di bassa gente*”⁵⁴. W poselskiej świcie musiało znaleźć się koniecznie miejsce dla wielu Włochów (których usługi nie mogły być tanie) – tak ze względów reprezentacyjnych, jak i praktycznych, orientować się oni bowiem musieli w stosunkach na dworze papieskim, tamtejszym protokole czy topografii miasta⁵⁵.

Z tak wyposażonym orszakiem poseł gotowy był do uroczystego wjazdu do miasta (o czym niżej). Najlepiej wjechać było, twierdził Miński, na własnych koniach – choć przybywającym z daleka podróżnym nie czyniono wyrzutów, jeśli z konieczności jechali na pożyczonych bądź najętych. W dzień wjazdu do posła zwykli dołączać dostojnicy, książęta i wielcy panowie rzymscy, czyniąc mu w ten sposób fawor. Ponadto w bramie miejskiej (*Porta del Popolo*) czekał na posła papieski wysłannik wraz z którymś z arcybiskupów, wieloma biskupami i całym szeregiem innych dygnitarzy, a także orkiestrą i gwardią szwajcarską – wszyscy odprowadzali posła aż do jego pałacu⁵⁶. Finalna liczebność orszaku musiała być zatem imponująca.

Poselstwo Mińskiego, choć okazałe (jak obrazowo zaświadczał o tym Adam Makowski)⁵⁷, splendorem musiało jednak ustąpić późniejszemu słynnemu poselstwu obediencyjnemu przyszłego kanclerza wielkiego koronnego Jerzego Ossolińskiego (1595–1650) z 1633 roku. Wówczas orszak składał się z trzydziestu kozaków, oddziału jazdy papieskiej wraz z trębaczami, przedstawicieli dworów kardynalskich, około stu pokojowców i dworzan posła, synowca posła francuskiego z dworzanami, dworzan innych posłów, około dwudziestu znacniejszych polskich szlachciców i magnatów, oddziału gwardii szwajcarskiej, książąt i znacniejszych panów rzymskich, arcybiskupa i patriarchy aleksandryjskiego

⁵³ Tamże, s. 433.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże, s. 415.

⁵⁶ Tamże, s. 419–422.

⁵⁷ A. Makowski, *Roczna i wieczna pamiątka [...] Doroty z Ojrzanowa Barżynej [...]*, Kraków 1614, A. Piotrkowczyk, s. 12.

oraz szeregu biskupów i prałatów. Z orszakami jechało ponadto kilkadziesiąt wozów polskich i zagranicznych, prowadzono też dziesięć wystrojonych w srebro i czerwony aksamit wielbłądów oraz pięć koni tureckich – każdy z siodłem wysadzonym innym kosztownym kruszcem, a dwa z poluzowanymi złotymi podkowami, które celowo miały odpaść w trakcie pochodu. Oczywiście każdy uczestnik był stosownie wystrojony, a znaczniejsi mieli siodła, broń i szaty gęsto wysadzone drogimi kamieniami⁵⁸.

Naturalnie jednak najwięcej uwagi teoretycy dyplomacji poświęcali nie orszakowi posła, lecz jemu samemu. Splendor w jego wypadku polegać miał zarówno na przepychu, jakim się otaczał, jak i na okazywanej przezeń szczodrości wobec innych. To ostatnie podkreślał już de Rosier, pisząc, że władca koniecznie musi godnie zaopatrzyć swego ambasadora, by ten dzięki swej hojności mógł bez przeszkód dbać o należną im obu reputację⁵⁹.

Jak często, sprawując misję, trzeba było „sypać złotem”, znów dobrze obrazuje poradnik Mińskiego. Już w dniu wjazdu do Rzymu posłowi wypadało odpowiednio nagrodzić uczestników swojego orszaku: „Bo samym Szwajcarom tego dnia jest obyczaj dać jeść w Tinellu na dole rzeczy zimnych, jako pasztetów, salsikonów, persutów i innych rzeczy, i wypiją beczkę wina. Do tego 400 skutów popolicie z osobna trębaczom, bębenistom, oficjałom *del Capitolio*”⁶⁰. Oratorowi, który wygłaszał za posła mowę, należało „sto czerwonych albo sto skutów nagotować”⁶¹. Ponadto „oficjałom pałacowym 400 skutów wyjdzie, którymi się oni tam dzielą, jako raczą. Ale co raz ci drobniejszy to papiescy, to kardynałscy, to poselscy przychodzą, lada co przyniosą, to każdemu daj”⁶². Jeśli posła zastałoby w Rzymie Boże Narodzenie, twierdził Miński, to wypadało wówczas wydać kolejne kilkaset złotych na świąteczne „bonusy”⁶³. Do tego należy jeszcze pamiętać o wszelkich darach i upominkach (o czym niżej).

Poseł musiał zatem pilnować, by jego strój, otoczenie oraz rezydencja były odpowiednio okazałe i świadczyły o jego randze. Dlaczego? Gentili tłumaczył to porównaniem do sytuacji teatralnej: „Skoro wygwizdany byłby aktor, który

⁵⁸ T. Makowski, *Poselstwo Jerzego Ossolińskiego do Rzymu w roku 1633*, Warszawa 1996, s. 34–36.

⁵⁹ B. de Rosergio, *Ambaxiatorum brevilogus*, w: *De legatis et legationibus tractatus varii*, wyd. V.E. Hrabar, „Acta et Commentationes. Imp. Universitatis Jurievensis (olim Dorpatensis)” 4 (1906), s. 7 (rozdz. V).

⁶⁰ S. Miński, dz. cyt., s. 422.

⁶¹ Tamże, s. 423.

⁶² Tamże, s. 435.

⁶³ Tamże.

grając rolę króla, występowałby na scenie pośród podłej świty, a sam byłby ubrany w sposób bynajmniej niekrólewski, to co dopiero poseł, który zamiast odgrywać jedynie krótką rolę w sztuce, musiał naprawdę wcielić się w osobę władcy⁶⁴.

Dlatego właśnie, jak twierdził Warszewicki, poseł musiał otaczać się większym niż osoba prywatna przepychem, na co nie należało szczędzić kosztów⁶⁵. Każdy przecież wie, kontynuował Mazowszanin, że ludziom znacznym, szczególnie przebywającym na dworach, wypada żyć na odpowiednio wysokim poziomie⁶⁶. Władca musiał zatem przeznaczyć takie fundusze, by jego wysłannik miał wszystkiego pod dostatkiem – choć nie należało z tym przesadzać⁶⁷. Według autora *De legato*, szczególnie zważać trzeba było na tłum, który „jest tak czuły na przepych, że zależnie od tych zewnętrznych efektów albo będzie posła lekceważył, albo go podziwiał”⁶⁸. Stąd należało wystawnie i szczerze podejmować licznych gości, zdobywając tym samym wdzięczność i uznanie obcego dworu. Jednakże i w tym (jak i niemal we wszystkim u Warszewickiego, zwolennika złotego środka) trzeba było zachować umiar. Dom posła miał bowiem cieszyć się nienaganną reputacją, a nie być miejscem pijatyk i hulank⁶⁹.

Bardzo ważny dla Warszewickiego był również sam strój dyplomaty. Powinien on być jak najstaranniejszy, jednakże w ubiorze (czy też w okazywaniu swego bogactwa w ogóle) należało postępować stopniowo, zaczynając skromniej i w miarę upływu czasu prezentować się coraz okazalej. Dlatego właśnie na pierwszą audyencję niewskazane było przywdziewanie nowej odzieży, która co gorsza mogłaby posła krępować oraz zbyt szaleć⁷⁰. „Podobnie jak koń, mający złote cugle, nie będzie przez to lepszy, tak dyplomacie choćby najwytworniejszy strój nie doda zalet”⁷¹. Ubiór posła miał więc być skromny, ale przecież nie niedbały czy tani – zamiast bowiem cnotliwemu umiarkowaniu byłoby to

⁶⁴ „Equidem si histrionem exsibilaremus, qui regis partes agens, sordido comitatu, nec ipse regaliter velatus, in scaenam prodiret: quid huic fiet legato, qui non brevissimi temporis fabulam agit, sed vere induit principalem personam”, zob. A. Gentilis, dz. cyt., s. 96 (ks. III, rozdz. II).

⁶⁵ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. G9r.

⁶⁶ Tamże, k. N7r.

⁶⁷ Tamże, k. K11r.

⁶⁸ K. Warszewicki, *O pośle...*, s. 89. Por. „Splendore enim et magnificentia capitur multitudo, et sive ut nos contemnat, sive suspiciat facillime incitatur”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. G9r.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Tamże, k. H10v–H11r.

⁷¹ K. Warszewicki, *O pośle...*, s. 129. Por. „[...] et ut denique aurea frena equum, sic vel maxima vestium ornamenta, non fecerint meliorem unquam legatum”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. H11r.

przypisane ubóstwu bądź skąpstwu⁷². Na większą wystawność stroju mogli sobie pozwolić młodszy posłowie oraz wojskowi. Należało jednak zawsze pilnować, by, ubrawszy się okazalej na jakąś okazję, natychmiast potem wrócić do swego zwykłego stroju, ponieważ przepych (podobnie jak przyjemność) czyni większe wrażenie, gdy nie jest stale obecny⁷³. Oprócz okazałości, kwitował Warszewicki, powinno się również zadbać o pewnego rodzaju adekwatność w ubiorze, by nie doszło do podobnej sytuacji, jak wtedy, gdy – jak wieść głosi – pewien zdziwiony monarcha przyjął niemal jednocześnie dwóch posłów: polskiego odzianego według mody włoskiej oraz włoskiego – według polskiej⁷⁴.

W tym miejscu warto być może odpowiedzieć na pytanie, jak w rzeczywistości nosili się staropolscy dyplomaci. Rację ma Warszewicki, że polscy posłowie niekiedy ubierali się z cudzoziemska. Jak wynika z różnorodnych dokumentów, już wśród licznych poselstw wysłanego w 1573 roku po Henryka Walezego wielu dostojników miało stroje francuskie bądź włoskie, a niektórzy nawet węgierskie czy tatarskie – lecz nie zabrakło i takich, którzy, jak Olbracht Łaski (1536–1604), nosili się po polsku⁷⁵. W omawianym przeze mnie okresie narodowy strój polski, postrzegany jako nader egzotyczny, wzbudzał za granicą spore zainteresowanie, a najlepszą okazją do jego podziwiania były właśnie przyjazdy polskich legacji. Dość wspomnieć, że w 1640 roku orszak poselski pod przewodnictwem wojewody smoleńskiego Krzysztofa Gosiewskiego (zm. 1643) – który miał za zadanie uwolnić uwięzionego przez kardynała Richelieu królewicza Jana Kazimierza – wywołał wielki zawód paryżan, nie przybył bowiem w polskim odzieniu⁷⁶. Oczywiście, od końca XVI do końca XVIII wieku strój narodowy męski w Rzeczypospolitej uległ wielu przeobrażeniom. Dominujące początkowo ferezje i delie w ostatniej ćwierci siedemnastego stulecia zdecydowanie ustąpiły miejsca kontuszowi, który z czasem stał się wręcz symbolem „sarmackości”. Jeszcze w 1645 roku jadący po Ludwikę Marię Gonzagę (panowała 1646–1667) posłowie Krzysztof Opaliński (1609–1655) i Wacław Leszczyński (1576–1628) oraz znaczniejsze osoby z ich orszaku nosili ferezje, natomiast ostatnia szlachta występowała w kontuszach. Popularność kontusza osłabła mniej więcej w początkach rządów Stanisława Augusta – który chyba jako pierwszy monarcha przystąpił do koronacji w stroju zagranicznym – na rzecz francuskiego surduta, do którego ubierano kamizelkę i spodnie. Jednakże właśnie w drugiej połowie

⁷² Tamże, k. H11v.

⁷³ Tamże, k. H11.

⁷⁴ Tamże, k. H10.

⁷⁵ I. Turnau, *Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 137.

⁷⁶ W. Tomkiewicz, *Więzień kardynała*, Warszawa 1957, s. 169–170.

XVIII wieku strój narodowy nabrał symboliki politycznej – nosili go przedstawiciele nieprzychylniej dworowi szlachty i magnaterii, w tym np. konfederaci barscy. Co ciekawe, kontusze wróciły do łask ogółu społeczeństwa w trakcie Sejmu Czteroletniego (1788–1792). Poza deliami, ferezjami i kontuszami polscy szlachcice nosili też (w tym podczas misji zagranicznych) m.in. przejęte od Węgrów dołomany, a także kiereje, bekiesze czy (w drugiej połowie XVIII wieku) mundury. Wydaje się wszakże, że jedynym wspólnym dla całego okresu istnienia Pierwszej Rzeczypospolitej elementem stroju oficjalnego był żupan (zakładany zwykle pod okrycie wierzchnie, jak ferezja czy kontusz) – rozpowszechniony już na początku szesnastego stulecia (np. wspomniany wyżej Łaski został w 1573 roku sportretowany w jedwabnym żupanie we wzory roślinne) i bardzo często noszony jeszcze w czasach Tadeusza Morskiego⁷⁷.

Powracając do rozważań teoretyków dyplomacji, przytoczyć warto stanowisko Carla Pasquale, który o powinności reprezentacyjnej pisał, że ta wymagała od posła pewnego rodzaju demonstracyjności. Jak twierdził, nie wypadało dyplomacie – udającemu się do danego miejsca, przebywającemu tam czy też stamtąd powracającemu – przemieszczać się w sposób niezauważony, niczym osoba prywatna. Czym różniłby się wtedy od szpiega? Według Włocha, poseł powinien otwarcie i godnie kroczyć w przestrzeni publicznej oraz życzyć sobie, by go rozpoznawano, podziwiano oraz pozdrawiano⁷⁸.

Zupełnie inne podejście prezentował natomiast Miński, dla którego przemieszczanie się *incognito* stanowiło dogodny sposób na oszczędzenie sobie zbędnych ceremonii i wydatków. Dlatego, wracając do kraju, zdecydował się dyskretnie przemknąć przez ziemie książąt włoskich – w drodze do Rzymu podobnie, ale w tym wypadku głównie dlatego, że nie wypadało odwiedzić ich przed papieżem⁷⁹. Wizyty u książąt, ze względów reprezentacyjnych oznaczałyby bowiem konieczność ciągłego podróżowania w pełnym orszaku, „co jest i z kosztem, i z niewczasem”⁸⁰. Widać jednak, że Mińskiemu nie chodziło wyłącznie o oszczędności. Postawę, jaką reprezentował m.in. Pasquale, Polak zdawał się uważać po prostu za symptom próżności. Pisał chociażby o przejażdżkach po Rzymie i jego okolicach, które polecał odbywać jako osoba prywatna. Jak jednak zauważał, są i tacy, którzy „jeżdżą też sobie i tak *publice* po Kursie [tzn. rzymskim *Corso*] – ale to jest *pars vanitatis*, chyba kto się chce pań napatrzeć, co

⁷⁷ I. Turnau, dz. cyt., s. 11–83, 136–140.

⁷⁸ C. Paschalius, dz. cyt., s. 137 (rozdz. XXIX).

⁷⁹ S. Miński, dz. cyt., s. 437.

⁸⁰ Tamże.

też notują, albo komu miło, że przed nim czapkę często zdejmują⁸¹. Kto zatem nie z konieczności, lecz dla przyjemności pokazywał się publicznie na ulicach jako poseł, oczekując tym samym wyrazów powszechnego uznania, wykazywał się, według polskiego autora, zwykłą chępliwością.

Tam jednak, gdzie przepych był niezbędny, Miński bynajmniej się przed nim nie wzbraniał – choć i tu starał się ograniczyć koszty. Radził mianowicie, żeby z około dwumiesięcznym wyprzedzeniem wysłać swoich ludzi do Rzymu, po to m.in., by ci wynajęli posłowi pałac, który miał być nie nadmiernie duży (aby nie trzeba było nań zbyt wiele kosztownego obicia), a najlepiej wynajęty po kimś. „To wiedzieć trzeba, że wielkich pałaców nie najmą na miesiące, wielkie szczęście jeśli na pół roka, ale na rok pospolicie – i musisz tak zapłacić, choćbyś jedno na trzy miesiące potrzebował, jako i na rok. Jednak odjeżdżając, może się też *partito* uczynić z kim, kto zapłaci, a dotrzyma domu do roku⁸².”

Najważniejsze pomieszczenia rezydencji – jak sala główna, jadalna, antykamera czy sypialnia – musiały być należycie obite i wyposażone, o czym dawał Miński szczegółowe instrukcje. Do obicia i dekoracji należało według niego wykorzystywać głównie jedwab, który najlepiej kupować było w Neapolu, a nie w Rzymie, „bo taniej i lepsza robota”, a także skórę i niekiedy złoto. Niektóre meble można było nająć u Żydów, poza drewnianymi, w których wydrążone musiały być herby. W ogóle jednak dobrze było wyposażenia nie wynajmować, ale je kupować, by następnie, przed odjazdem, wszystko sprzedać⁸³. Należało jednak pamiętać, że jeśli zdarzyłoby się posłowi przebywać w mieście więcej niż jedną porę roku, wiązałoby się to ze znacznie większymi wydatkami, „bo inaksza *provisia* i obicia zimie niż lecie i niż *de mezzo tempo*”⁸⁴. Na to wszystko oczywiście trzeba było zabrać „pieniędzy co najwięcej, srebra co najwięcej”⁸⁵.

Jak przekonywał Miński, ze względów prestiżowych do Rzymu należało raczej wysłać osoby świeckie. Duchowny bowiem, po pierwsze, „jeśli nie jest *assistent*, siedzi gorzej niż u nas pleban, w infule płóciennej z daleka za drugimi starszymi biskupami – nie znać, aby poseł”; po drugie zaś, na dworze papieskim „splendor kardynalski pogasił biskupów i jako tu biskupi w intratę są ubodzy, tak też rozumieją, że mało nie wszędy tak. O naszych polskich wiele trzymają ci, którzy wiedzą, że u nas biskupi są senatorowie *et tantae auctoritatis*”⁸⁶. Dlatego,

⁸¹ Tamże, s. 431.

⁸² Tamże, s. 416.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Tamże, s. 435.

⁸⁵ Tamże, s. 414.

⁸⁶ Tamże, s. 413.

według autora, ambasadorem do Rzymu najlepiej było obrać znaczną osobę świecką, której ranga nie została by pomniejszona w konfrontacji z najwyższymi dostojnikami kościelnymi.

Co ciekawe, Miński, podobnie jak Warszewicki, odradzał dyplomacie zbyt wykwintny ubiór. Co innego poselcy towarzysze – tym, jak już wspomniano, wypadało stroić się jak najokazalej. Samego szefa misji to jednak nie dotyczyło: „Nie trzeba się posłowi stroić, szaty albo *rasiane*, albo aksamitu niestrzyżonego, albo *capi solle* jakiej, jeśli lecie neapolitańskiej, co najstateczniej, to najuczciwiej”⁸⁷.

Dużo oszczędniejszy w swych uwagach na temat stosownej odzieży był z kolei Ławryn Piaseczyński, który ograniczył się do stwierdzenia, że poseł ma się „ozdobić przystojnym ubiorem”⁸⁸. Także i on zalecał dyplomatom skromne prowadzenie się⁸⁹. Kiedy natomiast poseł otrzymywał – za pośrednictwem tzw. przystawa, który witał poselstwo przy granicy, a następnie sprawował nad nim (nie zawsze pożądaną) opiekę – od swych gospodarzy wikt („jako jest zwyczaj w Turcech, Moskwie i u nas w Polsce”), nie należało zatrzymywać go dla siebie ani sprzedawać, ale wyczęstować nim tamtejszych ludzi, „bo nieprzyjacielowi nagorszemu chlebem (jako mówią) gęba się zatka, a obmowiska ujdziesz złego”⁹⁰. Podobnie jak Warszewicki, także i autor *Powinności* zalecał posłom szukanie złotego środka między skąpstwem a rozrzutnością, aby uczynić zadość powadze własnej oraz swego suwerena: „Jako skąpstwa, tak wszeteczności waruj się w cudzej ziemi, żebyś powagi pańskiej i swojej poselskiej nie stracił”⁹¹.

Charakterystyczne jednak, że Piaseczyński – mimo że co do ogólnej zasady nie odbiegał od dwóch pozostałych polskich autorów, którzy również zalecali dyplomatom ubiór elegancki i skromny zarazem – zdawał się nie przywiązywać wagi do jego szczegółów, co bardzo kontrastuje z uwagami Mińskiego, żywo zainteresowanego stylem, materiałem, jakością, a nawet kolorem ubrań zarówno ambasadora, jak i jego świty. Po raz kolejny więc ujawnia się tu różnica między specyfiką dwóch zasadniczo odmiennych obszarów kulturowych: choć okazały, bogaty wygląd poselstwa był na Krymie bez wątpienia szalenie istotny, to jednak trudno tutaj mówić o potrzebie znajomości obowiązującej mody czy odpowiedniości – elementów tak poświadanych na renesansowym dworze papieskim, gdzie o prezencję dbano na wielu (nie zawsze oczywistych)

⁸⁷ Tamże, s. 433.

⁸⁸ Ł. Piaseczyński, dz. cyt., k. 8v (XXX).

⁸⁹ Tamże, k. 6r (III).

⁹⁰ Tamże. Por. S. Nahlik, *Narodziny nowożytnej dyplomacji*, Wrocław 1971, s. 132.

⁹¹ Ł. Piaseczyński, dz. cyt., k. 7v (XXI).

płaszczyznach i tak ją też oceniano. O ile zatem na Krymie interesowano by się raczej po prostu tym, czy poselstwo było okazałe, o tyle w Rzymie dopytywano by jeszcze, w jaki konkretnie sposób było ono okazałe, czy spełniało aktualne wymogi mody, czy było dostosowane do okazji. Dlatego właśnie Piaseczyński mógł ograniczyć się do kilku ogólniejszych stwierdzeń, podczas gdy Miński czuł potrzebę doprecyzowania rozmaitych kwestii.

Ogólnie rzecz ujmując, można się jednak zastanawiać, skąd w polskich poradnikach taka powściągliwość w kwestii okazałości samego poselskiego stroju, kontrastująca w pewien sposób (zwłaszcza jeśli chodzi o Piaseczyńskiego oraz Mińskiego, z których jeden o stroju dyplomaty milczał, drugi natomiast zalecał jego skromność) z tekstami zachodnioeuropejskimi – szczególnie, że nie wydaje się, by była to szersza tendencja w polskiej służbie dyplomatycznej⁹². Niezbyt może reprezentatywnym, ale za to jakże obrazowym tego przykładem była przywoływana już postać Jerzego Ossolińskiego, który do Rzymu wjechał ubrany w biały, altembasowy dołoman i takąż delię – oba w złote wzory i z diamentowymi guzami oraz świecąca od diamentów czapkę. U boku miał oprawną w złoto i rubiny szablę, wartą około 20 000 złotych, a posiadał farbowanego konia z rzędem z rubinów i siodłem wysadzonym klejnotami⁹³.

**

Jak zaznaczyłem na początku tego rozdziału, dla godnego reprezentowania suwerena okazałość poselstwa była ważna, ale chyba jeszcze ważniejsza była, szczególnie widoczna na płaszczyźnie ceremoniału, symbolika słów, gestów i działań dyplomaty. To właśnie za ich pomocą komunikował on „na zewnątrz” informacje o prestiżu i potędze swojego władcy. Z całą mocą dawała się tu odczuć dualność natury posła, który musiał się umiejętnie dostosować do skomplikowanych wymagań protokołu, czyniąc zadość godności zarówno swego suwerena, jak i władcy, do którego posłował.

Przed arogancją w stosunku do gospodarzy ostrzegął posła Bernard de Rosier, postulując zachowanie skromne i życzliwe. W dobrym tonie było bezzwłocznie po przybyciu (ale w żadnym razie nie nachalnie) zabiegać o audiencję, na której, jeśli wymagała tego ranga władcy przyjmującego, wypadało nawet posłowi przedstawić poruczone mu sprawy na kolanach⁹⁴. Podobnie wypowiadał się

⁹² Por. I. Turnau, dz. cyt., s. 137–139; A. Przyboś, R. Żelewski, *Wstęp*, w: *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, oprac. ciż, Warszawa 1959, s. 45.

⁹³ T. Makowski, dz. cyt., s. 35–36.

⁹⁴ B. de Rosergio, dz. cyt., s. 12 (rozdz. XII).

i Braun, który pisał, że podstawowym obowiązkiem posłów wobec tych, do których zostali wysłani, było okazanie należnej im czci. Ani ambasador, ani jego świta nie mogli być uciążliwymi gośćmi⁹⁵.

Innym istotnym czynnikiem było zachowanie pewnego *decorum* – m.in. jeśli chodzi o czas poselstwa. Gentili podawał zabawną anegdotę o posłach trojańskich, którzy przybyć mieli do cesarza Tyberiusza (panował 14–37), by złożyć kondolencje z powodu śmierci jego synów. Jednakże poselstwo dotarło podobno ze sporym opóźnieniem, dlatego ich słowa spotkały się z humorystyczną odpowiedzią samego cesarza: „I ja boleję nad waszą stratą, którą była śmierć Hektora, najdzielniejszego z waszych obywateli”⁹⁶.

Jak przekonywał Gentili, brak szacunku wobec czyjejś godności mógł prowadzić do poważnych scysji. Autor powoływał się na przygodę pewnego weneckiego ambasadora, któremu przytwierdzono podobno czapkę do głowy, ponieważ nie chciał jej na znak szacunku zdjąć przed przyjmującym go władcą⁹⁷. Także i Warszewicki głosił potrzebę okazania respektu władcy-gospodarzowi, do którego należało się udać natychmiast po przybyciu na miejsce misji. Oczywiście jednak szacunek należało okazywać nie tylko samemu monarsze, ale także jego doradcom i osobom niżej postawionym⁹⁸. Bardzo ważne było wywarcie korzystnego pierwszego wrażenia, do czego niezmiernie przydawała się znajomość przyjętej na danym dworze etykiety i panujących tam zwyczajów. Niektórzy władcy skłonni byli się obrazić, jeśli poseł, po uczczeniu ich samych, nie pozdrowił także ich dygnitarzy – inni władcy z kolei to właśnie uznaliby za obrazę. Dyplomata swe zachowanie zawsze musiał dostosowywać do pozycji rozmówcy (przy czym nie należało zacierać różnic wynikających z urodzenia) oraz miejsca, w którym się znajdowali: inne zasady panowały na dworze, a inne w rezydencji prywatnej⁹⁹.

Autor *De legato* przypominał, że należało ściśle przestrzegać obowiązującego protokołu. Naturalnie, jak przekonywał, każdemu zdarzały się w tym zakresie pomyłki, jednakże dyplomatom były one szczególnie wytykane. Choć bowiem ludzie rozsądni zazwyczaj puszczali drobne, przypadkowe uchybienia płazem (zwłaszcza jeśli nie czyniły one nikomu krzywdy), to jednak prawdziwym wyzwaniem było spełnienie wymagań tłumu, który według Warszewickiego zwracał uwagę na każdy, choćby najdrobniejszy gest czy wyraz twarzy posła

⁹⁵ C. Brunus, dz. cyt., s. 95 (ks. III, rozdz. III).

⁹⁶ A. Gentilis, dz. cyt., s. 95 (ks. III, rozdz. II).

⁹⁷ Tamże, s. 134 (ks. III, rozdz. XIX).

⁹⁸ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. G2r, H5r.

⁹⁹ Tamże, k. I2.

i gotów był go przedrzeć, nawet gdy ten jedynie nieco później zdjął nakrycie głowy bądź też za wcześniej je z powrotem włożył¹⁰⁰.

Wymogi protokołu i etykiety znakomicie znane były Mińskiemu, bo to na nich w dużej mierze opierały się poselstwa obediencyjne, które bynajmniej nie stawiały się przez to łatwiejsze. Jak pisał autor: „niechaj się to nikomu nie zda rzecz tak do końca łacna, rozumiejąc, że to tylko z samą ceremonią posyłają. Bo choćby i tak było, tedy w małych rzeczach podrwić większa jest sromota, a kto w małej rzeczy nie wie, co czynić, po gotowiu trudno się ma o wielką kusić”¹⁰¹.

Posła przybywającego do Rzymu czekało dopełnienie całego szeregu zwyczajów i procedur. Jeszcze nawet przed oficjalnym wjazdem do miasta należało wywiązać się z pewnych zadań: zapowiedzieć swój przyjazd, a przybywszy pod miasto, wysłać kogoś z prośbą o sekretną audiencję (czyli pierwsze, nieoficjalne spotkanie z papieżem, który wyznaczał posłowi termin konsystorza publicznego – właściwej audiencji publicznej), podczas której obowiązywał konkretny protokół. Początek sekretnej audiencji Miński opisuje w następujący sposób:

Do papieskiej komory wchodząc, wnidzie naprzód kardynał [który posła wprowadza] i uczyni rewerencją papieżowi głową. Zaraz za nim poseł, który na jedno kolano, skoro papieża ujrzy, uczyni rewerencją. Potem i drugą, gdy go już ma w nogę całować, ale wtenczas już musi na obie kolana klęknąć i rękoma się obiema ziemi podeprzeć i pocałować nogę. Tamże zaraz, a nie wstawając, powiedzieć ma jaką kilkanaście słów, ciesząc się z jego zdrowia etc. On zaraz ledwa da domówić, każe wstać i sieść. Czasem kardynał, ukłoniwszy się, odjedzie, czasem mu też papież każe zostać, spytawszy posła, jeśli poseł chce, aby został, czego odmówić się nie godzi i owszem prosić, aby został.

Dalej opisuje autor m.in., w jaki sposób należało prowadzić z papieżem tę krótką rozmowę¹⁰².

Warto przy tym zwrócić uwagę na moment, kiedy posła pytano, czy życzy sobie, by kardynał pozostał w pokoju wraz z nim oraz papieżem. Tego rodzaju kurtuazyjne pytania / propozycje, na które istniała jedyna właściwa odpowiedź, były stałym elementem funkcjonowania na papieskim dworze. Tuż po sekretnej audiencji na przykład poseł powinien zaproponować temu samemu kardynałowi odprowadzenie go, na co tamten miał się oczywiście nie zgodzić. Podobnie było w wypadku składania wizyt kardynałom w ich rezydencjach (od gospodarza oczekiwano, że zaproponuje posłowi miejsce po swojej prawej ręce,

¹⁰⁰ Tamże, k. I3r–I4r.

¹⁰¹ S. Miński, dz. cyt., s. 412.

¹⁰² Tamże, s. 418–419.

ale ten powinien był odmówić) czy też spotkania się z kardynalskim wozem na ulicy (po kurtuazyjnej pogawędce kardynał zwykle nalegał, by to poseł odjechał pierwszy, ten jednak musiał cierpliwie czekać)¹⁰³.

Osobne reguły dotyczyły również tego, jak daleko (do którego pomieszczenia czy może nawet do samego wozu) należało odprowadzać swych gości, oraz tego, kto powinien pić przy stole jako pierwszy. Niektóre uwagi związane były ze sposobem prowadzenia konwersacji – jak na przykład zalecenie, by „łaciny z Włochy strzec się jak ognia”¹⁰⁴. Odpocząć od protokołu można było dopiero na uroczystościach prywatnych (jak śluby, zrękowiny czy chrzciny), na które, jak zaświadcza Miński, nieraz zapraszano dyplomatów. „Przy tych feściech, kiedy taniec bywa, posłowie nie przestrzegają miejsca [...] i siedzą sobie, gdzie się trafi komu. Biorą ich w taniec panie, oni też także. Ceremoniji inszych nie masz, jedno jako i *privatae personae*”¹⁰⁵.

Oprócz uczczenia władcy przyjmującego, poseł musiał jednak przede wszystkim zadbać o dobre imię własnego suwerena. Dlatego właśnie, będąc w poselstwie, należało odznaczać się stosowną powagą. Zwracał na to uwagę już de Rosier, pisząc, że poseł i jego świta w swym pochodzie powinni wystrzegać się zarówno zbytnej opieszałości, jak i nadgorliwości, a swoją postawą, słowami oraz gestami sprawiać wrażenie ludzi rozsądnych, życzliwych i rzetelnych. Służba dyplomatów miała bowiem charakter publiczny i nierozzerwalnie związana była z godnością osób wyprawiających poselstwo¹⁰⁶.

Maggi pisał z kolei, że poseł zachowa *decorum*, jeśli należycie zrozumie, czego wymaga odeń jego powaga i wiek, czego honor, a czego godność jego władcy i państwa:

Jeśli już ktoś musi przestrzegać zasad stosowności, to najbardziej, jak sądzę, musi to czynić poseł. Cóż bowiem jest bardziej odpowiedniego dla godności i chwały posła, jak to, by ten, który uosabia swego władcę, sam zachowywał się przyzwoicie i odpowiednio do każdej sytuacji, wykazując ostrożność w swych słowach i czynach, i by nigdy jego zachowanie nie odbiegało od tego, co słuszne?¹⁰⁷

¹⁰³ Tamże, s. 419, 427, 429.

¹⁰⁴ Tamże, s. 431–432.

¹⁰⁵ Tamże, s. 431.

¹⁰⁶ B. de Rosergio, dz. cyt., s. 7, 10 (rozdz. VI, X).

¹⁰⁷ „Ac si decorum requiritur in quacunq[ue] persona, maxime, ut opinor, debet in legato, praeter ceteros, elucere. Quid enim est ad legati dignitatem, et gloriam praeclarius, quam ut is, qui sui principis personam gerit, quod se ipsum deceat, ac sibi su consentaneum, rebus in omnibus, prudenter et loquatur, et faciat, nec ulla unquam ipsius actio separetur ab honesta?”, zob. O. Magius, dz. cyt., k. 11r (ks. I).

Carlo Pasquale twierdził z kolei, że wypadało dyplomatom po drodze wstępować do zaprzyjaźnionych władców, wystrzegając się jednak odwiedzin u osób o złej reputacji. Poniżej godności posła było też według autora odwiedzanie władz miejskich, jednakże należało je przynajmniej powiadomić o tym, jaka osobistość podróżuje przez ich miasto, by dać im szansę na pozdrowienie i uhonorowanie poselstwa. Za wszelkie wyrazy gościnności trzeba było odpłacić wdzięcznością i hojnością – jeśli tego zabrakło, dyplomata zyskałby opinię człowieka niedoświadczonego i nieokrzesanego, wystawiając tym samym swoją godność na śmiech i odrazę¹⁰⁸.

Także i Warszewicki przestrzegał przed odwiedzaniem osób stojących znacznie niżej w hierarchii towarzyskiej, bo mogło to niekorzystnie wpłynąć na reputację samych posłów bądź ich władców¹⁰⁹. W ogóle zresztą, jak twierdził, nie należało się zbyt z nikim spoufalać – wymóg grzeczności nie oznaczał przecież od razu potrzeby szafowania swą sympatią¹¹⁰. Ważne też było, by podobnie jak w wypadku okazałości stroju, uczestnictwo ambasadora w życiu towarzyskim było zarezerwowane na sytuacje wyjątkowe, a nie stało się zjawiskiem powszechnym. „Poseł trafnie postąpi, jeśli jak najwięcej przebywać będzie w domu, a noc poświęci na spanie. Niechaj nie pokazuje się zbyt często publicznie – to prowadzi do spospolitowania i podkopuje szacunek nawet wybitnych ludzi”¹¹¹.

Jeszcze bardziej niebezpieczne dla powagi posła było obracanie się w niewłaściwym towarzystwie. Dlatego podkreślał Warszewicki, że nie tylko nie powinien on sam opowiadać rzeczy sprośnych, wulgarnych czy oczerniających czyjeś dobre imię, ale nie powinien także tolerować takiego zachowania w swoim domu i otoczeniu. „Z dala od siebie trzymać należy błaznów i pasożytów, tudzież strzec się hałaśliwości karczmarzy i temu podobnych osobistości. Dyplomata i jego monarcha są z reguły wrogami, a nie uczestnikami podobnych swawoli”¹¹².

¹⁰⁸ C. Paschalius, dz. cyt., s. 141–142 (rozdz. XXX).

¹⁰⁹ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. I2r.

¹¹⁰ Tamże, k. F12v.

¹¹¹ K. Warszewicki, *O posle...*, s. 113. Por. „Domi item maiori ex parte legatus se contineat et dormiat, neque in turbam se frequenter det. In oculis enim hominum quotidie versari quadam veluti satietate, homines quantumvis magnos, minus fecit verendos”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. H4v–H5r.

¹¹² K. Warszewicki, *O posle...*, s. 112. Por. „Absint etiam gnathonum parasitorumque greges, cauponantium item mores et clamores, obscoenaque omnes exulent voces, ne quae una, maxime regibus eorumque legatis odio esse debet, participes velimus esse levitatis”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. H4v.

Wystrzegać się też należało renomy pijaka, rozpustnika czy hazardzisty, a także człowieka niekwapiącego się z załatwieniem poruczonych sobie spraw¹¹³.

W podobnym duchu co Warszewicki, pisał o wymogach stosowności Ławryn Piaseczyński. Tak jak poprzednik, zalecał on nieopuszczanie poselskiej siedziby bez wyraźnej potrzeby, by nie wystawiać na szwank swojej powagi: „Na miejscu swym poważnie siedzieć, a nie wychodzić nierządnie, chyba za potrzebą własną, a czasem na rekreacją albo na przechadzkę, ile gdzie dopuszczają”¹¹⁴. Śladem Warszewickiego podążał również Piaseczyński, odradzając dyplomatom zbytnią poufałość, która nie przystoi reprezentantowi koronowanej głowy, „*nimia enim familiaritas contemptum facit*, a tyś w osobie pana swego”¹¹⁵. Przebywając na dworze krymskim, należało dostosować się do panujących tam zwyczajów – o sprawach poselstwa można było jednak mówić wyłącznie z osobą, do której dyplomata był wysłany¹¹⁶. Również w kwestii powitania trzeba było stosować się do przyjętych norm, chyba że instrukcje poselskie nakazywały inaczej¹¹⁷.

Przy okazji omawiania zadań, jakie wykonać musiał poseł, by godnie zaprezentować swego suwerena i uczynić zadość jego godności, warto także przyjrzeć się temu, czego wymagano w tym względzie od przyjmujących poselstwo władców i ich otoczenia. Oni także zobowiązani byli do przestrzegania określonej etykiety i uczczenia przybywających do nich wysłanników, okazując tym samym szacunek ich suwerenowi. De Rosier twierdził w tym kontekście, że by okazać przybywającym posłom i ich władcom stosowną cześć, należało przyjąć ich uprzejmie i z pompą, szefów misji natomiast – jeśli wymagała tego ich ranga – przywitać osobiście bądź za pośrednictwem szeregu dygnitarzy¹¹⁸.

Wczesnonowożytni autorzy zgodnie twierdzili, że poseł powinien cieszyć się należnymi mu prawami i nie doświadczać żadnych zniewag¹¹⁹. Gentili pisał nawet, że poseł miał postępować wspaniale i godnie nie tylko w sprawach istotnych, ale i w ogóle we wszystkich, a także, że nie mógł pozwolić na nawet najdrobniejsze umniejszenie swej godności¹²⁰. Zwracał też uwagę, że czasem trudno było dyplomacie pogodzić zobowiązania wobec swego suwerena oraz

¹¹³ Tamże, k. K6r.

¹¹⁴ Ł. Piaseczyński, dz. cyt., k. 6r (II).

¹¹⁵ Tamże, k. 7v (XVII).

¹¹⁶ Tamże, k. 8r (XXVI).

¹¹⁷ Tamże, k. 8v (XXXIII).

¹¹⁸ B. de Rosergio, dz. cyt., s. 11 (rozdz. XI).

¹¹⁹ Zob. np. C. Brunus, dz. cyt., s. 148 (ks. III, rozdz. XV); O. Magius, dz. cyt., k. 24v; F. Le Vayer, dz. cyt., k. 25r (rozdz. X).

¹²⁰ A. Gentilis, dz. cyt., s. 134 (ks. III, rozdz. XIX).

monarchy przyjmującego. W takiej sytuacji, według włoskiego autora, znaleźć miał się niegdyś wysłannik Ateńczyków, który, by uniknąć zarówno konieczności złożenia pokłonu perskiemu władcy, jak i oskarżenia o brak szacunku, upuścił jakiś przedmiot na ziemię, a podnosząc go, udał, że się kłania¹²¹.

Co jednak w sytuacji, kiedy władca przyjmujący umyślnie dążył do uszczerbku na godności posła? Według Gentilego, w takim wypadku należało zawiadomić o tym własnego monarchę, a czekając na jego odpowiedź, dawać możliwie najmniej okazji do ponownego znieważania. Jeśli jednak niesprawiedliwego traktowania nie sposób było uniknąć, winien dyplomata mimo wszystko pamiętać, że wszelkie, nawet najcięższe obrazy nie były wymierzone w jego osobę, lecz w tego, kogo reprezentował. Stąd o pomszczeniu zniewagi bądź jej darowaniu mógł decydować wyłącznie ten, kto wysłał poselstwo. Na tej samej zasadzie należało traktować wszelkie sukcesy i porażki misji, które bezpośrednio wpływały nie na posła, lecz na prestiż jego pana. Dlatego właśnie, jak twierdził Gentili, pewien ambasador, zapytany, czy na obcy dwór przybył w charakterze oficjalnym, czy też prywatnym, odparł: „Jeśli uzyskam to, czego chcę, to w oficjalnym, jeśli nie – w prywatnym”¹²².

Dużo miejsca tej kwestii poświęcił w *De legato* Warszewicki. Oczywiście zgadzał się on z poprzednikami, że dyplomata nie mógł pozwolić, by honor jego pana bądź świąty został znieważony. „Godność należy cenić może nawet więcej niż życie. Kto raz puści płazem zniewagę swego honoru, ten zachęca innych do następnych zniewag. Stąd zaś krok tylko do ściągnięcia na siebie ogólnej pogardy”¹²³. Wedle polskiego autora, obowiązkiem władcy przyjmującego było dopilnowanie, by ani ze strony jego samego, ani jego dworu, nie spotkały posła żadne uchybienia. Nikt bowiem nie będzie szanował monarchy, jeśli ten skupi się wyłącznie na otaczaniu się przepychem, a zaniedba przy tym swoje powinności. Warszewicki dodawał nawet, że, jak sądzić miało wielu prawników, osoby obrażające ambasadorów, znieważały jednocześnie majestat ich mocodawców i dlatego mogły być pociągane do odpowiedzialności na podstawie *Lex Iulia de vi publica*¹²⁴. Pochwalał więc zachowanie posła cesarza Karola V, który podczas

¹²¹ Tamże.

¹²² „Publice, respondit, si quod volumus adipiscimur, sin minus, privatim”, zob. tamże, s. 135 (ks. III, rozdz. XIX).

¹²³ K. Warszewicki, *O posle...*, s. 72. Por. „Maior namque quam vel vitae ipsius ratio habenda est dignitatis: et qui fert temere unam, facile alteram invitat in se contumeliam. Unde postea exoritur despicatus”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. G3r.

¹²⁴ Tamże, k. I5. Warszewicki odnosi się tu do fragmentu ustawy uchwalonej jeszcze za Cezara bądź Oktawiana, a spisanej przez Ulpiana Domicjusza, włączonej do *Digestów Justyniana*

audiencji u sułtana tureckiego nadaremnie czekał na zaproszenie do zajęcia siedzącego miejsca. W końcu usiadł podobno na własnym płaszczu i w takiej pozycji przedstawił poruczone sobie sprawy. Wychodząc natomiast, celowo miał nie zabrać ze sobą płaszcza, a gdy zapytano go, dlaczego to zrobił, odrzekł, że poseł cesarski nie zwykł nosić ze sobą krzesła¹²⁵.

W domaganiu się przez posła szacunku należało wszakże zachować umiar. „Zarozumiały poseł – pisał Warszewicki – nie jest miły ani Bogu, ani ludziom, a swym postępowaniem naraża cały swój naród na powszechną pogardę i śmiech”¹²⁶. Obrazowały to liczne przykłady. Marszałek dworu hiszpańskiego pytał kiedyś, ze względu na potrzebę zorganizowania kwater, jak liczny jest skład poselstwa portugalskiego. W odpowiedzi usłyszeć miał, że jego liczebność wynosi około tysiąca osób, w tym pięciuset Bogu podobnym. Na to marszałek odparł: „Dobrze, niech więc ci, o których mówisz, że są Bogu podobni, udadzą się do świątyni – pozostali zaś do gospody”¹²⁷. Podobna historia, opowiadał dalej autor *De legato*, przydarzyła się pewnemu znacznemu posłowi polskiemu, który, sam będąc katolikiem, miał w swym orszaku kilku „heretyków”, m.in. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Dyplomata, którym był najprawdopodobniej Stanisław Hozjusz (1504–1579), poprosił zatem księcia Albę (1507–1582), marszałka tamtejszego dworu, by wyróżniono go specjalnymi honorami i wywyższono ponad jego towarzyszy. Książę prośby oczywiście nie spełnił¹²⁸. Jednakże, jak przekonywał Warszewicki, żaden naród nie był w tym względzie tak zuchwały, jak przedstawiciele Moskwy. Znani byli oni podobno ze swych przechwałek: nawet oglądając wspaniałe budowle rzymskie, mieli rzekomo oświadczyć, że

(konkretnie: D.48,6,7), zob. np. E. Loska, *Ustawa julijska o przemocy publicznej – 6 tytuł 48 księgi Digestów. Tekst – tłumaczenie – komentarz*, „Zeszyty Prawnicze” 5 (2005), z. 2, s. 229–241.

¹²⁵ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. I3r.

¹²⁶ K. Warszewicki, *O posle...*, s. 61. Por. „Nam superbum agere legatum, Deo hominibusque est odiosum, cum quodam non obscuro contemptu, et irrisione totius gentis atque nationis”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. F12r.

¹²⁷ „Bene habet, inquit, isti quod tu Deo dicis esse similes in templa, reliqui eant in hospitia”, zob. tamże.

¹²⁸ Tamże, k. I8. Hozjusz posłował do Karola V i Ferdynanda I w 1549 roku, a towarzyszyli mu dwaj sekretarze królewscy: Łukasz Podoski i właśnie Frycz Modrzewski, z którym Hozjusz toczył niedługo potem zażarte spory na tle religijnym. Poselstwo to obszerniej analizowali Zygmunt Wurst (*Legacyja Stanisława Hozyusza do cesarza Karola V i króla Ferdynanda w roku 1549*, „Przewodnik Naukowy i Literacki. Dodatek do Gazety Lwowskiej” 31 (1903), z. 1–8, s. 1–10, 97–106, 193–202, 289–296, 385–392, 481–489, 577–586, 673–683) i Anna Sucheni-Grabowska (*Stanisław Hozjusz jako dyplomata Zygmunta Augusta. Wokół traktatu praskiego z 1549 roku*, „Studia Warmińskie” 18 (1981), s. 99–156), nie wzmiankując jednak incydentu, o którym wspomina Warszewicki.

budynki w Moskwie są okazalsze. Innym razem, gdy przebywali na dworze cesarskim, mieli zostać zaproszeni na obiad przez księcia bawarskiego Albrechta (panował 1550–1579), który o stosownej porze posłał po nich kilku najświetniejszych obywateli. Jak jednak twierdzi autor *De legato*, posłowie moskiewscy oświadczyli, że jest to dla nich nie do pomyślenia, że mieliby oni włączyć się gdzieś z powodu byle obiadu i to sam książę powinien przyjść u nich ucztować. Z moskiewskiej zarozumiałości śmiano się również w Polsce, bo także i tam, jak twierdził Warszewicki, carscy posłowie mieli żądać, by pierwszych ich pozdrawiano, zeskakiwano przed nimi z koni czy ustępowano im drogi¹²⁹.

Nie był Warszewicki jedynym Polakiem, który na zwyczaj poddanych cara patrzył co najmniej z pewnym zdziwieniem czy niezrozumieniem. Przyczyny tego, poza zwykłą sąsiedzką rywalizacją, upatrywać należy w zasadniczo odmiennej formacji kulturowej obywateli obu państw – podstawy szlacheckiej tożsamości tego okresu, kultura rycerska i humanizm, były w dużym stopniu czymś obcym dla mieszkańców Moskwy, funkcjonujących w zupełnie innych strukturach społecznych i posiadających system wartości, w którym więzi rodowe oraz relacje z władcą odgrywały daleko ważniejszą rolę niż miało to miejsce na obszarze cywilizacji łacińskiej¹³⁰. Stąd pojęcie godności (a zarazem i obrazy) było w obu kulturach definiowane zupełnie inaczej, co nieraz stanowiło źródło konfliktów na tle protokolarnym.

O trudnych polsko-moskiewskich relacjach dyplomatycznych wymownie świadczył m.in. przebieg poselstwa do cara Michała Fiodorowicza (panował 1613–1645) z udziałem syna znanego nam Ławryna Piaseczyńskiego, Aleksandra (zm. 1646) oraz Kazimierza Leona Sapiehy (1609–1656) z 1635 roku¹³¹.

¹²⁹ Tamże, k. 19. W tym kontekście zob. H. Grała, *O genezie polskiej rusofobii (w związku z książką Andrzeja Kępińskiego, Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu)*, PWN, Warszawa-Kraków 1990, s. 221), „Przegląd Historyczny” 83 (1992), z. 1, s. 135–153.

¹³⁰ Więcej na temat źródeł i specyfiki świata wartości elit moskiewskich tego okresu, zob. A. Berelowitch, *La Hiérarchie des égaux. La noblesse russe d’Ancien Régime (XVIe–XVIIe siècles)*, Paris 2001.

¹³¹ Problemy poselstwa Piaseczyńskiego i Sapiehy nie były wyjątkiem. Zagadnienie polsko-moskiewskich scysji dyplomatycznych na tym i wielu innych przykładach znakomicie omówił Hieronim Grała, zob. tenże, *Dyplomacja z upominkami w tle. Wokół ceremoniału poselskiego w stosunkach polsko-moskiewskich na przestrzeni XVI–XVII wieku*, w: Skarby Kremla. Dary Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wystawa ze zbiorów Państwowego Muzeum Historyczno-Kulturalnego „Moskiewski Kreml”, 7 września – 8 listopada 1998, Zamek Królewski w Warszawie, red. N.W. Raszkowan, I.A. Zagorodniaja, A. Saratowicz-Dudyńska, tłum. A. Saratowicz-Dudyńska, Warszawa 1998, s. 39–87. Pierwszorzędnym źródłem ilustrującym stosunek obywateli Rzeczypospolitej do Moskwy jest także *Poselstwo Eliasza Pielgrzymowskiego*, zob. tenże, *Poselstwo i krótkie spisanie rozprawy z Moskwą; Poselstwo do Zygmunta Trzeciego*, wyd. i oprac.

Już w instrukcji przygotowanej dla posłów zarezerwowano sporo miejsca na kwestie protokolarne, jako że „targi i kłótnie z tego powodu pochłaniały niemal tyle samo czasu, co układy pokojowe” – jak się później okazało, sprawdziło się to także w tym wypadku¹³². Scysje pojawiły się już z samą chwilą przekroczenia przez orszak poselski granicy, gdzie zabrakło, oczekiwanych przez stronę polską, wysłanników cara. Posłów ulokowano podobno „w podłych chatkach” i kazano za wszystko płacić. Jak skwitował to jeden z uczestników poselstwa: „Moskwa, podług dawnych zwyczajów, grubiańsko się stawiała”. Gdy następnego dnia pojawili się przedstawiciele cara, natychmiast doszło do impasu. Posłowie życzyli sobie, by powitano ich siedzących w karecie. Na to nie mogli przystać Moskwianie, bo ubliżyłoby to czci cara. Wreszcie ustalono rozwiązanie kompromisowe – Polacy powoli wyszli pod samą karete, natomiast carscy wysłannicy zdjęli czapki i się ku nim zbliżyli. Jak to na powitanie gospodarzom uprzejmie wyłożył chwilę później Piaseczyński, strona polska zgodziła się na ustępstwo wobec Moskwiów, by ich głupotę i hardość przewyciężyć własną wielkodusznością¹³³.

Dalsza część poselstwa również nie obyła się bez zatargów protokolarnych, a ich kulminacją była audiencja u cara. Rozpoczął ją Piaseczyński, który, zdjąwszy uprzednio nakrycie głowy, pozdrowił władcę. Po analogicznej odpowiedzi Michała Fiodorowicza, obaj polscy posłowie włożyli czapki. Znowu głos zabrał Piaseczyński, lecz od razu przerwał mu carski kanclerz, nakazując Polakom zdjęcie nakrycia głowy. Piaseczyński odparł, że tytuły cara wyliczał bez nakrycia głowy, ale teraz przemawia już w imieniu króla, który jest równy carowi. Strona moskiewska nie chciała odpuścić, bo jak twierdziła, było to przeciwko zarówno przyjętym w dyplomacji zwyczajom, jak i temu, jak zachowywał się poprzedni ambasador polski w Moskwie – Lew Sapieha (1557–1633), ojciec obecnego posła. Piaseczyński odparł wszakże, że „chyba by przy czapkach głowy spadły, wtenczas by na waszym stało”, oraz zauważył, że stojący wokół dworzanie cara są przecież w czapkach. Wreszcie zgodzono się, by posłowie zostali w nakryciach głowy

R. Krzywy, red. D. Chemperek, J.S. Gruchała, Warszawa 2010. Zob. także: A. Kijas, *Moskwa w relacjach polskich XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, w: *Oblicza Wschodu w kulturze polskiej*, red. G. Kotlarski, M. Figura, Poznań 1999, s. 53–62; L. Bernardini, *Niepojęta „grubianitas”. Moskiewskie konwencje dyplomatyczne i niektóre cechy charakteru Moskwińców w oczach polskich uczestników „dymitriady”*, w: *Polacy w oczach Rosjan – Rosjanie w oczach Polaków*, red. R. Bobryk, J. Faryno, Warszawa 2000, s. 95–107; P. Kasztelan, *Polsko-moskiewskie stosunki dyplomatyczne przełomu XVI/XVII wieku* [dysertacja doktorska], Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 2014.

¹³² A. Darowski, *Misja dyplomatyczna w XVII wieku. Szkice historyczne*, Warszawa 1901, s. 257, cyt. za: *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy do Moskwy w 1635 roku*, oprac. A. Filipczak-Kocur, Opole 2017, s. 15.

¹³³ *Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego...*, s. 17.

i zdejmowali je jedynie wtedy, gdy wspominali osobę króla bądź cara. Na kolejną niesnaskę nie trzeba było jednak długo czekać: gdy posłowie mieli ucałować rękę cara, uczynił to tylko Piaseczyński, Sapieha zaś jedynie dotknął jej czołem – car jeszcze długo siedział z wyciągniętą ręką, sądząc, że była to pomyłka¹³⁴. Niezależnie od oceny słuszności postępowania polskich posłów, przytoczona relacja zdaje się jasno pokazywać, jak wielką wagę przywiązywano w epoce wczesnonowoczesnej do kwestii protokolarnych i jak bardzo łączyły się one z problematyką reprezentacji oraz godności poselskiej. Zwłaszcza to ostatnie zagadnienie zostało silnie wyeksponowane w poradniku ojca Aleksandra, Ławryna.

Rzeczywiście, autor *Powinności poselskich* nie odbiegał od swoich poprzedników, dając jasno do zrozumienia, że dyplomata za wszelką cenę musiał strzec własnego honoru, a tym samym także i powagi swego suwerena¹³⁵. Piaseczyński na Krymie wielokrotnie spotkał się z próbami ośmieszenia, a odpowiadać na nie radził w proporcjonalny sposób. Zwykłe i niewiele znaczące przymówki należało po prostu „dworskie znieść, a z nim [przymawiającym] w rzecz się nie wdawać”. Natomiast na „błazeństwo przykre” trzeba było odpowiedzieć podobnym „błazeństwem”, jednak nie osobiście (to przecież nie przystawało poselskiej powadze), lecz za pośrednictwem kogoś równemu pozycją dowcipnisiowi – „aby się tak nie wpaśał w cię i w powadze miał, bo nie o ciebie tylko, ale idzie o osobę pana twego”¹³⁶.

Podobnie jak Warszewicki, większą ostrożność zalecał Piaseczyński w wypadku niesprawiedliwego traktowania posła ze strony władców i innych wysoko postawionych osób. Tutaj należało z jednej strony wykazać się cierpliwością i taktem, z drugiej zaś precyzyjnie dostosować swoją reakcję, by mimo wszystko, na ile było to możliwe, zaznaczyć, że dyplomacie dzieje się krzywda i nie pozostać wobec tego faktu biernym. „Przykrości i słowa od zacnych znacznie zadane, jeśli niosą szkaradą, cierpliwie znosząc, statecznie odpowiedzieć. A szkaradość za pogodą, ile mogą, odmówić i odpłacić, bo też poseł nie ma polżenia cierpiąc, będą w osobie pana swego, co jest *ius gentium*”¹³⁷. Swoją drogą, powoływanie się tu przez Piaseczyńskiego na prawo narodów w kontekście poselstw na Krym, pozostający przecież poza europejskim systemem politycznym i jego kulturą

¹³⁴ Tamże, s. 22–23.

¹³⁵ Ł. Piaseczyński, dz. cyt., k. 6r (II).

¹³⁶ Tamże, k. 7r (XV).

¹³⁷ Tamże, k. 8r (XVI). Więcej na temat stosunku Piaseczyńskiego do przejawów wrogości i agresji ze strony władcy przyjmującego i jego dworu piszę w: M. Nowakowski, *How to Survive in the Renaissance Tatar Crimea: Ławryn Piaseczyński's „Ambassador's Duties” in the Context of His Unique Diplomatic Experiences*, „Viator” 53 (2022), z. 1, s. 277–305.

prawną, można chyba przypisać charakterystycznemu dla szlachty polskiej przekonaniu o doniosłej roli porządku prawnego. Jak ujęła to Anna Grześkowiak-Krwawicz, wiara pokładana w Pierwszej Rzeczypospolitej „w moc sprawczą prawa bywa czasem wzruszająca, jak wtedy, kiedy Jan Zamoyski deklarował, że czytał konstytucję sejmową zbuntowanemu wojsku, «żeby ich tym prawem pohamować miał od tych buntów»”¹³⁸.

Poseł według Piaseczyńskiego, w wypadku jakichkolwiek naruszeń, winien był ponadto niezmiennie wykazywać się śmiałością. Nie chodziło tu jednak o to, aby się z kimkolwiek kłócić, ale by bez lęku i ze spokojem móc odeprzeć stawiane zarzuty i uzasadnić, dlaczego są one niesprawiedliwe: „osobliwie pamiętaj na strach, gniew, sromocenie, od cudzego pana i ludzi cudzych i na każdy przypadek, śmiałym sercem, łagodnymi i poważnymi usty i przywodem przykładów *in simili* odpieraj i we wszystkim stateczny w osobie pana swego pokazuj się”¹³⁹.

Warto jeszcze wspomnieć o dwóch szczególnie drażliwych, związanych z protokołem, kwestiach, na tle których najczęściej dochodziło w dyplomacji do niesnasek. Pierwszą z nich była tytułatura. Na początku rozdziału wspomniałem już o sporach dotyczących takich określeń, jak „car Wszechrusi” czy „król Szwecji”, które niosły za sobą pewne pretensje o charakterze terytorialnym. Stąd, jak pisał Pasquale, tak ważna dla dyplomaty była zaawansowana znajomość wszelkich tytułów, jakie przysługiwały przyjmującym go władcom i ich dostojnikom¹⁴⁰.

Mimo doniosłości tego problemu, był on poruszany przez autorów poradników dyplomatycznych na ogół pobieżnie i mimochodem, jeśli w ogóle. Wyjątek w tej mierze stanowi tekst Stanisława Mińskiego, a to najprawdopodobniej z uwagi na skomplikowanie rzymskiego ceremoniału i jego ponadprzeciętnie doniosłą rolę w funkcjonowaniu tamtejszego dworu. Polak informował więc czytelnika w szczegółach, jakiej tytułatury z pozycji ambasadora należało używać w kontaktach z innymi posłami („de la corona” w przypadku reprezentantów cesarza bądź królów), kardynałami („vostra signoria illustrissima”) oraz arystokracją (w zależności od osoby „vostra excellentia”, „vostra signoria reverendissima” lub „vostra signoria illustrissima”), a także jak tamci powinni się doń zwracać¹⁴¹. Co ciekawe, Miński wspomina także o pewnego rodzaju uchybieniu w kwestii tytułatury ze strony polskiej służby dyplomatycznej (a ściślej kancelarii królew-

¹³⁸ A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*, Toruń 2018, s. 125.

¹³⁹ Ł. Piaseczyński, dz. cyt., k. 8r (XXV).

¹⁴⁰ C. Paschalius, dz. cyt., s. 237 (rozdz. LI).

¹⁴¹ S. Miński, dz. cyt., s. 428–429.

skiej). Sprawa dotyczyła mianowicie Medyceuszy, książąt florenckich, którym polska kancelaria odmawiała tytułu *serenissimi*. Wprost zwrócił się z tym do Mińskiego florencki ambasador w Rzymie, który pokazał mu dwa listy Stefana Batorego do księcia Florencji, kiedy to wspomniany tytuł został użyty. Miński przyznawał Medyceuszowi rację, jako że oprócz króla polskiego wszyscy pozostali władcy chrześcijańscy mieli zwracać się do niego w ten właśnie sposób¹⁴².

By podeprzeć wywód Mińskiego, warto podkreślić, że kwestia tytułatury istotnie była dla wczesnonowożytnej praktyki dyplomatycznej szalenie ważna i nieraz mogła sparaliżować czy wręcz zniweczyć prowadzone pertraktacje. Dlatego właśnie posłowie szwedzcy i polscy, przed rozpoczęciem rokowań w Sztumskiej Wsi w 1635 roku, zastrzegli, że tytuły, jakich na czas rozmów używać będą wobec monarchy strony przeciwnej (a więc Polacy wobec Krystyny Wazówny [panowała 1632–1654], a Szwedzi wobec Władysława IV), nie mogą być następnie wykorzystane na szkodę ich własnego władcy. Swoją drogą i tak nie ustrzeżono się w tym względzie scysji, ponieważ w pełnomocnictwie polskiej delegacji przy jednym z drugorzędnych tytułów Krystyny (księżnej finlandzkiej) zabrakło określenia „wielka”. Dyskusja na ten temat zajęła uczestnikom rokowań cały dzień – dopiero późnym wieczorem uzgodniono, że kanclerz wielki koronny Jakub Zadzik (1582–1642) własnoręcznie uzupełni wspomniany tytuł (Szwedzi początkowo żądali przysłania nowych pełnomocnictw)¹⁴³.

Drugim powszechnym źródłem konfliktów była kwestia precedencji, czy inaczej porządku pierwszeństwa, a więc hierarchii obowiązującej na dworach i w środowisku międzynarodowym¹⁴⁴. Władcy europejscy na ogół żywo interesowali się tymi sprawami i nikogo nie powinno to dziwić. Poza oczywistym elementem rywalizacji między państwami – z francusko-hiszpańskim konfliktem na czele – dla której precedencja była jeszcze jedną płaszczyzną, gdzie można było zaznaczyć swoją dominację, dużą rolę odgrywały tu także pozostałości feudalnego sposobu postrzegania stosunków społecznych. W świadomości państw zachodnich żywa była nadal pamięć chociażby o wojnie stuletniej, której jedną z przyczyn była przecież właśnie kwestia hierarchiczności (ujętej

¹⁴² Tamże, s. 437.

¹⁴³ *Misja francuskiego posła Klaudiusza de Mesmes, hrabiego d'Avaux w Polsce w latach 1635–1636*, w: *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 245.

¹⁴⁴ Zob. m.in. S. Nahlik, dz. cyt., s. 119–125; S. Andretta, *L'arte della prudenza. Teorie e prassi della diplomazia nell'Italia del XVI e XVII secolo*, Roma 2006, passim; C. Fletcher, *Diplomacy in Renaissance Rome: The Rise of the Resident Ambassador*, Cambridge 2015, s. 59–80; D. Fedele, *Naissance de la diplomatie moderne (XIIIe–XVIIe siècles). Lambassadeur au croisement du droit, de l'éthique et de la politique*, Baden-Baden 2017, s. 474–503.

w mechanizmy feudalne). Dlatego też poszczególni autorzy europejskich poradników ostrzegali dyplomatów, by czasem nie pozwolili odebrać należnego sobie miejsca. Ottaviano Maggi twierdził chociażby, że już lepiej było z danego wydarzenia po prostu wyjść, a w przypadku bardziej uroczystych ceremonii (z których nie sposób było wyjść bez narażenia reputacji reprezentowanego przez siebie monarchy) warto było rozważyć, czy w ogóle należało się na nich pojawiać, jeśli tylko istniało ryzyko, że ktoś mógł kontestować miejsce ambasadora. Jak bowiem przekonywał autor, praw i przywilejów swego mocodawcy należało strzec za wszelką cenę – zwłaszcza, że władcy przykładali do kwestii prestiżowych coraz większą wagę¹⁴⁵.

W związku z zagadnieniem precedencji po raz kolejny uwidocznił się również problem dualności natury posła. Jaką bowiem miał on zajmować pozycję w hierarchii na dworze, do którego przybywał? Z jednej strony uosabiał swego władcę, któremu, w zależności od sytuacji, należne było jedno z najświetniejszych miejsc, z drugiej jednak sam poseł, z uwagi na swoje urodzenie i znaczenie, sytuował się bez wątpienia niżej. Zagadnienie to poruszył Carlo Pasquale, twierdząc, że – wbrew opinii niektórych – posłowi nie należało się to samo miejsce, co jego suwerenowi. Jak zaznaczał, nawet posłowie papiescy czy cesarscy nie zajmowali nigdy lepszego miejsca od tego, do kogo przybywali z misją – mimo że przecież najczęściej pozycja ich suwerena była znacznie wyższa od władcy przyjmującego. O ile bowiem, według Pasquale, przywileje władców były prawdziwe i uzasadnione, o tyle przywileje posłów to jedynie rezultat pewnej konwencji. Oczywiście jednak posłom należało się miejsce godziwe, choćby byli wysłani przez osobę o relatywnie niskim prestiżu¹⁴⁶.

W bardzo podobnym tonie wypowiadał się Warszewicki, który podkreślał, że władcy nie powinni sadzać posłów wyżej od siebie, choć, jak dodawał, każdy przypadek należało rozpatrywać indywidualnie, mając na względzie rangę monarchy, którego dany dyplomata reprezentował¹⁴⁷. W kontekście hierarchii dworskiej autor *De legato* doradzał, by poseł w miarę możliwości unikał kontaktu z równymi sobie, tj. z innymi ambasadorami. Nie dlatego, by tamtym nie był należny szacunek, ale dlatego, że na dworach od zawsze toczyła się rywalizacja między ludźmi o podobnej pozycji¹⁴⁸. Ponadto, jeśli przysłoby posłowi organizować u siebie ucztę, należało równych sobie i znaczniejszym stanowiskiem

¹⁴⁵ O. Magius, dz. cyt., k. 24v–25r (ks. I).

¹⁴⁶ C. Paschalius, dz. cyt., s. 186 (rozdz. XXXVIII).

¹⁴⁷ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. F12r.

¹⁴⁸ Tamże, k. H5v.

sadzać wyżej od siebie, a także dopilnować, by i niżsi rangą nie poczuli się urażeni. Jaki byłby to bowiem gospodarz, który zapraszałby gości po to tylko, by podkreślić swój własny prestiż, zapominając przy tym o uhonorowaniu swych gości, a zamiast zabawy oferując im upokorzenie¹⁴⁹.

Jak pokazywał Warszewicki, walka o precedencję pojawić się mogła nawet w obrębie jednej delegacji. Miało to miejsce w przypadku pewnego poselstwa polskiego do cesarza Ferdynanda (panował 1556–1564). Posłów było wtedy dwóch: Marcin Kromer (1512–1589), a więc człowiek bardzo utalentowany, lecz niezbyt wysoko urodzony, oraz pewna bardzo znaczna osobistość, której nazwiska autor nie podał. Ten właśnie dostojnik, podczas audiencji u cesarza, zajął oba krzesła przygotowane dla posłów, pogardzając niższą pozycją swego towarzysza, z którym zdążył się uprzednio poróżnić (jak widać, spory o krzesło w polskiej dyplomacji to domena nie tylko naszych czasów). Wówczas zaintereseniował jednak sam cesarz, mówiąc: „Skoro obydwaj jesteście posłami, obydwaj zajmujcie miejsca”¹⁵⁰.

Precedencja była szczególnie ważna na dworze papieskim. Tymi sprawami, jak pisał Miński, zajmował się tam mistrz ceremonii, który na przykład ustalał kolejność w poselskim orszaku (w którym uczestniczyli też papiescy dostojnicy i rzymska arystokracja) podczas uroczystego wjazdu do miasta. Wtedy to właśnie, jak twierdził autor, by okazać posłowi względy, „panięta rzymskie”, czyli arystokraci, którzy w zwykłych okolicznościach „strzegą dla kompetencyj miejsca bywać ze sobą”, na chwilę zaprzestawali wewnętrznej rywalizacji i jechali w przypadkowej kolejności¹⁵¹.

Jak opisywał Miński, zasady pierwszeństwa po części obowiązywały także w składaniu przez posła wizyt kardynałom, co należało robić tuż po audiencji u papieża: najpierw trzeba było odwiedzić dziekana kolegium kardynalskiego, a później protektora wyznaczonego reprezentowanemu przez siebie dworowi. Dalsza kolejność była już dowolna¹⁵². Według protokołu osoba o wyższej pozycji winna przebywać zawsze po prawej ręce swego rozmówcy. Autor poradnika przekonywał jednak, że w dobrym tonie było oferowanie tego miejsca komuś niżej postawionemu, kto naturalnie powinien był odmówić. Tak postępowali z ambasadorami kardynałowie. Podobnie i sami posłowie wobec innych: „w pro-

¹⁴⁹ Tamże, k. M9r.

¹⁵⁰ K. Warszewicki, *O posle...*, s. 240. Por. „Sedeat inquit uterque, cum et in legatione uterque contineatur”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. M2v.

¹⁵¹ S. Miński, dz. cyt., s. 420.

¹⁵² Tamże, s. 427.

wadzeniu poseł po prawej ręce idzie, ale się przedsię częstować trzeba, chcąc im w rzeczy dać prawą rękę, ale który mądry nie uczyni”¹⁵³.

Przede wszystkim jednak, na dworze rzymskim w pełni widoczna była rywalizacja o precedencję na poziomie między państwowym, zwłaszcza między Francją a Hiszpanią. Kwestia hierarchii przedstawicieli zagranicznych w Stolicy Apostolskiej uregulowana została dopiero w 1504 roku przez Parisa de Grassis (ok. 1470–1528), mistrza ceremonii Juliusza II (pontyfikat 1503–1513). Przyjął on, że o pierwszeństwie decydować będzie to, od jak dawna istnieje dane państwo, dlatego właśnie Francja wyprzedzała Hiszpanię, co, nic dziwnego, bardzo nie podobało się hiszpańskim Habsburgom (ten stan rzeczy uległ chwilowo zmianie na czas panowania Karola V, który tytuł króla Hiszpanii łączył z godnością cesarską)¹⁵⁴. Precedencja na dworze papieskim decydowała m.in. o miejscu zajmowanym podczas mszy, dlatego właśnie poseł „hiszpański, dla kompetencyj z Francuzem, nigdy w capelli i gdzie on publice nie bywa”¹⁵⁵. Tak samo było w wypadku cotygodniowych prywatnych audiencji: wszyscy pozostali posłowie przybywali w piątek wieczorem, natomiast hiszpański – w sobotę¹⁵⁶. Miński wspomina także, że niegdyś podobna (choć może nie aż taka zażarta) rywalizacja istniała między posłem polskim a portugalskim, lecz „nie ma teraz kompetencyj żadnej, jako portugalski zginął” (bo Portugalia przeszła pod panowanie Habsburgów hiszpańskich)¹⁵⁷.

Do opisanego konfliktu hiszpańsko-francuskiego odnosił się później również Hiszpan Juan Antonio de Vera y Zúñiga, który zagadnieniu precedencji poświęcił w swoim *El Embaxador* nadzwyczaj wiele miejsca, szczegółowo i na licznych przykładach dowodząc niesprawiedliwości pierwszeństwa ambasadora francuskiego nad hiszpańskim¹⁵⁸. Jak można by się spodziewać, ten wywód został znacząco zmieniony w późniejszym o 15 lat francuskojęzycznym tłumaczeniu poradnika, szczegółową analizę którego przeprowadził Dante Fedele¹⁵⁹.

¹⁵³ Tamże, s. 429.

¹⁵⁴ T. Orłowski, dz. cyt., s. 141–142.

¹⁵⁵ S. Miński, dz. cyt., s. 429–430.

¹⁵⁶ Tamże, s. 433.

¹⁵⁷ Tamże, s. 430.

¹⁵⁸ J.A. de Vera y Zúñiga, *El Embaxador*, Sevilla 1620, F. de Lyra, k. 41v–58r (Discurso III).

¹⁵⁹ D. Fedele, dz. cyt., s. 492–499.

Na koniec warto jeszcze wspomnieć o pewnym z pozoru drobnym, wydałyby się wręcz prozaicznym, aspekcie posłowania z pogranicza zagadnień dotyczących splendoru, powinności i godności dyplomatów. Mowa tu o praktyce dawania i przyjmowania darów – stałym elemencie wczesnonowożytnych poselstw¹⁶⁰. Opinie na temat przyjmowania prezentów w czasie pełnienia misji były podzielone. Braun chociażby zachęcał posłów do znalezienia w tym względzie złotego środka: nie przyjmować wszystkiego od wszystkich, by nie zyskać opinii człowieka zachłannego, ale też nie odmawiać każdemu, by nie wyjść na prostaka¹⁶¹. Najlepiej było polegać tu po prostu na poselskich instrukcjach bądź na panujących w danym państwie zwyczajach¹⁶². Maggi z kolei zaznaczał, że nie ma nic złego w kultywowaniu tego dawnego zwyczaju i przyjmowaniu od gospodarzy podarków – jednakże tylko wtedy, gdy dary dawano ze względu

¹⁶⁰ Dyplomatyczna praktyka przekazywania darów jest przedmiotem zainteresowania coraz liczniejszych studiów, zob. m.in.: I. Richefort, *Présents diplomatiques et diffusion de l'image de Louis XIV*, w: *L'invention de la diplomatie*, red. L. Bély, Paris 1998, s. 263–279; H. Grala, dz. cyt.; J. Hennings, *The Failed Gift: Ceremony and Gift-giving in Anglo-Russian Relations (1662–1664)*, w: *International Diplomacy*, t. 1, *Diplomatic Institutions*, red. H. Leira, I.B. Neumann, London 2013, s. 91–110; P. Burschel, *A Clock for the Sultan: Diplomatic Gift-giving from an Intercultural Perspective*, „*The Medieval History Journal*” 16 (2013), z. 2, s. 547–563; M. Lorenc, „*Do ut des*”, czyli rzecz o darze w dyplomacji. Przypadek siodła z daru sultana Mustafy II dla posła Stanisława Małachowskiego z 1699 roku, „*Środkowoeuropejskie Studia Polityczne*” 4 (2014), s. 81–110; D. Ocak, *Gift and Purpose: Diplomatic Gift Exchange between the Ottomans and Transylvania during the Reign of István Báthory (1571–1576)* [praca magisterska], Central European University 2016; M. Jaworska, *Dyplomatyczne nieporozumienia. Spory o podarki poselskie na dworze moskiewskim w XVI i XVII w.*, „*Przegląd Historyczny*” 108 (2017), z. 1, s. 67–91; L. Kjær, *I Fear Greeks, Even When They Bear Gifts: The Gifts of Alexios I and the Histories of the First Crusade*, „*Viator*” 49 (2018), z. 1, s. 25–49; S. Roberts, *Luxury, Technology, and the Diplomatic Gift*, w: *Luxury and the Ethics of Greed in Early Modern Italy*, red. C. Kovesi, Turnhout 2018, s. 215–236; *Global Gifts: The Material Culture of Diplomacy in Early Modern Eurasia*, red. Z. Biedermann, A. Gerritsen, G. Riello, Cambridge 2018; C. Rivière, *Displaying the Prince's Identity: Textile Accessories and Fineries in Seventeenth-Century Diplomatic Gift-Giving*, „*Legatio: The Journal for Renaissance and Early Modern Diplomatic Studies*” 4 (2020), s. 37–58; „*Diplomatica*” 2 (2020), zwłaszcza R. González-Cuerva, *A Diamond or a Bear: The Spanish Court's Practices of Gift-Giving with Extra-European Embassies*, s. 201–22 oraz C. Windler, *Gift and Tribute in Early Modern Diplomacy: a Comment*, s. 291–304; A. Błaszczuk, *From the Forests of Siberia to the Urban Jungle of Istanbul: The Ottoman-Muscovite Fur Exchange in the Sixteenth and Seventeenth Centuries*, w: *Transottoman Matters: Objects Moving through Time, Space, and Meaning*, red. A. Błaszczuk, R. Born, F. Riedler, Göttingen 2022, s. 119–172.

¹⁶¹ C. Brunus, dz. cyt., s. 95 (ks. III, rozdz. III).

¹⁶² Tamże, s. 138 (ks. III, rozdz. XIII).

na godność posła oraz wysokie mniemanie, jakie miał o nim obcy monarcha. W żadnym zaś razie nie wolno było przyjmować prezentów, które na celu miały skorumpowanie dyplomaty bądź coś równie niegodnego¹⁶³.

Zdecydowanym przeciwnikiem przyjmowania podarków był Le Vayer. Podobnie jak adwokat nie może przyjmować pieniędzy od kogoś innego niż jego klient, a także, twierdził Francuz, jak żona nie powinna oczekiwać prezentów od kogoś innego niż jej mąż, tak i poseł nie powinien uzyskiwać korzyści od kogokolwiek poza swoim władcą¹⁶⁴.

Wydaje się, że również Warszewicki był w gruncie rzeczy przeciwny tego typu praktykom. Wspaniałomyślność posła polegać miała bowiem, według autora, nie tylko na dawaniu prezentów, ale też właśnie na ich nieprzyjmowaniu, zwłaszcza jeśli dawano je w celu przekupienia dyplomaty¹⁶⁵. Jednocześnie jednak Mazowszanin zwracał uwagę na to, że w pewnych okolicznościach odmówienie przyjęcia darów, nawet bardzo wartościowych, mogłoby zostać odebrane jako wyraz prostactwa bądź pogardy wobec dającego. Dlatego, jeśli poseł nie miałby innego wyjścia, należało prezent przyjąć, ale za to natychmiast się odwdzięczyć¹⁶⁶. Pochwalał Warszewicki postawę pewnych posłów rzymskich, którzy co prawda ofiarowane im dary przyjęli, lecz od razu po powrocie przekazali je do publicznego skarbcza¹⁶⁷. Powyższe rozważania nie dotyczyły oczywiście drobnych upominków, jak przysmaki czy napoje¹⁶⁸.

Kwestia darów była szczególnie istotna wśród ludów Wschodu. Na przykład zaległości strony polsko-litewskiej w przekazywaniu „upominków” na Krym (do czego zobowiązano się jeszcze na początku XVI wieku) przysporzyły Ławrynowi Piaseczyńskiemu niemało problemów, stając się na pewien czas centralnym zagadnieniem bilateralnych relacji Warszawy z Bakczysarajem¹⁶⁹. Jak wynika z relacji Piaseczyńskiego, chan Ćazı Girej II (panował 1588–1596, 1597–1607) gotów był egzekwować dostarczenie podarków siłą, grożąc okaleczeniem i więzieniem samemu posłowi, a jego ojczyźnie – najazdem zbrojnym, oraz nie zgadzając się na kontynuowanie rozmów pokojowych. Zachował się wykaz upominków, jakimi w 1601 roku planowano obdarować chana, jego dygnitarzy oraz krewnych (Leszek Podhorodecki twierdzi, że upominki wówczas złożono,

¹⁶³ O. Magius, dz. cyt., k. 24 (ks. I).

¹⁶⁴ F. Le Vayer, dz. cyt., k. 30 (rozdz. XII).

¹⁶⁵ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. H1v.

¹⁶⁶ Tamże, k. H2.

¹⁶⁷ Tamże, k. H2r.

¹⁶⁸ Tamże.

¹⁶⁹ Więcej na ten temat, zob. M. Nowakowski, *How to Survive...*

czemu jednak przeczą źródła, wskazujące, iż przekazano je dopiero na początku 1603 roku)¹⁷⁰. Już dla samego władcy Krymu miał Piaseczyński zawieźć:

Po trzykroć dziewięć podarków: szata złotogłowa futrem sobolem podszyta. Szata altembasowa futrem sobolem podszyta. Szata jadamaskkowa z futrem kunim. Czasza srebrna złocista. Kosz srebrny po częściach złocisty, *id est* miejscami. Misa srebra. Kun soroków nr 3. Druga dziewięć podarków: Szata złotogłowa. Szata jadamaskkowa. Szata altembasowa. Sukna luńskiego sztuk 3. Sukna świebodzińskiego sztuk 3. Trzecia dziewięć: Kozuchów lisich 5, Kozuchów popelicznych 4. Czerwonych złotych 7500. Sukna luńskiego postawów 228.¹⁷¹

Chanowemu bratu przygotowywano już nie „po trzykroć”, lecz jedynie „po dwakroć dziewięć” podarków. Podobnie zamierzano obdarować pozostałych członków licznej monarszej rodziny (kolejno: braci, synów, wuja, matkę, cztery żony, córki itd.)¹⁷². Nie wiadomo, czy upominki przekazane ostatecznie przez Piaseczyńskiego w Jassach w styczniu bądź lutym 1603 roku odpowiadały powyższemu rejestrowi.

Z kolei Stanisław Miński zalecał po prostu, by do poselstwa obediencyjnego wybrać kogoś, kto by „upominków nie brał”¹⁷³. Przede wszystkim jednak w *Sposobie odprawowania poselstwa* mowa jest nie o przyjmowaniu darów, lecz o ich wręczaniu, co w Rzymie należało robić nierzadko. Zwykle nie były to też małe wydatki, ale „przecie dać się co musi cudnego kardynałom synowcom, zwłaszcza *del paese*” – a więc pochodzącego z ojczyzny posła. Podobnie sprawa przedstawiała się w wypadku protektora polskiego dworu, papieskiego mistrza ceremonii, papieskich synowców itd. W przypadku Mińskiego prezentami były m.in. kosztowne futra oraz inochodniki¹⁷⁴. Jak podsumowywał: „Krótco mó-

¹⁷⁰ Por. tamże. Zob także: K. Pułaski, *Trzy poselstwa Ławryna Piaseczyńskiego do Kazi Gireja, chana Tatarów perekopskich (1601–1603). Szkic historyczny*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 39 (1911), nr 10, s. 251–252, 360–362, 556, 560, 646–648, 656, 758–760, 851–855, 859–862; L. Podhorodecki, *Chanat Krymski. Państwo koczowniców na kresach Europy*, Warszawa 2012, s. 173.

¹⁷¹ *Upominki tatarskie, Wydatek na upominki tatarskie*, wyd. K. Pułaski, w: tegoż, *Trzy poselstwa Ławryna Piaseczyńskiego...*, s. 955–960.

¹⁷² Tamże.

¹⁷³ S. Miński, dz. cyt., s. 414.

¹⁷⁴ Inochodniki – konie poruszające się tzw. inochodem, czyli dwutaktowym chodem, w którym jednocześnie podnoszone są obie kończyny z danej strony ciała (naprzemiennie: dwie prawe i dwie lewe). Dla niektórych koni jest to umiejętność wrodzona, natomiast inne trzeba do tego wyćwiczyć. Inochód zapewnia możliwie największy komfort jeźdźcowi, stąd inochodniki były bardzo pożądaną, por. B. Dyakowski, *Koń. Towarzysz człowieka*, Warszawa 1911, s. 210–211.

więc, rozdałem koni do 40, że upominki kosztowały mnie koło 5000 [złotych], kiedy by kto porachował”. Koszty, choć znaczne, były jednak konieczne – „co acz jest na dyskretyj każdego posła, ale *per honor suo* trudno ma inaczej czynić”¹⁷⁵. Drobne prezenty bywały też pomocne dla utrzymywania dobrych stosunków i zdobywania informacji. „Z sekretarzami obu synowców – pisał Miński – dobrze się trzeba i znać, i upomineczki przyjacielskie nie wadzą, bo siła się od nich dowie, kto ich umie traktować, i siła przez nie sprawi – czasem więcej niż przez ich pany”¹⁷⁶.

Oprócz tych typowych prezentów pamiętać także należało o innych formach obdarowywania, jakich wymagano od ambasadora w Rzymie. Mowa tu na przykład o bożonarodzeniowych „bonusach” oraz nagradzaniu usług orkiestry czy gwardii szwajcarskiej, a także członków personelu dworu papieskiego bądź pałaców kardynalskich, którzy przynosili posłowi nowiny. Zarządzanie tymi drobniejszymi upominkami leżało jednak zazwyczaj w gestii poselskiego majordoma¹⁷⁷.

2. Negocjacje

Jak sygnalizowałem już na początku rozdziału, jedną z kluczowych kompetencji wczesnonowożytnego dyplomaty była umiejętność rozróżniania, kiedy powinien występować *in persona* swojego monarchy, a kiedy natomiast działać jako samodzielna jednostka, „zaledwie” zabezpieczająca jego interesy. Dobrze ilustruje to przytoczony wyżej epizod z poselstwa Aleksandra Piaseczyńskiego, który podczas audiencji upierał się, że najpierw cara witał jako królewski poddany, lecz następnie, podczas zasadniczej części przemówienia, „wcielił się” już w osobę swego suwerena i dlatego właśnie wypadało mu wówczas włożyć nakrycie głowy.

Jednym z momentów, kiedy poseł nie pretendował do uosabiania swojego suwerena, był czas negocjacji. Wtedy bowiem do głosu dochodziły przede wszystkim indywidualne przymioty dyplomaty – spryt, takt, rozeznanie w danej problematyce oraz negocjacyjne doświadczenie – których jego monarcha mógł wcale nie posiadać. W tych warunkach posła obowiązywały nieco inne zasady niż w trakcie wypełniania powinności reprezentacji. Widać to już chociażby

¹⁷⁵ Tamże, s. 435–436.

¹⁷⁶ Tamże.

¹⁷⁷ Tamże, s. 422, 435.

w zaleceniach dotyczących kwestii retorycznej. O ile dla funkcji reprezentacyjnej najważniejsza były *elocutio* oraz *pronuntiatio* (gesty, postawa, sposób mówienia), o tyle w wypadku funkcji negocjacyjnej akcent padał na dobór argumentów oraz ich rzeczowość.

O potrzebie posiadania tego typu zdolności pisał Braun, który twierdził, że jakkolwiek biegły i doświadczony mógł być poseł, niewiele zdziała, jeśli powierzonych sobie spraw nie przedstawi w należyтым świetle. Człowiek elokwentny miał cechować się nie gadatliwością, bo ta często psuje nawet słuszne argumenty, lecz wyczuciem, które pozwalało dostosować słowa do specyfiki rzeczy, ludzi oraz okoliczności (a więc chodziło o klasyczną zasadę *accommodatio*) – mówiąc tak, jak trzeba i tyle, ile trzeba¹⁷⁸. Torquato Tasso pisał natomiast, że ambasador miał sprawić, by władca, który go słuchał, skłonny był uwierzyć w jego życzliwość względem siebie (tym samym podkreślał rolę retorycznej *captatio benevolentiae*), a także w jego rozważę oraz umiowanie rzeczy słusznych. Osiągnięcie tego wymagało jednak niepoślednich zdolności oratorskich. Stąd wniosek, że nie mógł być doskonałym ambasadorem ten, kto nie był dobrym mówcą¹⁷⁹. Z kolei Gentili postulował u posła prostotę i zwięzłość wypowiedzi, a od znakomitego wysłowienia i obszernych dygresji wołał trafne sądy i argumenty. Dlatego nie należało, według autora, stawiać posłom w zakresie wymowy zbyt wysokich wymagań¹⁸⁰.

Warszewicki zwracał nawet uwagę, że w jego czasach coraz więcej państw zaczęło wdrażać w dyplomacji nowy zwyczaj: zamiast pozostawiać posłom swobodę w kwestii komponowania przemówień, zaczęto je teraz opracowywać pisemnie jeszcze przed wyruszeniem orszaku w drogę, pilnując w ten sposób, by dyplomata ani odrobinę nie odszedł od treści otrzymanych zaleceń. Było to umotywowane tym, że poseł miał przede wszystkim wykonywać powierzone mu zadania, zgodnie z wolą swego suwerena, a nie popisywać się elokwencją. Nie chodziło tu bynajmniej o to, że ambasador nie mógł swoim słowom nadawać pięknej formy, ale o to, że nie to było, według autora *De legato*, w poselstwie najważniejsze – bardziej pożądana, zwłaszcza podczas pertraktacji, była umiejętność merytorycznego prowadzenia rozmów i skrupulatność w egzekwowaniu woli monarszej¹⁸¹. Ławryn Piaseczyński podobnie wskazywał, że sprawy, jakie poseł miał do załatwienia, należało przedstawić „układnymi słowy i wywody”

¹⁷⁸ C. Brunus, dz. cyt., s. 51 (ks. II, rozdz. VII).

¹⁷⁹ T. Tasso, *Il Messaggiere dialogo* [...], Venetia 1582, B. Giunti e fratelli, k. 31r.

¹⁸⁰ A. Gentilis, dz. cyt., s. 102–103 (ks. III, rozdz. VI).

¹⁸¹ Ch. Varsevicius, *De legato*..., k. L2.

w sposób przejrzysty i zrozumiały, tak by przekonać słuchaczy o słuszności własnego punktu widzenia¹⁸².

Od tych wzmianek na temat elokwencji posła przejść można do szerszego zagadnienia, jakim była sztuka prowadzenia rozmów z władcą przyjmującym. De Rosier radził w tej kwestii, by podczas pertraktacji wystrzegać się jakichkolwiek kłótni czy kontestacji, które znamionować mogły osobę niekompetentną bądź nieszczerą¹⁸³. Formułując odpowiedzi, dyplomata musiał szczególnie pilnować, by jego słowa zawsze były uprzejme i życzliwe, nigdy zaś bezczelne czy awanturnicze – nawet jeśli sprawy, które przyszłoby mu omawiać, okazywały się wyjątkowo przykre. Rozmowę należało prowadzić delikatnie i z namysłem, mówiąc jedynie to, co konieczne i nie okazując niepotrzebnych emocji (kwestie związane z ukrywaniem emocji i zamiarów omawiam szerzej w rozdziale następnym)¹⁸⁴. Z tym ostatnim zgadzał się Maggi, twierdząc, że wszelkie uczucia podczas pertraktacji mogły jedynie zaślepić umysł i zaszkodzić rezultatowi rozmów¹⁸⁵. Uczucia, a więc pasje, afekty, mogły wprawdzie w pewnych okolicznościach mieć zastosowanie retoryczne, ale pozostawały w sprzeczności z rekomendowanym, stoickim w swej genezie, modelem powściągliwego mędrca, który stanowił punkt odniesienia dla wczesnonowoczesnej kultury emocji¹⁸⁶.

Tasso, mimo swoich oryginalnych poglądów na kategorię interesu politycznego (patrz rozdział I), podkreślał, że w sytuacji, gdy stanowiska obu władców – wysyłającego i przyjmującego poselstwo – były ze sobą sprzeczne, ambasador zobowiązany był do prób przekonania obcego monarchy do woli swego mocodawcy, używając do tego tych środków perswazji, które wydałyby mu się najbardziej skuteczne i odpowiednie, a także najbardziej miłe temu, z kim rozmawiał. W przekonywaniu można było odwołać się do logicznych argumentów, do przykładów, do obowiązujących zwyczajów czy też wreszcie – do uczuć rozmówcy (przy czym należało się zawsze starać, by wzbudzać jedynie pozytywne emocje)¹⁸⁷. Autor *Il Messaggero* zwracał również uwagę, że ambasador, pośredniczący między dwoma władcami, niekoniecznie musiał przekazywać powierzane sobie wiadomości za pomocą dokładnie takich samych słów, jakich

¹⁸² Ł. Piaseczyński, dz. cyt., k. 8r (XXVII).

¹⁸³ B. de Rosergio, dz. cyt., s. 14 (rozdz. XIV).

¹⁸⁴ Tamże, s. 15 (rozdz. XV).

¹⁸⁵ O. Magius, dz. cyt., k. 21r (ks. I).

¹⁸⁶ Na temat „cywilizowania emocji”, zwłaszcza w życiu publicznym, zob. np. B. Cowan, *In Public: Collectivities and Politics*, w: *A Cultural History of Emotions*, t. 4, *In the Baroque and Enlightenment Age*, red. C. Walker, K. Barclay, D. Lemmings, London 2019, s. 375–413.

¹⁸⁷ T. Tasso, dz. cyt., k. 31r.

używali ich nadawcy – w ten sposób bowiem łatwo było kogoś urazić i zamiast zawiązania przyjaźni, wzbudzić niechęć¹⁸⁸.

Dla Warszewickiego bardzo ważne było, by podczas rozmów okazać stronie przeciwnej należyty szacunek. Miało się to wyrażać m.in. w punktualnym stawieniu się na spotkanie, zwięzłym przedstawieniu własnych postulatów oraz cierpliwym wysłuchaniu stanowiska władcy przyjmującego, nawet jeśli byłoby ono wyłożone w sposób chaotyczny i rozwlekły. Jak pisał autor *De legato*, dostojnemu rozmówcy w żadnym razie nie wolno było przerywać, jak to czynili niektórzy nierozsądni posłowie, którzy wdawali się z monarchą w niepotrzebne dyskusje bądź wręcz nie dawali mu dojść do słowa – o takich dyplomatach mówiono podobno, że audiencja nie jest im udzielana, lecz to oni jej udzielają. Naturalnie, przekonywał Warszewicki, tego typu postępowanie bardzo szkodziło poselstwu, nawet jeśli władca nie dałby po sobie poznać swego niezadowolenia¹⁸⁹.

Jak twierdził polski autor, zdarzało się również, że dyplomaci pozwalali sobie na jeszcze więcej, wprost krytykując władcę, z którym pertraktowali, bądź nawet mu grożąc, co nie tylko było zachowaniem samym w sobie karygodnym, ale ponadto fatalnie świadczyło o poselskich kompetencjach¹⁹⁰. „Psy – konstatawał Warszewicki – które zawzięcie ujadają i przeciwnicy, którzy ostentacyjnie manifestują swoje wrogie nastawienie, nie są zazwyczaj zbyt groźni”¹⁹¹.

Czym innym wszakże była nierozsądna krytyka władcy przyjmującego, a czym innym stanowcza interwencja wobec naruszania dobra swojego suwerena (nawet jeśli wyrażona w dosadnych słowach). Na taki krok zdecydował się podobno kardynał Zbigniew Oleśnicki (1389–1455), który, posłując do cesarza Zygmunta (panował 1433–1437), czynił mu tak ostre wyrzuty, że mało brakowało, a sam spotkałby się z katem. Jednakże, jak zauważał Warszewicki, postępowanie kardynała, który strzegł przecież interesu ojczyzny, zasadniczo różniło się od bezzasadnego znieważania strony przeciwnej, a ponadto spotkało się ostatecznie ze sporym uznaniem¹⁹².

Mimo wszystko jednak, twierdził polski autor, w kontaktach z władcami (zazwyczaj wyczulonymi na wszelkie przejawy arogancji) nie należało sobie na zbyt wiele pozwalać, o czym przekonał się inny polski duchowny, arcybiskup

¹⁸⁸ Tamże, k. 34v.

¹⁸⁹ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. H8.

¹⁹⁰ Tamże, k. H9r, L5r.

¹⁹¹ K. Warszewicki, *O posle...*, s. 212. Por. „Ut plerumque fit, canes qui vehementius latrant, et hostes qui multum hostilitatis denunciant, habentur viliores”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. L5r.

¹⁹² Tamże, k. H7r.

gnieźniński, którego zbyt śmiałe słowa, skierowane do mistrza Zakonu Krzyżackiego, doprowadziły do wybuchu wojny¹⁹³. Według Warszewickiego, wolność słowa była ważna, lecz nie każdemu i nie w każdych okolicznościach przydawała się ona tak samo¹⁹⁴. Dlatego właśnie, jak przekonywał autor *De legato*, podczas pertraktacji poseł powinien zachować szczególną ostrożność, zwłaszcza gdy przychodziło mu poruszać sprawy drażliwe dla strony przeciwnej¹⁹⁵. Warto wszak zaznaczyć, że wedle oceny współczesnych historyków wspomniany arcybiskup gnieźniński, którego bez trudu możemy zidentyfikować w osobie Mikołaja Kurowskiego (1355–1411), najprawdopodobniej wcale nie postąpił lekkomyślnie, ale sprowokował rozmówcę celowo, na polecenie Władysława Jagiełły (panował 1386–1434), który przebiegle chciał wymusić konflikt z Krzyżakami w dogodnym dla siebie momencie, a zarazem uniknąć opinii agresora¹⁹⁶.

Chyba najbardziej znanym przykładem zuchwałej mowy w dziejach staropolskiej dyplomacji była wszakże ta (wcześniej już wspomniana), którą w 1597 roku wygłosił przed królową Elżbietą Paweł Działyński (1560–1609). W swoim przemówieniu poseł nowo obranego Zygmunta III – na jego zresztą polecenie – czynił monarchini niezwykle ostre wyrzuty za krzywdy i nieprawości, jakich miała się ona dopuszczać wobec polskich statków kupieckich, zarzucając nawet królowej niewdzięczność wobec władcy polskiego. Co ciekawe, Elżbieta, znana przecież ze swojego temperamentu, choć natychmiast dała wyraz swej wściekłości wobec krnąbrnej postawy posła i jego mocodawcy, a następnie demonstracyjnie wyszła z sali, to jednak ostatecznie odprawiła poselstwo z odpowiedzią dosyć ugodową (można się tylko zastanawiać, na ile był to skutek pragmatyzmu królowej, a na ile – jej doradców)¹⁹⁷.

Podobnie jak wcześniej wspomniany Maggi, także i Ławryn Piaseczyński ostrzegał posła przed uleganiem zaślepiającym umysł emocjom i namiętnościom i rekomendował postawę stoicką: „Odrzuć już od siebie żalność, boleść, bojaźń, łakomstwo, gniew, rozkosz, próżną chwałę, zbytnią śmiałość, *in terminis* wolnego umysłu bez zamieszania animuszu trwaj”¹⁹⁸. Autor *Powinności* przekonywał, że do obowiązków posła należało, po pierwsze, zaprezentowanie własnych postu-

¹⁹³ Tamże, k. H6.

¹⁹⁴ Tamże, k. H7v.

¹⁹⁵ Tamże, k. G2r.

¹⁹⁶ S.M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, Warszawa 1987, s. 131–132.

¹⁹⁷ *Poselstwo Pawła Działyńskiego do Anglii w roku 1597*, w: *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 152–161.

¹⁹⁸ Ł. Piaseczyński, dz. cyt., k. 8r (XXIV).

latów, a po drugie, odpowiednio ich uzasadnienie¹⁹⁹. Dyplomata musiał przy tym nieustannie pamiętać o tym, czego wymagał interes jego państwa i władcy oraz winien mieć szeroki ogląd sytuacji („niniejsze stanowić, przeszłe rozważać, przyszłe upatrować i onym zabiegać”), pilnując zarazem, by mówić rzeczowo, a „nie po próżnicy”²⁰⁰. Ponadto, podobnie jak Tasso, wskazywał Piaseczyński na konieczność *captatio benevolentiae*; mowa posła powinna wzbudzić w słuchaczach pozytywne emocje: „wdzięczność sobie u nich uczynić i chęci ich poruszać, aby mu na to zezwalali, czego potrzebuje”²⁰¹.

Warto jeszcze wspomnieć, że przy całym szacunku wobec swych dostojnych rozmówców, projektowany przez Piaseczyńskiego dyplomata (delegowany do misji wschodnich) nie powinien był nigdy pozwalać „rozrywać sobie mowy” – przy czym jednak nie należało się zbytnio unosić, „a do rozerwanej zaś [mowy] spokojnie wracać się”²⁰². Autor *Powinności* nie był tu bynajmniej gołosłowny, jako że sam, posłując w 1601 roku na Krym, znalazł się w takiej właśnie sytuacji. Według relacji z poselstwa, gdy chan po raz kolejny wszedł dyplomacie w słowo, ten miał odpowiedzieć: „Jest prawo wszech narodów, że nie tylko tak wielkiego monarchy, ale każdego posła poważnie i uczciwie słuchają. A wysłuchawszy statecznie, potem odprawują. Czego i twoi przodkowie strzegli, przy czym żeby i on zachowan był, bo trudno zarazem i posłować, i kontrowertować”. Na to władca krymski, rzekomo „zapłonawszy”, miał odpowiedzieć: „Dobrze, dobrze, już mów, p[anie] posle, ja będę słuchał wszystkiego do końca”²⁰³.

*

Innym niezwykle istotnym elementem dla należytego spełnienia powinności negocjacji była kwestia obrania przez posła odpowiedniej strategii negocjacyjnej. Rozwinięcie tego wątku wymaga, jak sądzę, postawienia dwóch podstawowych pytań: w jaki sposób należało prowadzić pertraktacje oraz co robić, gdy szły one nie po myśli dyplomaty.

De Rosier zachęcał w tym kontekście do starania się o jak najrychlejsze doprowadzenie do finału negocjacji, by z jednej strony nie stwarzać dodatkowych niedogodności i nadmiernie nie wydłużać czasu delegacji, z drugiej zaś, by przez zwłokę nie ryzykować załamania się rozmów i zaprzepaszczenia

¹⁹⁹ Tamże, k. 8 (XXVIII).

²⁰⁰ Tamże, k. 8v (XXIX).

²⁰¹ Tamże, k. 9r (XXXIV).

²⁰² Tamże.

²⁰³ K. Pułaski, dz. cyt., s. 363. Por. M. Nowakowski, *How to Survive...*

dotychczasowych efektów²⁰⁴. Jak twierdził autor, poseł nie powinien być wdać się w spory o nieistotne i zawiłe detale, czym można było jedynie oddalić osiągnięcie głównego celu misji²⁰⁵. Jeżeli jednak, mimo wszystko, nie udało się dyplomacie uzyskać oczekiwanego rezultatu, nie powinien on z góry odrzucać możliwości kompromisu. Czasem bowiem i mniej korzystna umowa była lepsza niż żadna. Wyjątkiem były sytuacje, gdy przyjęcia nie w pełni zadowalających warunków wprost zabraniały posłowi jego instrukcje – lecz i w takim wypadku, jak przekonywał de Rosier, powinno się pozostać uprzejmym i nie okazać rozczarowania²⁰⁶. Tym tropem szedł i Maggi, który radził, by w negocjacjach skupić się na rzeczach istotnych, mając zawsze na względzie ostateczny cel misji oraz interes swego mocodawcy²⁰⁷. Z kolei to, co na skutek rozmów zostałyby już postanowione, należało prędko wcielić w życie; nawet z najrozsądniejszych i najrzetelniejszych planów nie było bowiem pożytku, jeśli nie były odpowiednio realizowane²⁰⁸. Gentili nalegał natomiast, by jeśli tylko dysponowało się czasem, prowadzić negocjacje bez pośpiechu i z namysłem. Zaznaczał również, że o ile człowiek rozsądny na ogół niechętnie wierzy w cokolwiek z góry, o tyle w trakcie negocjacji nie należało usilnie we wszystko powątpiewać, a to z szacunku dla strony przeciwnej²⁰⁹.

Dość jasno wyłożył postulowaną przez siebie strategię negocjacyjną Krzysztof Warszawicki, który zalecał posłom przede wszystkim, by w żadnym razie nie poddawali się, jeśli nie mogliby natychmiast osiągnąć oczekiwanych przez siebie rezultatów bądź uzyskać zadowalającej odpowiedzi na swoje żądania. Spotkawszy się z odmową, według Mazowszanina, należało wykazać się wytrwałością, nie zdradzając przy tym oznak niezadowolenia czy rozczarowania. Szczególnie zaś nie wolno było posłowi uciekać się do formułowania pod adresem rozmówców jakichkolwiek gróźb, które zresztą i tak rzadko kiedy były w stanie cokolwiek zdziałać²¹⁰. Jak przekonywał polski autor, monarchowie nie znosili aroganckich posłów i niechętnie spełniali ich prośby. „Jak konie jeźdźców, tak i liczni władcy zwalczają dyplomatów, gdy ci są uciążliwi i nieprzyjemni, z kolei posłom dobrze

²⁰⁴ B. de Rosergio, dz. cyt., s. 17 (rozdz. XVII).

²⁰⁵ Tamże, s. 18 (rozdz. XVIII).

²⁰⁶ Tamże, s. 20 (rozdz. XX).

²⁰⁷ O. Magius, dz. cyt., k. 21r (ks. I).

²⁰⁸ Tamże, k. 22r (ks. I).

²⁰⁹ A. Gentilis, dz. cyt., s. 121 (ks. III, rozdz. XIV).

²¹⁰ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. G5.

wychowanym i skromnym pozwalają na wiele²¹¹. Zatem nawet wówczas, gdy ambasador nie miał wątpliwości, że racja stała po jego stronie, nie powinien był upierać się przy swoim stanowisku ani czynić z tego powodu wyrzutów stronie przeciwnej²¹².

Jak czytamy w *De legato*, o słuszności tej zasady przekonał się Jan Dantyszek (1485–1548), wysłany do Karola V w sprawie spadku należnego królowej Bonie. Poseł polski spotkał się początkowo z nieprzychylnym jego prośbom stanowiskiem cesarza, na co następnie głośno się uskarżał podczas jakiejś uczty, twierdząc, że jego mocodawcy, Zygmuntowi Staremu (panował 1507–1548), dzieje się bezzasadna krzywda. Usłyszawszy to, Karol V jedynie utwierdził się w swoim stanowisku, co zmusiło Dantyszka do pozostania na jego dworze znacznie dłużej, niż mógł się spodziewać, a mimo to i tak niewiele zdziałał. Jak opisywał Warszewicki, dopiero gdy ambasador przyjął bardziej pokorną postawę, a podczas rozmowy z cesarzem wykazał się sporym taktem i okazał mu należny szacunek (mimo że sam miał być wówczas z lekka pijany), zdołał przekonać do siebie władcę, który wreszcie pozytywnie odniósł się do jego postulatów²¹³. Jak wywodził stąd Warszewicki, z władcami nierzadko należało obchodzić się podobnie jak z rybami, które zachowaniem spokojnym łatwo jest skłonić do podpłynięcia do brzegu, natomiast gwałtownym można odstraszyć. Chcąc przekonać monarchów bądź innych dostojników o niesłuszności zajmowanego przez nich stanowiska, trzeba było postępować ostrożnie i z wyczuciem, z jednej strony tłumacząc swoje racje, z drugiej okazując, za pomocą gestów bądź słów, swoją pokorną postawę oraz życzliwość względem rozmówców. Wystrzegać się przy tym należało jakiegokolwiek natarczywości, starając się raczej dostosować do nawyków i usposobienia władców, z którymi przyszło pertraktować²¹⁴.

Ponadto według Warszewickiego wskazane było, by za pomocą drobnych ustępstw okazać przedstawicielom strony przeciwnej dobrą wolę, a tym samym zjednać ich sobie. Co więcej, ustąpienie pola w rzeczach mniej istotnych mogło ułatwić uzyskanie korzyści w sprawach dla posła kluczowych²¹⁵. Jeśli natomiast niektóre poselskie żądania były dla rozmówców trudne do zaakceptowania, należało wówczas zaznaczyć, że zostały one sformułowane przez wysyłającego poselstwo władcę. „Albowiem stanowisko opromienione sławą monarchy

²¹¹ „Ut enim equi sessoribus, sic principum plurimi, durioribus resistunt oratoribus, moratis et moderatis multa concedunt”, zob. tamże, k. G5v.

²¹² Tamże, k. G5r.

²¹³ Tamże, k. G6.

²¹⁴ Tamże, k. G5v.

²¹⁵ Tamże, k. G5r.

ułatwia sytuację jego reprezentantom i zmniejsza niezyczliwość strony przeciwniej wobec nich, podobnie jak słońce, rzucające prostopadle promienie na człowieka, powoduje zanik cienia, a co najwyżej zostawia go małe²¹⁶.

Tam gdzie było to wykonalne, twierdził autor *De legato*, nie należało nigdy wykluczać rozwiązań kompromisowych i za szybko nie skreślać możliwości porozumienia. Jeśli nawet podczas negocjacji jakaś kwestia wydawała się szczególnie trudna do uzgodnienia, zamiast jej od razu zaniechać, należało raczej odłożyć ją na później – ktoś mógł wiedzieć, czy przypadkiem okoliczności nie ulegną zmianie, a strony nie będą w stanie nieco ustąpić²¹⁷.

Jeśli chodzi o tempo prowadzenia pertraktacji, to Warszewicki zajmował w stosunku do swoich poprzedników stanowisko wyważone, radząc, by pośpiesznie nie podejmować spraw, które wymagały jeszcze czasu, lecz także by nie zwlekać z załatwianiem rzeczy już ustalonych²¹⁸. Poseł, który opóźniał realizację poruczonych mu spraw, stawiał w niewygodnej pozycji nie tylko siebie i swego władcę, ale również swoich następców²¹⁹. Ponadto, jak pisał już de Rosier, im dłużej zwlekano z zawarciem porozumienia, tym większe było ryzyko, że rozmowy zostaną przerwane, a dotychczasowe rezultaty zaprzepaszczone – na przykład na skutek przypadkowo zasłyszanej i niekoniecznie prawdziwej pogłoski²²⁰. Co więcej, nieraz z rzeczy, wydawałoby się, już ustalonych, wynikały wciąż nowe problemy, powracając niczym przewlekła choroba. Dlatego właśnie, osiągnąwszy zgodę co do omawianych spraw, należało jak najprędzej zakończyć poselstwo i uprawomocnić dokumenty²²¹.

Jak bardzo zagrożić negocjacje mogła przypadkowa, czasem wręcz błaha, rzecz, dobrze obrazuje przebieg poselstwa kniazia Aleksieja Michajłowicza Lwowa (1580–1653) do Władysława IV w 1635 roku, będącego odpowiedzią na opisane wyżej poselstwo Piaseczyńskiego i Sapiehy. Jak relacjonował kanclerz wielki litewski Albrycht Radziwiłł (1593–1656), pertraktacje pomiędzy stroną polską a moskiewską w Warszawie zapowiadały się pomyślnie. Problem pojawił się jednak, gdy okazało się, że dwudziestopięcioletni już akt elekcji Władysława IV na wielkiego księcia moskiewskiego został przez Polaków zgubiony – jego

²¹⁶ K. Warszewicki, *O posle...*, s. 79–80. Por. „Ut enim sol, si hominis vertici immineat, aut prorsus tollit umbram, aut reddit quam minimam, sic maximi alicuius principis conditio aut gloria minuit invidiam”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. G5v.

²¹⁷ Tamże, k. G6v.

²¹⁸ Tamże, k. G7r.

²¹⁹ Tamże, k. I2v.

²²⁰ Tamże, k. G7r.

²²¹ Tamże.

oddanie było bowiem warunkiem *sine qua non* Moskwy, do czego zresztą strona polska zobowiązała się podczas wcześniejszych ustaleń: „Okolo godziny dziewiętej zesli się posłowie moskiewscy i senatorowie nasi – pisał Radziwiłł – i wszystkie punkta paktów zgodnie byśmy byli zakończyli, gdyby nie ta była przeszkoda”²²². Dokument ostatni raz widziano, gdy Stanisław Żółkiewski (1547–1620), wówczas hetman polny koronny, przekazał go Zygmunutowi III, który „niemile Żółkiewskiego przyjął i bardziej gniewliwą twarzą niż wdzięczną spojrzawszy na hetmana, rzekł: «Iż dla słusznych przyczyn synowi memu nie dopuszczę być carem moskiewskim» i dane dyploma ze wzgardą zarzucił. Gdzie tedy to dyploma się podziało, dotychczas nie wiemy”²²³.

Usłyszawszy o tym, ambasador cara „jak piorunem uderzony zdrętwiał i zbledniał”, a następnie oskarżył Polaków o kłamstwo i próbę oszustwa. Sporo musiała się strona polska natrudzić, by jakoś posłów udobruchać. Ostatecznie, „po długiej namowie i wzdychaniach nad zgubą pomienionego skryptu, ubolewając nad niebezpieczeństwem życia swego”, przedstawiciele Moskwy zgodzili się wreszcie przyjąć wytłumaczenie Polaków pod warunkiem, że król, a za nim kilku najważniejszych senatorów, uroczyście przysięgną, że dokument został zgubiony, a gdyby się jednak odnalazł, zostanie carowi zwrócony. Przysięgę złożono – ustnie i na piśmie – trzeciego maja w kościele, a każdy jej sygnatariusz całował przy tym krucyfiks. Posłowie moskiewscy wyjechali pięć dni później, czyli ponad dwa miesiące po przyjeździe do Warszawy – niemal cały pobyt spędziwszy nie na pertraktacjach, czyli właściwym celu swojej misji, lecz na załatwianiu sprawy zagubionego dokumentu²²⁴.

Wracając do myśli Warszewickiego, warto jeszcze w kontekście przytoczonej właśnie relacji wspomnieć, że autor *De legato* wyraźnie piętnował jakiegokolwiek próby oszukania strony przeciwnej, zwłaszcza podczas pertraktacji pokojowych. Jak na ironię jednak za przykład posłużyli mu, zresztą nie po raz pierwszy, przedstawiciele Moskwy, którzy w czasie rozmów w Jamie Zapolskim usiłowali mieć, za pomocą fałszywego dokumentu, pozbawić Rzeczpospolitą kilku inflanckich twierdz²²⁵.

Zdanie Warszewickiego, że poseł musiał być w stanie rozpoznawać, kiedy nadchodził właściwy moment na podjęcie danej rzeczy, podzielał Piaseczyński, który pisał, że należy „wszystko czynić, aby szło wedle czasu i pogody, lubo też

²²² *Diariusz pobytu posłów rosyjskich w Polsce*, w: *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 233.

²²³ Tamże.

²²⁴ Tamże, s. 234–239.

²²⁵ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. L11v–L12r.

i niepogody”. Tak jak i poprzednicy, przestrzegał również dyplomatę przed ociąganiem się z realizacją poruczonych mu spraw, „żeby zaś za opuszczeniem czasu co gorszego nie nastąpiło”. Lepiej było być gotowym zawczasu niż żałować zmarnowanej okazji, „gdyż *ante tempus providentia, post tempus neglegentia*” – szczególnie, że sytuacja podczas misji ulegała ciągłym zmianom²²⁶. W kwestii prowadzenia negocjacji można także przytoczyć radę Piaseczyńskiego, by „nie wysłuchawszy i nie zrozumiawszy pierwiej rzeczy i mowy czyjej albo rzeczy nie wiedząc, z prędką nie odpowiadać, nie sprawować się ani winować nikogo i nie czynić nic bez pewnego zrozumienia i deliberacyjej bądź krótkiej, bądź długiej, według czasu i materyjej, o co sprawa idzie”²²⁷. Po raz kolejny dostrzec tu można zatem charakterystyczny wyraz wczesnonowożytnej kultury emocji, przydającej cnotcie powściągliwości miejsce kluczowe (więcej na ten temat w rozdziale następnym).

Kończąc omówienie zaleceń dotyczących prowadzenia negocjacji, warto jeszcze wspomnieć o pewnego rodzaju *tricks of the trade*, którymi autorzy poselskich traktatów, jako koledzy po fachu, dzielili się z kolejnymi pokoleniami dyplomatów. De Rosier oraz Braun pisali chociażby o kwestiach związanych ze zdobywaniem i ukrywaniem informacji. Zagadnienia te staną się właściwym przedmiotem rozważań w rozdziale następnym, tu jednak, w kontekście sytuacji negocjacyjnej, można przynajmniej nadmienić, że autorzy ci radzili, by przed wyjawieniem w rozmowach swych właściwych intencji, poznać zapatrywania strony przeciwnej na poszczególne kwestie, dzięki czemu można było przyjąć odpowiednią strategię i umiejętnie pokierować pertraktacjami²²⁸. To samo zalecenie sformułował też Warszewicki²²⁹. Inną jego wskazówką było, by w czasie negocjacji umyślnie stawiać zbyt wygórowane żądania po to, by następnie móc z nich stopniowo schodzić, uzyskując w zamian ustępstwa drugiej strony²³⁰. Oprócz tego pisał polski autor, że jeżeli gospodarze zwróciliby się do posła z jakąś prośbą, warto było odpowiedzieć, że jej spełnienie nie będzie wcale proste. Następnie jednak należało ją jak najszybciej osobiście wykonać. Jak najszybciej – bo jedynie tak wyświadczone przysługi wzbudzają należytą wdzięczność; osobiście – bo poseł nie musiał się z nikim dzielić wdzięcznością gospodarzy²³¹.

²²⁶ Ł. Piaseczyński, dz. cyt., k. 6v (XI).

²²⁷ Tamże, k. 6v (VI).

²²⁸ B. de Rosergio, dz. cyt., s. 14 (rozdz. XIV); C. Brunus, dz. cyt., s. 51 (ks. II, rozdz. VII).

²²⁹ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. G4r.

²³⁰ Tamże, k. L10r.

²³¹ Tamże, k. I6r.

W takiej sytuacji znalazł się wspomniany już przeze mnie kilkakrotnie Jerzy Ossoliński, posłujący w 1621 roku do króla angielskiego Jakuba I (panował 1603–1625). W trakcie misji, po dwóch niezwykle obiecujących audiencjach u monarchy, Polak został poproszony o napisanie do cesarza Ferdynanda II (panował 1619–1637) listu wstawiającego się za Fryderykiem (panował 1610–1623), zięciem Jakuba, który zabiegał o odzyskanie Palatynatu Reńskiego. Jak ujawniał w swych pamiętnikach Ossoliński:

Długom nad tym deliberowałem, jeżelim się ja miał wdawać w tę materiją tak *invidiosam*, nie mając żadnego zlecenie króla j[ego] m[oś]ci, ale żem wiedział, iż na tym samym straciłbym był wszystkie kredyty i reputacją do traktowania dalszych spraw poselstwa mego, napisałem list ostrożny do cesarza j[ego] m[oś]ci, tak żebym i tutecznemu [angielskiemu] królowi dosyć uczynił, i na żadną obrazę pana swego, za zaciągnięciem się jakim, nie zarobił.²³²

Wyświadczoną królowi osobiście przysługę postanowił Ossoliński natychmiast wykorzystać. Według zwyczaju, rozpoczętego jeszcze przez Henryka VIII, władcy angielscy co jakiś czas, dla okazania faworu posłom z krajów katolickich, uwalniali kilku papieskich duchownych uwięzionych za wiarę. Jednakże, tuż przed przybyciem polskiej delegacji, wszyscy katolicy księża zostali już wypuszczeni przez wzgląd na ambasadora Francji. Ossoliński zdecydował się zatem skorzystać z nadarzającej się okazji, prosząc o oswobodzenie dla niego nie duchownych, ale świeckich katolików, co byłoby wydarzeniem bezprecedensowym:

A że dla posła francuskiego wszystkie kapłany wolno przed kilką niedziel wypuścić, za czym już z tej miary *gratificari* panu memu nie mógł, prosiłem ja o coś daleko łączniejszego, z tej miary, że u nas *laici* podlejsi nierównie niż duchowni, to jest, aby jako duchownych *generaliter* wszystkich darował królowi francuskiemu, tak też laików *generaliter* wszystkich *utriusque sexus* wolnymi uczynić raczył dla króla pana mego.

Na tak śmiałą prośbę Jakub I zareagował początkowo „z wielką zapalczewością (bo był porywczy *in primo motu až ad vitium*) i z zapalonymi oczoma”, lecz ostatecznie, uspokoiwszy się, przychylił się do życzenia posła, zaznaczając jednak, że spełnić będzie je można dopiero po rozwiązaniu parlamentu, gdzie dominowała nieprzychylna mu frakcja purytanów²³³.

²³² J. Ossoliński, *Pamiętnik*, oprac. W. Czapliński, Warszawa 1976, s. 136.

²³³ Tamże, s. 137–138.

Kilkoma wskazówkami, dotyczącymi negocjacji, podzielił się również Stanisław Miński. Radził on na przykład, że gdy podczas audiencji papież zgadzał się uczynić posłowi jakąś przysługę, należało „całować go zaraz w nogę, dziękując” – a to dlatego, że „już nazad nie cofnie onej obietnice”²³⁴. Analogicznie trzeba było postępować w wypadku wstawiania się przez posła za sprawami osób trzecich. Zdarzało się też, szczególnie gdy mowa była o kosztach, że rady Mińskiego dotyczyły wprawdzie negocjacji, ale nie tych z dworem przyjmującym. Sugerował chociażby, by podczas drogi poseł wysyłał naprzód swojego człowieka, który zawczasu wybrać miał gospodę i ustalić cenę za nocleg. Było to znacznie lepsze rozwiązanie od płacenia dopiero na miejscu, ponieważ gospodarz był mniej skłonny do targowania się, jeśli istniało ryzyko, że orszak uda się spać w inne miejsce²³⁵.

3. Podsumowanie

Stanowiska wczesnonowożytnych autorów traktatów i poradników dyplomatycznych w zakresie powinności reprezentacji i negocjacji wydają się cechować relatywnie większą jednorodnością niż w wypadku rozważań na temat poselskiego suwerena (rozdział I). Na ogół różnice wynikały tu nie tyle z odmiennych założeń dotyczących kwestii fundamentalnych, ile raczej z różnego sposobu ujęcia danego zagadnienia bądź innej jego interpretacji.

W wielu omawianych tekstach znalazło się całkiem sporo miejsca na zalecenia dotyczące obu wspomnianych funkcji poselskich (zwłaszcza w *De legato*, ale także u de Rosiera, Gentilego czy Piaseczyńskiego). Wskazówki te mogły niekiedy sprawiać wrażenie nawzajem się wykluczających, lecz sprzeczności na ogół okazują się pozorne. Najczęściej, nawet jeśli w obrębie jednego utworu wystąpiła tego typu kontradiktoryjność (choćby na temat elokwencji posła bądź sposobu prowadzenia rozmowy z obcym monarchą), należy to raczej tłumaczyć tym, że poszczególne zalecenia dotyczyły mogły dwóch odmiennych sytuacji, reprezentacyjnej bądź negocjacyjnej, wymagających od posła wcielenia się w rolę zasadniczo odmienną. Podobna ambiwalencja mogła być zatem nie tyle oznaką wewnętrznej sprzeczności poszczególnych traktatów i poradników, ile ich komplementarności, ambicji ujęcia możliwie wielu składowych poselskiego rzemiosła. W tym kontekście szczególną uwagę warto zwrócić na

²³⁴ S. Miński, dz. cyt., s. 434.

²³⁵ Tamże, s. 415.

dojrzałość refleksji staropolskiej, która choć we współczesnych badaniach nie-rzadko traktowana jest jako peryferyjna (*De legato* Warszewickiego) bądź jest tam wcale nieobecna (poradniki Piaseczyńskiego i Mińskiego), w rzeczywistości okazuje się na ogół dorównywać myśli zachodnioeuropejskiej, a niekiedy nawet poszerzać jej perspektywę.

Rozważania autorów staropolskich na temat funkcji reprezentacyjnej oraz negocjacyjnej posła z powodzeniem można uznać za subtelne i zniuansowane, proponujące różnorodne rozwiązania w zależności od konkretnej sytuacji i okoliczności. Prym wiecie tu z pewnością Warszewicki – który niejako podsumowuje i rozwija zdecydowaną większość wątków wcześniej poruszanych w literaturze – lecz dotyczy to przecież także poradników Mińskiego i Piaseczyńskiego (w przypadku tego ostatniego jest to szczególnie zdumiewające, zważywszy na skromny rozmiar *Powinności*). Ponadto należy podkreślić, że teksty te były silnie związane z ówczesną praktyką dyplomatyczną, czego dowodzą liczne zbieżności ze współczesnymi im relacjami z poselstw oraz bezpośrednie odwołania autorów do własnych i cudzych doświadczeń z misji.

Co jednak ciekawe, w tekstach Warszewickiego, Piaseczyńskiego i Mińskiego nie widać charakterystycznego dla wschodniej części Europy przywiązania do okazałości i majestatyczności poselstwa. Zamiast tego nacisk położono, jak sądzę, na takt i odpowiedniość, a wymóg epatowania bogactwem zastąpiono potrzebą dobrego smaku – o wiele bliższą dworskiej kulturze humanistycznej, znanej chociażby z *Il Cortegiano*, z którą autorzy polscy utożsamiali się niewątpliwie bardziej niż z wartościami życia publicznego ludów pozostających na obrzeżach europejskiego systemu politycznego i dyplomacji.

III. Sekret, fałsz i pozór a misja dyplomaty

W rozdziałach pierwszym i drugim podejmowałem kolejno zagadnienia związane z podmiotowością poselskiego suwerena oraz niejednoznaczną ontologią samego dyplomaty. Teraz natomiast omówię środki, jakimi poseł mógł się posługiwać podczas misji, a w szczególności ich etyczny i praktyczny wymiar.

„Qui nescit dissimulare, nescit regnare” miał podobno stwierdzić Ludwik XI Walezjusz. Maksymę tę – szczególnie w wersji nieco zmodyfikowanej, gdzie *regnare* zamieniono na *vivere* – chętnie powtarzano w wiekach XVI i XVII, nie bez powodu nazywanych „the age of dissimulation”¹. W okresie krwawych prześladowań, wymuszanych konwersji i sekretnych praktyk religijnych, a także istotnych przemian w podejściu do norm moralnych w życiu publicznym, sztuka ukrywania własnych myśli, emocji czy zamiarów okazywała się często nieodłącznym elementem funkcjonowania jednostki w społeczeństwie.

Szczególnie dogodne warunki do praktykowania *dissimulatio* stwarzało środowisko dworskie, łączące w sobie realia wielkiej polityki, pełnej intryg rywalizacji między koteriami oraz uczuciowych rozgrywek dworzan. Nieprzypadkowo sporo wzmianek o sztuce ukrywania znalazło się w słynnym *Il libro del Cortegiano* (1528) Baldassara Castiglione, wychwalającego na przykład roztropność pewnej nieszczęśliwie wydanej za mąż kobiety, która cierpiąc straszliwie z miłości do innego, ukrywała swe uczucia przez trzy niemal lata, kiedy to z bóleści wreszcie umarła². Czytelnicy polscy tę anegdotę mogli poznać również za pośrednictwem *Dworzanina polskiego* Łukasza Górnickiego (1527–1603), który włożył ją w usta występującego w obronie „białogłów” Aleksandra Myszkowskiego (zm. 1548)³.

¹ J. Snyder, *Dissimulation and the Culture of Secrecy in Early Modern Europe*, Berkeley 2012, s. 5.

² B. Castiglione, *Il libro del Cortegiano*, Venetia 1528, A. Romano i A. d'Asola, k. K7.

³ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, Kraków 1566, M. Wirzbięta, k. Aa4v–Aa6r (ks. III).

Oczywiście, nie każdy apróbował posługiwanie się sztuką ukrywania. Słuszność *dissimulatio* rozważali w swoich pismach – podejmujących różnorakie zagadnienia, od polityki przez filozofię aż po religię – najwybitniejsi czy najbardziej wpływowi wczesnonowożytni myśliciele i autorzy, m.in. Francesco Guicciardini (1483–1540), Jan Kalwin (1509–1564), Michel de Montaigne (1533–1592) czy Francis Bacon (1561–1626)⁴. Na ogół jednak wydaje się, że – przynajmniej jeśli chodzi o sferę polityki – doszło w epoce wczesnonowożytnej do pewnego rodzaju nobilitacji *dissimulatio*. Pełna zdrad i spisków rzeczywistość polityczna odrodzenia sprawiła, że w zakres tradycyjnie pojmowanej roztropności (*prudencia*), jaką winni byli kierować się władcy i inne osoby publiczne, konieczne było włączenie także kategorii ukrycia, pozwalającej politykowi na rozpoznawanie cudzych intencji bez wyjawiania własnych w celu egzekwowania racji stanu (patrz rozdział I). Coraz rzadziej zatem traktowano sztukę ukrywania niemal na równi z kłamstwem, a zamiast tego dostrzeżono w niej technikę niezbędną w polityce⁵.

Pojęciem dla *dissimulatio* bliźniaczym było *simulatio*. Choć ze względu na dosyć płynne pola semantyczne często były one ze sobą mylone, a niektórzy współcześni badacze dowodzą ich immanentnej niepodzielności, to jednak wydaje się, że między tymi kategoriami istnieje wyraźna różnica (co zresztą we wczesnonowożytnych traktatach na ogół dostrzegano)⁶. O ile bowiem *dissimulatio* polega na nieujawnianiu prawdy, ale w sposób bierny (akt negatywny), o tyle *simulatio* implikuje czynność udawania, zwodzenia (akt pozytywny)⁷. Nic więc dziwnego, że ta druga sztuka wywoływała o wiele większe kontrowersje. Obok głosów jawnej krytyki wobec obydwu kategorii, nie zabrakło i takich, które podkreślały wyższość *dissimulatio* – formułując m.in. koncepcję uczci-

⁴ P. Zagorin, *The Historical Significance of Lying and Dissimulation*, „Social Research” 63 (1996), nr 3, s. 886–895.

⁵ C. Dohet, *Prudence, cautèle et dissimulation. Le double discours des élites politiques durant la guerre de Quatre-Vingts ans*, „Revue Belge de Philologie et d’Histoire” 94 (2016), s. 907.

⁶ Wpływowym badaczem argumentującym za nierozdzielnością związku *dissimulatio* i *simulatio* był Jean-Pierre Cavallé, zob. tenże, *Dis/simulations. Jules-César Vanini, François La Mothe Le Vayer, Gabriel Naudé, Louis Machon et Torquato Accetto. Religion, morale et politique au XVIIe siècle*, Paris 2002. Zob. także m.in. M. Gordian, *The Culture of Dis/simulation in Seventeenth- and Seventeenth-Century Europe* [dysertacja doktorska], The Warburg Institute 2014.

⁷ C. Dohet, dz. cyt., s. 908. Nieco inne rozróżnienie przedstawił natomiast Perez Zagorin, uznając, że *dissimulatio* w ścisłym sensie należałoby odnosić do procesu pozorowania, że nie jest się tym, czym/kim jest się w rzeczywistości, podczas gdy *simulatio* oznaczałaby proces odwrotny – udawania, że jest się tym, czym/kim tak naprawdę się nie jest. Badacz optuje jednak za posługiwaniem się oboma terminami wymiennie, por. P. Zagorin, *Ways of Lying: Dissimulation, Persecution, and Conformity in Early Modern Europe*, Cambridge–London 1990, s. 3.

wego ukrywania (*dissimulazione onesta*)⁸ i argumentując za św. Augustynem (354–430), że między prawdą a kłamstwem istnieje wiele moralnie neutralnych alternatyw, jak właśnie ukrycie prawdy⁹.

Jednakże znaleźli się również autorzy usprawiedliwiający wykorzystywanie w życiu politycznym obu wspomnianych technik, a nawet i tacy, którzy twierdzili, że jest to wręcz konieczne. Znaczną sławę zyskało dość radykalne (choć nie aż tak, jak powszechnie zwykło się sądzić) stanowisko Machiavellego, zalecającego swojemu tytułowemu księciu wiarołomstwo, które jednak należało umieć doskonale zamaskować. Florencki autor twierdził, że władca nie musi, a nawet i nie powinien posiadać wszystkich oczekiwanych od niego cnót, jak bogobojność, wierność czy uczciwość – wystarczy, że w razie konieczności będzie w stanie udawać, iż je posiada¹⁰. Również Justus Lipsius, sam mistrz dysymulacji, uznawał sztuki ukrywania i zwodzenia za niezbędne osobom publicznym, odpowiadającym za dobro państwa¹¹.

*

Wspomniałem wyżej, że wiele okazji do ukrywania prawdy dostarczało środowisko dworskie, przy czym warto pamiętać, że ważną jego część stanowili zawsze dyplomaci. Rzeczywiście, dyplomacja stwarzała nadzwyczaj dogodne warunki do praktykowania *simulatio* i *dissimulatio*. Na początku XVII wieku poseł angielski Henry Wotton (1568–1639) stwierdzić miał nawet, że „dyplomata to uczciwy człowiek wysłany za granicę, by kłamać dla dobra swojego państwa”¹² – i o ile nie należy raczej traktować tego stanowiska za reprezentatywne dla wczesnonowożytnej teorii dyplomacji, o tyle zwraca ono uwagę na ten aspekt działalności dyplomatycznej, który, w przeciwieństwie do pełnych

⁸ Za pionierski w tej kwestii należy uważać traktat Torquato Accetto (*Della dissimulazione onesta*, Napoli 1641, E. Longo). O *dissimulazione onesta* zob. np. M. Arnaudo, *L'altra dissimulazione. Accetto, Pallavicino, Machiavelli*, „Italice” 86 (2009), z. 3, s. 488–499.

⁹ J. Cavaillé, *Simulatio/dissimulatio, notes sur feinte et occultation, XVIe–XVIIe siècle*, w: M. Fattori, *Il vocabolario della République des Lettres. Terminologia e storia della filosofia. Problemi di metodo. Atti del Convegno internazionale in memoriam di Paul Dibon (Napoli, 17–18 maggio 1996)*, Firenze 1997, s. 115–117.

¹⁰ N. Machiavelli, *Il Principe*, Firenze 1532, per Bernardo di Giunta, k. 26v–27v (rozdz. XVIII).

¹¹ I. Lipsius, *Politicorum sive civilis doctrinae libri sex*, Francofurti 1591, I. Wechelus i P. Fischerus, s. 159.

¹² C. Fletcher, *Diplomacy in Renaissance Rome: The Rise of the Resident Ambassador*, Cambridge 2015, s. 36.

pompy ceremonialów, wiązał się z atmosferą skrytości i tajemnicy. Choć, wybiegając nieco wprzód, stwierdzić można, że większość teoretyków dyplomacji raczej odradzała posłom mówienie nieprawdy, to jednak nie tak znowu rzadko rekomendowano przecież środki bardziej subtelne i niejednoznaczne, zawieszane pomiędzy prawdą a kłamstwem, których stosowaniu sprzyjała niewątpliwie dwoistość natury ambasadora, reprezentującego zarówno samego siebie, jak i swego władcę. Dyplomata w swych słowach bądź działaniach mógł w razie konieczności stosunkowo łatwo manewrować między dwiema osobami, które reprezentował, wypowiadając się jako jedna z nich, jednocześnie ukrywając intencje drugiej¹³. Jeszcze większą swobodą odznaczali się zawodowi dyplomaci obcego pochodzenia (w XVI i XVII wieku najczęściej Włosi, skądinąd ciesząc się wówczas nader złą sławą „dwulicowych”), których narodowość nie zdradzała postronnym żadnych informacji o osobie reprezentowanego przez nich władcy – co skrzętnie wykorzystał m.in. Thomas Wolsey (ok. 1473–1530), który, chcąc skontaktować się z uwięzionym Klemensem VII (pontyfikat 1523–1534), kazał swojemu posłowi włoskiego pochodzenia udawać, że reprezentuje on nie angielskiego kardynała, ale księcia Ferrary¹⁴.

Obok podstawowego pytania o to, czy ambasador mógł uciec się do kłamstwa bądź ukrycia prawdy (a jeśli tak, to wobec kogo i w jakich okolicznościach), ówczesni autorzy dyskutowali także nad kwestią podejmowania przez dyplomatów działań wywiadowczych czy wręcz szpiegowskich. Nie powinno to dziwić, jako że posłowie mieli przecież unikalną możliwość zdobycia informacji o funkcjonowaniu obcego państwa i jego opinii publicznej – tak cennych w dobie początków instytucjonalizacji służby wywiadowczej. Z czasem obcych posłów zaczęto wręcz traktować jako „honorowych szpiegów” (*honorable espions*), których należało przyjmować i tolerować, ale którym w żadnym razie nie powinno się ufać¹⁵. Zdobyte informacje (zarówno te potwierdzone, jak i domniemane) winni byli przekazywać, stosując najczęściej jakąś formę szyfrowania, w częstych i skrupulatnych raportach, co stanowiło najbardziej wymierny efekt ich aktywności, a w czym prym wiedli wysłannicy północnowłoskich miast, jak Mediolanu czy Wenecji.

Celem niniejszego rozdziału jest zatem próba pokazania, jakie miejsce w hierarchii wartości wczesnonowożytnych teoretyków dyplomacji, a zwłaszcza

¹³ Tamże, s. 57–58.

¹⁴ Tamże, s. 90–91. A. Tallon, *L'Europa del Cinquecento. Stati e relazioni internazionali*, tłum. F. Santini, Roma 2013, s. 185, 191.

¹⁵ M. Keens-Soper, *François de Callières and Diplomatic Theory*, „The Historical Journal” 16 (1973), z. 3, s. 503–504.

autorów staropolskich, zajmowały takie kategorie, jak *prawda*, *fałsz*, *pozór* czy *sekret*, a także, w jaki sposób rozumienie tych pojęć wpływało na praktyczny wymiar postulatów dotyczących funkcjonowania dyptomatów. W tym kontekście szczególną uwagę zwrócę, po pierwsze, na zasadność wykorzystywania technik *simulatio*, *dissimulatio* i im pokrewnych, po drugie zaś – na etyczny i pragmatyczny aspekt zdobywania przez posłów informacji o państwie goszczącym.

1. Dyplomata wobec prawdy: *dissimulatio*, *simulatio* i inne

Zanim omówię, jak w analizowanym korpusie tekstów traktowane były techniki ukrywania i udawania *sensu stricto*, przyjrzę się pokrótce jeszcze innym, bardziej powszechnym, a zarazem mniej kontrowersyjnym, formom dyplomacyjnej gry z prawdą. Jak starałem się pokazać w rozdziale poprzednim, dyplomata musiał nieustannie kreować własną osobę, by zadośćuczynić randze swego monarchy. Imponowanie liczebnością i okazałością poselstwa, wystawnym ubiorem, drogocennymi darami czy okazywaną hojnością, a także przyjmowanie pełnej godności postawy przez samego posła – to wszystko nic innego, jak pewien rodzaj symulacji, który na celu miał stworzenie określonego wizerunku wysyłającego poselstwo władcy oraz jego państwa. Ponadto nie należy zapominać, że dyplomata był nie tylko postacią polityczną, lecz także – co miał zobrazować fragment poświęcony funkcji reprezentacji – aktywnym uczestnikiem ceremonii dworskich oraz życia towarzyskiego wyższych sfer. Stąd musiał być koniecznie obeznany z wymogami etykiety i kurtuazji, które rzadko kiedy pozwalały na bezpośredniość w wyrażaniu własnych myśli, sprowadzając raczej międzyludzkie kontakty do czegoś na kształt odgrywania ról. Tak dworzani, jak i posel musieli zatem wiedzieć, w jaki sposób należało formułować pochwały, prowadzić rozmowę ze znaczniejszymi dostojnikami, a także jak pozyskać ich łaski. Na tym też polegała część postulatów wczesnonowożytnych teoretyków dyplomacji w zakresie sztuki ukrywania i udawania.

W poprzednim rozdziale wspomniałem już, że de Rosier radził posłom, by pod żadnym pozorem nie okazywali swego niezadowolenia, nawet wtedy, gdy ich misja zakończyłaby się zupełnym niepowodzeniem¹⁶. Maggi natomiast postulował co prawda, że dyplomata powinien zjednać sobie obcego władcę

¹⁶ B. de Roserio, *Ambaxiatorum brevilogus*, w: *De legatis et legationibus tractatus varii*, wyd. V.E. Hrabar, „Acta et Commentationes. Imp. Universitatis Jurievensis (olim Dorpatensis)” 4 (1906), s. 20 (rozdz. XX).

oraz wyrzucić na nim jak najlepsze wrażenie, jednak zabraniał osiągnięcia tego za pomocą udawania czy prawienia fałszywych komplementów¹⁷.

Również Warszewicki głosił, że poseł nie mógł sobie pozwolić, by odebrano go jako nieżyczliwie nastawionego względem swego gospodarza bądź jego dworzan (nawet gdyby rzeczywiście tak było), których przychylności mogła przecież zaważyć na powodzeniu jego misji. Poseł miał zatem postępować tak, by władca, do którego został wysłany, był przekonany nie tylko o jego rozsądku, ale także i o jego życzliwości względem siebie i swoich spraw. Dyplomata, twierdził autor *De legato*, który zyska sobie sympatię monarchy, może już na samym początku misji znacząco ułatwić sobie zadanie¹⁸. Z tym zaleceniem związana była konieczność powstrzymania się od wygłaszania pochopnych i lekkomyślnych opinii – zarówno o sprawach będących przedmiotem poselstwa, jak i o innych osobach obecnych na dworze, bez względu na ich pozycję bądź znaczenie¹⁹. Szczególnie wystrzegać się należało nierozważnych komentarzy pod adresem przyjmującego władcy – nawet jeśli on sam posunąłby się za daleko bądź jego działania byłyby w opinii ambasadora jawnie niesprawiedliwe (o czym była już mowa w rozdziale drugim)²⁰. Według Mazowszanina, nawet spotkawszy się ze strony władcy z niezasadną odmową czy wręcz obrazą, poseł powinien stronić od okazywania swojego niezadowolenia (a tym bardziej od wszczynania kłótni), zgodnie z zasadą, że „zniewagi ze strony władców należy znosić nie tylko cierpliwie, ale i z pogodnym obliczem”²¹. „Jeżeli słowa władcy”, konstatował Warszewicki, „nie spełniają naszych oczekiwań, należy to zupełnie ukryć”²².

Jednakże dyplomata, kontynuował polski autor, powściągać się powinien nie tylko w krytyce, ale i w pochlebstwie, jako że nie wypadało przesadnymi i fałszywymi pochwałami zabiegać o względy monarchy, szczególnie jeśli stały one w sprzeczności ze słowami wypowiedzianymi przy innej okazji²³. Tego typu zachowaniem poseł mógł wystawić się jedynie na śmieszność bądź wzbudzić

¹⁷ O. Magius, *De legato libri duo*, Venezia 1566, H. Ruscellius, k. 13.

¹⁸ Ch. Varsevicius, *De legato et legatione*, w: *Christophori Varsevicii, Equitis Poloni, virique doctissimi De concilio et consiliariis principis liber [...]. Item eiusdem Varsevicii liber de legatis et legationibus lectu utilissimus et jucundissimus [...]*, Rostochii 1597, Ch. Reusnerus, k. K1v.

¹⁹ Tamże, k. M8r.

²⁰ Tamże, k. G5v.

²¹ K. Warszewicki, *O pośle i poselstwach*, oprac. i tłum. J. Życki, Warszawa 1935, s. 69. Por. „Potentiorum iniurias non solum patienter, sed hilari etiam fronte semper esse perferendas”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. G2v. Zob. także: tamże, k. G5r.

²² „[...] et si [verba principium] vel expectationi non responderint nostrae, omnia dissimulare”, zob. tamże, k. H8v.

²³ Tamże, k. G4.

podejrzenia co do autentyczności swoich zapewnień. Cesarz Karol V miał na przykład zganić pewnego wysławiającego go posła, mówiąc, że „lepiej by było, gdyby go mniej chwalił obecnie, a za to nie rzucał nań w Anglii oszczerstw przed dwoma laty – chętnie obyły się bez jednego i drugiego”²⁴. O innym z kolei, wspomnianym już uprzednio, ambasadorze, sławiącym pod niebiosa Stefana Batorego, pisał Warszewicki, że, pełniąc funkcję dyplomaty, zdawał się on jednocześnie odgrywać rolę błazna²⁵.

Powściągliwość i małomówność były zatem, według autora, kluczowymi cechami ambasadora doskonałego, co też zostało w *De legato* wielokrotnie podkreślane²⁶. Z kolei wyraźnie potępiono tam gadulstwo: „im kto jest mniej rozumny, tym jest bardziej gadatliwy. [...] Jeśli się czegoś nie powie, można to zawsze naprawić. Natomiast odwrotnie – nie da się przemilczeć tego, co już się raz powiedziało: słowa, niby ptaki wypuszczone, nie wracają na swe dawne miejsce”²⁷. Dodawał także Warszewicki, że dyplomata przebywający na obcym dworze z dużym prawdopodobieństwem mógł założyć, iż o jego prywatnych rozmowach i tak wkrótce wszyscy się dowiedzą.

Niepotrzebną gadatliwość krytykował również Ławryn Piaseczyński. Jego zdaniem poseł miał czynić i mówić „nie więcej, jedno ile gdzie czego potrzeba” – w czym „samego rozumu, od Pana Boga danego, człowiek się ma radzić”²⁸. Słowa należało dobierać starannie i adekwatnie, a mówić dopiero wtedy, gdy odpowiednio się daną rzecz przemyśli²⁹. Z tego też powodu należało mówić powoli, tak by „język umysłu nie uprzedzał”³⁰. W tym samym duchu pisał wiele dekad później m.in. Andrzej Maksymilian Fredro³¹.

²⁴ K. Warszewicki, *O posle...*, s. 76. „Utinam, inquit, et nunc laudasses, et biennio ante in Anglia vituperasses me parcius, aegre utroque nunc caruissem”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. G4v.

²⁵ Tamże, k. L4v.

²⁶ Zob. np. tamże, k. H1 i I9v.

²⁷ K. Warszewicki, *O posle...*, s. 64. Por. „[...] et quo minus mentis, eo aliquibus plus est loquacitatis [...]. Saepe vel amplissimus campus restat iterato cuius dicendi; non per aequae autem semper ea, quae protuleris, reticendi: nam verba et aves semel emissae, postliminio non revertuntur”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. F12v–G1r.

²⁸ Ł. Piaseczyński, *Powinności poselskie extra regnum*, Biblioteka Narodowa, rkps 3086 III, k. 6r (punkt V).

²⁹ Tamże, k. 6v (VI).

³⁰ Tamże, k. 8v (XXXII).

³¹ A.M. Fredro, *Vir consilii monitis ethicorum nec non prudentiae civilis: praeludente apparatus oratorii copia ad civiliter dicendum instructus [...]*, Leopoli 1730, Typis Collegii Societatis Jesu, s. 432.

Pewne formy łagodnej gry z prawdą – w których wypadku trudno jeszcze mówić o *dissimulatio* i *simulatio* w ich ścisłym znaczeniu – odnaleźć można również w poradniku Stanisława Mińskiego. Wspomniałem wyżej, że już sama powinność reprezentacji implikowała konieczność kreowania własnego wizerunku, a więc poniekąd także symulowania. Nie powtarzając jednak uwag na temat splendoru i prestiżu, warto tu zwrócić uwagę na jeszcze inne elementy poselstwa obediencyjnego, o których wspominał autor.

W kontekście *dissimulatio* ciekawe wydaje się chociażby to, jak często posłujący do Rzymu ambasador decydował się na ukrycie własnej tożsamości i działanie *incognito*. Powody ku temu mogły być rozmaite: w przypadku pokonywania ukradkiem ziem książąt włoskich chodziło najzwyczajniej o zaoszczędzenie czasu i pieniędzy, z kolei podczas anonimowych przejazdów po mieście i jego okolicach – o wytchnienie od nadmiaru ceremonii³². *Incognito* udawał się też poseł, zgodnie z utartym zwyczajem, na sekretną audiencję z papieżem, gdzie ustalano m.in. termin uroczystego wjazdu do miasta oraz oficjalnego posłuchania w *sala regia*. Zresztą oba te wydarzenia były już w założeniu pewną formą symulacji, w której względy reprezentacyjne przysłańały, oczywisty dla każdego, stan faktyczny, a mianowicie, że poseł wstępował do miasta tuż po jego opuszczeniu oraz że pierwsza audiencja była *de facto* druga³³.

Udawanie na dworze papieskim przybierało jeszcze inne postaci. W rozdziale drugim wspomniałem choćby o opisywanych przez Mińskiego pozornych propozycjach odprowadzania, ustępowania zaszczytniejszego miejsca czy też przepuszczania kogoś na drodze, jakie składać powinni zarówno posłowie, jak i papiescy dostojnicy, arystokraci czy kardynałowie. Element symulacji dostrzec można także w wypadku oficjalnej audiencji, kiedy to papież posyłał kilku ludzi po posła do jego pałacu, sam zaś zasiadał wraz z kardynałami i innymi posłami w *sala regia* – jednak żeby nie sprawiać wrażenia, że głowa Kościoła katolickiego musi na kogokolwiek czekać, jeden z jego dygnitarzy, *advocatus consistorialis*, wymyślał jakąś sprawę („finguje jaki *casum iudiciale*”), którą przedstawiał przed zgromadzonymi, dopóki nie wprowadzono przybyłego ambasadora³⁴.

Symulację w poradniku Mińskiego dostrzec można także w sposobie składania przez posła wizyt znacznieszym kardynałom, które „trzeba z asystencyją niemałą odprawować”. Znalezienie grona chętnych do tego osób, według autora,

³² S. Miński, *Sposób odprawowania poselstwa, ceremonii, zachowania posłowi z obedyjencyją króla jego mości do Rzymu*, Biblioteka Czartoryskich, rkps 2095, s. 415, 431, 437.

³³ Tamże, s. 418–425.

³⁴ Tamże, s. 422.

nie było trudnym zadaniem, „bo prałaci i ci, co gracyjej potrzebują, cisną się i do znajomości, i do posługi poselskiej, i przyjeżdżają prowadzić. Byle majordomo był jaki sposobny, który by im powiadał, kiedy poseł z domu ma wyjechał, nie inwitując ich, ale *per modum narrationis*”³⁵. A zatem poseł powinien odwiedzać dostojników nie samemu, lecz z kompanią, której jednak nie wypadało osobiście ani za pośrednictwem majordoma *expressis verbis* zapraszać, lecz jedynie wymownie wspomnieć, na kiedy planowano daną wizytę. Wszystko to były związane z poselstwem sytuacje, kiedy balansowano na granicy prawdy i pozoru. Teraz jednak czas przejść do właściwych środków ukrywania prawdy i udawania.

Jak się wydaje, wczesnonowożytni autorzy na ogół przychylniej odnosili się do kategorii *dissimulatio*. De Rosier chociażby odradzał dyplomatom zarówno wyjawiać całkowicie własne intencje, jak i zupełnie o nich milczeć³⁶. By jego misja zakończyła się sukcesem, poseł powinien stać się „panem samego siebie”, nie pozwalając sobie na okazywanie żadnych niepożądanych emocji – niezależnie od tego, czego przyszłoby mu słuchać bądź doświadczać³⁷. Jak jednak zauważył Dante Fedele, znajomość sztuki ukrywania miała, według de Rosiera (głoszącego przecież ideę panchrześcijańskiej zgody – patrz rozdział I), służyć dyplomacie nie tyle po to, by zwodzić i oszukiwać swoich rozmówców, ile by samemu uchronić się przed tego typu podstępami ze strony innych³⁸. Twierdził de Rosier, przywołując słowa Ewangelii, że „poseł w swej przezorności winien przypominać węża, natomiast w szczerości intencji – gołębia”³⁹. Z kolei Machiavelli wykładał w 1522 roku Raffaellowi Girolamiemu, mającemu posłować na dwór habsburski w Hiszpanii, że jeśli z jakiegoś powodu byłby on zmuszony ukryć prawdę (co jednak nie było scenariuszem pożądanym), powinien wtedy dopilnować, by nie wyszło to czasem na jaw lub mieć w zanadrzu gotową wymówkę⁴⁰.

Ciekawą uwagę poczynił Dolet, który pisał, że jeśli poseł miałby do czynienia z przedstawicielami Wenecji, Stolicy Apostolskiej bądź innych państw włoskich, musiał pamiętać o ich mistrzostwie w posługiwaniu się sztuką udawania i ukrywania. Wtedy nie pozostawało też dyplomacie nic innego, jak samemu ukryć

³⁵ Tamże, s. 427.

³⁶ B. de Rosergio, dz. cyt., s. 14 (rozdz. XIV).

³⁷ Tamże, s. 15–16 (rozdz. XV).

³⁸ D. Fedele, *Naissance de la diplomatie moderne (XIIIe–XVIIe siècles). L'ambassadeur au croisement du droit, de l'éthique et de la politique*, Baden-Baden 2017, s. 612.

³⁹ „[...] per quam hiidem am[b]axiatores prudentes sicut serpentes, et simplices sicut columbi subsistant”, zob. B. de Rosergio, dz. cyt., s. 15 (rozdz. XIV). Por. Mt 10,16.

⁴⁰ N. Machiavelli, *Advice to Raffaello Girolami When He Went as Ambassador to The Emperor*, w: *Machiavelli: The Chief Works and Others*, t. 1, tłum. A. Gilbert, Durham 1989, s. 116–119.

swe prawdziwe intencje dopóty, dopóki nie zjedna sobie swoich rozmówców oraz nie rozezna się w ich zamiarach⁴¹. Maggi pisał natomiast, że poseł pod żadnym pozorem nie mógł wyjawić sekretów swego mocodawcy, co byłoby postępowaniem zasługującym na największe potępienie⁴².

W dialogu *Il Messaggero* Torquato Tasso słowami Ducha (*lo Spirito*) wykładał, że ambasador musi być przede wszystkim dobrym człowiekiem (*huomo da bene*). Jednakże dobrym można być w dwojaki sposób. Pierwszy polegać miał na byciu dobrym całkowicie i bezwarunkowo – ta droga wszakże nie nadawała się ani dla obywateli miast, ani dla urzędników władcy. By być całkowicie dobrymi, musieliby oni bowiem znaleźć doskonałe miasto bądź doskonałego władcę, co oczywiście nie było możliwe. Lecz dobrym, według autora, można być również w inny sposób: mianowicie będąc dobrym obywatelem czy urzędnikiem, z jednej strony miłującym rzeczy bezwzględnie dobre, z drugiej jednak przestrzegającym obowiązującego prawa bądź rozkazów władcy. Taki człowiek, wypełniając swe obowiązki, winien postępować z umiarem, tak by prawa i rozkazy interpretować w sposób możliwie najlepszy, ale by zarazem troszczyć się o interes miasta czy władcy. Zły byłby to obywatel lub urzędnik (mimo że niewątpliwie byłby osobą dobrą), który kierowałby się wyłącznie surowo pojętą moralnością, zapominając przy tym o względach praktycznych⁴³.

Pisał zatem Tasso, że dyplomata, który nie służy idealnemu władcy, nie może zważać jedynie na to, co nakazuje uczciwość, lecz musi brać także pod uwagę czynniki bardziej praktyczne, jak obowiązujące normy, potencjalne korzyści oraz – *last but not least* – wolę swojego władcy (którego jednak zawsze winien poseł nakłaniać do dobrego)⁴⁴. Dlatego właśnie autor *Gerusalemme liberata* (1581) usprawiedliwiał w pewnych wypadkach wykorzystywanie *dissimulatio*, które jawiło się mu jako znacznie bezpieczniejsze od kłamstwa, a samo w sobie postrzegane było przez ludzi o wiele przychylniej. Ponadto, gdyby wydało się, że dyplomata coś zataił, zawsze mógł on twierdzić, iż dana informacja akurat nie wydawała mu się specjalnie istotna albo że po prostu o niej zapomniał⁴⁵.

Zarówno Gentili, jak i Pasquale stawiali natomiast ukrywanie prawdy na równi z udawaniem i wyraźnie się mu sprzeciwiali. Gentili pisał nawet, że tego typu podstępny wywołują jedynie słuszne oburzenie strony przeciwnej, a w per-

⁴¹ S. Doletus, *De officio legati, quem vulgo ambassiatorem vocant* [...], Lugduni 1541, tenże, s. 18. Por. A. Tallon, dz. cyt., s. 185, 191.

⁴² O. Magius, dz. cyt., k. 19v–20r.

⁴³ T. Tasso, *Il Messaggero dialogo* [...], Venetia 1582, B. Giunti e fratelli, k. 32v.

⁴⁴ Tamże, k. 33v.

⁴⁵ Tamże, k. 33v–34r.

spektywie długoterminowej uniemożliwiają doprowadzenie do pomyślnego rezultatu rozmów, przypominając w tym pełen kłamstw związek małżeński, wyzuty ze szczęścia i zgody⁴⁶.

W kwestii dopuszczalności *dissimulatio* Warszewicki szedł bardziej linią Tassa, wskazując na szereg konkretnych sytuacji, w których dyplomata winien był zachować milczenie. I tak na przykład radził autor, by w najbliższym otoczeniu władcy przyjmującego znaleźć sobie protektorów, którzy podkreślaliby zasługi posła, natomiast niepowodzenia odpowiednio bagatelizowali. Jednakże należało starannie pilnować, by współpraca ta nie wyszła na jaw, jako że wyproszone łaski przydawały się dopóty, dopóki nie okazałyby się, jaka była ich faktyczna przyczyna – wówczas bowiem nawet zupełnie prawdziwe pochwały, wcześniej wypowiedziane, uchodziłyby za fałsz⁴⁷. W innym miejscu z kolei tłumaczył Warszewicki, że o ile poseł, mający dla kogoś dobre nowiny, powinien starać się przekazać je możliwie najszybciej, o tyle o złych winien był milczeć do czasu, gdy sprawa stałaby się powszechnie znana – wcześniej natomiast, nawet jeśli byłby pytany, miał nie zdradzać, że cokolwiek na ten temat wie⁴⁸.

Jeszcze istotniejsze, bo ściśle dotyczące przedmiotu misji, były zalecenia, by ambasador ani nikt z jego orszaku przedwcześnie nie wyjawiał treści otrzymanych instrukcji (co w oczywisty sposób osłabiałoby zdolności negocjacyjne posła i ograniczałoby jego pole manewru) oraz by nie mówił publicznie niczego, co nie służyłoby powierzonym mu sprawom⁴⁹. Twierdził Warszewicki, że „dyplomata musi być dyskretny i nie może zawieść okazanego mu zaufania, narażając na przykrość czy niebezpieczeństwo tych, którzy mu poruczyli swe tajemnice, gdyż nadużywanie dobrej wiary jest nie tylko podłością, ale i wielką niewdzięcznością, a nikt już nie zaufa temu, kto z łatwością rozpowiadał powierzone mu sekrety”⁵⁰.

Jako najbezpieczniejszy sposób ukrycia prawdy uważał Polak po prostu milczenie, gdyż w razie potrzeby (powtarzał za Tassesem) dyplomata zawsze mógł

⁴⁶ A. Gentilis, *De legationibus, libri tres*, Londini 1585, T. Vautrollerius, s. 127 (ks. III, rozdz. XVI); C. Paschalius, *Legatus*, Parisiis 1612, P. Chevalier, s. 250.

⁴⁷ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. K4v– K5r.

⁴⁸ Tamże, k. H4r.

⁴⁹ Tamże, k. H9v.

⁵⁰ K. Warszewicki, *O pośle...*, s. 164. (tłumaczenie nieznacznie zmienione ze względów stylistycznych). Por. „Iam enim et illud legatus observandum sibi perpetuo meminerit, ne eos, qui sub legibus silentii se ei concrediderint, temere seu adeo etiam perfidiose aliquando prodant et periculis obiiēiat: cum enim, praeter quod indignissimum fuerit, de nobis bene mereri cupientibus, malam referre gratiam, nemo unquam fidentius ei, quem secreta sibi communicata scit facile effutire”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. I11v.

twierdzić, iż nie zdawał sobie sprawy z doniosłości danej informacji bądź po prostu nie zwrócił na nią uwagi⁵¹. Posługiwanie się sztuką ukrywania okazywało się zatem niejednokrotnie, choć nie zawsze i nie w każdych okolicznościach, po prostu koniecznością dla ambasadora, który na dodatek działać musiał przecież w pełnym zawiści środowisku dworskim, stwarzającym, jak już wspomniano na początku rozdziału, tak dogodne warunki dla praktykowania *dissimulatio* oraz *simulatio*⁵².

Choć więc sztuka ukrywania nie była sama w sobie specjalnie chwalebna, to ostatecznie wszystko zależało od sposobu jej wykorzystania. Stosowana bowiem w słusznym celu i odpowiednich okolicznościach, mogła według Warszewickiego przynieść bardzo pozytywne skutki. „Podobnie jak mówca sądowy, jeśli chce być człowiekiem zacnym i za takiego uchodzić, nie będzie ukrywał prawdy na szkodę niewinnego, lecz uczyni to jedynie dla obrony oskarżonego – tak i poseł może zrobić użytek z prawdy dla dobra swego monarchy, a nie na zgubę innych”⁵³.

W krótkim poradniku Piaseczyńskiego wybrzmiewają na ogół te same problemy, które dyskursywnie opracowywał Warszewicki. Normatywny ton tego dziełka, jego praktyczny wydźwięk, nie powinien przysłańać tych zbieżności, choć zarazem widzimy, jak Piaseczyński zmagał się z projektowaniem humanistycznej kultury poselskiej na jakże odmienną rzeczywistość polityczną. Dla dyplomaty posługującego na Wschód, gdzie autor *Powinności* zbierał swe doświadczenia, sztuka ukrywania myśli i emocji mogła jednak okazać się nawet jeszcze bardziej potrzebna niż w wypadku dworów zachodnio- i środkowoeuropejskich. Przebywając bowiem w Moskwie czy na Krymie, polski poseł musiał liczyć się z systematycznym wystawianiem go na rozmaite próby mające nierządno na celu ośmieszenie go bądź wyprowadzenie z równowagi.

Choć ambasador nie mógł pozwolić, by bezkarnie kierowano pod jego adresem inwektywy bądź bawiono się jego kosztem (o czym była mowa w rozdziale poprzednim), to jednak, wykladał Piaseczyński, winien był mimo wszystko wystrzegać się emocjonalnej reakcji, „przykrości i słowa od zacnych znacznie zadane, jeśli niosą szkaradę, cierpliwie znosząc”⁵⁴. W podobnym tonie, jak

⁵¹ Tamże, k. I11r. Por. T. Tasso, dz. cyt., k. 34r.

⁵² Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. H3v [w druku błędnie: H5].

⁵³ K. Warszewicki, *O posle...*, s. 162–163. Por. „Ut enim orator, quo nomine legati appellantur, si vir bonus esse et appellari cupit, opprimendo innocentem, velare faciem non volet opinor veritatis; sed salutem tantum afferre periclitantibus; sic et legatus, dum datur occasio, non ad aliorum exitium, sed ad principis salutem, si tamen haec disiungi poterit, vera loquendi commendatam habeat libertatem”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. I11r.

⁵⁴ Ł. Piaseczyński, dz. cyt., k. 7r (XVI).

de Rosier (który radził, by stać się panem samego siebie), napominał autor *Powinności*, by „gniewu, uporu, swaru i łakomstwa strzec się, bo to jest zamieszanie myśli i korzeń wszystkiego złego, zaczym każdy łatwo zbłądzi i, straciwszy *peccatum animum*, źle panu swemu posłużyć może”⁵⁵. Niewzruszoną twarz należało zachować także w sytuacji, gdy poseł spotykał się z przymówkami ze strony dworzan, które na ogół wystarczyło umiejętnie odeprzeć bądź „zgoła w śmiech obrócić”⁵⁶. Po raz kolejny w zaleceniach Piaseczyńskiego dostrzec można więc korelację z wczesnonowoczesnym, a odziedziczonym po antyku, podejściem do emocji (określanych jako *pasje* bądź *afekty*), w których upatrywano czynnik destabilizujący – zarówno w perspektywie medycznej (zaburzenie fizjologicznej równowagi organizmu), jak i filozoficznej (zakłócenie poznania rozumowego, a tym samym oddalenie od ideału *apathei*)⁵⁷.

Co równie istotne, pod tą maską zdystansowanego, obytego na salonach dyplomaty, a może po prostu humanistycznego stoika, musiał kryć się czujny umysł, nieustannie starający się wykryć prawdziwe intencje swojego rozmówcy – „jeśli z umiejętności to [tj. te przymówki] czyni, czy-li i sam nie rozumie siebie, co mówi” – oraz zwracający pilnie uwagę na wszelkie dawane przezeń mimowolne sygnały, które świadczyłyby o ewentualnym zagrożeniu dla spraw poselskiej misji, „bo to w żartach a gniewie nieprzyjaciel rad na sztych wystawia, a tym bacznym ostrzeżon bywa”⁵⁸. Dyplomata idealny, którego wizerunek wyłania się z *Powinności poselskich*, to zatem człowiek przede wszystkim dyskretny i powściągliwy, lecz zarazem towarzyski, który potrafi zarówno pilnować swoich sekretów („tajemnic swoich pilno strzeż”) ⁵⁹, jak i nawiązywać poprawne relacje z innymi, choć bez przesadnej wylewności. Dobrze podsumowuje to rada Piaseczyńskiego, by „każdemu ludzkość, ale nie serce odkrywać”⁶⁰.

Swoistą odmianą *dissimulatio* były także rekomendacje dla towarzyszących posłowi do Rzymu protestantów, jakich udzielał w swoim poradniku Stanisław Miński. Twierdził mianowicie, że jeśli już musieli się oni znaleźć w składzie takiego poselstwa (najlepiej było jednak tego unikać), należało dyskretnie uprzedzić o tym papieża oraz wikariusza generalnego, by zapobiec nieprzyjemnościom

⁵⁵ Tamże, k. 6v (VII).

⁵⁶ Tamże, k. 7r (XIII).

⁵⁷ Por. np. S. Pender, *Medical and Scientific Understandings*, w: *A Cultural History of Emotions*, t. 4, *In the Baroque and Enlightenment Age*, red. C. Walker, K. Barclay, D. Lemmings, London 2019, s. 15–34.

⁵⁸ Tamże, k. 7r (XIII).

⁵⁹ Tamże, k. 7v (XX).

⁶⁰ Tamże, k. 7v (XVIII).

związanym z inkwizycją – „a kiedy już o nich cicho wiedzieć będą, tedy nie trzeba się *inconueniens* żadnego obawiać”. Wówczas powinno się jedynie zadbać, by przed Wielkanocą protestanci udali się do odpowiednich parafii, żeby tam przyjąć komunię i otrzymać stosowne zaświadczenie⁶¹.

Warto zauważyć, że tego typu praktyki nie były niczym wyjątkowym w Rzymie przełomu wieków XVI i XVII – kiedy innowierców starano się już raczej zachęcać do konwersji niż do niej przymuszać. Jak pisze Irene Fosi: „Ogólnie rzecz biorąc, by uniknąć jakiegokolwiek formy skandalu, polityka papieska zachęcała cudzoziemców do ukrywania swojej religijnej tożsamości celem stworzenia pozoru asymilacji. Ostatecznie umożliwiło to wielu imigrantom dostanie się do papieskiego miasta, nawet w okresach szczególnie czujnej postawy inkwizycji”⁶².

O wiele mniej przychylnie niż w wypadku sztuki ukrywania (*dissimulatio*) autorzy traktatów i poradników dyplomatycznych odnosili się do umiejętności symulowania i jej pokrewnych. W tym kontekście Ermolao Barbaro pisał choćby, że „ze zmyślności i przebiegłości podczas układów więcej jest troski i ostentacji niż pożytku”⁶³. Kategoriecznie odradzając uciekanie się do oszustwa, Wenecjanin dowodził, że zbytne upodobanie do forteli i machinacji zgubiło już niemało dyplomatów – w tym również i takich, którzy w zdawanych mocodawcom raportach, za pomocą kręactwa, mocno ubarwiali i przeinaczali przebieg swoich misji⁶⁴. Podobne stanowisko zajmował np. Machiavelli, który – jak gdyby na przekór swojej przyszłej niesławie – twierdził, że ambasador swoim zachowaniem musiał sprawiać wrażenie człowieka szczerego, w żadnym zaś razie chytrego i dwulicowego, który myślałby jedno, a mówił drugie. Autor dodawał, że znał przypadki, kiedy obłuda i przebiegłość dyplomaty sprawiały, że całkowicie tracił on zaufanie władcy, do którego został wysłany, co bezpowrotnie skazywało jego misję na niepowodzenie⁶⁵.

Doniosłą rolę prawdomówności i spolegliwości w służbie poselskiej szczególnie akcentował Konrad Braun. Zwracał on uwagę na konieczność dotrzymywania

⁶¹ S. Miński, dz. cyt., s. 436.

⁶² „Generally speaking, papal policies encouraged foreigners to hide their religious identity, with the aim of giving a superficial appearance of assimilation, in order to avoid any form of scandal. This eventually made it possible for many immigrants to be accepted into the papal city, even in periods when the eye of the Inquisition was particularly vigilant”, zob. I. Fosi, *Conversion and Autobiography: Telling Tales before the Roman Inquisition*, „Journal of Early Modern History” 17 (2013), s. 443.

⁶³ „Ingenium quoque negotiorum et callidum sollicitudinis et ostentationis plus habet, quam utilitatis”, zob. H. Barbarus, *De officio legati*, w: *De legatis et legationibus tractatus varii...*, s. 66–67.

⁶⁴ Tamże, s. 67.

⁶⁵ N. Machiavelli, *Advice to Raffaello Girolami...*, s. 116–119.

umów i zobowiązań, co stanowić miało podstawę powszechnej sprawiedliwości. Stanowczo odradzał przy tym posłom uciekanie się do kłamstwa, które uważał za wielki grzech – gorszy nawet od kradzieży⁶⁶. Nie do końca jednoznaczne stanowisko zajmował natomiast autor w kwestii słuszności kłamstwa, które na celu miało uniknięcie przemocy bądź innych niebezpieczeństw ze strony wrogów. Wydaje się jednak, że, konkludując swe rozważania wymownym cytatem z Wergiliusza (70–19 p.n.e.) – „*Nam dolus an virtus in hoste requirat?*” – opowiadał się w tym wypadku Braun za opcją bardziej praktyczną. Mimo to z wyraźną dezaprobatą pisał, że nierzadko zdarza się łąać dyplomatom, kierującym się partykularnymi celami misji – co nazywa się „kłamstwem z urzędu” (*officiosum mendacium*)⁶⁷.

Do tej ostatniej kwestii odniósł się również Tasso. Jak twierdził, zwodząc władcę (także i swojego) można albo mówiąc fałsz, albo przemilczając prawdę. Kłamstwo samo w sobie zawsze jest złe, jeśli jednak ma ono na celu jakieś większe dobro, można by jeszcze je usprawiedliwić – nie dotyczyło to jednak ambasadora okłamującego władcę (szczególnie swojego), jako że nie przystało, by niżej postawiona osoba łąała wobec wyżej postawionej (co innego, gdy generał, polityk czy władca okłamywał podwładnych w imię dobra państwa). Ponadto kłamstwo zawsze mogło zostać zdemaskowane, z czym wiązało się ryzyko utraty względów i zaufania⁶⁸.

Bardziej rygorystyczne stanowisko przyjął Gentili, pisząc, że poseł nie powinien uciekać się do kłamstwa czy wiarołomstwa nawet na wyraźne polecenie swego władcy, jako że należałoby chyba wówczas zaaprobować również rozkazy kradzieży, zabójstwa czy innych okropności⁶⁹. Podejmując rozpoczęty przez Tassa wątek, Gentili sprzeciwiał się również jakiemukolwiek zwodzeniu i oszukiwaniu przez posła własnego pana, nawet jeśli byłoby to podyktowane troską o niego⁷⁰.

Temat prawdomówności dyplomaty podjął też Carlo Pasquale, który twierdził, że rozważny i szacowny władca nie powinien nakazywać swojemu wysłannikowi łągarstwa⁷¹. Jak pisał, nic tak nie zdobi człowieka, jak nieskazitelność obyczajów i szczerść słów – o czym pamiętać musi również poseł, reprezentu-

⁶⁶ C. Brunus, *Iure consulti opera tria, nunc primum aedita. De legationibus libri quinque* [...], Moguntiae (apud S. Victorem) 1548, F. Behem, s. 59 (ks. II, rozdz. IX).

⁶⁷ Tamże, s. 60.

⁶⁸ T. Tasso, dz. cyt., k. 33v–34r.

⁶⁹ A. Gentilis, dz. cyt., s. 125 (ks. III, rozdz. XV).

⁷⁰ Tamże, s. 125 (ks. III, rozdz. XVI). Zwodzeniu swoich słuchaczy sprzeciwiał się również m.in. Giulio Ferretti, zob. tenże, *De oratoribus, seu legatis principum, et de eorum fide et officio tractatus*, w: tegoż, *Consilia et tractatus* [...], Venetiis 1562, L. Avantius, k. 83v.

⁷¹ C. Paschalius, dz. cyt., s. 249 (rozdz. LIV).

jący przecież nie tylko interesy swojego pana, ale i jego sposób postępowania. Nic tak nie szkodzi załatwianiu poruczonych spraw, jak niegodziwość czynów i szpetność kłamstwa⁷². Jednakże autor nie wykluczał całkowicie możliwości „kłamstwa z urzędu”, szczególnie jeśli miałyby ono służyć szlachetnym celom. Trudno winić ambasadora, który kłamałby z absolutnej konieczności, nie mając przy tym złych intencji, a jedynie pragnąc ochronić interesy swojego państwa i władcy. „Na pytanie Neoptolemosa, czy opowiadanie kłamstw jest czynnością haniebną, Odyseusz odparł, że nie jest, o ile kłamstwo przynosi ratunek. Tego typu zabiegiem mógł się posłużyć tak władca, jak i jego poseł, jeśli otrzymałby taki rozkaz”⁷³.

Podobnie jak niektórzy jego poprzednicy, także i Warszewicki wyraźnie odróżniał kategorię *simulatio* od *dissimulatio*, moralny prymat przyznając tej ostatniej. „Wielce różni się – przekonywał – udawanie od ukrywania, bo o ile pierwsze świadczy o niegodziwości, o tyle drugie może być wynikiem konieczności”⁷⁴. Według autora, poseł nie powinien pozwolić, by go oszukiwano, ale zarazem i on sam nie mógł oszukiwać, jak postulował już de Rosier⁷⁵.

W *De legato* czytamy wprost, że nie ma nic bardziej haniebnego od kłamstwa opowiadanego przez władcę bądź jego ambasadora, które na dodatek trwale podkopuje ich wiarygodność⁷⁶. „Zazwyczaj zresztą bywa tak – dodawał Warszewicki – że ten, kto mową lub pismem usiłował podejść kogoś, ulega orężowi przeciwnika, gdy dojdzie do otwartej walki i w ten sposób okrywa się śmiesznością. Bóg bowiem nie pozwala oszustom zbyt długo cieszyć się skutkami ich niecnego postępowania”⁷⁷. Za przykład tego typu nieuczciwości podawał nieudane próby odebrania podstępem kilku inflanckich twierdz należących do Rzeczypospolitej przez posłów Iwana Groźnego (panował 1533–1584). Podłości ich postępowaniu miał przydawać fakt, że działo się to podczas pokojowych

⁷² Tamże, s. 249–250.

⁷³ „Sciscitanti Neoptolemo: οὐκ αἰσχρὸν ἠγῆ δῆτα τὸ ψευδῆ λέγειν (non turpe putas mendacia loqui?), Ulysses respondet, οὐκ, εἰ τὸ σωθῆναι γε τὸ ψεῦδος φέρει (non si salutem mendacium fert). Tali mendacio tam princeps quam principis iussu legatus uti potest”, zob. tamże. Por. Sofokles, *Filoktet*, w. 108–109.

⁷⁴ „Sed multum simulare et dissimulare differunt, ac primum quidem malitiae, posterius fuerit necessitatis”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. L11r.

⁷⁵ Zob. tamże, k. K3r. Por. D. Fedele, *Naissance de la diplomatie moderne...*, s. 612.

⁷⁶ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. I10v.

⁷⁷ K. Warszewicki, *O posle...*, s. 229–230. Por. „Et plerumque usu venit, ut qui verborum aucupiis, aut literarum tendiculis alios circumveniunt, posteaquam ad apertum venitur bellum, cadant eorundem armis, et publico risu exagitentur. Non vult Deus, eos qui impie et fallaciter agunt, diu successibus augeri”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. L11.

pertraktacji w Jamie Zapolskim – „wśród wielu bowiem rodzajów oszustw najbardziej niewybaczalne są te dokonywane w trakcie rozmów pokojowych między monarchami”⁷⁸.

Innym karygodnym czynem wyszczególnionym w *De legato* było składanie fałszywych obietnic bez pokrycia, czego znamienym przykładem w naszej historii (na który powoływał się Warszewicki, zapewne naoczny świadek tych wydarzeń) było poselstwo francuskiego dyplomaty, Jeana de Monluca (1508–1579), którego czcze i daleko wykraczające poza przyznane mu pełnomocnictwa zapewnienia w znacznym stopniu przyczyniły się do obrania diuka d’Anjou królem Rzeczypospolitej. Jak pisze Mazowszanin, gdy wśród licznych uczestników koronacji Henryka w Krakowie zabrakło tego, który tak zażarcie zabiegał o ten wybór, zaczęto Monluca przezywać przeorem klasztoru. Podobnie bowiem jak podróżni, którzy na czas wędrówki zostawili kosztowności na przechowanie w klasztorze, a po powrocie, chcąc odebrać swoją własność, usłyszeli jedynie, że przełożeni klasztoru są nieobecni, tak i stany polskie, twierdzi polski autor, gorzko zawiodły się na obietnicach francuskiego posła. Dlatego właśnie poseł winien zawsze przedkładać prawdę nad fałsz⁷⁹.

Warszewicki odniósł się także do zagadnienia „kłamstwa z urzędu” (*mendacium officiosum*), przyjmując w zasadzie stanowisko Tassa: to prawda, że istnieją kłamstwa, które podyktowane są wykonywaniem pewnych obowiązków publicznych. Posługują się nimi wodzowie czy władcy, dbający w ten sposób o dobro wojska lub państwa. Jednakże w takich wypadkach to osoba wyżej postawiona używa tego środka wobec niżej postawionych – i nie może być inaczej. Gdyby ktoś kłamał swojemu panu, przekonywał autor, stawiałby się niejako ponad nim. Władca, jako najwyższa osoba w państwie, chce wiedzieć wszystko, a zatem posługując się nawet najbardziej niewinnym kłamstwem, łatwo jest utracić jego zaufanie⁸⁰. Uciekanie się do oszustwa jawi się zresztą w *De legato* nie tylko jako niegodne, ale także jako nieopłacalne. „Gdzie wiele przebiegłości, tam zwykle mało jest pomyślności”, a „choć lisy są najprzebiegłejsze ze wszystkich stworzeń, to jednak ich skóry są przez ludzi najczęściej noszone” – konstatował sentencjonalnie autor⁸¹. Czasem więc, zamiast uciekać

⁷⁸ „Sunt nam multa fraudationum genera memorabilia, at in publica tractatione inter reges pacis, memorabilissima”, zob. tamże, k. L11v–L12r.

⁷⁹ Tamże, k. K3.

⁸⁰ Tamże, k. I10v–I11r. Por. T. Tasso, dz. cyt., k. 33v–34r.

⁸¹ „Nam ubi plurimum caliditatis, ibi minimum saepe est felicitatis”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. L11v; „[...] inter namque animantia multa, vulpes sunt astutissimae, et tamen vulpium, quam aliorum pelles circumferuntur plures”, zob. tamże, k. H3v–H4r.

się do forteli, wystarczyło obrać słuszny cel i poddać się Bożej opiece⁸². Jak wielu jego poprzedników, przekonywał Warszawicki, że szczerść i prostota zamiarów są najlepszym podejściem w pracy dyplomaty, umożliwiającym mu pewne siebie dążenie do wyznaczonych celów. Mimo że skrytość była niekiedy słusznym wyborem, to jednak czyste sumienie stanowiło dla posła najsolidniejsze zabezpieczenie – a ten, kto go nie miał, narażony był nieustannie na czyjeś ataki⁸³. Niemal wiek później zdecydowanie mniej skrupułów okazywał w swoim *Vir Consilii* Andrzej Maksymilian Fredro, który twierdził, że w poselstwa (zwłaszcza do „narodów podstępnych”) należało posyłać takie osoby, które będą w stanie nie tylko użyć dysymulacji, by ukryć, że ich obrażono, ale także za pomocą różnych wykrętów, dwuznacznego języka, kombinatorstwa, a nawet kłamstw będą w stanie osiągnąć zamierzone cele⁸⁴.

Konkludując ten wątek, należy podkreślić, że wypowiedzi wczesnonowoczesnych autorów na temat kategorii *dissimulatio* oraz *simulatio* nie były wyabstrahowanymi dywagacjami o zabarwieniu moralizatorskim – lecz bezpośrednio dotyczyły ówczesnej praktyki dyplomatycznej i wzajemnie się z nią przenikały. Twórcy traktatów obficie czerpali z cudzych i własnych doświadczeń poselskich, a ich rady oddziaływały następnie na przyszłe pokolenia dyptomatów. Zresztą, jak wskazywałem na początku rozdziału, wiele z omawianych tu idei dalece wykraczało poza sferę dyplomacji i dotyczyło wczesnonowoczesnej kultury w ogóle. Znakomitym tego przykładem, potwierdzającym zarazem długie trwanie opisanych postaw, jest *Oráculo manual y arte de prudencia* (1647) jezuita Baltazara Graciána (1601–1658), który pisał chociażby o konieczności panowania nad swoimi emocjami, a także radził, by zbytnio nie spoufalać się z innymi, by strzec się przed cudzymi intrygami oraz by w miarę możliwości nie kłamać, ale też nie mówić całej prawdy. Jak zgrabnie oddał to osiemnastowieczny polski tłumacz (korzystający wszakże z przekładu francuskiego): „Nic nie potrzebuje więcej ostrożności nad prawdę; z serca się krew puszcza, gdy w niektórych okolicznościach musi się ją powiedzieć – tyle potrzeba mądrości na jej mówienie, ile na jej zamilczenie”⁸⁵.

⁸² Tamże, k. K12r.

⁸³ Tamże, k. L11r.

⁸⁴ A.M. Fredro, dz. cyt., s. 427.

⁸⁵ B. Gracián, *Maksymy ks. Baltazara Graciana Societatis Jesu. Z ksiąg jego [...] wybrane i pod tytułem: Oraculum w ręku i nauka roztropności [...] wydane [...]*, tłum. A. Brodowski, Sandomierz 1764, Drukarnia Jezuitów, s. 177 (Maksyma CLXXXI), zob. także: s. 150, 173–174, 212–213 (CLV, CLXXVII, CCXV). Por. „No hay cosa que requiera más tiento que la verdad, que es un sangrarse del corazón. Tanto es menester para saberla decir como para saberla callar”, zob.

By pokazać, jak użyteczne mogły być w praktyce techniki *dissimulatio* i *simulatio* (jeśli odpowiednio się je stosowało), warto na koniec raz jeszcze przywołać postać Jerzego Ossolińskiego. Przyszły kanclerz, będąc w poselstwie do Jakuba I, znalazł się mianowicie w dość niezręcznej sytuacji. Pod koniec swojego pobytu w Anglii posłał list do Zygmunta III, przedstawiając w nim prośbę Jakuba, skierowaną do polskiego monarchy (znów chodziło o interwencję u cesarza w sprawie Palatynatu Reńskiego). Ossoliński liczył, że jego mocodawca w odpowiedzi ustosunkuje się jakoś do postulatów króla angielskiego oraz da posłowi dalsze w tej kwestii instrukcje. Jednakże, pod nieobecność kanclerza koronnego Andrzeja Lipskiego (1572–1631), sprawą w imieniu monarchy zajął się znany z pijaństwa i niedbalstwa (jak twierdził Ossoliński) podkanclerzy Wacław Leszczyński, który odesłał kuriera nie tylko bez żadnego listu do Jakuba, ale także bez jakichkolwiek wytycznych dla samego dyplomaty⁸⁶.

Ossoliński więc znalazł się w bardzo trudnym położeniu: musiał samodzielnie odpowiedzieć jakoś na prośbę Jakuba, nie mając do tego żadnych pełnomocnictw ani zaleceń. Jak opisywał to późniejszy kanclerz wielki koronny (zaznaczmy, nieco zapewne wyolbrzymiając i koloryzując):

W tak niespodziewanej perturbacyjnej, ukołysawszy młode humory i afekty, myślić począłem, że nie czas był żałować i lamentować, ale raczej *corrigitur errata* nieostrożnych urzędników. Zataiwszy tedy listu do mnie pisanego i wesoły pozór gwałtownie na czoło wysadziwszy, dałem znać Buckinghamowi [1592–1628] o powróceniu kuryjera mego, którą przyniósł od pana mego na afektacyję króla angielskiego.⁸⁷

Warto podkreślić, że już tutaj mamy do czynienia z bardzo wyraźnym ukryciem prawdy i emocji, połączonym z symulacją.

Dyplomata udał się zatem na spotkanie z Jakubem, gdzie – jeśli wierzyć relacji z poselstwa – mimo strachu zachował zimną krew oraz mistrzowsko wykorzystał techniki ukrywania i udawania, oświadczając, że na skutek choroby stawów jego monarcha nie był w stanie napisać żadnego listu (a nie przystało przecież posyłać listu „bez podpisu ręki jego”).

Ale mnie unizónemu słudze i posłowi swemu rozkazał, abym żywym listem będąc, podziękował jako najusilniej za tak rzetelny afekt i miłość braterską w[aszej] k[rólewskiej]

B. Gracián, *Oráculo manual y arte de prudencia*, w: tegoż, *Obras completas*, t. 2, *El Héroe. El Político. El Discreto. Oráculo manual y arte de prudencia. Agudeza y arte de ingenio. El Comulgatorio. Escritos menores: cartas*, oprac. M.A. Stephens, Madrid 1993, s. 260, zob. także: s. 250, 259, 273.

⁸⁶ J. Ossoliński, *Pamiętnik*, oprac. W. Czaplński, Warszawa 1976, s. 139–141.

⁸⁷ Tamże, s. 142.

m[ości] przeciwko panu memu, której wzajemnie *correspondere* będzie chciał w każdej okazji, od w[aszej] k[rólewskiej] m[ości] podanej, pogotowiu w tej terazniejszej zięcia w[aszej] k[rólewskiej] m[ości].⁸⁸

Choć może nie była to najbardziej przekonująca wymówka, to i tak chyba trudno byłoby lepiej zachować się w tak beznadziejnym położeniu. Dzięki zatem odpowiedniemu (i podyktowanemu absolutną koniecznością) wykorzystaniu *simulatio* i *dissimulatio*, Ossoliński był w stanie, przynajmniej do pewnego stopnia, uszanować angielskiego króla i jakoś ustosunkować się do jego prośby, nie czyniąc przy tym żadnych poważniejszych zobowiązań w imieniu swojego mocodawcy.

2. Zdobywanie i przekazywanie informacji

Podobnie jak w wypadku posługiwania się technikami udawania czy ukrywania, także zdobywanie i przekazywanie przez dyplomatów informacji o państwie czy dworze ich goszczącym mogło przybierać rozmaite formy. Zanim zatem omówię kwestie dotyczące działalności szpiegowskiej, przyjrzę się pokrótce bardziej codziennym i mniej kontrowersyjnym sposobom pozyskiwania danych, o jakich przeczytać można we wczesnonowożytnych poselskich traktatach i poradnikach.

Już pod koniec XV wieku Barbaro przekonywał, że dyplomata mógł, a nawet powinien był wszystko bacznie obserwować, jednakże zamiast w sposób skryty i przebiegły, należało to raczej robić jawnie i naturalnie, a zarazem stopniowo i bez niepotrzebnego zamieszania. W wielu sprawach, twierdził autor, do prawdy trzeba dochodzić kawałek po kawałku, dzięki czemu dyplomata sprawiał wrażenie, jak gdyby działał od niechcienia czy przez przypadek⁸⁹. Co istotne, swoje zalecenia Barbaro wyraźnie odróżniał od zachęcania do inwigilacji państwa goszczącego. „Pamiętaj, że posłem jesteś, a nie szpiegiem” – napominał⁹⁰. Z kolei Machiavelli doradzał zawieranie znajomości z dobrze poinformowanymi ludźmi, z którymi można było wymieniać się nawzajem wiadomościami, bo jak twierdził autor, czego nie wie jeden z nich, to wie drugi, i wkrótce razem

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ H. Barbarus, dz. cyt., s. 67.

⁹⁰ „Legatum esse te non exploratorem memineras”, zob. tamże.

będą wiedzieć wszystko. Najlepszą drogą do uzyskania informacji było zatem samemu dzielenie się nimi⁹¹.

Pilną obserwację goszczącego posła dworu zalecał Étienne Dolet⁹². Wskazywał on ponadto, że ambasador mógł robić całkiem niezły użytek z usług własnych podwładnych, jeśli tylko ci byli dostatecznie lojalni oraz dyskretni. Sprytny i ostrożny sługa mógł bowiem na przykład, niby włóczęg się po mieście, rozeznać się w istotnych dla swego pana pogłoskach albo, wchodząc w zażyłe relacje z jego nieprzyjaciółmi, poznać ich zamiary⁹³. Również Maggi pisał, że dyplomata musiał nieustannie obserwować otoczenie, w jakim się znalazł, a zwłaszcza władcę, do którego został wysłany – w tym jego charakter, wygląd, pochodzenie czy wiek, a także ludzi, jakimi się otaczał⁹⁴. Poseł winien był ponadto zwracać szczególną uwagę na każdą aktywność władcy przyjmującego, bardziej jednak skupiając się na jego czynach niż na słowach, jako że (*à propos* symulacji) „zwykle ludzie co innego mówią, a co innego myślą i czynią”⁹⁵. Podczas gromadzenia informacji musiał jednak dyplomata pilnować, by swoim zachowaniem nie przypominać czasem szpiega, dlatego zamiast prowadzić działalność wywiadowczą, lepiej było utrzymywać bliskie kontakty z szanowanymi i dobrze poinformowanymi ludźmi, od których podczas zwykłych rozmów przy posiłku można było się sporo dowiedzieć⁹⁶.

Dość zniuansowane stanowisko w kwestii zdobywania informacji sformułował Warszewicki. Także i on odróżniał sztukę bacznej obserwacji od działań szpiegowskich. Pierwsza jawi się w *De legato* jako integralna, niemal mimowolna część poselskiego rzemiosła, z której doskonale zdawali sobie sprawę zarówno władcy, jak i sami dyplomaci. O ambasadorach pisał autor, że są „oczami i uszami państwa”, natomiast chęć dowiedzenia się możliwie najwięcej (w tym i tego, co tajne) uważał po prostu za przejaw rozsądku⁹⁷. Stąd szczególne uznanie należało się temu dyplomacie, który, poza załatwieniem poruczonych mu spraw, zdobyłby dokładne informacje o danym państwie, dotyczące m.in. uwarunkowań geograficznych, przyjętych rozwiązań administracyjnych oraz,

⁹¹ N. Machiavelli, *Advice to Raffaello Girolami...*, s. 117.

⁹² S. Doletus, dz. cyt., s. 18.

⁹³ Tamże, s. 15.

⁹⁴ O. Magius, dz. cyt., k. 11r i n.

⁹⁵ „[...] legatum nostrum in agendis negotiis, non verba tantum principis, sed facta potius animadvertere debere: plerumque enim homines alia loquuntur, et alia omnino sentiunt, et agunt”, zob. tamże, k. 22v. Zob. także: tamże, k. 13r.

⁹⁶ Tamże, k. 23r.

⁹⁷ „[...] et [legati appellati sunt] oculi ac aures imperiorum”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. F11v. Zob. także: tamże, k. K5r.

co najważniejsze, osoby goszczącego go władcy – w tym dane o jego przodkach, zwyczajach, usposobieniu, dochodach, otoczeniu, poparciu wśród poddanych oraz relacjach z obcymi państwami⁹⁸. Dyplomata musiał się ponadto świetnie orientować w stosunkach panujących na dworze, do którego posłował, przy czym należało zwrócić baczną uwagę na poszczególnych dworzan i dostojników, w tym na ich pozycję, wpływy, kompetencje oraz upodobania, tak by móc należycie się z nimi obchodzić oraz ocenić ich możliwości, a w razie konieczności – być w stanie ich sobie pozyskać⁹⁹.

Warszewicki radził, by obserwacje dotyczące spotykanych osób bądź zaślyszanych wieści systematycznie spisywać, a także by prowadzić ożywioną korespondencję z bliższymi i dalszymi znajomymi, zdobywając w ten sposób różnorakie wiadomości o świecie, co pomóc miało w zyskaniu opinii człowieka rozsądnego¹⁰⁰. Zastrzegł wszakże: „Jedynie królowie, dostojnicy państwowi i dyplomaci mają obowiązek interesować się cudzymi sprawami, ludzie zaś prywatni, na których nie ciąży troska o dobro publiczne, niech poprzestają na swych własnych sprawach”¹⁰¹.

Podobnie jak Machiavelli czy Maggi, za jeden z najskuteczniejszych sposobów zdobycia informacji uważał Polak organizowanie przyjęć, na które zapraszano wpływowe osobistości. Poza szansą na odwzajemnienie zaproszenia, mógł dyplomata liczyć również na nadzwyczaj dogodne warunki do poufnej rozmowy: „Albowiem niejedyn dobrowolnie powie podczas uczty tyle, ile z trudem wyznałby na torturach”¹⁰². Jednakże dyplomata nie mógł sprawiać wrażenia, że dąży do upicia zaproszonych gości, jak gdyby licząc w ten sposób na wydobycie od nich jakiegoś sekretu (zresztą w tak zastawioną pułapkę łatwo wpaść same-mu) – sprzyjającą do zwierzeń atmosferę należało raczej stworzyć na drodze swobodnej konwersacji (przy czym wskazane były napomknienia o monarchach obu krajów) oraz pokazując niektóre z otrzymanych przez posła listów¹⁰³.

⁹⁸ Tamże, k. M12r–N1v.

⁹⁹ Tamże, k. I6v–I7r.

¹⁰⁰ Tamże, k. G7v.

¹⁰¹ K. Warszewicki, *O posle...*, s. 85–86. Por. „Unde etiam quidam solos reges, eorumque consiliarios atque legatos, curiosos esse ex instituto debere testabatur, caeteros non item, quibus non peraeque incumberet cura publicorum commodorum, sive dignitatis: suo enim quisque debet se metiri pede, et contentus esse sua tantummodo functione”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. G7v–G8r.

¹⁰² „Etenim multa multi, vel ultro ipsi cofitentur in mensa, quae vix aliquando confiterentur in tortura”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. G8r.

¹⁰³ Tamże, k. G8v.

Zdobywając informacje, należało jednak wykazywać się dużą ostrożnością, by ślepo i naiwnie nie ufać każdej pogłosce. Gdy dyplomata, twierdził autor *De legato*, chciał mieć pewność co do prawdziwości czyichś zwierzeń, powinien był sprawić, by jego informator powtórzył je innym ludziom – jeśli za każdym razem mówilby to samo, można było z powodzeniem przyjąć, że nie kłamie. Dobrze też było czerpać wieści nie z jednego, ale z kilku źródeł¹⁰⁴.

Opisany dotychczas, postulowany przez Warszewickiego, sposób gromadzenia informacji polegał w gruncie rzeczy na uważnej obserwacji, zręcznym wykorzystywaniu nadarzających się okazji oraz tworzeniu sieci użytecznych kontaktów. Tego typu postępowanie miało sprawiać wrażenie mimowolnego i przypadkowego, co w połączeniu z uprzejmym zachowaniem i życzliwym podejściem mogło chronić dyplomatę od wielu podejrzeń oraz zjednywać mu napotykaną przezeń osoby, stwarzając więcej okazji do poufnych rozmów i zachęcając innych do zwierzeń, a w konsekwencji wydatnie zwiększając szansę na powodzenie jego misji i poczynienie możliwie najdokładniejszych obserwacji.

Takie ujęcie nieuchronnie przywodzi na myśl kategorię *sprezzatura*, którą Baldassare Castiglione rozumiał jako sztukę przydawania własnym słowom i zachowaniu znamion lekkości oraz bezwiedności – szczególnie potrzebnych uczestnikom życia dworskiego¹⁰⁵. Niebezzasadne byłyby tu także skojarzenia z postulowanym przez Montaigne'a humanistycznym modelem konwersacji, opierającym się na pozornym braku staranności, na nonszalancji¹⁰⁶. *Sprezzatura* może być zatem uważana za jeszcze jeden element, składający się na kreślony przez Warszewickiego obraz dyplomacji, rozumianej nie tyle jako profesja, ile jako humanistyczna sztuka, wymagająca od tego, kto ją uprawia, znacznej dozy talentu, smaku i towarzyskiego obycia. Nie powinna też nikogo zmylić zawoalowana i elokwentna forma, w jakiej autor *De legato* ujmował swoje wskazówki, dotyczące zdobywania informacji. Nieważne bowiem jak wytworny i obyty byłby dyplomata ani jak mimowolny czy zgrabny wydawałby się sposób jego działania – cel, jakim było wywiedzenie się możliwie najwięcej, zawsze pozostawał niezmienny.

W porównaniu z Warszewickim, Piaseczyński odznaczał się w tym względzie o wiele większą bezpośredniością. Twierdził chociażby, że zadanie dyplomaty polegało z jednej strony na chronieniu własnych tajemnic, z drugiej natomiast na dyskretnym poznawaniu cudzych (jeśli te mogły mu się do czegoś przydać),

¹⁰⁴ Tamże, k. I7.

¹⁰⁵ B. Castiglione, dz. cyt., k. B4r.

¹⁰⁶ M. de Montaigne, *Les Essais*, Paris 1595, A. L'Angelier, s. 123 (ks. III).

na co nie należało szczędzić środków: „Tajemnic swoich pilno strzeż, a cudzych, tobie potrzebnych, cicho wywiaduj się i kosztu na to nie żałuj”¹⁰⁷. Prawda, że autor *Powinności* radził, by ambasador nie angażował się wprost w cudze sprawy – chyba że dotyczyłyby one przedmiotu poselstwa bądź leżałyby to w interesie jego pana – jednakże zalecał przy tym gromadzenie dokładnych informacji („o wszystkim skromnie się pytając”). Czym innym bowiem było, w opinii Rusina, aktywne wtrącanie się, wciągające posła w czyjeś afery i skandale (czym nie mógł zaskarbić sobie niczyjej sympatii), a czym innym na pozór pasywne zdobywanie wiedzy o bieżących, nawet jeśli niejawnych, wydarzeniach w nadziei, że okaże się to w przyszłości użyteczne¹⁰⁸. W ogóle zresztą dyplomata, twierdził Piaseczyński, dobrze by zrobił, gdyby starał się być zawsze jak najlepiej poinformowany, i to zarówno o tym, co dzieje się na dworze, w którym przebywa, jak i – wśród swojej świty i służby, bo przecież „wszystko wiedzieć nie zawadzi”¹⁰⁹.

Wśród uwag wczesnonowożytnych autorów poświęconych zdobywaniu informacji nie zabrakło również fragmentów wprost odnoszących się do działalności szpiegowskiej. Szczególnie znane, za sprawą popularności całego utworu, było stanowisko Philippe’a de Commines’a (1447–1511) zawarte w napisanej pod koniec XV wieku *Cronique et hystoire* (od połowy kolejnego stulecia wydawanej już jako *Mémoires*)¹¹⁰. Jak przekonywał autor, postępowanie wobec ambasadora winno być uzależnione od bilateralnych stosunków z reprezentowanym przez niego państwem. O ile bowiem posłów władców zaprzyjaźnionych, których nie podejrzewano o złe zamiary, należało traktować ze sporą otwartością, w miarę możliwości często dopuszczając ich do otoczenia władcy, o tyle wysłannicy wrogów winni być co prawda przyjmowani z należnymi im honorami i splendorem, ale jednocześnie ze sporą rezerwą co do ich intencji. Dyplomatów państw nieprzyjaznych dobrze było, twierdził autor, otoczyć zaufanymi ludźmi, co miało z jednej strony umożliwić obserwację przybyszów, z drugiej zaś zminimalizować ryzyko przekazania im jakichś poufnych informacji przez malkontentów, których nie brak było na żadnym dworze. Ponadto obcych posłów powinno się odsyłać do ich ojczyzny możliwie najszybciej¹¹¹.

Wymianę poselstw, według Francuza, należało podtrzymywać także w czasie wojny, zachowując jednak wówczas szczególną ostrożność. De Commines pisał

¹⁰⁷ Tamże, k. 7v (XX).

¹⁰⁸ Tamże, k. 7 (XII, XIX).

¹⁰⁹ Tamże, k. 7v (XX, XXII).

¹¹⁰ P. de Commines, *Cronique et hystoire [...] contenant les choses aduenues durant le regne du roy Loys unziesme [...]*, Paris 1524, G. du Pré, k. H3v (w późniejszych edycjach: ks. III, rozdz. VIII).

¹¹¹ Tamże.

o utrzymywaniu kontaktów dyplomatycznych z nieprzyjaciółmi, że za każdego wysłanego od nich posła powinno się wysłać im dwóch. Choćby nawet tamci byli już tym zmęczeni i nie chcieli przyjmować nikogo więcej, nie należało, twierdził autor, zmarnować żadnej okazji, by wyprawić do nich poselstwo – nie było bowiem od dyplomaty szpiega bardziej efektywnego i pewniejszego, który z taką swobodą mógłby zbierać informacje. Zwłaszcza jeśli zamiast jednego wysłałoby się dwóch czy trzech posłów; wówczas nie sposób, kontynuował de Commines, by wrogowi udało się powstrzymać każdego z nich przed zdobyciem jakiejś cennej informacji. Rozważny władca robiłby też dobrze, gdyby zawsze starał się trzymać kogoś zaufanego w otoczeniu swojego wroga¹¹².

O tym, że bardzo często posłowie byli wysyłani w charakterze szpiegów, pisali również inni autorzy, jak Le Vayer, Gentili czy Ayrault – choć w przeciwieństwie do de Commines'a, z wyraźną dezaprobatą¹¹³. Także Warszewicki, mimo że, jak pokazałem wyżej, zezwalał przecież na mniej bezpośrednie próby zdobywania poufnych informacji, krytykował uciekanie się do działań *stricto* szpiegowskich, twierdząc, że w perspektywie długoterminowej uniemożliwiają one budowanie jakichkolwiek poprawnych relacji międzypaństwowych, a na dodatek nieraz nie dają żadnych wymiernych rezultatów¹¹⁴.

Podejmowanie się przez dyplomatę tego typu zadań – nawet jeśli robił to z woli swego pana, a nie własnej – przemożnie utrudniało nawiązanie potrzebnych kontaktów, a więc poniekąd także i skuteczne wykonywanie misji. „Jakże może zasłużyć na sympatię dyplomata, którego instrukcje są tak sformułowane, że zmuszają innych do nienawiści i podejrzeń, gdy na przykład każą mu ze zbyt dużym zaciekawieniem wglądać w sprawy wewnętrzne obcego państwa?” – pytał Warszewicki¹¹⁵. Dodawał też, że kto postępował jak szpieg, szybko tracił w goszczącym państwie zaufanie, które niełatwo było potem odzyskać¹¹⁶. Trudno się zatem dziwić, konstatował autor *De legato*, że nierzadko obcych wysłanników trzymano z dala od dworu, a także że przydzielana im była pilnująca ich „eskorta” – szczególnie jeśli przybywali w imieniu wroga bądź wykazywali

¹¹² Tamże.

¹¹³ F. Le Vayer, *Legatus seu de legatione legatorumque privilegiis officio ac munere libellus*, Parisiis 1579, M. de Roigny, k. 29r (rozdz. XI); A. Gentili, dz. cyt., s. 121 (ks. III, rozdz. XIV); P. Aerodus, *Rerum ab omni antiquitate iudicatarum, pandectae*, Parisiis 1588, M. Sonnius, k. 445r (ks. X, cz. XV, rozdz. I).

¹¹⁴ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. G10v–G11r.

¹¹⁵ K. Warszewicki, *O posle...*, s. 250–251. Por. „Quis enim legatorum futurus est gratus, quem mandata decerint odiosum? Et quem paulo curiosius in republica versantem, non reddiderint tandem suspectum [...]”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. M6v. Zob. także: tamże, k. M7v.

¹¹⁶ Tamże, k. G10v.

zbytnią ciekawość w stosunku do spraw goszczącego ich państwa. Trudność polegała jednakże na dobraniu takiego sposobu sprawowania kontroli nad obcymi poselstwami, który nie wpłynąłby negatywnie na swobodę działań za granicą własnych dyplomatów. Jednocześnie władca powinien dbać, by zakres wolności jego posłów, przebywających w danym państwie, był nie mniejszy od tego, jakim na jego dworze cieszyli się tamtejsi wysłannicy (po raz kolejny uwydatnia się tu rola dyplomatycznego prestiżu, omówiona w rozdziale poprzednim)¹¹⁷.

To, że swoboda ambasadorów bywała faktycznie ograniczana, potwierdzają zresztą rozmaite relacje poselskie, jak ta pochodząca z listu Lwa Sapiehy, posła do Moskwy w 1584 roku, który pisał: „Prowadzili mnie [przedstawiciele cara] aż do dworu poselskiego, w którym mnie tak chowają jako jakiego więźnia, bo i w płociech dziurki pozatykano i straż ustawiczna w koło dworu w dzień i w nocy”¹¹⁸. Należy jednak zaznaczyć, że tego typu kontrola nad dyplomatami nie była niczym wyjątkowym. Na przykład w czasie *interregnum* w 1572 roku posłom zagranicznym w Rzeczypospolitej również wyznaczono stałe miejsca pobytu, tak aby ograniczyć ich wpływ na elekcję – legata papieskiego skierowano do Sulejowa, posła cesarskiego do Urzędowa, a francuskiego do Konina¹¹⁹.

Wracając do myśli Warszewickiego, warto dodać, że przestrzegał on przyszłych dyplomatów przed uciekaniem się do czynów hańbiących, choćby i zleconych przez samego władcę: nie był bowiem zdrajcą ten, kto chciał mieć czyste sumienie¹²⁰. Jak podkreślał autor, poseł nie mógł dopuścić się żadnego czynu, który uwłaczałby godności jego samego bądź jego pana – nawet dla uzyskania wielkich korzyści¹²¹. Jeszcze raz wypada tu podkreślić widoczną w *De legato* różnicę między zdobywaniem informacji w sposób wyrafinowany i pod wygodnym pretekstem a robieniem tego obcesowo, bezceremonialnie. W tej dystynkcji nie chodziło bynajmniej o wymiar moralny (przecież zasadniczo cel był w obu wypadkach ten sam), lecz estetyczny – co może nie najlepiej świadczy o spójności poglądów etycznych Warszewickiego, ale za to znakomicie pokazuje jego przywiązanie do ideałów włoskiego humanizmu i kultury dworskiej.

Bardziej bezpośrednio dość bezwzględne metody zdobywania informacji zalecał w swym poradniku – niepozbawionym jednak przecież wskazówek o sil-

¹¹⁷ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. F4, M7r.

¹¹⁸ List Lwa Sapiehy do podkanclerzego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła [...], w: *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 120.

¹¹⁹ D. Gregorowicz, *Tiara w grze o koronę. Stolica Apostolska wobec wolnych elekcji w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w drugiej połowie XVI wieku*, Kraków 2019, s. 223.

¹²⁰ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. M6r.

¹²¹ Tamże, k. G3r.

niejszym zabarwieniu etycznym – Ławryn Piaseczyński. Radził on mianowicie, by człowieka, którego ambasador podejrzewał o posiadanie istotnych informacji, wciągnąć najpierw w luźną, pełną żartów rozmowę, następnie częstować alkoholem i czymś obdarować, a na koniec – sprowokować precyzyjnie dobraną obelgą (w wypadku „pogan” doradzał autor przytyki do ich wiary). Rozzłoszczony w ten sposób rozmówca miał w założeniu stracić nad sobą panowanie, poseł zaś powinien go w dalszym ciągu prowokować i tak kierować wywołaną przez siebie kłótnią, by jego ofiara, niebędąca już w stanie kontrolować swych słów, wyjawiała mu w gniewie pożądane przezeń informacje. Uzyskawszy je, winien był dyplomata w miarę możliwości dążyć do uspokojenia swego rozmówcy i pogodzenia się z nim, okazując przy tym skruchę¹²².

Dokładnie tę technikę miał Piaseczyński okazję wykorzystać, jak wynika z jego własnej relacji, przy okazji swojej drugiej misji na Krym, kiedy to, podróżując wraz z posłem krymskim, powracającym od Zygmunta III, starał się wy badać, czy koniecznie musi przybyć do chana od razu z obiecany mi i zaległymi podarkami. Dopiero bardzo rozłościwszy krymskiego ambasadora (w sposób wyżej opisany), Piaseczyński dowiedział się, że kwestia niedostarczonych upominków wywoływała tak wielkie niezadowolenie u chana, że ten gotów był wyegzekwować ich przekazanie siłą¹²³. W metodzie autora *Powinności*, pisanych przecież na bazie doświadczeń kontaktów z państwem tatarskim, widać zarazem pewną próbę dyskutowania tamtejszej kultury emocji – tak odmiennej od stoickiego ideału powściągliwości.

Przed próbami wydobycia od posłów sekretnych informacji z kolei ostrzegał Stanisław Miński, doradzając szczególną ostrożność w czasie uczt, na których nie brak było znacznych osobistości – nierzadko bowiem pojawiali się tam szpiedzy, chciwie łowiący każde słowo dyplomaty¹²⁴. W przeciwieństwie do swoich starszych kolegów, autor *Sposobu odprawowania poselstwa* nie był skory do urządzania wystawnych przyjęć. Zamiast tego zachęcał, by „po jednym, po dwu znacznych osób i urzędników prosić do swego stołu”, co bez wątpienia musiało sprzyjać bardziej poufnej atmosferze i zachęcać do zwierzeń¹²⁵.

¹²² Ł. Piaseczyński, dz. cyt., k. 7r (XIV).

¹²³ K. Pułaski, *Trzy poselstwa Ławryna Piaseczyńskiego do Kazi Gireja, chana Tatarów pererekopskich (1601–1603)*. *Szkic historyczny*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 39 (1911), nr 10, s. 647. Wątek ten rozwijam nieco w: M. Nowakowski, *How to Survive in the Renaissance Tatar Crimea: Ławryn Piaseczyński’s „Ambassador’s Duties” in the Context of His Unique Diplomatic Experiences*, „Viator” 53 (2022), z. 1, s. 277–305.

¹²⁴ S. Miński, dz. cyt., s. 432.

¹²⁵ Tamże, s. 431.

Na koniec warto jeszcze wspomnieć o tym, co właściwie należało czynić ze zdobytymi przez posła informacjami. Choć o tej kwestii napomykali już wcześniej niektórzy autorzy, jak chociażby Machiavelli, to najdokładniej wyłożył ją chyba Warszawicki. Polak pisał mianowicie, że zebrane wiadomości i poczynione obserwacje należało w miarę możliwości codziennie spisywać w formie notatek (pamięć ludzka jest przecież zawodna), a następnie na ich podstawie sporządzać dla swego władcy częste raporty¹²⁶. Dyplomata, wykladał autor, winien się wystrzegać przekazywania do kraju niesprawdzonych, wątpliwych informacji, ponieważ mogłoby to wzbudzić podejrzenia co do jego kompetencji. W swych doniesieniach musiał być ponadto wyjątkowo precyzyjny, wyraźnie rozróżniając rzeczy pewne od przypuszczeń. W opinii Warszawickiego, poseł zobowiązany był również do podania źródła każdej z przekazywanych informacji: czy pochodziły one wprost od obcego monarchy, czy też może od jego dygnitarzy (którzy z różnych powodów mogli nieraz mijać się z prawdą). Czasem, oprócz sądów ludzi wpływowych, wskazane było także przytoczenie opinii publicznej¹²⁷.

Jak wszakże zauważa polski autor, wysyłając te sprawozdania, należało zachować szczególną ostrożność, jako że tak wrażliwe informacje mogły – gdyby dostały się w niepowołane ręce – spowodować znaczne szkody i utratę dobrego imienia. Co więcej, tego typu korespondencja, wzbudzająca naturalnie ciekawość postronnych, była nader często przechwytywana¹²⁸. By tego uniknąć, należało, według autora *De legato*, po pierwsze, odpowiednio dobrać kuriera, przy czym nie powinno się zbyt ufać osobom, które same gorliwie oferują swą pomoc w dostarczeniu listu. Swoich ewentualnych wątpliwości nie można jednak było jawnie okazywać. Gdyby zatem potencjalny doręczyciel wzbudzał jakiegokolwiek podejrzenia, dyplomata miał, zdaniem Warszawickiego, dwie możliwości: albo przekazać list, w którym jednak poruszałby wyłącznie sprawy błahe, albo zaadresować go do zaufanej osoby trzeciej – co nie przyciągałoby aż takiej uwagi, jak korespondencja kierowana wprost do władcy – prosząc ją o przesłanie znajdującego się w środku listu właściwemu odbiorcy. Należało także oznaczyć w wiadomości dokładną datę i godzinę wyruszenia kuriera w drogę. Następnie ambasador winien był oczywiście śledzić losy przesyłki, by przekonać się o wiarygodności posłańca¹²⁹.

¹²⁶ Ch. Varsevicius, *De legato...*, k. M11r, K7r.

¹²⁷ Tamże, k. I12.

¹²⁸ Tamże, k. M11.

¹²⁹ Tamże, k. K7v– K8v.

W każdym jednak razie, pisał autor *De legato*, wiadomość musiała być przez posła zaszyfrowana w sposób z góry ustalony z adresatem. Fragmenty szyfrowane należało odpowiednio oznaczyć, by z jednej strony odbiorca nie marnował czasu na lekturę nieistotnych passusów, a z drugiej by zagwarantować, że nic nie zostało do listu podstępnie dodane podczas drogi. Tajne wiadomości można było ponadto spisywać mlekiem lub sokiem z cebuli – dzięki czemu ich treść byłaby widoczna dopiero po zbliżeniu listu do ognia – bądź przekazywać w inny, niekonwencjonalny sposób: na drewnianych tabliczkach powleczonych woskiem, na rzemieniach owiniętych wokół laski, na papierze owiniętym dookoła strzał czy wreszcie na ołowianych pociskach¹³⁰.

3. Podsumowanie

Konkludując, stwierdzić można, że wczesnonowożytni teoretycy dyplomacji na ogół niechętnie odnosili się do ewentualnego uchybienia przez posłów prawdzie oraz podejmowania przez nich działań szpiegowskich, w najlepszym razie uznając te środki po prostu za zło konieczne. Ze względu na zajmowane stanowiska, można tu jednak wyróżnić dwie zasadnicze grupy.

Pierwszą stanowią autorzy o podejściu dość cynicznym, jak de Commines, Dolet, Le Vayer, a do pewnego stopnia również Tasso, którzy, nie mając złudzeń co do realiów funkcjonowania stosunków międzypaństwowych, głosili konieczność dostosowania się do panujących „reguł gry”. Takie stanowisko zakładało, że, stosując wobec własnych posłów wysokie standardy moralne, dane państwo bądź władca nieuchronnie zostawaliby w tyle za swoimi rywalami, którzy nie cofną się przed łgarstwem, oszustwem czy inwigilacją.

Do drugiej grupy można natomiast zaliczyć tych teoretyków, którzy, choć także zaznajomieni z powszechnie stosowanymi w dyplomacji praktykami, mimo wszystko opowiadali się za zachowaniem możliwie największej przyzwoitości w postawie dyplomatów. Według takich autorów, jak de Rosier, Barbaro, Braun, Gentili czy Pasquale, najpomyślniejsze rezultaty w polityce zagranicznej osiągnąć można było nie za pomocą oszustwa czy przebiegłości, ale dzięki szczerzej partnerskiej współpracy. Jednakże nie byli oni przecieź naiwni. Z jednej strony zalecali niekiedy posłom znajomość owych „nieuczciwych technik”, choć nie po to, by zachęcać do ich stosowania, lecz głównie po to, by się przed nimi ustrzec, z drugiej natomiast nie podchodzili do zagadnień kłamstwa, udawa-

¹³⁰ Tamże, k. K7v– K8r, M11v–M12r.

nia, ukrycia czy szpiegostwa w sposób pryncypialny – to, że tego typu postawy odradzano, nie oznacza, że pod żadnym pozorem nie wolno było się do nich uciec. W razie konieczności, kiedy np. chodziło o dobro państwa czy władcy, ukrycie prawdy, a nawet sprzeniewierzenie się jej, przestawało być czynnością zabronioną, a wręcz stawało się pożądane. Natomiast w kwestii zdobywania informacji wskazywano wyraźnie, że czym innym było szpiegostwo „pod osłoną nocy” (a także poselskiego immunitetu), a czym innym zwykle rozeznanie się na obcym dworze, wymienianie nowin czy śledzenie opinii publicznej. Różnica między tymi dwoma stanowiskami polegała zatem nie na odmiennej interpretacji zastanego porządku (jak w wypadku funkcji reprezentacji bądź negocjacji), ale na odmiennym postrzeganiu celów relacji bilateralnych oraz interesu państwowego. Późniejsza zachodnioeuropejska refleksja o dyplomacji nie odbiega od tych zasadniczych i wcześniej już wyartykułowanych przeświadczeń, akcentując przy tym coraz bardziej najpierw konieczność podporządkowania się przez posłów wymogom racji stanu i woli władcy, a następnie profesjonalny, zawodowy charakter poselskiego rzemiosła. De Vera y Zúñiga chociażby przyjmował w kwestii dopuszczalności *simulatio* i *dissimulatio* zdanie Lipsiusa, twierdząc, że o ile techniki te nie są wskazane w życiu prywatnym, o tyle w publicznym ich stosowanie jest po prostu konieczne. Jednakże ukrywanie prawdy i udawanie było dla autora dopuszczalne dopóty, dopóki było to niezbędne¹³¹. Z kolei stanowisko zdecydowanie bardziej cyniczne zajął de Wicquefort, w którego utworze nie brak apologii *dissimulatio*, a także passusów doceniających funkcję dyplomaty jako *espion honnorable*¹³².

Jak natomiast na tym tle przedstawiają się poradniki staropolskie? Wydaje się, że niejako wymykają się przedstawionej klasyfikacji. Przy okazji omawiania kwestii zdobywania informacji podkreślałem, że w tekście Warszewickiego momentami dostrzec można odsunięcie na plan dalszy wymiaru etycznego. Czasem było to podyktowane względami estetycznymi, innym razem – efektywnością. Podobnie zresztą jeśli chodzi o *Powinności* Piaseczyńskiego, który bez ogródek opisywał drastyczne nieraz środki, jakimi poseł na Krym miał się posługiwać, do których zaliczyć można choćby kupowanie informacji bądź podstępne ich wyłudzenie.

¹³¹ J.A. de Vera y Zúñiga, *El Enbaxador*, Sevilla 1620, F. de Lyra, k. 99v–100v (Discurso II).

¹³² A. de Wicquefort, *L'Ambassadeur et ses fonctions*, t. 1, La Haye 1680, J. Chez i D. Steucker, s. 281–282. Zob. także: M. Bazzoli, *L'ideologia dell'ambasciatore nel tardo Seicento. «L'Ambassadeur et ses fonctions» di Abraham de Wicquefort*, w: tegoż, *Stagioni e teorie della società internazionale*, Milano 2005, s. 254, 259–260.

Nie oznacza to jednak, że brak w tych tekstach fragmentów mniej cynicznych, zgodnych z postulowaną moralnością tamtej epoki. Warszewicki na przykład wielokrotnie wskazywał, że jeśli tylko było to możliwe, należało zawsze przedkładać uczciwość nad podstępność (by nie wspomnieć o jego licznych odwołaniach do etyki chrześcijańskiej, co jednak samo w sobie o niczym nie świadczy). Podobnie i Piaseczyński, który głosił potrzebę okazywania „ludzkości” oraz „uczciwego” postępowania, a także zabraniał dyplomatom wtrącania się w niezwiązane z poselstwem sprawy. Obaj autorzy starali się więc łączyć rekomendowaną postawę etyczną z wymogami stawianymi przez wyrachowaną, nieraz brutalną, rzeczywistość polityczną, z jaką posłowie nieuchronnie stykali się podczas pełnienia misji. Ponadto w wypadku Warszewickiego ewentualne niekonsekwencje w jego utworze można jeszcze tłumaczyć eklektycznym korzystaniem z rozmaitych źródeł, z których autor zdawał się wybierać co bardziej mu odpowiadające stanowiska, nie zawsze ze sobą spójne.

W kontekście mniej jawnej strony działalności dyptomatów warto zwrócić uwagę na oryginalność ujęcia Mińskiego, który choć rzadko kiedy odnosił się do tych zagadnień wprost, to jednak uwzględnił w *Sposobie odprawowania poselstwa* wiele interesujących, nieoczywistych elementów, dających wyobrażenie o tym, jak dyplomacyjna gra z prawdą mogła wyglądać w szerszym, a zarazem bardzo praktycznym, wymiarze. Jednocześnie pokazywał, że komunikowanie informacji (a więc również manipulowanie nimi) niekoniecznie musiało być związane z warstwą *sensu stricto* słowną – oparta na zasadach protokolarnych symbolika gestów, czynów bądź precedencji okazywała się w Rzymie (i zapewne nie tylko tam) niekiedy nawet bardziej wymowna.

IV. Wizja dyplomacji Tadeusza Morskiego

Jak zaznaczyłem we wprowadzeniu, pewne ożywienie staropolskiej teorii dyplomacji na przełomie XVI i XVII wieku za sprawą powstania poradników Warszawickiego, Piaseczyńskiego oraz Mińskiego nie zaowocowało dalszym rozwojem tego rodzaju refleksji w Rzeczypospolitej¹. Przeciwnie, choć uwagi na temat dyplomacji odnaleźć można jeszcze m.in. w utworach Jana Nixdorfa, Andrzeja Maksymiliana Fredry, Stanisława Herakliusza Lubomirskiego czy Karola Wyrwicza, to albo były one sformułowane za ledwie na marginesie ogólniejszych rozważań i nie miały charakteru normatywnego, albo elementy doradcze są w nich obecne w znikomym stopniu. Jak wskazałem, przyczyn tego stanu rzeczy można zapewne szukać m.in. w rosnącej decentralizacji władzy w Rzeczypospolitej, przekładającej się na rozdrobnienie podmiotów odpowiedzialnych za politykę zagraniczną i dyplomację, a także w zaniedbaniu dobrze zorganizowanej kadry dyplomatycznej ostatnich Jagiellonów. Tak czy inaczej, na kolejny *sensu stricto* poradnik poselski Polacy czekać musieli aż do ostatnich lat istnienia swojego państwa. Dopiero w 1792 roku, gdy Rzeczpospolita ogarnięta była wojną obronną przeciwko Rosji, ukazały się *Myśli o potrzebie i sposobach przysposobienia młodzieży do służby dyplomatycznej w Polsce* pióra Tadeusza Morskiego – pierwszy od niemal dwóch wieków poradnik dyplomatyczny, a zarazem pierwszy drukowany utwór tego typu w języku polskim. Znaczny dystans czasowy, odmienne źródła inspiracji, diametralnie różna sytuacja geopolityczna (a więc także dyplomatyczna) Rzeczypospolitej, wpływ kultury oświeceniowej – to najważniejsze czynniki, które skłoniły mnie do analizy *Myśli* w osobnym

¹ Jak zaznaczyłem we wstępie, niniejszy rozdział stanowi zmienioną i rozbudowaną wersję mojego artykułu: *Poradnik dyplomatyczny Tadeusza Morskiego na tle europejskich poprzedników*, „Roczniki Humanistyczne” 71 (2023), z. 1, s. 107–121.

rozdziale, a nie razem z utworami pierwszych polskich teoretyków dyplomacji (nawet jeśli nie brak tu pewnych elementów wspólnych, o czym niżej).

*

Tadeusz Morski urodził się w 1754 roku w rodzinie zaangażowanej w sprawy publiczne. Sam uczył się w Szkole Rycerskiej, a następnie służył w wojsku saskim. W wieku dwudziestu pięciu lat zadebiutował tłumaczeniem utworów francuskiego poety Jeana-Baptiste'a Gresseta (1709–1777), czym dał wyraz swoim zainteresowaniom kulturą francuską, co będzie miało znaczenie później. W 1786 roku Morski przebywał w Paryżu, skąd bezskutecznie ubiegał się o posadę agenta Stanisława Augusta we Francji, a około dwóch lat później wydał swoje pierwsze pismo publicystyczne, *Uwagi o chłopach*, w którym wzywał do reformy systemu pańszczyźnianego w kontekście aktualnej dyskusji sejmowej.

Podczas Sejmu Czteroletniego należał do bliskich współpracowników Ignacego Potockiego (1750–1809), co prawdopodobnie znacząco wpłynęło na polityczne zapatrywania Morskiego (orientacja prodworska, jednoznaczne poparcie konstytucji) oraz na jego zainteresowanie szkolnictwem oraz sprawami międzynarodowymi – Potocki przez ponad dwie dekady był m.in. członkiem Komisji Edukacji Narodowej (do której Morski kierował w swoim traktacie o dyplomacji wiele propozycji), a od 1788 roku także Deputacji Interesów Zagranicznych (która oddelegowała Morskiego do Madrytu, o czym niżej). To właśnie w imieniu Potockiego Morski starał się zorganizować powstanie w Galicji, a także zabiegał o jej odzyskanie u Fryderyka Wilhelma II pruskiego (panował 1786–1797)². W tym czasie wziął też udział, reprezentując stanowisko Potockiego, w ostrej dyskusji dotyczącej kwestii dziedziczności tronu – jednej z kluczowych osi sporu Sejmu Czteroletniego – wchodząc jako jeden z pierwszych w polemikę z hetmanem polnym koronnym Sewerynem Rzewuskim (1743–1811), głośnym przeciwnikiem polityki królewskiej oraz reform ustrojowych³. Na jego kontrowersyjne pismo *O sukcesyi tronu rzecz krótka* (1789) Morski odpowiedział

² H. Mościcki, *O dyplomacji polskiej*, w: T. Morski, *Myśli o potrzebie i sposobach przysposobienia młodzieży do służby dyplomatycznej w Polsce*, wyd. i przedmowa H. Mościcki, Warszawa 1919, s. XXIII–XXIV; A. Zahorski, *Morski Tadeusz*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 21, red. E. Rostworowski, Wrocław 1976, s. 791–792.

³ Z. Zielińska, „*O sukcesyi tronu w Polsce*” 1787–1790, Warszawa 1991, s. 31–32; A. Grześkowiak-Krwawicz, *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 2000, s. 261; R. Butterwick, *Konstytucja 3 Maja. Testament Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, tłum. T. Gromelski, Warszawa 2021, s. 110–111.

Uwagami nad pismem Seweryna Rzewuskiego (1790), gdzie bronił projektu wprowadzenia zasady dziedziczności tronu w miejsce wolnej elekcji.

We wrześniu 1790 roku, przy poparciu Potockiego, został mianowany posełem nadzwyczajnym do Hiszpanii, dokąd dotarł w marcu kolejnego roku (po drodze zatrzymał się w Dreźnie, znów reprezentując Potockiego), lecz już w lipcu został stamtąd odwołany – jak się wydaje, na własną prośbę⁴. Jego rola w Madrycie polegała w dużej mierze na zdobywaniu informacji o stosunku społeczności międzynarodowej do poczynąń Rosji i jej planów przywrócenia wpływów w Rzeczypospolitej, a także na zjednywaniu tamtejszego dworu dla sprawy polskiej⁵. Jeszcze będąc w Hiszpanii, Morski wyprosił u Stanisława Augusta otrzymanie Orderu Orła Białego⁶. Choć misja była krótka, to najwyraźniej ona właśnie dała asumpt do napisania poradnika na temat dyplomacji. Wracając z placówki madryckiej, Morski udał się jeszcze do Paryża, a następnie do Londynu. Zarówno te, jak i wcześniejsze podróże zagraniczne miały przemożny wpływ na ukształtowanie się jego poglądów na sztukę dyplomacji.

Rzeczpospolitą powracający poseł zastał w dramatycznym położeniu. Społeczeństwo polskie zostało właśnie rozdarte występującą przeciwko trzecioma-jowej konstytucji konfederacją targowicką (wśród jej przywódców był niedawny adwersarz Morskiego, czyli Rzewuski), której Morski był zdecydowanym przeciwnikiem. Jeszcze w 1792 roku autor *Mysli* wychwalał Tadeusza Kościuszkę (1746–1817) okolicznościowym utworem, odśpiewanym podobno w obecności przyszłego naczelnika na przyjęciu u Izabeli Czartoryskiej (1746–1835)⁷. Podczas insurekcji był pełnomocnikiem Rady Najwyższej Narodowej. Z kolei w przededniu kampanii rosyjskiej wojsk napoleońskich został przez samego Napoleona (panował 1804–1814, 1815) wybrany na komisarza odpowiedzialnego za organizację powstania na południowo-wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Niewiele jednak udało mu się zdziałać, głównie z powodu zabiegów niechętnego mu francuskiego ambasadora, Dominique'a de Pradta

⁴ J. Michalski, *Dyplomacja polska w latach 1764–1795*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2, 1572–1795, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 680; A. Zahorski, dz. cyt., s. 792; U. Kacperczyk, *Ekscerpt korespondencji dyplomatycznej poselstwa polskiego w Madrycie z lat 1791–1792*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2015, z. 22, s. 290–291.

⁵ U. Kacperczyk, dz. cyt., s. 288–292.

⁶ Tamże, s. 291–292.

⁷ W. Dzwonkowski, *Kościuszko w Galicyi jesienią 1792 r.*, „Tygodnik Ilustrowany” 1917, nr 43, s. 526.

(1759–1837). Była to zapewne ostatnia istotna aktywność polityczna Morskiego, który zmarł w Krakowie w 1825 roku⁸.

1. Źródła inspiracji

Mysli Morskiego rozpatrywać można w kontekście dwóch zasadniczo odmiennych tradycji polityczno-społecznych. Pierwszą z nich jest klasyczna (a zwłaszcza: arystotelesowska) koncepcja państwa, która w XVI wieku została tak ochoczo przyjęta przez staropolskich myślicieli politycznych i która dominowała w Rzeczypospolitej co najmniej do pierwszych lat panowania Stanisława Augusta, a nawet i później⁹. To właśnie ta tradycja – nawet jeśli niekiedy kontestowana – była podstawowym punktem odniesienia dla poradników Warszewickiego, Piaseczyńskiego oraz Mińskiego, a także ich europejskich poprzedników. Jednakże, w momencie powstawania *Mysli* idee arystotelesowskie, choć nadal silnie zakorzenione w polskiej świadomości, ustępowały coraz bardziej poglądom myślicieli nowożytnych, m.in. filozofii społecznej Thomasa Hobbesa (1588–1679), Johna Locke’a (1632–1704) bądź Monteskiusza (1689–1755) czy też filozofii gospodarczej Adama Smitha (1723–1790). Co istotne, ich zapatrywania szybko znajdowały oddźwięk w aktualnej europejskiej refleksji dyplomatycznej, czego skutkiem było wykrystalizowanie się do pewnego stopnia nowego rozumienia stosunków międzynarodowych oraz dyplomacji, a także przemodelowanie postulowanego w poradnikach poselskich etosu ambasadora. Jak wskazałem we wprowadzeniu, pisarze polscy (ze skromnymi wyjątkami) zasadniczo nie uczestniczyli w tym procesie, a Morski (podobnie jak dwieście lat wcześniej Warszewicki) inspiracji szukał przede wszystkim w prężnie rozwijającym się, poczytnym piśmiennictwie zachodnioeuropejskim¹⁰.

We fragmencie dotyczącym pożądaných przymiotów dyplomaty autor *Mysli* wprost powołał się na dwóch konkretnych autorów poradników¹¹. Jednym z nich był, pochodzący z Amsterdamu, zawodowy dyplomata w służbie rozmaitych władców – w tym Jana Kazimierza, którego reprezentował w Hadze

⁸ A. Zahorski, dz. cyt., s. 792–793.

⁹ A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*, Toruń 2018, s. 33–75.

¹⁰ M. Keens-Soper, *Wicquefort*, w: *Diplomatic Theory from Machiavelli to Kissinger*, red. G.R. Berridge, M. Keens-Soper, T.G. Otte, Basingstoke 2001, s. 90.

¹¹ T. Morski, *Mysli o potrzebie i sposobach przysobienia młodzieży do służby dyplomatycznej w Polsce*, Warszawa 1792, P. Dufour, s. 191–192.

od 1665 do ok. 1668 roku – Abraham de Wicquefort, który jako niemal siedemdziesięcioletek popadł w niełaskę i został skazany na dożywotnie więzienie, gdzie skomponował swoje dzieło: *L'Ambassadeur et ses fonctions* (1680/1681), które błyskawicznie zyskało europejską sławę¹².

Drugim z owych autorów był dobrze znany w Rzeczypospolitej francuski filozof, historyk i dyplomata Gabriel Bonnot de Mably, którego pisma wywarły wpływ na osiemnastowieczną polską myśl republikańską¹³. Był on żywo zainteresowany Polską, dokąd nawet podróżował (jedyne zagraniczne wyjazdy w jego życiu)¹⁴ i której poświęcił prace *Du gouvernement et des lois de la Pologne* (1781) oraz *De la situation politique de la Pologne en 1776* (wyd. pośmiertne w 1790), gdzie przedstawił swoje (w przeważającej mierze krytyczne) zapatrywania na ustrój i prawa Rzeczypospolitej¹⁵. Wśród jego wcześniejszych pism znalazł się natomiast traktat poświęcony dyplomacji *Des principes des négociations* (1757), będący rezultatem doświadczeń autora w służbie poselskiej.

Zarówno *L'Ambassadeur et ses fonctions*, jak i *Des principes des négociations* były w swoich czasach niezwykle popularnymi, jeśli nie najpopularniejszymi, poradnikami dyplomatycznymi¹⁶, a ich wpływ na treść *Mysli* wyraźnie widoczny jest (co pokażę niżej) nie tylko we fragmencie tekstu, w którym autor wprost się na nie powoływał. Innym szczególnie znanym poradnikiem – który oddziaływał, jak sądzę, na rozważania Morskiego, choć on sam tego nie przyznaje – było *De la manière de négocier avec les souverains* (1716) François de Callières'a, francuskiego dyplomaty, jednego z autorów pokoju w Rijswijk (1697), a także członka francuskiej Akademii. Co ciekawe, również ten autor był związany z Polską.

¹² *Repertorium der buitenlandse vertegenwoordigers, residerende in Nederland 1584–1810*, oprac. O. Schutte, 's-Gravenhage 1983, s. 288; M. Keens-Soper, *Wicquefort...*, s. 88.

¹³ Zob. przede wszystkim: J. Michalski, *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza. Mably i konfederaci barscy*, Wrocław 1995. Zob. także: T. Malinowski, *La République de Pologne dans les imprimés français (1573–1795). Penser les relations entre gouvernants et gouvernés à l'époque moderne*, Paris–Poznań 2019, s. 58, 358–368 oraz P. Suchodolski, *Michał Wielhorski i Gabriel Bonnot de Mably. Oświeceniowa myśl francuska a ewolucja poglądów sarmackiego republikańca*, w: *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Literatura, język, kultura, historia*, red. Z. Abramowicz, J. Ławski, K. Rutkowski, Białystok 2019, s. 241–250.

¹⁴ T. Malinowski, dz. cyt., s. 58.

¹⁵ Współczesne krytyczne wydanie, zob. G. Bonnot de Mably, *Du gouvernement et des lois de la Pologne, suivi de: De la situation politique de la Pologne en 1776, et: Le banquet des politiques*, oprac. M. Belissa, Paris 2008.

¹⁶ S. Externbrink, *Abraham de Wicquefort et ses traités sur l'ambassadeur (1676–1682). Bilan et perspectives se recherche*, w: *De l'ambassadeur. Les écrits relatifs à l'ambassadeur et à l'art de négocier du Moyen Âge au début du XIXe siècle*, red. S. Andretta, S. Péquignot, J.-C. Waquet, Roma 2015, s. 405.

Przynajmniej dwukrotnie posłował do Rzeczypospolitej przy okazji wolnych elekcji (agitując najpierw za kandydaturą diuka de Longueville [1649–1672], a następnie – hrabiego de Soissons [1657–1702]), gdzie zaprzyjaźnił się z Janem Andrzejem Morsztynem (1621–1693); to właśnie korespondencja z Francuzem stała się podstawą oskarżenia Morsztyna o zdradę. De Callières później mieszkał w paryskim pałacu Morsztyna, a jego syna wyswatał z córką diuka de Chévreuse (1646–1712)¹⁷. Poradnik dyplomatyczny Callières'a cieszył się w XVIII wieku ogólnoeuropejskim uznaniem, stanowiąc wówczas, a i długo potem, „jeden ze standardowych punktów odniesienia w zakresie praktyki dyplomatycznej”¹⁸. Mimo typowych zapożyczeń i miejsc wspólnych, każdy z tych trzech piszących po francusku autorów (Wicquefort, Callières, Mably) wniósł do teorii i praktyki dyplomacji nowe istotne elementy, a ich dzieła wyznaczyły nowe trendy w jej rozwoju¹⁹.

Celem tego rozdziału jest rekonstrukcja zawartych w *Mysłach* Morskiego poglądów dotyczących zarówno natury stosunków międzynarodowych oraz dyplomacji, jak i projektowanej sylwetki dyplomaty, a więc jego przygotowania, niezbędnych przymiotów oraz zadań i obowiązków. Podobnie jak w poprzednich rozdziałach, interesować mnie będzie głównie projektowany etos ambasadora. Poglądy Morskiego przedstawię w kontekście najbardziej wpływowych w XVIII wieku poradników dyplomatycznych, wskazując idee, które Polak przejął od poprzedników, oraz sposób, w jaki je ze sobą łączył, a także poszukując tych elementów, które mogły być rezultatem jego własnych przemyśleń.

2. Państwo na arenie międzynarodowej

Mysli wydane zostały w Warszawie w 1792 roku przez Piotra Dufoura (1730–1797) w Drukarni Korpusu Kadetów. Morski mógł rozpocząć pisanie dzieła jeszcze w trakcie pobytu na placówce madryckiej. Ukończył je natomiast najprawdopodobniej w czerwcu bądź lipcu 1792 roku, a więc już w trakcie walk z Rosją²⁰, ale przed przystąpieniem do konfederacji targowickiej Stanisława

¹⁷ M. Szerer, *Wstęp*, w: F. de Callières, *Sztuka dyplomacji*, tłum. M. Szerer, Warszawa 1929, s. 9–22; J.-C. Waquet, *Callières et l'art de la négociation*, w: *De l'ambassadeur...*, s. 433–436.

¹⁸ „[...] one of the standard references on diplomatic practice”, zob. M. Keens-Soper, *Callières*, w: *Diplomatic Theory...*, s. 106.

¹⁹ Por. M. Bazzoli, *Ragion di stato e interesse degli stati. La trattatistica sull'ambasciatore dal XV al XVIII secolo*, w: tegoż, *Stagioni e teorie della società internazionale*, Milano 2005, s. 288–301.

²⁰ T. Morski, dz. cyt., s. 217–218. Z uwagi na nietrafność wprowadzonych modernizacji w popularnej edycji Mościckiego z 1919 roku, zdecydowałem się cytować *Mysli* bezpośrednio za pierwodrukiem.

Augusta (24 lipca), w którym autor nadal pokładał nadzieję ocalenia niezależności Rzeczypospolitej, licząc na pomyślny rezultat wojny²¹. Traktat Morskiego (254 ss. *in octavo*) podzielony jest na osiem części (wstęp oraz siedem rozdziałów), w których zawarte zostały zarówno szczegółowe propozycje reformy polskiej służby dyplomatycznej oraz wytyczne dla dyplomatów, jak i bardziej abstrakcyjne uwagi na temat dyplomacji, państwa czy stosunków międzynarodowych w ogóle. Zacznę od tych ostatnich kwestii.

Jak wskazałem wyżej, inaczej niż w przypadku poradników Warszewickiego, Piaseczyńskiego i Mińskiego, podstawowym filozoficznym punktem odniesienia dla pojmowania państwa i społeczeństwa w *Myślach* Morskiego nie była już koncepcja arystotelesowska, która jeszcze na początku XVII stulecia nadawała kształt refleksji dyplomatycznej, przesuując wielu autorów w kierunku parenezy (co widać wyraźnie w *De legato et legatione*), a także niejako wymuszając nieustanne konfrontowanie wymogów skuteczności dyplomatów z imperatywami etycznymi. W *Myślach*, choć odnajdujemy tam pewne reminiscencje tradycji klasycznej, akcenty zostały rozłożone zupełnie inaczej: autor rozpatrywał rolę państwa („rządu wewnętrznego”) nie tyle w kontekście kategorii *bonum publicum* – ani tym bardziej w kontekście interesu władcy – a raczej widział ją w tworzeniu warunków dla osiągnięcia indywidualistycznie rozumianego szczęścia obywateli, w czym dostrzec można inspirację ideami Johna Locke’a²². Z kolejnym angielskim filozofem, Adamem Smithem, łączyć natomiast należy inne istotne zadanie rządu wskazane w *Myślach*, a mianowicie zachęcenie obywateli do zwiększenia własnej konkurencyjności, dzięki czemu mimowolnie dbaliby oni nie tylko o interes własny, ale też – publiczny (zespólny z tym pierwszym), tworząc warunki do prawdziwego zaangażowania patriotycznego²³.

²¹ Tamże, s. 226–227.

²² Tamże, s. 7–8, 37–39. Por. J. Locke, *An Essay Concerning Human Understanding*, London 1700, A i J. Churchill–S. Manship, s. 136–151. Zob. także niekonwencjonalne studium o zawartej tam koncepcji „szczęścia”: T. Moore, *Locke and the Pursuit of Happiness*, „Think” 9 (2010), s. 67–71. Na temat recepcji Locke’a w późnoosiemnastowiecznej Polsce, zob. D. Leszczyna, R. Kuliniak, *Polskie badania nad filozofią brytyjskiego empiryzmu (lata 1760–1918)*, cz. 1, „Studia z Historii Filozofii” 3 (2012), s. 116. O znajomości dzieł Locke’a oraz innych myślicieli i pisarzy brytyjskich w osiemnastowiecznym Gdańsku, zob. A. Grzeškowiak-Krwawicz, *Gdańsk oświecony. Szkice o kulturze literackiej Gdańska w dobie Oświecenia*, Warszawa 1998, s. 14, 84–88.

²³ T. Morski, dz. cyt., s. 54–55, 79, 164. Por. A. Smith, *An Inquiry into the Nature and Causes of Wealth of Nations*, t. 2, London 1778, W. Strahan–T. Cadell, s. 34–36 (ks. IV, rozdz. 2). Zob. także: M.P. Paganelli, *The Routledge Guidebook to Smith’s „Wealth of Nations”*, London–New York 2020, s. 145–148.

Jeśli chodzi o relacje między narodami, to Morski postrzegał je w sposób, który współcześnie można by określić jako rodzaj realizmu strukturalnego, a więc żywił przekonanie, że już sama struktura przestrzeni międzynarodowej determinuje cechy stosunków między jej aktorami (m.in. ich immanentny egoizm, brak norm moralnych w realizowaniu własnych interesów), którzy toczą rozgrywkę o sumie zerowej – strata jednego jest zyskiem pozostałych²⁴. Jak pisał polski autor: „Ani najlepszy rząd wewnętrzny, ani okazanie sił potężnych nie ochronią narodu od zdradnych podstępów, zazdrości lub ambicyi [...], jeżeli kiedy przestanie czuć pilnym okiem na wszystko, co się dzieje w krajach obcych i roztrząsac ściśle, czego inne mocarstwa żądać lub potrzebować mogą”²⁵. Autor doszedł do wniosku, że „jeśli między ludźmi w szczególności, rzadko nader sama przychylność, wdzięczność, wspaniałość lub jakikolwiek zapal trwale stanowią względy, te już między narodami nie mają miejsca i mieć go nawet nie powinny”²⁶. Taka perspektywa była charakterystyczna dla autorów piszących po pokoju westfalskim (1648), kiedy w Europie wykryzalizował się system równowagi sił. Jego założenia do teorii dyplomacji wprowadził przede wszystkim Wicquefort²⁷, w którego słowach dostrzec można podobieństwo do przytoczonego fragmentu *Mysli*: „Może zaistnieć przyjaźń między królem Francji i Anglii, o ile królowie i książęta są do tego zdolni, lecz nigdy nie będzie jej między dwoma narodami”²⁸. Być może to właśnie od Wicqueforta wcześniej

²⁴ Por. np. A. Osiander, *Before the State: Systemic Political Change in the West from the Greeks to the French Revolution*, Oxford 2007, s. 446–447; J. Czaputowicz, *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja*, Warszawa 2007, s. 58–71; W.C. Wohlforth, *Realism*, w: *The Oxford Handbook of International Relations*, red. C. Reus-Smit, D. Snidal, Oxford 2010, s. 131–139.

²⁵ T. Morski, dz. cyt., s. 9.

²⁶ Tamże, s. 41.

²⁷ M. Keens-Soper, *Wicquefort...*, s. 92.

²⁸ „Il y peut avoir de l'amitié entre les Rois de France et d'Angleterre, autant que les Rois et les Princes en sont capables, mais il n'y en aura jamais entre les deux nations”, zob. A. de Wicquefort, *L'Ambassadeur et ses fonctions*, t. 2, La Haye 1681, J. Chez i D. Steucker, s. 12 (rozdz. 1). Wszystkie przekłady fragmentów poradników Wicqueforta, Callières'a i Mably'ego są mojego autorstwa. Teksty Wicqueforta i Mably'ego nie doczekały się jak dotąd polskiego tłumaczenia, natomiast jedyny przekład utworu Callières'a z 1729 roku (przedrukowany w 1997 roku) autorstwa Szerera został oparty na nieautorskim wydaniu z 1757 roku (40 lat po śmierci Callières'a), w którym ponadto tłumacz dokonał swobodnych i daleko idących opuszczeń oraz przestawień, do czego zresztą uczciwie się przyznawał: „Nabożne przetłumaczenie całości nie wydawało mi się wyświadczeniem autorowi przysługi. Są w jego dziele szczegóły istotnie, po dwustu latach, nazbyt przewlekłe lub nieobchodzące dzisiejszego czytelnika. A ponieważ nie chodziło o naukowe wydanie tekstu, lecz o rzeczywiste zbliżenie autora z odległym czytelnikiem, przeto – skraciałem. [...] Wykrojenia zaś pociągnęły za sobą konieczność pewnych przestawień i zszywań”, zob. M. Szerer, dz. cyt., s. 35.

myśl tę przejął również Stanisław Herakliusz Lubomirski, którego pisma musiały być znane Morskiemu, a który w *Rozmowach Artaksesa i Ewandra* stwierdzał: „Między narodami niemasz przyjaźni jako między ludźmi [...]. Komisyje, legacje, traktaty, ugody – wszystko to jedno, są to łapki, siatki, sidła polityczne jednych na drugich: *aucupia regnorum*”²⁹.

W tym ujęciu przestrzeń międzynarodowa postrzegana była jako środowisko rządzone prawem siły, w którym każdy naród chciał być potężniejszy, a ofiarą padali najsłabsi, jak choćby rozebrana dwie dekady wcześniej Rzeczpospolita³⁰. Jak zauważał autor *Mysli*, niemal wszystkie dwory były ze sobą w stanie nieustannej rywalizacji, a nawet pewnego rodzaju konfliktu, w czym polski autor nawiązywał być może do słynnej koncepcji „bellum omnium contra omnes” Thomasa Hobbesa, przenosząc ją wszakże na płaszczyznę międzypaństwową³¹. Co znamienne jednak, podstawowym aspektem, w którym Morski analizował stosunki między narodami, była nie potęga militarna, lecz gospodarcza:

W stanie aktualnym polityki europejskiej, widoki handlowe mają największy wpływ w przymierza, związki, zamiary i decyzje wszystkich gabinetów. Wielkie potence pomnażają długi narodowe bez zastanowienia się, gdy wojną, choć kosztowną, mogą opanować handel i produkta narodów słabszych. Czynią potem z nimi przymierza, dają im we wszelkim razie pomoc, ale zawsze w miarę utrzymania tej podległości handlowej, w której źródle czerpają bogactwa zaręczające własny kredyt i trwałość potęgi.³²

Znaczenie handlu dla rywalizacji między narodami było podkreślane przez teoretyków dyplomacji już co najmniej od pierwszych dekad wieku XVIII³³, lecz chyba dopiero Mably przydał mu rolę decydującą, wskazując, że jest on warunkiem *sine qua non* potęgi państwa: „Pieniądz stał się siłą napędową wojny i polityki, a naród, który chciał być zdobywcą, musiał zająć się handlem, by móc utrzymać armie”³⁴. Nieco później filozoficzną podstawę tym poglądom

²⁹ S.H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, wyd. J. Dąbkowska-Kujko, Warszawa 2006, s. 63–64.

³⁰ T. Morski, dz. cyt., s. 69–70.

³¹ Tamże, s. 67–68. Por. T. Hobbes, *Elementa philosophica de cive*, Amsterdam 1647, L. Elzevirium, k. 4r (wstęp), s. 15 (rozdz. I); tenże, *Leviathan, Or the Matter, Forme, and Power of a Commonwealth Ecclesiastical and Civil*, London 1651, A. Crooke, s. 62 i n.

³² T. Morski, dz. cyt., s. 67–69. Por. także: s. 70–71.

³³ Por. np. F. de Callières, *De la Manière de négocier avec les souverains. De l'utilité des négociations, du choix des ambassadeurs et des envoyez, et des qualitez nécessaires pour réüssir dans ces emplois*, Amsterdam 1716, [b.w.], s. 109.

³⁴ „L'argent devint le nerf de la guerre et de la politique, et il fallut qu'une nation qui vouloit être conquérante, fût commerçante, pour être en état d'entretenir des armées”, zob. G. Bonnot de Mably,

dało zwłaszcza wpływowe *An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations* (1776) Adama Smitha³⁵.

Pozostając w optyce realizmu, Morski porównywał – tłumacząc niemal słowo w słowo *Des principes des négociations* Mably'ego, o czym jednak nie informował – prowadzenie polityki zagranicznej do gry hazardowej, której jedynymi możliwymi następstwami były zysk bądź strata (gra o sumie zerowej). Ta konstatacja stanowiła wszakże dla autora *Mysli*, podobnie jak dla Francuza, zaledwie punkt wyjścia dla wskazania, że tym z pozoru anarchicznym środowiskiem międzynarodowym kierują pewne prawa, których poznanie i umiejętne wykorzystanie pozwala w perspektywie długoterminowej na osiągnięcie przewagi nad innymi „graczami”:

Polityka jest podobna do gry bawiących nas w posiedzeniu, w których szczęście i biegłość równym udziałem do wygranej dopomagają. A jako gracz nie zawsze wygra z mniej biegłym od siebie, tak też w polityce kraj rządzony najrozsądniejszymi prawidłami, minister kierujący najroztropniej negocjacje, nie zawsze starania i zamysły swoje mogą widzieć sukcesem uwieńczone. Gracz biegły i zawsze przytomny, nie czuje swego istotnego awantażu nad graczem słabszym i roztargnionym aż w ciągu kilkudziesięciu partyi. Równie też aż w długim ciągu interesów różnych, kraj i naród każdy doznać może zysku pochodzące z przyjęcia i trzymania się stałego prawideł sprawiedliwych i rozsądnych w polityce.³⁶

Realistyczne uznanie drapieżnej natury europejskich potęg bynajmniej nie oznaczało, że Mably czy Morski zachęcali do przyjęcia tego typu postawy. Chodziło raczej o to, by poprawnie rozpoznając zagrożenia, móc się przed nimi bronić: „Trwałość, sława i szczęście narodów nie na rozszerzaniu włości, nie na zwycięstwach, ale na zabezpieczeniu swej niepodległości, na pokoju i na utrzymaniu sposobów przymuszania drugie potencyje do pokoju i zgody zależą”³⁷.

Des principes des négociations, pour servir d'introduction au droit public de l'Europe, fondé sur les traités, La Haye 1757, [b.w.], s. 32. Por. także: s. 30–32, 231–232.

³⁵ Na ten temat – zob. np. A. Wyatt-Walter, *Adam Smith and the Liberal Tradition in International Relations*, „Review of International Studies” 22 (1996), z. 1, s. 5–28.

³⁶ T. Morski, dz. cyt., s. 214–215. Por. „La politique ressemble à nos jeux mêlés de science et de hasard; et comme un joueur ne gagne pas toutes les fois qui joue contre un adversaire moins habile que lui, l'état gouverné par les principes les plus sages, n'aura pas dans toutes ses entreprises un succès constant. [...] Ce n'est que dans une longue fuite de parties qu'un joueur habile sent son avantage, et triomphe des caprices de la fortune: ce n'est aussique dans une longue suite d'affaires qu'un état éprouvera la verité des principes [...]”, zob. G. Bonnot de Mably, dz. cyt., s. 242.

³⁷ T. Morski, dz. cyt., s. 215. Por. G. Bonnot de Mably, dz. cyt., s. 275. Zob. także: F. de Callières, dz. cyt., s. 2, 89.

3. Dyplomacja i dyplomata

Zabezpieczenie interesów, a zwłaszcza niepodległości ojczyzny – zagadnienie o żywotnym znaczeniu dla Polaka piszącego w przeddzień drugiego rozbioru – było właśnie podstawowym zadaniem dyplomacji, która, jak twierdził Morski, idąc po raz kolejny za Mablym, nie powinna być jednak nigdy „nauką intrygi”³⁸. Z autorem *Des principes des négociations* Morski nie zgadzał się wszakże w jednej kluczowej kwestii – był mianowicie przekonany o mocy sprawczej dyplomacji: właściwie przygotowany dyplomata mógł, według niego, dzięki swojej wiedzy, swoim zdolnościom i cnotom, faktycznie korzystnie wpłynąć na poprawę stosunków z obcymi państwami. Od wyboru osoby odpowiedniej do pełnienia misji w dużej mierze zależały więc losy i pomyślność jego narodu, co wcześniej wyraźnie podkreślił zwłaszcza Callières, już na samym początku swojego poradnika³⁹.

Zupełnie inną perspektywę przyjmował natomiast Mably, który, wyliczywszy najważniejsze zadania dyplomatów, pesymistycznie konstatował, że w gruncie rzeczy zastanawianie się nad niezbędnymi cnotami i przymiotami dyplomaty jest bezużyteczne: „Jakie znaczenie ma podawanie licznych szczegółów dotyczących obowiązków ambasadorów, jeśli rząd, który ich powołuje, chce, aby tego nie czynili? Władza jest sprawiedliwa, ambitna, umiarkowana, chciwa, lękliwa bądź łagodna? Jej ambasador będzie miał te same wady bądź te same cnoty”⁴⁰. Francuz twierdził, że dyplomata, z uwagi na własną chciwość i ambicję, zrobi wszystko, byle przypodobać się swemu mocodawcy, stając się w ten sposób ledwie projekcją jego charakteru i woli⁴¹.

Jak już wspomniałem, Morski nie tylko tego pesymizmu nie podzielał, ale wręcz przypisywał dyplomacie, jego kompetencjom i przymiotom, rolę kluczową dla należytego kreowania i egzekwowania polityki zagranicznej. Wynikała stąd potrzeba, by posłowie byli możliwie jak najlepiej przygotowani do wykonywania swojego rzemiosła – dlatego w *Mysłach* odnajdziemy szczegółowy projekt kształcenia przyszłych kadr służby dyplomatycznej. Jak wskazywałem w rozdziale drugim, rozważania na temat wymaganej erudycji i przygotowania dyplomatów

³⁸ T. Morski, dz. cyt., s. 232. Por. G. Bonnot de Mably, dz. cyt., s. 20–21.

³⁹ T. Morski, dz. cyt., s. 124; F. de Callières, dz. cyt., s. 1–2.

⁴⁰ „Qu’importe, un long détail sur les devoirs des Ambassadeurs, si le gouvernement qui les emploie, veut qu’ils y manquent? Une puissance est-elle juste, ambitieuse, modérée, avide, inquiète ou tranquille? Son Ambassadeur aura les mêmes vices ou les mêmes vertus”, zob. G. Bonnot de Mably, dz. cyt., s. 276.

⁴¹ Tamże.

stanowiły stały element refleksji dyplomatycznej, poczynawszy co najmniej od XVI wieku⁴². Na przełomie XVII i XVIII wieku miało jednak miejsce pewnego rodzaju przewartościowanie w podejściu do tego zagadnienia: Wicquefort, a następnie Callières poniekąd zmarginalizowali obowiązujący dotychczas renesansowy ideał dyplomaty jako *homme de lettres*, wskazując, że znacznie ważniejsze od humanistycznie rozumianej erudycji było przygotowanie praktyczne, oparte na mającej faktyczne zastosowanie w polityce wiedzy, znajomości nowożytnych (a nie klasycznych) języków, a przede wszystkim na doświadczeniu, możliwie jak najbardziej związanym z samą dyplomacją⁴³. Te postulaty znalazły wyraźne odzwierciedlenie w wizji Morskiego, dla którego modelowy ambasador to już nie tyle poddany w służbie króla, ile po prostu rzetelnie wyszkolony profesjonalista. Polak proponował zatem, by przyszli dyplomaci byli od młodości kształceni w przeznaczony do tego instytucji⁴⁴. Około trzyletni kurs teoretyczny rozpoczynaliby oni w wieku piętnastu lub szesnastu lat, przy założeniu, że posiadaliby już wówczas pewien zasób wiedzy podstawowej, m.in. ogólne pojęcie o historii i geografii oraz przynajmniej bierną znajomość języków⁴⁵. Program nauki miał obejmować sześć głównych obszarów. Opiszę je pokrótce.

Pierwszym elementem była nauka niezbędnych w dyplomacji języków, tj. francuskiego, niemieckiego, a nawet coraz wówczas popularniejszego angielskiego⁴⁶. Co do łaciny, Morski wskazywał, że w dawnym systemie kształcenia na jej naukę „trawiono” niespełna osiem lat, a i tak z mizernym skutkiem⁴⁷. Dlatego, wzorem Wicqueforta czy Callières’a, proponował, by zredukować w szkołach czas poświęcany mowie Cycerona proporcjonalnie do jej użyteczności (w czym także widać postulat profesjonalizacji)⁴⁸. Choć Morski podkreślał, że znajomość języków obcych w kontaktach z cudzoziemcami jest absolutnie niezbędna, ponieważ tamci „nie spieszą się wcale” do nauki polszczyzny, przestrzegał przed jej zaniedbywaniem: jeśli Polacy chcą, by i ich język był kiedyś doceniany i powszechnie znany, winni swoje dzieła publikować nie po francusku, ale właśnie

⁴² Zob. także: D. Fedele, *Naissance de la diplomatie moderne (XIIIe–XVIIe siècles). L’ambassadeur au croisement du droit, de l’éthique et de la politique*, Baden-Baden 2017, s. 661.

⁴³ Por. M. Bazzoli, *Ragion di stato...*, s. 289; H. Kugeler, *‘Le Parfait Ambassadeur’: The Theory and Practice of Diplomacy in the Century Following the Peace of Westphalia* [dysertacja doktorska], University of Oxford 2006, s. 76–78.

⁴⁴ T. Morski, dz. cyt., s. 44–45.

⁴⁵ Tamże, s. 121.

⁴⁶ Tamże, s. 77.

⁴⁷ Tamże, s. 81–82.

⁴⁸ Tamże, s. 82.

po polsku, czym przysłużą się ojczyźnie i zasłużą na wdzięczność przyszłych pokoleń⁴⁹.

Kolejną częścią postulowanego programu nauczania była geografia, do której autor *Mysli* zaliczał m.in. znajomość przeszłych i aktualnych granic państwowych oraz położenia szlaków i centrów handlowych⁵⁰. Istotną składową kursu miała być także nauka historii, którą Morski – zdaniem Bartkiewicza, autora studium poświęconego temu zagadnieniu – postrzegał w dużej mierze przez pryzmat pism Mably’ego, Rousseau (1712–1778), a zwłaszcza Monteskiusza⁵¹. Na czwartym miejscu znalazło się przyswojenie wiadomości na temat składu rządów wszystkich państw oraz zakresu władzy poszczególnych osób. Chodziło tu zarówno o aktualne państwa i gabinety, jak i te już nieistniejące, przy czym skupić się należało na potrzebach teraźniejszych. Warto w tym miejscu podkreślić, że celem zawartego w *Mysłach* programu kształcenia nie było nabycie szerokiej, humanistycznej erudycji (tak cenionej u autorów renesansowych), ale praktyczne, profesjonalne przygotowanie dyplomaty – historia przydawała się o tyle, o ile miała przełożenie na sytuację teraźniejszą i łączyła się ze studium polityki międzynarodowej⁵².

Ostatnie dwa elementy to nauka prawa międzynarodowego oraz stosunków gospodarczych. Pierwsza miała polegać zarówno na sumiennym zaznajomieniu się z przeszłymi i obowiązującymi traktatami międzynarodowymi, jak i na poznaniu formy negocjowania umów charakterystycznej dla poszczególnych narodów, ich zwyczajów czy przyjętego przez nich ceremoniału⁵³. Druga natomiast – na gruntownym poznaniu ogólnych zasad rządzących handlem oraz aktualnej sytuacji gospodarczej Polski, zwłaszcza jej powiązań handlowych z sąsiadami⁵⁴. Tu także Morski, choć wymagał wiedzy kompleksowej i mocno osadzonej w przeszłości, kładł wyraźny nacisk na przyswojenie tego, co najbardziej aktualne i użyteczne z punktu widzenia praktyki ówczesnych polskich posłów.

Zgodnie z postulatami profesjonalizacji sformułowanymi przez Wicqueforta i Callièresa, autor *Mysli* wskazywał również na konieczność zdobycia przez

⁴⁹ Tamże, s. 83–86.

⁵⁰ Tamże, s. 86–91.

⁵¹ K. Bartkiewicz, *Tadeusza Morskiego uwagi o historii w projektowanym przez niego kształceniu polskich dyplomatów (1792)*, w: tegoż, *Mysł historyczna w Polsce nowożytnej a dzieje ziem nadodrzańskich. Zbiór studiów*, wybór i przygotowanie do druku T. Jaworski, Zielona Góra 2001, s. 87–90.

⁵² T. Morski, dz. cyt., s. 100–104. Por. F. de Callières, dz. cyt., s. 56–58.

⁵³ T. Morski, dz. cyt., s. 104–111. Zob. także: s. 72–75.

⁵⁴ Tamże, s. 111–115. Zob. także: s. 70–71.

adeptów dyplomacji doświadczenia. W tym celu proponował, by wysyłano ich na roczną bądź dwuletnią praktykę w administracji państwowej, co byłoby dla nich „szkołą pracy regularnej i porządnej, szkołą subordynacji i posłuszeństwa oraz próbą wokacyi, ochoty i zdatności do tej służby [zagranicznej]”⁵⁵. Dopiero stamtąd zdolniejsza młodzież mogłaby trafić do kadr dyplomatycznych⁵⁶.

*

Podobnie jak wielu wcześniejszych autorów, Morski był przekonany, że nawet najstarsze wykształcenie nie mogło uczynić dobrego dyplomaty z osoby, która nie posiadała ku temu odpowiednich cech charakteru. Bodaj najwyraźniej myśl tę sformułował uprzednio Callières, który narzekał, że choć rządzący dobrze by się zastanowili, zanim wybraliby architekta do zaprojektowania własnego domu, to jednak często pochopnie wysyłają w poselstwo byle jakie osoby, i to do pertraktowania spraw, od których zależy los całego państwa⁵⁷. Oprócz zatem edukacji formalnej, poseł musiał się koniecznie odznaczać szeregiem określonych przymiotów. Za najważniejszy z nich Morski uważał wierność wobec swego mocodawcy⁵⁸. Jednak to, co przez to rozumiał, wymaga wyjaśnienia.

Jak przypominał autor *Mysli*, polski dyplomata otrzymywał przed rozpoczęciem misji dwie instrukcje: jedną od sejmu („stanów zgromadzonych”), drugą od samego króla. Pierwsza powinna mieć charakter ogólny i zawierać „tylko prawidła systema politycznego, przyjętego w narodzie, przystosowane do interesu, o który jest rzecz i do dworu, do którego poseł jedzie”⁵⁹. Instrukcja królewska natomiast winna była dawać szczegółowe, jasno sprecyzowane wytyczne, które jednak nie mogły sprzeciwiać się koncepcji sejmu. Problematyka instrukcji była bezpośrednio związana z zagadnieniem autonomii dyplomaty, a ściślej: z napięciem między jego posłuszeństwem a swobodą działania. Warto tu podkreślić, że Morski – niejako z konieczności, ale także zapewne ze względu na własne filozoficzno-polityczne przygotowanie – rozważał problem autonomii posła w sposób zasadniczo odmienny od autorów renesansowych, których poglądy w tej materii wyłożyłem w rozdziale pierwszym. Podstawowym punktem odniesienia dla autora *Mysli* nie była bowiem ani klasyczna idea republiki, ani koncepcja rządów mieszanych czy władzy jednostki – był

⁵⁵ Tamże, s. 151–152.

⁵⁶ Tamże, s. 152–160.

⁵⁷ F. de Callières, dz. cyt., s. 131–132.

⁵⁸ T. Morski, dz. cyt., s. 174–175, 179.

⁵⁹ Tamże, s. 181.

nim za to Monteskiuszowy trójpodział władzy⁶⁰. Z jednej więc strony wywód o autonomii może w takim czy innym szczególe wydać się zbieżny z uwagami staropolskich poprzedników, z drugiej zaś – znaczy on już coś zupełnie innego ze względu na odmienny kontekst.

Potrzeba wiernego wypełniania przez posła otrzymanych poleceń została w traktacie Morskiego szczegółowo wyłożona w myśl zasady, że nawet „najzbawienniejsze ustawy i najrozsądniejsze wyroki rządzących, szkodę czasem zamiast korzyści przynieść mogą, gdy posłuszeństwa wykonywających zaręczyć niepodobna”⁶¹. Wyjątkowo narażone na brak subordynacji, w opinii autora, były państwa o ustroju z elementami republikanizmu, czego szczególnie doświadczano w Rzeczypospolitej⁶², gdzie nieraz przedkładano „wolność obywatelską” nad „obywatelską wierność” (czyżby przytyk do targowiczian?)⁶³. Dlatego tak ważne było, by reprezentantów państwa, będących „tylko ramieniem wykonawczym”⁶⁴, cechował „duch posłuszeństwa wiernego i pilnego zwierzchności prawnej”⁶⁵.

Co jednak istotne, wierność w relacji dyplomata–rząd nie mogła być, zdaniem Morskiego, jednostronna. Jeśli poseł, skrupulatnie wypełniając otrzymane rozkazy, naraziłby się przez to dworowi przyjmującemu bądź jeszcze innemu – „lub nawet (jak to u nas trafić się może) nie dogodzi przez to osobom we własnym kraju możliwym i wpływ mającym” – wówczas rząd zobowiązany był stanąć w obronie swego reprezentanta, który własną skórą ryzykował w imię dobra ogółu⁶⁶. Myśl tę przyjął Polak najpewniej od Wicqueforta, który ostrzegał nawet przed zdradą ze strony własnego mocodawcy, czego zresztą Holender sam doświadczył⁶⁷. Jak zaznaczał Morski, w wyjątkowych okolicznościach król mógł nie być w stanie jawnie poprzeć swego posła, a wręcz przeciwnie, musiał oficjalnie wyprzeć się jego działań. Niemniej powinien wtedy tym bardziej zadbać o jego los. Stąd też dyplomata dobrze by zrobił – powtarzał za poprzednikami Morski –

⁶⁰ Na temat recepcji Monteskiusza w Polsce, zob. P. Matyaszewski, *Monteskiusz w Polsce. Wczoraj i dziś*, Warszawa 2018.

⁶¹ Tamże, s. 48.

⁶² Tamże, s. 50–51.

⁶³ Tamże, s. 179–180.

⁶⁴ Tamże, s. 187.

⁶⁵ Tamże, s. 78.

⁶⁶ Tamże, s. 177–178.

⁶⁷ A. de Wicquefort, dz. cyt., s. 293 (t. 1, rozdz. 12). Zwięzła biografia Wicqueforta, zob. S. Externbrink, dz. cyt., s. 411–415.

jeśli odbierając polecenia od swego mocodawcy, najpierw gruntownie je z nim przedyskutował i upewnił się o jego faktycznych intencjach oraz wsparciu⁶⁸.

Zawarta w *Mysłach* koncepcja posłuszeństwa była wszakże wielopłaszczyznowa i subtelna, a samo ślepe wypełnianie poleceń w żadnym razie jej nie wyczerpywało. Z perspektywy Morskiego prawdziwe posłuszeństwo musiało opierać się bowiem na dojrzałej postawie obywatelskiej dyplomaty, polegającej na jego dobrowolnym poddaniu się legalnej władzy w imię miłości do ojczyzny, troski o „powszechną korzyść” oraz posłuszeństwa prawu⁶⁹. Niezbędnym elementem dla projektowanej przez autora sylwetki posła było ponadto „przywiązanie rozważne i stałe do rządu jej [tj. ojczyzny] aktualnego i nawet do systema politycznego, przyjętego we własnym rządzie”⁷⁰. Morski wykluczał zatem możliwość podjęcia się przez dyplomata jakiejś określonej misji, gdyby ta łączyła się z konfliktem sumienia. Dyplomata musiał, po pierwsze, ufać swym mocodawcom, ponieważ jeśli miałyby odmienną od nich koncepcję interesu państwa, to wówczas pomyślność poselstwa byłaby zagrożona: albo poseł, nie wierząc w słuszność rozkazów, wykona je niechętnie, a zarazem i „niedoskonałe”, albo nie posłucha rozkazów, niweczając zamysły własnego dworu⁷¹. Po drugie, dyplomata powinien być przekonany o słuszności ustroju własnego państwa, które przecież reprezentował „na zewnątrz”. Był to aspekt nader istotny, jeśli wziąć pod uwagę kontekst ówczesnej sytuacji politycznej Rzeczypospolitej, a więc dzielącego społeczeństwo sporu o ustanowioną trzeciego maja monarchię konstytucyjną, który w czasie powstawania *Mysli* doprowadził już do konfederacji targowickiej i wojny z Rosją.

Takie zdefiniowanie poselskiego posłuszeństwa rzutowało zarazem na sposób postrzegania samego dyplomaty jako do pewnego stopnia samodzielnego agenta, podążającego za wolą suwerena świadomie, a nie niewolniczo. Umożliwiło to Morskiemu przyznanie posłowi sporej autonomii. O ile bowiem powinien on bez wahania wykonywać polecenia otrzymane w instrukcjach, o tyle przecież nie każdą sytuację dało się przewidzieć⁷². Zatem, jak pisał autor:

[Poseł] nie przeto jest zawsze i w każdym razie obowiązany wykonać te rozkazy zaraz i nieodwłocznie – i nawet powinnością jego jest zatrzymać się i zataić te rozkazy do

⁶⁸ T. Morski, dz. cyt., s. 178. Por. A. de Wicquefort, dz. cyt., s. 293 (t. 1, rozdz. 12); F. de Callières, dz. cyt., s. 136–137.

⁶⁹ T. Morski, dz. cyt., s. 48–56.

⁷⁰ Tamże, s. 174.

⁷¹ Tamże, s. 174–175. Por. także: s. 179.

⁷² Tamże, s. 190.

czasu, gdy oczywiście widzi, że więcej zaszkodzi interesom, wykonywając [je] zaraz, niżli pisząc jeszcze do swego dworu i podając jaśnie swoje uwagi przeciw tym rozkazom i przyczyny, które mu nie pozwalają one wykonać.⁷³

To zalecenie zakładało, że dyplomata każdorazowo, wedle własnego rozsądku i posiadanej wiedzy, powinien analizować otrzymane dyrektywy (bardziej mając na uwadze nie same sformułowania, lecz stojące za nimi intencje mocodawcy) i rozstrzygać o ich adekwatności do aktualnej sytuacji. Nie było to stanowisko nowatorskie – bardzo podobne uwagi formułował już choćby Callières⁷⁴. „W tej śliskiej materii” trudno było wszakże Morskiemu precyzyjnie zarysować granicę poselskiej autonomii, dlatego jedynie wymownie przypominał, że jeśli dyplomata decydował się odejść od literalnego brzmienia instrukcji, robił to na własną odpowiedzialność i że o ile prawo międzynarodowe zabezpieczało go od gniewu dworu przyjmującego, o tyle „nic go zasłonić nie potrafi od gniewu i kar własnego rządu”⁷⁵.

Omawiając zagadnienie autonomii dyplomaty, warto również wspomnieć o chętnie w *Mysłach* przywoływanym przykładzie Anglii, która musiała wyrzecć na Morskim spore wrażenie w trakcie jego podróży, ponieważ stawiał ją za wzór zarówno jeśli chodzi o rozwiązania ustrojowe, jak i sposób prowadzenia polityki zagranicznej⁷⁶. Jak wskazywał, „wzięła Anglia za правило nie traktować nigdy wielkich a niedojrzałych i projektowych negocjacyi u siebie, ale zawsze po dworach obcych”⁷⁷. Oznaczało to, po pierwsze, że angielscy politycy mogli ukryć treść toczonych negocjacji przed czujnym okiem opozycji; po drugie, że zakres przyznawanej ambasadorom autonomii był w tym wypadku znacznie szerszy: „mogą [oni] tentować i próbować wszystko prawie, co z korzyścią swego kraju upatrują, ale hamulcem ich kroków jest bojaźń, aby się w przypadku złego sukcesu, własny dwór onych [się] nie zaparł”⁷⁸. To rozwiązanie miało, według Morskiego, ten dobry skutek, że angielscy dyplomaci cieszyli się znacznie większym prestiżem niż przedstawiciele innych państw, a władcy, przy których byli akredytowani, chętniej wchodzili z nimi w poważne pertraktacje,

⁷³ Tamże, s. 188.

⁷⁴ F. de Callières, dz. cyt., s. 45–46, 130–131, 136–137.

⁷⁵ T. Morski, dz. cyt., s. 189–190.

⁷⁶ W swojej anglofilii (której dawał wyraz również w innych fragmentach swojego utworu) Morski nie był bynajmniej w oświeceniowej Rzeczypospolitej osamotniony, zob. np. R. Butterwick, *Stanisław August a kultura angielska*, tłum. M. Ugniewski, Warszawa 2000.

⁷⁷ T. Morski, dz. cyt., s. 139.

⁷⁸ Tamże, s. 140.

wiedząc, że mieli oni dalece większą moc decyzyjną. Jednocześnie obcy posłowie przebywający w Londynie nie byli w stanie w żaden sposób zdobyć informacji o toczonych przez Anglię negocjacjach, skoro przeważnie nie posiadało ich nawet tamtejsze ministerstwo⁷⁹. Trudno nie odnieść wrażenia, że autor *Mysli* z chęcią przeszczepiłby opisany model – mimo jego pewnych wad i po uprzednim przystosowaniu do rodzimych warunków – na grunt polski, szczególnie że miał on zapewniać również inne ważkie korzyści natury politycznej⁸⁰.

W ten pośredni sposób (za pomocą egzemplifikacji) Morski zbliżył się, jeśli chodzi o kwestię autonomii dyplomaty, do bardziej radykalnego stanowiska Mably'ego, który w swoim *Des principes* dosadnie krytykował ograniczanie swobody posłów poprzez udzielanie im zbyt drobiazgowych wytycznych i nieinformowanie ich o bardziej ogólnych zamiarach. Jak wskazywał Francuz, zbyt często zdolni ambasadorzy – w obawie przed sprzeciwieniem się nader szczegółowym poleceniom i pozbawieni całościowego oglądu sytuacji – zmuszeni byli marnować nadarzające się okazje bądź posyłać po nowe instrukcje, ilekroć otrzymywali jakąkolwiek propozycje. Mably twierdził, że zamiast redukować utalentowane osoby do roli bezmyślnych maszyn (*automates*), o wiele rozsądniej byłoby przekazywać dyplomatom jedynie ogólne wytyczne, pozostawiając zarazem niezbędną swobodę działania w konkretnych okolicznościach misji⁸¹.

Obok wierności, innym kluczowym dla Morskiego przymiotem dyplomaty była jego czujność, którą powinien był wykorzystywać w celu pozyskania cennych informacji: „Najpowszechniejszym obowiązkiem posła każdego i celem legacyi jest baczność roztropna, ale czujna, na wszystko, co się dzieje nie tylko u dworu, przy którym rezyduje, ale i po innych gabinetach, aby ostrzegać swoją zwierzchność pewnie i zawczasu o wszystkich zamysłach i układach dworów obcych”⁸². Jak pokazywałem w rozdziale poprzednim, tego typu uwagi nie były dla teorii dyplomacji niczym wyjątkowym.

Podobnie jak w dziełach poprzedników, wliczając teksty autorów polskich, w *Mysłach* wskazane zostały dwa podstawowe sposoby zbierania informacji. Pierwszy sprowadzał się po prostu do uważnej obserwacji władcy oraz dworu przyjmującego, poznania ich charakteru, słabych i mocnych stron, tak by móc skutecznie z nimi traktować oraz przewidywać, jak zachowają się w danej sy-

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Tamże, s. 143–150.

⁸¹ G. Bonnot de Mably, dz. cyt., s. 257–258. Zob. także: s. 208.

⁸² T. Morski, dz. cyt., s. 62. Por. F. de Callières, dz. cyt., s. 9–10, 29–30; G. Bonnot de Mably, dz. cyt., s. 67.

tuacji⁸³. Drugi sposób polegał natomiast na uzyskiwaniu informacji od innych osób, najczęściej za odpowiednią sumę pieniędzy. Callières twierdził, że pozyskanie dobrego informatora było dla ambasadora o wiele bardziej uzasadnionym wydatkiem niż utrzymywanie wielkiej liczby koni i służby⁸⁴. Jak dodawał, idealnym źródłem wiadomości były często osoby wcale niepozorne, jak muzykanci czy drobni urzędnicy, którzy niekiedy cieszyli się bardzo zażyłymi kontaktami z rządzącymi⁸⁵. Podobnie pisał i Morski⁸⁶, który wszakże ostrzegał dyplomatę, by czasem zbyt mało informatorom nie ufał: „Obywatel uczciwy nie chciałby dawać wiadomości cudzoziemcowi ze szkodą własnej ojczyzny, a zdrajca zaś może mieć za cel fałszywość i oszukanie obu stron, może zyskać nagrodę za swoją zdradę i od posła, i znowu od własnego dworu”⁸⁷. Swoją wywód uzupełniał Polak o utartą uwagę, że na każdym dworze trafiali się malkontenci oraz zdrajcy, ale, jak dodawał, „pierwszym nie zupełnie dowierzać, a od drugich zupełnie stronić poseł powinien”⁸⁸.

Pozyskując, w ten czy inny sposób, wiadomości, a także podejmując inne działania o wątpliwym statusie moralnym, należało jednak pamiętać, że robi się to, by chronić interes własnego państwa, a nie po to, by zaszkodzić innym⁸⁹. Według autora *Mysli*, dyplomata mógł, „zgodnie z najsurowszą poczciwością”, posłużyć się nie tylko dysymulacją („utaić i ukryć swoje zamiary”), ale nawet celowo wzbudzić w innych przekonanie, że ma on zupełnie inne zamiary niż w rzeczywistości, a więc użyć symulacji, aby „uśpić przeciwność i zagrozić przeszkodom”. Politycy, twierdził Morski, przypominają w tym względzie wioślarzy, którzy niekiedy „obracają się tyłem do miejsca, do którego dążą”⁹⁰. Niemniej dyplomata uciekający się do stosowania tego typu technik powinien pamiętać, że robi to wyłącznie w trosce o dobro własnej ojczyzny. Co więcej, zauważał polski autor, „minął już ten czas, w którym oszukania, podstępny i zabiegi skryte dopomagały wielce do skuteczności kroków politycznych”, jako że jawnie oszukującemu dyplomacie po prostu nikt drugi raz by nie zaufał⁹¹. Stanowisko Morskiego koresponduje z uwagą ochoczo przezeń cytowanego

⁸³ T. Morski, dz. cyt., s. 66–67. Por. F. de Callières, dz. cyt., s. 143–144, 148.

⁸⁴ F. de Callières, dz. cyt., s. 29.

⁸⁵ Tamże, s. 28.

⁸⁶ T. Morski, dz. cyt., s. 196.

⁸⁷ Tamże, s. 197.

⁸⁸ Tamże, s. 198.

⁸⁹ Tamże, s. 194.

⁹⁰ Tamże, s. 193–194.

⁹¹ Tamże, s. 193.

Mably'ego, który naigrywał się z kardynała Mazzariniego (1602–1661), że ten był tak rozmiłowany w intrygach, iż bardziej zależało mu na przechytrzeniu rozmówców niż na osiągnięciu korzyści dla Francji, i gotów był się obrazić, jeśli pod koniec negocjacji nie doceniono jego knowań. Mably również podkreślał, że intrygi może i dawały na początku pewne rezultaty, jednak w perspektywie długoterminowej podkopywały wiarygodność negocjatora i uniemożliwiały mu osiągnięcie sukcesu⁹².

W podejściu Morskiego do kategorii *simulatio* i *dissimulatio* skłonny jestem dopatrywać się wyrazu pewnej istotnej zmiany w świadomości politycznej, jaka dokonała się w zachodniej Europie jeszcze bodaj w XVII wieku, docierając ostatecznie także do oświeceniowej Rzeczypospolitej. O ile choćby Warszewicki, który przecież dość trzeźwo spoglądał na sprawy państwowe, wzbraniał się przed posługiwaniem się symulacją, uważając ją za nieporównanie gorszą od *dissimulatio*, o tyle już Morski nie widział w niej nic specjalnie zdrożnego, postulując wręcz, że dla uchronienia się przed podstępami ze strony wrogów, można użyć „sposobów wszystkich prawie”, których i tamci używają⁹³. Sądzę, że tak odmienne stanowisko nie wynikało bynajmniej z różnych standardów moralnych, ale właśnie z faktu, że Morski (w przeciwieństwie do Warszewickiego) tych zagadnień w kategoriach etycznych na ogół wcale nie rozpatrywał. W *De legato* rady dotyczące tego, jak zabiegać o interes monarchy, były formułowane w szerszym kontekście dyskursu osadzonego w tradycji renesansowej parenezy – „doskonały” poseł był nade wszystko mężem cnotliwym, który swą służbę sprawować miał w miarę możliwości w harmonii z wymaganiami etycznymi. Natomiast w *Mysłach* polityka postrzegana jest już po prostu jako profesja czy wręcz „gra”. Reguły tej gry – która, jak wierzono, posiadała wewnętrzną logikę, co pokazywałem wyżej – determinowały zachowanie jej uczestników, a zatem jeśli nie wypadało dyplomacie oszukiwać swoich partnerów, to było to spowodowane kalkulacją zysków i strat (w perspektywie długoterminowej negatywnie wpłynęłoby to na interesy państwa), a nie moralnością. Warszewicki nie był naiwny i przecież również dostrzegał ten pragmatyczny aspekt uczciwego postępowania, pisząc, że „gdzie wiele przebiegłości, tam zwykle mało jest pomyślności”, jednakże nie był to dla niego czynnik determinujący, a jedynie potwierdzenie słuszności zasad, które wywodził z etyki chrześcijańskiej⁹⁴.

⁹² G. Bonnot de Mably, dz. cyt., s. 272–274.

⁹³ T. Morski, dz. cyt., s. 194.

⁹⁴ „Nam ubi plurimum caliditatis, ibi minimum saepe est felicitatis”, zob. Ch. Varsevicius, *De legato et legatione*, w: *Christophori Varsevicii, Equitis Poloni, virique doctissimi De concilio*

Dla autora *Mysli* istniał jeszcze co najmniej jeden ważny powód zniechęcający do prób oszustwa. Zabieganie o interes własnego państwa należało bowiem jakoś pogodzić z kolejnym istotnym zadaniem dyplomaty, mianowicie z pozyskaniem przychylności, a w miarę możliwości nawet przyjaźni władcy i dworu przyjmującego, co przynosiło szereg korzyści i wydatnie wpływało na szanse sukcesu misji⁹⁵. W tym celu nader pomocne było, jeśli poseł „nie tylko nie sztydzi i nie sprzeciwia się obyczajom i zwyczajom przyjętym, ale nawet, stosując się do nich dobrowolnie i niby z wyboru własnego, okazuje przez to chęć ujęcia sobie przychylności narodu, z którym obcuje”⁹⁶. Użytecznymi przymiotami ambasadora były ponadto „łagodność w obcowaniu, grzeczność i zabawność w rozmowie”, które sprawiały, że rządzący chętniej z nim rozmawiali i w ogóle przebywali w jego towarzystwie, poszerzając tym samym jego wpływ⁹⁷. Z kolei za wszelką cenę unikać należało sytuacji, gdy dyplomata, zwłaszcza jeśli reprezentował władcę potężniejszego od swojego gospodarza, posuwał się do formułowania gróźb i wywyższania się. Nawet w wypadku jawnej wrogości między dwoma państwami, twierdził Morski, poseł powinien w miarę możliwości osłodzić cierpkość wiadomości, które miał do przekazania⁹⁸.

Wierność, czujność w zdobywaniu informacji, dyskrecja, umiejętność obcowania z ludźmi, a także wzbudzania u nich szacunku i zaufania to najważniejsze, ale bynajmniej nie jedyne cechy, które Morski chciał widzieć u ambasadora. Oprócz nich wymieniał umiarkowanie, rzetelność, dobry smak, spryt, opanowanie oraz powagę⁹⁹. Warto zaznaczyć, że w gruncie rzeczy był to standardowy wizerunek projektowanego ambasadora, który w teorii dyplomacji funkcjonował, z niewielkimi modyfikacjami, od samego jej początku, a na gruncie polskim upowszechnił go zwłaszcza Warszewicki. Co więcej, dostrzec można w *Mysłach* ślady tradycyjnej staropolskiej wizji cnotliwego obywatela, którą od około lat siedemdziesiątych XVIII wieku próbowano niejako wskrzesić¹⁰⁰. Widać ją chociażby w zaleceniu, by posła cechowały „poczciwość i rzetelność postępku całego życia” czy też w uwadze, że zdobywanie informacji nie do końca przystoi

et consiliariis principis liber [...]. *Item eiusdem Varsevicii liber de legatis et legationibus lectu utilissimus et jucundissimus* [...], Rostochii 1597, Ch. Reusnerus, k. L11v. Zob. także, k. H3v–H4r.

⁹⁵ T. Morski, dz. cyt., s. 185–186.

⁹⁶ Tamże, s. 60–61. Por. F. de Callières, dz. cyt., s. 144–145, 174–175.

⁹⁷ T. Morski, dz. cyt., s. 176–177. Por. F. de Callières, dz. cyt., s. 148–150, 176.

⁹⁸ T. Morski, dz. cyt., s. 186–187. Por. F. de Callières, dz. cyt., s. 169–170.

⁹⁹ T. Morski, dz. cyt., s. 78, 175, 191, 199–200, 203, 207–209.

¹⁰⁰ Por. A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny...*, zwłaszcza s. 254–271 i 285–293.

dyplomacie¹⁰¹. W obu jednak wypadkach – podobnie jak w pozostałych częściach utworu, np. fragmencie dotyczącym oszukiwania – te wskazówki o etycznym zabarwieniu zostały zmarginalizowane i podporządkowane celom praktycznym: poseł rzeczywiście miał być „pocziwy”, ale przede wszystkim dlatego, że dzięki temu cieszył się zaufaniem własnego narodu i dworu przyjmującego; nawet jeśli działalność quasi-wywiadowcza nie była specjalnie chwalebna, to i tak trzeba było się jej podejmować.

Tym, co w perspektywie refleksji dyplomatycznej również stanowiło znak czasów, było zredukowanie tzw. wymagań zewnętrznych stawianych ambasadorom, dotyczących urodzenia, wieku czy wyglądu – zagadnień, które jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku były ważnym, choć może nie kluczowym, elementem większości poradników dyplomatycznych. Dopiero późniejsi teoretycy, Wicquefort, a zwłaszcza Callières, mimo że zupełnie nie porzucili tych kwestii, przesunęli je jednak wyraźnie na plan dalszy, torując tym samym drogę dla nowego sposobu myślenia o dyplomacji jako o profesji¹⁰². Ta perspektywa widoczna jest również w dziele Morskiego. Co prawda pisał on chociażby o korzyściach płynących z wysyłania w poselstwa osób majątnych¹⁰³, lecz była to dla niego kwestia drugorzędna i podyktowana wyłącznie względami praktycznymi, mianowicie faktem, że godność funkcji poselskiej wymagała odpowiedniego splendoru, a zatem i odpowiednich środków.

Jak wskazywał polski autor, skromność w życiu prywatnym nie tylko nie szkodziła, ale była wręcz jak najbardziej pożądana (jeśli tylko nie wynikała ze skąpstwa). Inaczej jednak przedstawiała się sytuacja w sferze publicznej, gdzie zbyt duża skromność dyplomaty niechybnie wpłynęłaby negatywnie na reputację dworu, który reprezentował. Było to szczególnie istotne w wypadku posłów polskich, których kraj po pierwszym rozbiorze i tak miał zszarganą reputację na arenie międzynarodowej – swą postawą musieli oni zatem na nowo przekonać o świetności Rzeczypospolitej¹⁰⁴. Było to o tyle trudne zadanie, że jak przekonuje Morski, rodzimy rząd w przeciwieństwie do pozostałych nie zaopatrywał należycie swoich reprezentantów (dlatego właśnie dobrze, jeśli poseł mógł łączyć

¹⁰¹ T. Morski, dz. cyt., s. 175, 196–197.

¹⁰² F. de Callières, dz. cyt., s. 46–48; M. Bazzoli, *L'ideologia dell'ambasciatore nel tardo Seicento. «L'Ambassadeur et ses fonctions» di Abraham de Wicquefort*, w: tegoż, *Stagioni e teorie...*, s. 256–257; H. Kugeler, dz. cyt., s. 69–71; D. Frigo, *Prudenza politica e conoscenza del mondo. Un secolo di riflessione sulla figura dell'ambasciatore (1541–1643)*, w: *De l'ambassadeur...*, s. 241–245; D. Fedele, dz. cyt., s. 634–653.

¹⁰³ T. Morski, dz. cyt., s. 176.

¹⁰⁴ Tamże, s. 203–206.

z własnych środków)¹⁰⁵. Dostrzec można tu zarazem próbę usprawiedliwienia się autora z własnych kłopotów finansowych podczas poselstwa w Hiszpanii¹⁰⁶. Jak wszakże podkreślono w *Myślach*, konieczność pewnej wystawności w działaniach polskich dyplomatów nie oznaczała bynajmniej, że mieli oni żyć rozrzutnie, co mogłoby wywołać jedynie karykaturalny dysonans z trudną sytuacją ekonomiczną państwa polskiego. Po raz kolejny Morski (podobnie jak wcześniej Warszawicki) stosował więc zasadę złotego środka: żyć świetnie, ale z umiarem.

Z powinnością reprezentacji związana była jeszcze kwestia należytego zachowania i doboru stosownego towarzystwa. Podobnie jak zdecydowana większość jego poprzedników, autor *Myśli* wskazywał, że poseł musi bardzo uważać, by nie spoufalać się z osobami źle wychowanymi, co nieuchronnie przyniosłoby ujmę godności jego urzędu¹⁰⁷. Zarazem jednak, twierdzi Morski, błędem byłoby ciągle zachowywanie maksymalnej powagi i dostojeństwa, bowiem „powaga ustawiczna powszednieje i traci cenę”, a taki dyplomata przypominałby swym zachowaniem króla, który nawet w swoich apartamentach nigdy nie ściągałby z głowy korony, a z ręki nie wypuszczał berła¹⁰⁸.

4. Podsumowanie

Na początku tego rozdziału wskazałem, że *Myśli* rozpatrywać można w kontekście dwóch tradycji myślenia o państwie i dyplomacji. Pierwszą z nich jest ta reprezentowana przez renesansowe poradniki Warszawickiego, Piaseczyńskiego oraz Mińskiego. Choć Morski nie odciął się zupełnie od tej tradycji, w jego utworze spotykamy odmienne podejście do niemal wszystkich kluczowych zagadnień. Inaczej rozumie on rolę państwa i obywatela, a także inaczej spogląda na naturę stosunków międzynarodowych oraz na znaczenie czynników gospodarczych, których wagę wyraźnie akcentuje. Trudno nie dostrzec tu wpływu nowej filozofii Hobbesa, Locke’a, Monteskiusza czy Smitha – ich koncepcje zdają się być dobrze zakorzenione w światopoglądzie Morskiego. Co istotniejsze dla prezentowanych rozważań, zasadniczo różna od autorów renesansowych jest także postulowana przez niego sylwetka dyplomaty – był on postrzegany nie tyle jako wierny poddany w służbie króla, ile wyszkolony zawodowiec, profesjonalista, który, choć

¹⁰⁵ Tamże, s. 206–207. Por. fragment o finansowaniu poselstw w rozdziale I.

¹⁰⁶ U. Kacperczyk, dz. cyt., s. 288–292.

¹⁰⁷ T. Morski, dz. cyt., s. 208.

¹⁰⁸ Tamże.

oddany swojemu suwerenowi, funkcjonował w odmiennej przestrzeni aksjologicznej. Pod tym względem autor *Myśli* bardzo wiele zawdzięcza poradnikom zachodnioeuropejskim – zwłaszcza Wicqueforta, Callières'a i Mably'ego – które obficie wykorzystał, niekiedy dosłownie tłumacząc wybrane passusy.

Warto jednak przy tym pamiętać, co zauważył już Mattingly, że wysoki stopień powtarzalności i intensywne związki intertekstualne były, bądź co bądź, cechą charakterystyczną wczesnonowożytnej refleksji dyplomatycznej i niewielu autorom udało się wnieść do niej cokolwiek nowego¹⁰⁹. *Myśli* analizować należy raczej w kontekście powstania utworu – autor nie pisał go jako przedstawiciel jednej z europejskich potęg, nieustannie poszukujących sposobu na zdobycie przewagi nad pozostałymi (stąd potrzeba innowacji), lecz jako reprezentant słabej i niewydolnej gospodarczo Rzeczypospolitej, która po uchwaleniu konstytucji miała dopiero nadzieję na poprawę swojego losu. Proponowanie rozwiązań rewolucyjnych miałyby się zatem z podstawowym celem *Myśli*, a więc przedstawieniem projektu modernizacji zaniedbanej polskiej służby dyplomatycznej i przystosowaniem jej do standardów europejskich. By to osiągnąć, Morski przyjął za wzór dzieła najwybitniejszych ówczesnych autorytetów w dziedzinie dyplomacji, a zarazem jej praktyków, których uwagi wyselekcjonował, układając je w spójny system (a zarazem program reform) i odnosząc do sytuacji geopolitycznej własnego państwa. W oglądzie całościowym poradnik dyplomatyczny Morskiego bynajmniej nie ustępował innym ówczesnym i o wiele bardziej znanym dziełom tego typu.

¹⁰⁹ G. Mattingly, *Renaissance Diplomacy*, Boston 1955, s. 184.

Zakończenie

Cztery polskie poradniki poselskie, którym poświęcono niniejsze studium, traktować należy jako przynależące do europejskiej refleksji o dyplomacji, choć jednocześnie zachowujące względem niej pewną odrębność. Co wszakże istotne, każdy z tych utworów partycypował w europejskim dyskursie w nieco inny sposób, a jedynie w przypadku *De legato* Warszewickiego mówić można o „pełnym uczestnictwie”. Napisane po polsku prace Piaseczyńskiego, Mińskiego (przez stulecia nieogłoszone drukiem) oraz Morskiego pozostawały (i nadal pozostają) nieznanne poza polskim obszarem kulturowym, gdzie też zresztą nie doczekały się rezonansu.

Nie zmienia to jednak faktu, że świat wartości, jaki wyłania się z utworów staropolskich, wykazuje pewne znaczące cechy wspólne z aksjologicznymi podstawami dyplomatycznych traktatów zachodnioeuropejskich. Natychmiast przychodzi tu na myśl choćby zestaw pożądanych cech ambasadora, który, zarówno w tekstach polskich, jak i europejskich w ogóle, winien był niezmiennie odznaczać się stosownym wykształceniem i erudycją, elokwencją, lojalnością, zręcznością w załatwianiu spraw, ostrożnością, a także należyłą prezencją i powagą. Uniwersalność tego modelu nie powinna dziwić, jako że niezależnie od specyfiki danego państwa czy kręgu kulturowego, cel poselstw pozostawał w gruncie rzeczy ten sam: efektywnie wypełnić powierzone zadanie i zabezpieczyć interesy suwerena, prezentując przy tym informacje o jego potędze i pozycji. Z tej właśnie przyczyny można wskazać tyle miejsc wspólnych, analizując zalecenia dotyczące funkcji reprezentacyjnej i negocjacyjnej, czemu poświęcony był rozdział drugi.

Autorzy trzech poradników przełomu XVI i XVII wieku zdają się, podobnie jak w wypadku ich europejskich poprzedników, immanentnie osadzeni w wartościach właściwych kulturze renesansu. Co ciekawe, dotyczy to nie tylko

dywagacyjnego humanistycznego traktatu Warszewickiego i na poły autobiograficznego poradnika Mińskiego, których autorzy wiele lat młodzieńczych spędzili na dworach europejskich, ale także *Powinności poselskich* Ławryna Piaseczyńskiego, który, choć mniej miał okazji do poznania okcydentalnych prądów intelektualnych i skoncentrowany był przede wszystkim na kontaktach z chanowym Krymem, znalazł w swym lakonicznym przeciw utworze miejsce na, tak charakterystyczne dla humanizmu, nawiązania do tradycji grecko-rzymskiej, co wyrażało się nie tylko za pomocą gęsto wplatanych sentencji łacińskich czy bezpośrednich odwołań do greckiej myśli filozoficznej (Archytas, Sokrates), ale także – znajomości i umiejętności wykorzystania odwołań do prawa narodów (*ius gentium*)¹. Warto podkreślić tu zwłaszcza ten ostatni element, jako że oparcie rozważań na fundamencie prawa rzymskiego było stałym motywem europejskiej refleksji dyplomatycznej, o czym tak wymownie świadczą np. omawiane traktaty Gentilego, Brauna, a także Warszewickiego, który ochoczo powoływał się na rozmaite quasi-casusy prawne i incydenty dyplomatyczne, nierzadko wprost odnoszące się do konkretnych rozwiązań legislacyjnych, jak *Lex Iulia de vi publica*². Przy okazji wypada wspomnieć, że choć aspekty humanistycznej formacji kulturowej, jak stwierdziłem, obecne są w każdym z tych trzech staropolskich poradników, to jednak najpełniej widoczne są one właśnie w *De legato et legatione*, o czym dobitnie świadczy już, tak typowa dla renesansowych traktatów, literacko-retoryczna kompozycja tego tekstu, ułożonego w formie lekkiej gawędy, pisanej wszakże wyrafinowaną łaciną i po brzegi wypełnionej popisami erudycji. Co więcej, spośród trzech polskich tekstów przełomu XVI i XVII wieku, to właśnie w poradniku Warszewickiego najłatwiej odnaleźć można ślady lektury dzieł europejskich poprzedników, a także obfitego ich wykorzystania, co zresztą samo w sobie było cechą znamioną refleksji dyplomatycznej i w czym przyjawiała się wczesnonowożytna kultura kompilacji³.

¹ Ł. Piaseczyński, *Powinności poselskie extra regnum*, Biblioteka Narodowa, rkps 3086 III, punkty: V, XI, XVI, XVII, XXVIII, XXXII.

² Zob. np. Ch. Varsevicius, *De legato et legatione*, w: *Christophori Varsevicii, Equitis Poloni, virique doctissimi De concilio et consiliariis principis liber [...]. Item eiusdem Varsevicii liber de legatis et legationibus lectu utilissimus et jucundissimus [...]*, Rostochii 1597, Ch. Reusnerus, k. 15.

³ Kwestię powtarzalności europejskich poradników o dyplomacji podnosił już, za Jeanem Hotmanem, Garrett Mattingly, zob. tenże, *Renaissance Diplomacy*, Boston 1955, s. 184. Problematyka wczesnonowożytnej kompilacji została przekrojowo ukazana w znakomitej monografii Wiesława Pawlaka, zob. tenże, *De eruditione comparanda in humanioribus. Studia z dziejów erudycji humanistycznej w XVII wieku*, Lublin 2012.

Kolejną kwestią zbliżającą te trzy teksty staropolskie do ich zachodnich odpowiedników jest świadomość historyczna ich twórców, posiadanie wspólnych doświadczeń dziejowych. Czytelnik *De legato* czy *Sposobu odprawowania poselstwa* ma nieuchronne wrażenie, że przytaczane tam przykłady, zaczerpnięte zarówno z historii antycznej, jak i znacznie bliższej autorom, dotyczące m.in. władców greckich, cesarzy rzymskich i niemieckich, posłów Francji, Hiszpanii bądź państw Rzeszy, obrazować mają nie jakąś obcą, odległą i egzotyczną rzeczywistość (jak ma to nieraz miejsce w wypadku opisów zdarzeń z Moskwy czy Stambułu), ale wspólną, paneuropejską tradycję, której dyplomaci staropolscy czuli się uczestnikami. Bezpośrednio z tym związane było zagadnienie religii: tak w utworach zachodnioeuropejskich, jak i polskich wyczuć można na ogół bardzo silne przekonanie przynależności do *rei publicae Christianae*, a zwłaszcza do jej łacińskiej części, co wydaje się aktualne nawet w tekstach powstałych po 1521 roku (permanentna ekskomunika Lutra, edykt wormacki), w których nadal dostrzec można było (obok, co prawda, zarzutów i wyrazów dezaprobaty wobec „dysydentów”) ślady więzi łączących niegdyś rodzinę *Ecclesiae occidentalis*, wszelako ze świadomością, że jest to już rodzina skłócona.

Wreszcie wspomnieć należy o charakterystycznym dla zdecydowanej większości szesnastowiecznych autorów europejskich sposobie postrzegania ludów nieprzynależących do ich własnej cywilizacji czy obszaru kulturowego – a więc np. mieszkańców Turcji, Krymu i zazwyczaj także Moskwy – których odmienny, najczęściej autorytarny, model rządów, odmiennie zwyczaje i praktyki dyplomatyczne traktowano na ogół jako oznaki barbarzyństwa, co miało bezpośrednie przełożenie na ostentacyjne poczucie wyższości, widoczne np. w opisach kontaktów z Moskwą w traktacie Warszawskiego. W ogóle, wydaje się, że pierwsi staropolscy teoretycy dyplomacji starali się niejako zdystansować od świata wartości swych wschodnich i południowych sąsiadów, co uwidoczniło się zwłaszcza podczas analizy zaleceń dotyczących powinności reprezentacji i negocjacji: żaden z Polaków nie doradza chociażby, tak typowego dla dyplomacji Wschodu, epatowania okazałością poselstwa, bogactwem darów i strojów, zamiast tego podkreślając konieczność umiaru oraz dobrego smaku.

Obficie z dzieł europejskich poprzedników czerpał także Tadeusz Morski, którego traktat również jest głęboko zakorzeniony w tej tradycji, dostarczającej źródeł inspiracji oraz przykładów, które jednak oczywiście różnią się od tych, jakimi posługiwali się Warszawicki i jemu współcześni. Podobnie jak wielu innych mieszkańców Rzeczypospolitej końca XVIII wieku, autor *Mysli* był franko- i anglofilem. Na jego poglądy ustrojowe ogromny wpływ mieli tacy myśliciele, jak Hugo Grotius (1583–1645), Rousseau i Monteskiusz; natomiast

Anglia była dlań wzorem nowoczesnego państwa, sprawnie balansującego między efektywnością (na kontynencie zazwyczaj nadal kojarzoną ze zcentralizowanymi rządami jednostki) a prawami i wolnościami obywateli. W zakresie teorii dyplomacji szczególnie inspirował się autorami francuskojęzycznymi: Abrahamem de Wicquefortem, François de Callières'em, a zwłaszcza Gabrielem Bonnot de Mablym. To w dużej mierze za ich pośrednictwem (choć nie można zapominać o wpływie tradycji rodzimej) przejął Morski standardowy zestaw pożądanych cech ambasadora, który na pozór niewiele odbiegał od postulatów, jakie dwieście lat wcześniej sformułował Warszewicki. Co wszak istotne, takie czynniki, jak przemiany w świadomości politycznej, oświeceniowa kultura obywatelsko-prawna, a także diametralnie różna sytuacja geopolityczna Rzeczypospolitej spowodowały, że do wielu zagadnień autor *Mysli* podchodził odmiennie niż wcześniejsi polscy pisarze. Inaczej postrzegał relacje międzypaństwowe oraz rolę i naturę dyplomacji, inaczej rozumiał obowiązki i przywileje obywatelskie, czym innym były dla niego rządy absolutne, a także gdzie indziej upatrywał zagrożenia dla polskiej racji stanu. W kontekście tych ostatnich warto też zwrócić uwagę na odmienny obraz Rosji, jaki wyłania się z poradnika Morskiego – niewiele zostało tu z tradycyjnego polskiego poczucia wyższości i pogardy wobec „barbarzyńskiego” systemu rządów i mało europejskiej, obcej cywilizacyjnie kultury Moskwy, jak postrzegał ją jeszcze Warszewicki.

Jednak równie ważne, co przywołanie wspólnych cech tekstów zachodnioeuropejskich oraz polskich, wydaje się zwrócenie uwagi na pewne ewidentne różnice między nimi. Chodzi tu na przykład o wyrażenie odczuwalną u autorów staropolskich świadomość unikalności ustroju własnego państwa i jego kultury politycznej, co charakteryzowało się m.in. specyficznym podejściem do roli monarchy oraz silną identyfikacją z antyczną tradycją republikańską (przywajaną wszakże w sposób dość charakterystyczny)⁴. Elementy te najsilniej widoczne są w utworze Stanisława Mińskiego, reprezentującego wobec króla postawę opartą zarówno na wierności, szacunku czy nawet wdzięczności (nie można zapominać, że Miński na skutek łask monarszych doszedł do znacznych godności i majątku)⁵, jak i na przekonaniu o równorzędnej, partnerskiej relacji z władcą, obieranym przecież przez wspólnotę i podobnie jak ona podległym

⁴ Na ten temat zob. przede wszystkim: D. Pietrzyk-Reeves, *Ład Rzeczypospolitej. Polska myśl polityczna XVI wieku a klasyczna tradycja republikańska*, Kraków 2012.

⁵ Te pozytywne aspekty szlacheckiego stosunku do królów elekcyjnych, w których mimo wszystko widziano na ogół „ojców” czy „głowy” Rzeczypospolitej, bywają, jak sądzę, zbyt często pomijane na skutek przesadnego wyeksponowania tendencji decentralistycznych szlachty. Trafnie polską postawę wobec monarchy opisał już cztery dekady temu Edward Opałiński, zob.

zastanemu porządkowi prawnemu (w myśl zasady *non rex supra leges, sed leges supra regem*)⁶. Swoistość szlacheckiej świadomości politycznej obecna jest również w utworze Piaseczyńskiego, który, pisząc o celach działań posła, w jednym szeregu stawiał interesy króla oraz Rzeczypospolitej, i u Warszewickiego, który właśnie ze względu na specyfikę polskiej kultury politycznej – którą zdążył poznać aż zanadto, od lat młodzieńczych aktywnie uczestnicząc w życiu publicznym, co skończyło się dla niego latami wygnania i niejednokrotnym ryzykowaniem życia – wysuwał projekt reform ustrojowych, oscylujących wokół postulatu znacznego wzmocnienia władzy monarszej. Także Morski był dalece przekonany o wyjątkowości (na dobre czy na złe) polskiego ustroju, który właśnie w momencie powstawania *Mysli* przechodził znaczące przemiany i wychodził ku standardom europejskim. Oświeceniowy pisarz w swych staraniach, by konceptualnie przeszczepić na grunt rodzimy rozwiązania angielskie, musiał się bardzo starać, nieustannie zmagając się z przystosowywaniem ich do specyfiki systemu rządów w Rzeczypospolitej.

W kontekście poradników Warszewickiego, Piaseczyńskiego oraz Mińskiego (ale już niekoniecznie Morskiego) warto również wskazać na dwa inne, obok oryginalności ustrojowej, czynniki o charakterze politycznym, mające wpływ na swoistość polskiej refleksji dyplomatycznej na tle europejskim. Mowa, po pierwsze, o specyficznej sytuacji geopolitycznej Rzeczypospolitej, usytuowanej na cywilizacyjnym rozdrożu między łańską Europą południowo-zachodnią, ruską i ortodoksyjną Moskwą, a także muzułmańskim Imperium Osmańskim oraz Krymem. Państwo polsko-litewskie, w większym stopniu niż spora część pozostałych mocarstw europejskich, niejako zmuszone było do utrzymywania regularnych kontaktów dyplomatycznych z podmiotami przynależącymi do kultur zasadniczo od siebie odmiennych. Znalazło to odzwierciedlenie w refleksji teoretycznej: na trzy staropolskie poradniki przełomu XVI i XVII wieku jeden w całości poświęcony jest poselstwu na Krym, natomiast w traktacie Warszewickiego wzmianki na temat kontaktów z Moskwą i Stambułem zajęły proporcjonalnie sporą część tekstu, wyraźnie większą niż w zbliżonych objętością dziełach zachodnioeuropejskich⁷. Jak sygnalizowałem wcześniej, ta perspekty-

tenże, *Postawa szlachty polskiej wobec osoby królewskiej jako instytucji w latach 1587–1648. Próba postawienia problematyki*, „Kwartalnik Historyczny” 90 (1983), nr 4, s. 791–808.

⁶ Por. A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*, Toruń 2018, s. 104–105.

⁷ Brak odwołań do relacji z Moskwą czy Stambułem bynajmniej nie dziwi w przypadku poradnika Mińskiego, który opisywał poselstwa obediencyjne, a więc z założenia wyłącznie kontakty z papieżem.

wa nie znalazła w równym stopniu odzwierciedlenia w *Mysłach* Morskiego, co tłumaczyłbym m.in. gwałtowną europeizacją Rosji oraz odizolowaniem Polski na arenie międzynarodowej za sprawą mocarstw ościennych.

Powracając ku czasom pierwszych trzech polskich teoretyków dyplomacji, należy podkreślić, że obszar cywilizacyjnego pogranicza nieuchronnie oddziaływał także na strukturę wewnętrzną Rzeczypospolitej, cechującą się wielokulturowością i wieloetnicznością. Nie można zapominać, że strefa wpływów Rzeczypospolitej pod koniec XVI stulecia rozciągała się od w dużej mierze niemieckojęzycznego Pomorza przez bałtyckie Inflanty czy dopiero co inkorporowane Mazowsze po ziemie kresowe, gdzie kultura polska i litewska mieszały się z elementami ruskimi, kozackimi oraz tatarskimi. Owa różnorodność widoczna była m.in. na płaszczyźnie politycznej, a więc także w dyplomacji, przekładając się na skład kadr polskiej służby zagranicznej (sięgnąć wystarczy po przykład chyba najbardziej znanego staropolskiego dyplomaty, Jana Dantyszka, czy nawet autorów omawianych tu poradników: jednego Rusina i dwóch Mazowszan – znamienne, że żaden nie wywodził się z terenów należących bezpośrednio do Korony jeszcze na początku wieku XVI) i specyfikę przyjętych w Rzeczypospolitej praktyk dyplomatycznych. Staropolski protokół to w dużej mierze właśnie wynik ścierania się zwyczajów, tradycji różnych obszarów kulturowych, zarówno zachodnich, przyswajanych od papieżstwa, cesarstwa czy Wenecji, jak i wschodnich⁸. Do tych ostatnich zaliczyć można na przykład pewną, właściwą dla dyplomacji polskiej, litewskiej, moskiewskiej, węgierskiej bądź krymskiej, niechęć do instytucji stałego przedstawicielstwa (czyli tzw. „ambasadora rezydenta”), która we wczesnej nowożytności powoli stawała się standardem najpierw we Włoszech, a później w większości krajów zachodniej Europy, wypierając czy przynajmniej znacznie ograniczając praktykę

⁸ Wpływ moskiewskich zwyczajów dyplomatycznych (przyjętych w dużej mierze od dyplomacji osmańskiej, mongolskiej oraz pomongolskiej) na protokół polski po unii lubelskiej interesująco przedstawił Hieronim Grała, zob. tenże, *Dyplomacja z upominkami w tle. Wokół ceremoniału poselskiego w stosunkach polsko-moskiewskich na przestrzeni XVI–XVII wieku*, w: *Skarby Kremla. Dary Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wystawa ze zbiorów Państwowego Muzeum Historyczno-Kulturalnego „Moskiewski Kreml”, 7 września – 8 listopada 1998, Zamek Królewski w Warszawie*, red. N.W. Raszkowan, I.A. Zagorodniaja, A. Saratowicz-Dudyńska, tłum. A. Saratowicz-Dudyńska, Warszawa 1998, s. 39–87. Zob. także: M. Lorenc, „Do ut des”, czyli rzecz o darze w dyplomacji. Przypadek siodła z daru sultana Mustafy II dla posła Stanisława Małachowskiego z 1699 roku, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 4 (2014), zwłaszcza s. 87–99 oraz M. Jaworska, *Dyplomatyczne nieporozumienia. Spory o podarki poselskie na dworze moskiewskim w XVI i XVII w.*, „Przełęcz Historyczny” 108 (2017), z. 1, s. 67–91.

każdorazowego wysyłania osobnego poselstwa⁹. Inną swoistością dyplomacji wschodniej, wspomnianą w *Powinnościach* Piaseczyńskiego i zbliżającą państwo polsko-litewskie do jego niełacińskich sąsiadów, była choćby obowiązująca wyłącznie między tymi podmiotami zasada, mówiąca o konieczności zapewnienia przez kraj przyjmujący wikt przybywającym obcym poselstwom, „jako jest zwyczaj w Turcech, Moskwie i u nas w Polsce”¹⁰. Specyficzne uwarunkowania kulturowe Rzeczypospolitej musiały być szczególnie widoczne w konfrontacji z dworami zachodniej Europy, z czego bez wątplenia zdawał sobie sprawę Stanisław Miński, podkreślając w swoim poradniku m.in. różnice między statusem biskupów polskich, którzy „są senatorowie *et tantae auctoritatis*”, a włoskich czy też przytaczając anegdotę o dyplomatycznym *faux pas* niegdysiejszego polskiego posła w Rzymie, nie w pełni zaznajomionego z tamtejszymi zwyczajami i wystawiającego się tym samym na śmieszność¹¹.

Jeszcze jednym wartym uwagi elementem, wyróżniającym staropolską refleksję o dyplomacji na tle europejskim, jest jej praktyczne ukierunkowanie, którego niemal brak w dziełach takich twórców, jak de Rosier bądź Tasso. Wszyscy czterej polscy autorzy byli doświadczonymi w służbie króla dyplomatami, a ich utwory miały z jednej strony dawać temu świadectwo, z drugiej – stanowić pomoc dla przyszłych pokoleń. Ten normatywny, praktyczny charakter jest wyraźnie widoczny w poradniku Mińskiego, silnie osadzonym w konkretnych realiach poselstwa obediencyjnego, w projekcie reformy dyplomacji Morskiego, a zwłaszcza w *Powinnościach poselskich* Piaseczyńskiego, napisanych w dość rozkazującym tonie i w całości opartych na przeżyciach autora z okresu poselstw na Krym. Jednakże nawet tak dywagacyjny, pełen anegdot traktat, jak *De legato* Warszewickiego, mieści w sobie liczne fragmenty natury pragmatycznej, wprost

⁹ Jak jednak podkreśla Dorota Gregorowicz, Rzeczpospolita nie była w tej kwestii jedynym w Europie łacińskiej wyjątkiem. Praktykę wysyłania poselstw *ad hoc* kontynuowały też m.in. dwory szwedzki czy portugalski. Co więcej, nawet w kontekście polskim można mówić o przejawach quasi-stałych ambasad, czego przykładem były długotrwałe poselstwa Jana Dantyszka, a także obce przedstawicielstwa w Rzeczypospolitej, które choć teoretycznie tymczasowe, miały nierzadko charakter *de facto* ciągły (następcy obecnych posłów przybywali jeszcze przed ich odjazdem), zob. D. Gregorowicz, *Diplomacy of the Commonwealth, Diplomacy of the King: The Peculiarity of Foreign Policy Making in the Seventeenth-Century Poland-Lithuania*, „Eastern European History Review” 4 (2021), s. 20–22.

¹⁰ Ł. Piaseczyński, dz. cyt., k. 6r (III).

¹¹ S. Miński, *Sposób odprawowania poselstwa, ceremonii, zachowania posłowi z obedyjencyją króla jego gości do Rzymu*, Biblioteka Czartoryskich, rkps 2095, s. 413, 423.

odwołujące się do aktualnej sytuacji międzynarodowej bądź wskazujące na konieczność zreformowania sposobu kierowania polską polityką zagraniczną¹².

Na koniec warto jednak raz jeszcze podkreślić, że jakkolwiek wiele jest w poradnikach staropolskich miejsc wspólnych, są to wszelako utwory wyraźnie różniące się między sobą. Mowa tu nie tylko o rzeczach oczywistych, jak długość, język czy też, widoczna na pierwszy rzut oka, kompozycja retoryczno-literacka tych tekstów. Analiza zaproponowanych tu problemów aksjologicznych pokazała choćby dość odmienne postrzeganie przez polskich autorów sylwetki własnego monarchy, a pośrednio także Rzeczypospolitej w ogóle (*à propos* problemu identyfikacji suwerena). Każdy z nich akcent w swym dziele kładł w zupełnie innych miejscach: Miński skupił się na kwestiach protokolarnych, Piaseczyński na efektywności działań pośła i uniknięciu przezeń sytuacji ryzykownych, Warszewicki, a później Morski starali się natomiast przekazać ogół własnej wiedzy na temat dyplomacji, naśladując przy tym kompozycje traktatów zachodnio-europejskich. W wypadku tego ostatniego chodziło jednak przede wszystkim o zreformowanie organizacji polskiej służby dyplomatycznej i przystosowanie jej do standardów europejskich. Dużą rolę w wystąpieniu tych różnic odegrały formacja intelektualna autorów, ich pochodzenie i droga kariery; jeszcze większą – specyfika ich doświadczeń dyplomatycznych oraz okoliczności powstania utworów. W przypadku *Myśli* Morskiego nie można również zapomnieć o czasie, w jakim utwór powstał, a zatem o diametralnie odmiennym położeniu ówczesnej Rzeczypospolitej, ewolucji świadomości politycznej (wraz z poglądami na ustrój państwa oraz obywatelskość) oraz o wpływie kultury oświeceniowej.

Analiza świata wartości obecnego w poradnikach dyplomatycznych Pierwszej Rzeczypospolitej w ich kontekście europejskim – co stanowiło główny cel niniejszej rozprawy – bynajmniej nie wypełnia wszystkich najważniejszych luk stanu badań. Niezwykle potrzebne są dalsze prace o profilu zarówno archiwalno-bibliotecznym, jak i historycznym, historycznoideowym i historycznoliterackim. Czy poza tekstami Warszewickiego, Piaseczyńskiego, Mińskiego i Morskiego w państwie polsko-litewskim powstały jeszcze inne poradniki dyplomatyczne? W jaki dokładnie sposób te cztery znane utwory wpisują się w osobiste doświadczenia ich autorów? Jak wreszcie przedstawiają się one w kontekście całości staropolskiej myśli politycznej czy w ogóle piśmiennictwa tego okresu (w tym wspomnianych we wstępie innego rodzaju poradników)? Dalsze, szersze zakrojone badania mogłyby na te pytania odpowiedzieć.

¹² Na związki czterech omawianych utworów z konkretną rzeczywistością poselską wskazywałem m.in. podczas analizy zawartych w nich zaleceń na temat roli kategorii *simulatio* oraz *dissimulatio*.

Bibliografia

Teksty źródłowe

- Accetto Torquato: *Della dissimulazione onesta*, Napoli 1641, E. Longo.
- Aerodus Petrus: *Rerum ab omni antiquitate iudicatarum pandectae*, Parisiis 1588, M. Sonnius.
- Arystoteles: *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*, tłum. H. Podbielski, Warszawa 2014.
- Ayrault Pierre: *Lordre, formalité, et instruction iudiciaire, dont les Grecs et Romains ont vsé és accusations publiques. Conféré au stil et usage de nostre France [...]*, Lyon 1642, J. Caffin i F. Plaignard.
- Barbarus Hermolaus: *De officio Legati*, w: *De legatis et legationibus tractatus varii*, wyd. V.E. Hrabar, „Acta et Commentationes. Imp. Universitatis Jurievensis (olim Dorpatensis)” 4 (1906), s. 65–70.
- Brunus Conradus: *Iure consulti opera tria, nunc primum aedita. De legationibus libri quinque [...]*, Moguntiae (apud S. Victorem) 1548, F. Behem.
- Callières François de: *De la Manière de négocier avec les souverains. De l'utilité des négociations, du choix des ambassadeurs et des envoyez, et des qualitez nécessaires pour réüssir dans ces emplois*, Amsterdam 1716, [b.w.].
- Castiglione Baldassare: *Il libro del Cortegiano*, Venetia 1528, A. Romano i A. d'Asola.
- Cazariis Martinus de: *Tractatus de legatis maxime principum*, w: *Solennes et quotidiani ac practicabiles tractatus [...]*, [b.m.w.] 1530, [b.w.], k. 21v–22v.
- Commines Philippe de: *Cronique et hystoire [...]* contenant les choses aduenues durant le regne du roy Loys unziesme [...], Paris 1524, G. du Pré.
- Cyllenius Raphael: *De legato pontificio*, Venetiis 1558, Academia Veneta.
- Diariusz pobytu posłów rosyjskich w Polsce*, w: *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1959, s. 231–239.
- Doletus Stephanus: *De officio legati, quem vulgo ambassiatorem vocant [...]*, Lugduni 1541, S. Doletus.

- Dyskurs pana Mińskiego, wojewody łęczyckiego, posła wielkiego do ojca świętego, jako i jaka ma być poseł od króla jego m[ości] do papieża, Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps 1051, k. 507r–517r.
- Ferretus Julius: *De oratoribus, seu legatis principum, et de eorum fide et officio tractatus*, w: J. Ferretus, *Consilia et tractatus* [...], Venetiis 1562, L. Avantius, k. 81v–84v.
- Fredro Andrzej Maksymilian: *Vir consilii monitis ethicorum nec non prudentiae civilis: praeludente apparatus oratorii copia ad civiliter dicendum instructus* [...], Leopoli 1730, Typis Collegii Societatis Jesu.
- Gentilis Albericus: *De legationibus, libri tres*, Londini 1585, T. Vautrollerius.
- Górnicki Łukasz: *Dworzanin polski*, Kraków 1566, M. Wirzbięta.
- Gracián Baltasar: *Maksymy ks. Baltazara Graciana Societatis Jesu. Z ksiąg jego* [...] *wybrane i pod tytułem: Oraculum w rękę i nauka roztropności* [...] *wydane* [...], tłum. A. Brodowski, Sandomierz 1764, Drukarnia Jezuitów.
- Gracián Baltasar: *Obras completas, t. 2, El Héroe. El Político. El Discreto. Oráculo manual y arte de prudencia. Agudeza y arte de ingenio. El Comulgatorio. Escritos menores: cartas*, oprac. M.A. Stephens, Madrid 1993.
- Heidensteinius Reinholdus: *Cancellarius sive De dignitate et officio Cancellarii Regni Poloniae*, Brunsbergae 1610, G. Schonfels.
- Hobbes Thomas: *Elementa philosophica de cive*, Amsterodami 1647, L. Elzevirium.
- Hobbes Thomas: *Leviathan, Or the Matter, Forme, and Power of a Commonwealth Ecclesiastical and Civil*, London 1651, A. Crooke.
- In anno 1602 d[ie] 4 octobris trzecia ekspedycja od króla jegomości temuż podkomorzemu braclawskiemu* [...], Biblioteka Narodowa, rkps 3086 III, k. 137.
- In anno praesenti 1602 wtóra ekspedycja od króla jego mości panu podkomorzemu braclawskiemu* [...], Biblioteka Narodowa, rkps 3086 III, k. 87v–89v.
- Instructia urodzonomu Ławrynowi Piaseczyńskiemu, podkomorzemu braclawskiemu* [...], Biblioteka Narodowa, rkps 3086 III, k. 20v–21v.
- Korzeniowski Józef: *Stanisława Mińskiego (1563–1607) „Sposób odprawowania poselstwa”*, „Archiwum Komisji Historycznej” 5 (1889), s. 437–463.
- Krosnitzki Johan-Ernest: *Exercitatio politica de legationibus quam ex selectis quibusque autoribus politicis et i[uris]c[onsul]tis congestam* [...], Jenae 1610, Typis Lippoldianis.
- Krótkie zebranie trzech praw początkowych to jest: prawa natury, politycznego i narodów z różnych autorów wyjęte*, Lwów 1780, K. Szlichtyna.
- Krzysztofa Warszawickiego i Anonima uwagi o wolności szlacheckiej*, red. K. Koehler, tłum. K. Nowak, Ł. Cybulski, Kraków 2010.
- Le Vayer Félix: *Legatus seu de legatione legatorumque privilegiis officio ac munere libellus*, Parisiis 1579, M. de Roigny.
- Lipsius Iustus: *Politicoorum sive civilis doctrinae libri sex*, Francofurti 1591, I. Wechelus i P. Fischerus.
- List Ławryna Piaseczyńskiego do króla Zygmunta III, Tornisz 20.10.1603, Biblioteka Kórnicka, sygn. BK01403, <https://wbc.poznan.pl/dlibra/publication/494827/edition/401352/content> [online, dostęp: 19.09.2022].

- List Lwa Sapiehy do podkanclerzego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła [...], w: *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1959, s. 119–120.
- Locke John: *An Essay Concerning Human Understanding*, London 1700, A i J. Churchill–S. Manship.
- Lubomirski Stanisław Herakliusz: *De vanitate consiliorum liber unus: in quo vanitas et veritas rerum humanarum politicis et moralibus rationibus clare demonstratur, et dialogice exhibetur*, Varsaviae–Lipsiae 1702, Typis Collegii Scholarum Piarum–Ch. Emmerich.
- Lubomirski Stanisław Herakliusz: *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, wyd. J. Dąbkowska–Kujko, Warszawa 2006.
- Mably Gabriel Bonnot de: *Des principes des négociations, pour servir d'introduction au droit public de l'Europe, fondé sur les traités*, La Haye 1757, [b.w.].
- Mably Gabriel Bonnot de: *Du gouvernement et des lois de la Pologne, suivi de: De la situation politique de la Pologne en 1776, et: Le banquet des politiques*, oprac. M. Belissa, Paris 2008.
- Machiavelli Niccolò: *Advice to Raffaello Girolami When He Went as Ambassador to The Emperor*, w: *Machiavelli: The Chief Works and Others*, t. 1, tłum. A. Gilbert, Durham 1989, s. 116–119.
- Machiavelli Niccolò: *Il Principe*, Firenze 1532, per Bernardo di Giunta.
- Machiavelli Niccolò: *Istruzione d'uno che vada imbasciadore in qualche luogo*, w: N. Machiavelli, *L'arte della guerra. Scritti politici minori*, red. J.-J. Marchand, D. Fachard, G. Masi, Roma 2001, s. 655–661.
- Magius Ottavianus: *De legato libri duo*, Venezia 1566, H. Ruscellius.
- Makowski Adam: *Roczna i wieczna pamiątka [...] Doroty z Ojrzanowa Barżynej [...]*, Kraków 1614, A. Piotrkowczyk.
- Miński Stanisław: *Sposób odprawowania poselstwa, ceremonii, zachowania posłowi z obedyjencyją króla jego mości do Rzymu*, Biblioteka Czartoryskich, rkps 2095.
- Misja francuskiego posła Klaudiusza de Mesmes, hrabiego d'Avaux w Polsce w latach 1635–1636, w: *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1959, s. 240–246.
- Montaigne Michel de: *Les Essais*, Paris 1595, A. L'Angelier.
- Morski Tadeusz: *Myśli o potrzebie i sposobach przysposobienia młodzieży do służby dyplomatycznej w Polsce*, Warszawa 1792, P. Dufour.
- Poselstwo Ławryna (Wawrzyńca) Piaseczyńskiego, podkomorzego bractawskiego, do Bachczyseraju w r. 1601*, w: *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1959, s. 162–171.
- Poselstwo Pawła Działyńskiego do Anglii w roku 1597*, w: *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1959, s. 156–161.
- Poselstwo Stanisława Mińskiego, wojewody łęczyckiego, do Rzymu w 1594 r.*, w: *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1959, s. 121–134.
- Nixdorffius Johannes: *Dissertatio de legatis [...]*, Dantisci [b.r.w.], Typis Rhetianis.

- Ossoliński Jerzy: *Pamiętnik*, oprac. W. Czapliński, Warszawa 1976.
- Paschalius Carolus, *Legatus*, Parisiis 1612, P. Chevalier.
- Peregrinus Laelius: *Ad sanctiss[imum] D.N. Clementem VIII. Pont[ificem] Max[imum] oratio habita a Laelio Peregrino in publico consistorio cum [...] Stanislaus Minsky [...] in aula Regum Legationibus excipiendis destinata regis sui nomine obedientiam praestaret*, Romae 1594, I. Liliotti.
- Peregrinus Laelius: *Orationes ad Gregorium XIII, Sixtum V, Clementem VIII, pontifices maximos, atque alibi habitae [...]*, Romae 1855, C. Chiassi.
- Petrycy Sebastian: *Pisma wybrane*, t. 2, *Przydatki do Ekonomiki i Polityki Arystotelesowej*, oprac. W. Wąsik, Warszawa 1956.
- Piaseczyński Ławryn: *Powinności poselskie extra regnum*, Biblioteka Narodowa, rkps 3086 III, k. 6r–9v.
- Piaseczyński Ławryn: *Powinności poselskie extra regnum*, wyd. K. Pułaski, w: K. Pułaski, *Trzy poselstwa Ławryna Piaseczyńskiego do Kazi Gireja, chana Tatarów perekopskich (1601–1603). Dodatki*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 39 (1911), nr 10, s. 950–955.
- Pielgrzymowski Elias: *Poselstwo i krótkie spisanie rozprawy z Moskwą; Poselstwo do Zygmunta Trzeciego*, wyd. i oprac. R. Krzywy, red. D. Chemperek, J.S. Gruchała, Warszawa 2010.
- Pontanus Ioannes: *De obedientia libri V*, w: I. Pontanus, *Opera omnia soluta oratione composita*, Venetiis 1518, Aedes Aldi et Andreae Asulani Soceri.
- Poselstwo [...] Księdza Piotra Tylickiego biskupa kujawskiego i Stanisława Mińskiego podkanclerzego koronnego imieniem [...] pod Sandomierzem odprawowane*, Biblioteka Kórnicka, rkps BK1709.
- Priluscus Iacobus: *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae omnia [...] quae quidem statuta dividuntur in libros sex, partim in Szczucin, partim in Cracovia* 1553, I. Priluscus.
- Pułaski Kazimierz: *Trzy poselstwa Ławryna Piaseczyńskiego do Kazi Gireja, chana Tatarów perekopskich (1601–1603). Dodatki*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 39 (1911), nr 10, s. 135–145, 244–256, 358–366, 467–480, 553–566, 645–660, 756–768, 845–864, 945–960.
- Relacja Ławryna Piaseczyńskiego z poselstwa Królowi Jego Miłości, które miał do cara przekopskiego*, Biblioteka Narodowa, rkps 3086 III, k. 122r–127v.
- Repertorium der buitenlandse vertegenwoordigers, residerende in Nederland 1584–1810*, oprac. O. Schutte, ‘s-Gravenhage 1983.
- Richelieu Armand du Plessis de: *Testament politique*, cz. 2, Amsterdam 1688, H. Desbordes.
- Rosergio Bernardo de: *Ambaxiatorum brevilogus, prosaico moralique dogmate; pro felici et prospero ducatu circa Ambaxiatas insistentium excerptus*, Bibliothèque Nationale de France, Département des Manuscrits, rkps Latin 6020, k. 45r–66r.
- Rosergio Bernardo de: *Ambaxiatorum brevilogus*, w: *De legatis et legationibus tractatus varii*, wyd. V.E. Hrabar, „Acta et Commentationes. Imp. Universitatis Jurievensis (olim Dorpatensis)” 4 (1906).

- Skarga Piotr: *Kazania o siedmi sakramentach Kościoła Ś[więtego] katolickiego* [...], Kraków 1600, A. Piotrkowczyk.
- Smith Adam: *An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*, t. 2, London 1778, W. Strahan–T. Cadell.
- Tasso Torquato: *Il Messaggero dialogo* [...], Venetia 1582, B. Giunti e fratelli.
- Tasso Torquato: *Il Messaggero*, w: T. Tasso, *Dialoghi. Edizione critica*, oprac. E. Ramondi, t. 2, Firenze 1958, s. 247–332.
- Upominki tatarskie, *Wydatek na upominki tatarskie*, wyd. K. Pułaski, w: K. Pułaski, *Trzy poselstwa Ławryna Piaseczyńskiego do Kazi Gireja, chana Tatarów perekopskich (1601–1603). Dodatki*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 39 (1911), nr 10, s. 955–960.
- Varsevicius Christophorus: *De legato et legatione*, w: *Christophori Varsevicii, Equitis Poloni, virique doctissimi De concilio et consiliariis principis liber* [...]. *Item eiusdem Varsevicii liber de legatis et legationibus lectu utilissimus et jucundissimus* [...], Rostochii 1597, Ch. Reusnerus, k. F2v–N10r.
- Varsevicius Christophorus: *De optimo statu libertatis, libri duo*, Cracoviae 1598, Officina Lazari.
- Varsevicius Christophorus: *Paradoxa ad Stephanum I, Regem Poloniae*, Vilnae 1579, J. Ślęcki.
- Vera y Zúñiga Juan Antonio de, *El Enbaxador*, Sevilla 1620, F. de Lyra.
- Votum Jmci pana Zamoyckiego, hetmana i kanclerza koronnego na sejmie warszawskim, już ostatnim za jego żywota, w r. 1605*, w: *Pisma polityczne z czasów rokoszki Zebrzydowskiego 1606–1608*, t. 2, Proza, wyd. J. Czubek, Kraków 1918, s. 85–96.
- Warszewicki Krzysztof: *O pośle i poselstwach*, wstęp i tłum. J. Życki, Warszawa 1935.
- Wicquefort Abraham de: *L'Ambassadeur et ses fonctions*, t. 1–2, La Haye 1680–1681, J. Chez i D. Steucker.
- Wyrwicz Karol: *Geografia powszechna czasów teraźniejszych albo opisanie krótkie krajów całego świata* [...] *Kużytkowi młodzi narodowej na szkoły publiczne wydana*, Warszawa 1773, Collegio Societatis Jesu.

Opracowania

- Absolutism in Seventeenth-Century Europe*, red. J. Miller, London 1990.
- Akteure der Aussenbeziehungen: Netzwerke und Interkulturalität im historischen Wandel*, red. H. von Thiessen, C. Windler, Cologne 2010.
- Allen Grace: *Mirrors for Secretaries: The Tradition of Advice Literature and the Presence of Classical Political Theory in Italian Secretarial Treatises*, „Laboratoire Italien” 23 (2019), <https://doi.org/10.4000/laboratoireitalien.3742> [online, dostęp: 21.09.2022].
- Anderson Matthew Smith: *The Rise of Modern Diplomacy (1450–1919)*, London–New York 1993.

- Andretta Stefano: *L'arte della prudenza. Teorie e prassi della diplomazia nell'Italia del XVI e XVII secolo*, Roma 2006.
- Andretta Stefano: *Ottaviano Maggi e il De Legato (1566)*, w: *De l'ambassadeur. Les écrits relatifs à l'ambassadeur et à l'art de négocier du Moyen Âge au début du XIXe siècle*, red. S. Andretta, S. Péquignot, J.-C. Waquet, Roma 2015, s. 291–311.
- Anusik Zbigniew: *Kariery faworytów królewskich a kariery opozycjonistów w dobie panowania Zygmunta III (1587–1632)*, „Przegląd Nauk Historycznych” 3 (2004), nr 2 (6), s. 5–62.
- Arnaudo Marco: *L'altra dissimulazione. Accetto, Pallavicino, Machiavelli*, „Italica” 86 (2009), z. 3, s. 488–499.
- Authority and Diplomacy from Dante to Shakespeare*, red. J. Powell, W.T. Rossiter, Farnham 2013.
- Bałuk-Ulewicz Teresa: *Trzy staropolskie rozprawy o wychowaniu obywatelskim w kręgu tradycji „de institutione principis”*, w: *Ars bene vivendi. Studia ofiarowane Profesorowi Maciejowi Włodarskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. E. Buszewicz, L. Grzybowska, Kraków 2017, s. 259–272.
- Bałuk-Ulewicz Teresa: *Z dziejów zwierciadła władcy*, w: *O senatorze doskonałym studia. Prace upamiętniające postać i twórczość Wawrzyńca Goślickiego*, red. A. Stępkowski, Warszawa 2009, s. 35–79.
- Banaszak Marian: *Z dziejów dyplomacji watykańskiej. Poselstwa obediencyjne w latach 1534–1605*, cz. 2, *Dzieje poselstw polskich*, Warszawa 1975.
- Bartkiewicz Kazimierz: *Tadeusza Morskiego uwagi o historii w projektowanym przez niego kształceniu polskich dyplomatów (1792)*, w: K. Bartkiewicz, *Mysł historyczna w Polsce nowożytnej a dzieje ziem nadodrzańskich. Zbiór studiów*, wybór i przygotowanie do druku T. Jaworski, Zielona Góra 2001, s. 83–90.
- Barwicka-Makula Aleksandra: *Od wrogości do przyjaźni. Habsburgowie austriaccy wobec Polski w latach 1587–1592*, Katowice 2019.
- Baszkiewicz Jan: *Francuski absolutyzm XVII stulecia*, w: *Europa i świat w początkach epoki nowożytnej*, cz. 2, *Ideologie, kryzysy, konflikty*, red. A. Mączak, Warszawa 1992, s. 219–252.
- Baszkiewicz Jan: *Henryk IV Wielki*, Warszawa 1995.
- Baszkiewicz Jan: *Powszechna historia ustrojów państwowych*, Gdańsk 1998.
- Baszkiewicz Jan: *Richelieu*, Warszawa 1984.
- Bazyłow Ludwik: *Polsko-tureckie powiązania dyplomatyczne w XVI wieku*, „Przegląd Humanistyczny” 20 (1976), nr 5, s. 1–13.
- Bazzoli Maurizio: *Doveri dell'ambasciatore e ordine internazionale nell'«Enbaxador» (1620) di Juan Antonio de Vera*, w: M. Bazzoli, *Stagioni e teorie della società internazionale*, Milano 2005, s. 215–244.
- Bazzoli Maurizio: *Il pensiero politico dell'assolutismo illuminato*, Firenze 1986.
- Bazzoli Maurizio: *L'equilibrio di potenza nell'età moderna. Dal Cinquecento al Congresso di Vienna*, Milano 1998.
- Bazzoli Maurizio: *L'ideologia dell'ambasciatore nel tardo Seicento. «L'Ambassadeur et ses fonctions» di Abraham de Wicquefort*, w: *Prudenza civile, bene comune, guerra giusta. Percorsi della ragion di Stato tra Seicento e Settecento*, Napoli 1999, s. 203–220

- [pierwodruk]; w: M. Bazzoli, *Stagioni e teorie della società internazionale*, Milano 2005, s. 245–265 [przedruk].
- Bazzoli Maurizio: *La concezione pufendorfiana della politica internazionale*, w: *Samuel Pufendorf filosofo del diritto e della politica*, red. V. Fiorillo, Napoli 1996, s. 29–72.
- Bazzoli Maurizio: *La stagione Westfaliana della società internazionale*, w: M. Bazzoli, *Stagioni e teorie della società internazionale*, Milano 2005, s. 35–66.
- Bazzoli Maurizio: *Ragion di stato e interesse degli stati. La trattatistica sull'ambasciatore dal XV al XVIII secolo*, „Nuova Rivista Storica” 82 (2002), nr 2, s. 283–328 [pierwodruk]; w: M. Bazzoli, *Stagioni e teorie della società internazionale*, Milano 2005, s. 267–312 [przedruk].
- Bell Rudolph M.: *How to Do It: Guides to Good Living for Renaissance Italians*, Chicago 1999.
- Bély Lucien: *La société des princes. XVIe–XVIIIe siècles*, Paris 1999.
- Bély Lucien: *Les relations internationales en Europe. XVIIe–XVIIIe siècles*, Paris 1992.
- Berelowitch André: *La Hiérarchie des égaux. La noblesse russe d'Ancien Régime (XVIe–XVIIe siècles)*, Paris 2001.
- Berenguier Nadine: *Conduct Books for Girls in Enlightenment France*, London–New York 2016.
- Bernardini Luca: *Niepojęta „grubianitas”. Moskiewskie konwencje dyplomatyczne i niektóre cechy charakteru Moskwińców w oczach polskich uczestników „dymitriady”*, w: *Polacy w oczach Rosjan – Rosjanie w oczach Polaków*, red. R. Bobryk, J. Faryno, Warszawa 2000, s. 95–107.
- Błaszczuk Arkadiusz: *From the Forests of Siberia to the Urban Jungle of Istanbul: The Ottoman–Muscovite Fur Exchange in the Sixteenth and Seventeenth Centuries*, w: *Transottoman Matters: Objects Moving through Time, Space, and Meaning*, red. A. Błaszczuk, R. Born, F. Riedler, Göttingen 2022, s. 119–172.
- Blaydes Lisa, Grimmer Justin, McQueen Alison: *Mirrors for Princes and Sultans: Advice on the Art of Governance in the Medieval Christian and Islamic Worlds*, „The Journal of Politics” 80 (2018), nr 4, s. 1150–1167.
- Bloch Marc: *Królowie cudotwórcy. Studium na temat nadprzyrodzonego charakteru przypisywanego władzy królewskiej zwłaszcza we Francji i w Anglii*, wstęp J. Le Goff, tłum. J.M. Kłoczowski, Warszawa 1998.
- Boccolini Alessandro: *Diplomacy and Papal Politics during the „Unfortunate” Reign of Michał Korybut Wiśniowiecki*, „Eastern European History Review” 4 (2021), s. 111–124.
- Boczek Bolesław: *Krzysztofa Warszawickiego nauka o państwie i dyplomacji*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej. Historia Nauk Społecznych” 1957, z. 1, s. 81–196.
- Bodniak Stanisław: *Ławryna Piaseczyńskiego „Powinności poselskie” z początku XVII wieku*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1947, z. 4, s. 164–172.
- Braun Guido: «*Les cinq livres sur les ambassades*» de Conrad Braun, w: *De l'ambassadeur. Les écrits relatifs à l'ambassadeur et à l'art de négocier du Moyen Âge au début du XIXe siècle*, red. S. Andretta, S. Péquignot, J.-C. Waquet, Roma 2015, s. 269–290.
- Burschel Peter: *A Clock for the Sultan: Diplomatic Gift-giving from an Intercultural Perspective*, „The Medieval History Journal” 16 (2013), z. 2, s. 547–563.

- Butterwick Richard: *Konstytucja 3 Maja. Testament Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, tłum. T. Gromelski, Warszawa 2021.
- Butterwick Richard: *Stanisław August a kultura angielska*, tłum. M. Ugniewski, Warszawa 2000.
- Cantù Francesca: *Alberico Gentili e Lo ius legationis*, w: *De l'ambassadeur. Les écrits relatifs à l'ambassadeur et à l'art de négocier du Moyen Âge au début du XIXe siècle*, red. S. Andretta, S. Péquignot, J.-C. Waquet, Roma 2015, s. 313–335.
- Carta Paolo, Gregorowicz Dorota: *Un'apologia barocca del governo misto. Andrzej Maksymilian Fredro nella Rzeczpospolita polacco-lituana*, „Il Pensiero Politico” 54 (2021), z. 2, s. 165–185.
- Casini Matteo: *Fra città-stato e Stato regionale. Riflessioni politiche sulla Repubblica di Venezia in età moderna*, „Studi Veneziani” 44 (2002), s. 15–36.
- Cavaillé Jean-Pierre: *Dis/simulations. Jules-César Vanini, François La Mothe Le Vayer, Gabriel Naudé, Louis Machon et Torquato Accetto. Religion, morale et politique au XVIIe siècle*, Paris 2002.
- Cavaillé Jean-Pierre: *Simulatio/dissimulatio, notes sur feinte et occultation, XVIe–XVIIe siècle*, w: M. Fattori, *Il vocabolario della République des Lettres. Terminologia e storia della filosofia. Problemi di metodo. Atti del convegno internazionale in memoriam di Paul Dibon (Napoli, 17–18 maggio 1996)*, Firenze 1997, s. 115–131.
- Cavallo Sandra, Storey Tessa: *Healthy Living in Late Renaissance Italy*, Oxford 2013.
- Chłapowski Krzysztof: *Elita senatorsko-dygnitarska Korony za czasów Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 1996.
- Chorążyczewski Waldemar: *Czy istniała kancelaria ruska? (na marginesie edycji regestów Metryki Ruskiej i monografii Petro Kułakowskiego)*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2004, s. 383–390.
- Chorążyczewski Waldemar: *Kancelarie centralne państwa w XIV–XVIII wieku*, w: *Dyplomatyka staropolska*, red. T. Jurek, Warszawa 2015, s. 145–188.
- Chynczewska-Hennel Teresa: *Nuncjusz i król. Nuncjatura Maria Filonardiego w Rzeczypospolitej (1636–1643)*, Warszawa 2006.
- Ciesielski Tomasz: *Poselstwo Andrzeja Trzebickiego do cesarza i stanów Rzeszy w 1653 r.*, w: *Studia i materiały z dziejów nowożytnych*, red. K. Matwijowski, S. Ochmann-Staniszevska, Wrocław 1995, s. 30–51.
- Colson Aurélien: *The Ambassador between Light and Shade: The Emergence of Secrecy as the Norm for International Negotiation*, „International Negotiation” 13 (2008), z. 2, s. 179–195.
- Conduct Literature for and about Women in Italy (1470–1900): Prescribing and Describing Life*, red. H. Sanson, F. Lucioli, Paris 2016.
- Conduct Literature for Women*, cz. 1–3, red. W. St Clair, I. Maassen, P. Morris, London 2000–2006.
- Constantinou Costas M.: *Between Statecraft and Humanism: Diplomacy and Its Forms of Knowledge*, „International Studies Review” 15 (2013), nr 2, s. 141–162.
- Cosandey Fanny, Descimon Robert: *L'absolutisme en France. Histoire et historiographie*, Paris 2002.

- Cowan Brian: *In Public: Collectivities and Politics*, w: *A Cultural History of Emotions*, t. 4, *In the Baroque and Enlightenment Age*, red. C. Walker, K. Barclay, D. Lemmings, London 2019, s. 375–413.
- Craigwood Joanna: *Sidney, Gentili, and the Poetics of Embassy*, w: *Diplomacy and Early Modern Culture*, red. R. Adams, R. Cox, New York 2011, s. 82–100.
- Crouzet-Pavan Elisabeth: *Immagini di un mito*, w: *Storia di Venezia. Dalle origini alla caduta della Serenissima*, t. 4, *Il Rinascimento. Politica e cultura*, red. A. Tenenti, U. Tucci, Roma 1996, s. 579–601.
- Cultural Translation in Early Modern Europe*, red. P. Burke, R. Po-chia Hsia, Cambridge 2007.
- Curcuruto Claudia: *Francesco Buonvisi and Opizio Pallavicini. Correspondences and Activities of Two Apostolic Nuncios in the Service of Pope Innocent XI Odescalchi (1676–1689)*, „*Eastern European History Review*” 4 (2021), s. 231–247.
- Cuttica Cesare, Burgess Glenn: *Introduction*, w: *Monarchism and Absolutism in Early Modern Europe*, red. C. Cuttica, G. Burgess, New York–London 2016, s. 1–17.
- Cynarski Stanisław: *Stosunki polsko-austriackie w świetle relacji Marcina Kromera posła polskiego na dwór cesarza Ferdynanda I w latach 1558–1564*, „*Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia Austro-Polonica*” 1195 (1997), nr 121, s. 39–51.
- Czapliński Władysław, *Dyplomacja polska w latach 1605–1648*, w: *Polska służba dyplomatyczna XVI–XVIII wieku. Studia*, red. Z. Wójcik, Warszawa 1966, s. 203–256.
- Czapliński Władysław: *Jeszcze raz o Warszawickim*, „*Przegląd Historyczny*” 61 (1970), z. 3, s. 498–506.
- Czaputowicz Jacek: *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja*, Warszawa 2007.
- Dąbkowska-Kujko Justyna: *Erazmianizm i lipsjanizm w Rzeczypospolitej*, w: *Wśród krajów Północy. Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej wobec narodów germańskich, słowiańskich i naddunajskich. Mapa spotkań, przestrzenie dialogu*, red. M. Hanusiewicz-Lavallee, Warszawa 2015, s. 247–287.
- Davies Norman: *God's Playground: A History of Poland*, t. 1, New York 2005.
- Diplomacy and Early Modern Culture*, red. R. Adams, R. Cox, New York 2011.
- Dohet Camille: *Prudence, cautele et dissimulation. Le double discours des élites politiques durant la guerre de Quatre-Vingts ans*, „*Revue Belge de Philologie et d'Histoire*” 94 (2016), s. 883–920.
- Domagała Kamil: *Dyplomatyczne próby odzyskania przez Władysława IV korony szwedzkiej, podejmowane w latach 1632–1635*, „*Słupskie Studia Historyczne*” 18 (2012), s. 71–84.
- Dopierała Kazimierz: *Stosunki dyplomatyczne Polski z Turcją za Stefana Batorego*, Warszawa 1986.
- Double Agents: Cultural and Political Brokerage in Early Modern Europe*, red. M. Keblusek, B.V. Noldus, Leiden 2011.
- Dubas-Urwanowicz Ewa: *Piaseczyński Ławryn*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 25, red. Z. Abrahamowicz, E. Rostworowski, Wrocław 1980, s. 805–808.
- Dubas-Urwanowicz Ewa: *Polacy i Litwini w działaniach dyplomatycznych Habsburgów w bezkrólestwach 2. połowy XVI wieku*, w: *Polska wobec wielkich konfliktów w Europie*

- nowożytniej. *Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku*, red. R. Skowron, Kraków 2009, s. 283–296.
- Duda Paweł: *Krzyż i karabela. Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej Obojga Narodów w ocenie dyplomacji papieskiej w latach 1623–1635*, Katowice 2019.
- Duda Paweł, Litwin Henryk: *Correspondence of Warsaw Nuncio Antonio Santa Croce with the Roman Catholic Bishops from 1629: Frequency, Intensity and Content*, „Eastern European History Review” 4 (2021), s. 45–56.
- Dyakowski Bohdan: *Koń. Towarzysz człowieka*, Warszawa 1911.
- Dyson Kenneth H.F.: *The State Tradition in Western Europe: A Study of an Idea and Institution*, Oxford 1980.
- Dziubiński Andrzej: *Stosunki dyplomatyczne polsko-tureckie w latach 1500–1572 w kontekście międzynarodowym*, Wrocław 2005.
- Dzwonkowski Włodzimierz: *Kościuszko w Galicyi jesienią 1792 r.*, „Tygodnik Ilustrowany” 1917, nr 43, s. 526–527.
- Early Modern Encounters with the Islamic East: Performing Cultures*, red. S. Schülting, S.L. Müller, R. Hertel, Farnham 2012.
- Ekes Janusz: *Trójpodział władzy i zgoda wszystkich. Naczelne zasady „ustroju mieszanego” w staropolskiej myśli politycznej*, Siedlce 2001.
- External Research: A List of Recently Completed Studies; USSR and Eastern Europe*, ER List No. 1.13, United States Department of State October 1959.
- Externbrink Sven: *Abraham de Wicquefort et ses traités sur l’ambassadeur (1676–1682). Bilan et perspectives se recherche*, w: *De l’ambassadeur. Les écrits relatifs à l’ambassadeur et à l’art de négocier du Moyen Âge au début du XIXe siècle*, red. S. Andretta, S. Péquignot, J.-C. Waquet, Roma 2015, s. 405–430.
- Fallows Noel: *Jousting in Medieval and Renaissance Iberia*, Woodbridge 2010.
- Fedele Dante: *Naissance de la diplomatie moderne (XIIIe–XVIIe siècles). L’ambassadeur au croisement du droit, de l’éthique et de la politique*, Baden-Baden 2017.
- Fedele Dante: *Uno scritto sull’ambasciatore del secondo Cinquecento. „Il Messaggiere” di Torquato Tasso*, „Il Pensiero Politico” 51 (2018), nr 1, s. 113–125.
- Ferring Robert L.: *Christopher Varsevicius: Polish Renaissance Diplomat, Statesman, and Political Writer*, „The Polish Review” 5 (1960), nr 2, s. 98–109.
- Ferring Robert L.: *The Accomplished Ambassador by Christopher Varsevicius and Its Relation to Sixteenth Century Political Writings: With a Translation of the Treatise from the Latin* [dysertacja doktorska], University of Notre Dame 1959.
- Figliuolo Bruno: *Il diplomatico e il trattatista. Ermolao Barbaro ambasciatore della Serenissima e il De officio legati*, Napoli 1999.
- Figliuolo Bruno, Senatore Francesco: *Per un ritratto del buon ambasciatore. Regole di comportamento e profilo dell’inviato negli scritti di Diomede Carafa, Niccolò Machiavelli e Francesco Guicciardin*, w: *De l’ambassadeur. Les écrits relatifs à l’ambassadeur et à l’art de négocier du Moyen Âge au début du XIXe siècle*, red. S. Andretta, S. Péquignot, J.-C. Waquet, Roma 2015, s. 163–185.
- Fisher Alan W.: *The Crimean Tatars*, Stanford 2014.
- Fletcher Anthony: *Growing up in England: The Experience of Childhood 1600–1914*, New Haven 2010.

- Fletcher Catherine: *Diplomacy in Renaissance Rome: The Rise of the Resident Ambassador*, Cambridge 2015.
- Fosi Irene: *Conversion and Autobiography: Telling Tales before the Roman Inquisition*, „Journal of Early Modern History” 17 (2013), s. 437–456.
- Franceschi Sylvio Hermann De: *Les ambassades henriciennes. Un âge d'or de la négociation les premières éditions imprimées de la correspondance des ambassadeurs de France sous Henri IV*, w: *De l'ambassadeur. Les écrits relatifs à l'ambassadeur et à l'art de négocier du Moyen Âge au début du XIXe siècle*, red. S. Andretta, S. Péquignot, J.-C. Waquet, Roma 2015, s. 379–404.
- Franke Herbert: *Sung Embassies: Some General Observations*, w: *China Among Equals: The Middle Kingdom and its Neighbors, 10th–14th Centuries*, red. M. Rossabi, Los Angeles–London 1983.
- Frigo Daniela: *Ambasciatori, ambasciata e immunità diplomatiche nella letteratura politica italiana (secc. XVII–XVIII)*, „Mélanges de l'École Française de Rome. Italie et Méditerranée” 119 (2007), nr 1, s. 31–50.
- Frigo Daniela: *Corte, onore e ragion di stato. Il ruolo dell'ambasciatore in età moderna*, „Cheiron” 15 (1998), nr 30, s. 13–55.
- Frigo Daniela: «*Per ben negoziare*» in Spagna. *Una memoria del primo Seicento del mantovano Annibale Iberti*, „Cheiron” 9 (1992), nr 17–18, s. 289–306.
- Frigo Daniela: *Principe, ambasciatori e «jus gentium»*. *L'amministrazione della politica estera nel Piemonte del Settecento*, Roma 1991.
- Frigo Daniela: *Prudence and Experience: Ambassadors and Political Culture in Early Modern Italy*, „Journal of Medieval and Early Modern Studies” 38 (2008), s. 15–34.
- Frigo Daniela: *Prudenza politica e conoscenza del mondo. Un secolo di riflessione sulla figura dell'ambasciatore (1541–1643)*, w: *De l'ambassadeur. Les écrits relatifs à l'ambassadeur et à l'art de négocier du Moyen Âge au début du XIXe siècle*, red. S. Andretta, S. Péquignot, J.-C. Waquet, Roma 2015, s. 227–268.
- Frigo Daniela: *'Small States' and Diplomacy: Mantua and Modena*, w: *Politics and Diplomacy in Early Modern Italy*, red. D. Frigo, Cambridge 1999, s. 147–176.
- Frigo Daniela: «*Virtù politiche*» e «*pratica delle corti*». *L'immagine dell'ambasciatore tra Cinque e Seicento*, w: *Repubblica e virtù. Pensiero politico e Monarchia Cattolica fra XVI e XVII secolo*, red. C. Continisio, C. Mozzarelli, Roma 1995, s. 355–376.
- Frigo Daniela, Mortari Annamaria, *Nobiltà, diplomazia e cerimoniale alla corte di Mantova*, w: *La Corte di Mantova nell'età di Andrea Mantegna (1450–1550)*, red. C. Mozzarelli, R. Oresko, L. Ventura, Roma 1997, s. 125–143.
- Fubini Riccardo: *L'ambasciatore nel XV secolo. Due trattati e una biografia (Bernard de Rosier, Ermolao Barbaro, Vespasiano da Bisticci)*, „Mélanges de l'École française de Rome. Moyen-Âge” 108 (1996), nr 2, s. 645–665.
- Gaeta Franco: *L'idea di Venezia*, w: *Storia della cultura veneta*, t. 3, *Dal primo Quattrocento al Concilio di Trento*, red. G. Arnaldi, M. Pastore Stocchi, Vicenza 1981, s. 565–641.
- Gajda Marek: *Poselstwo Lwa Sapiehy w Moskwie w latach 1600–1601 w świetle polskich relacji dyplomatycznych oraz relacji Izaaka Massy i Jacques'a Margereta*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 12 (2011), nr 1, s. 124–144.

- Galilej Cecylia: XVII-wieczny poradnik rolniczy. Lingwistyczna charakterystyka gatunku (na przykładzie traktatów agronomicznych Jakuba Kazimierza Haura), „Prace Językoznawcze” 19 (2017), z. 4, s. 31–63.
- Gawron Przemysław: *Hetman koronny w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej w latach 1581–1646*, Warszawa 2010.
- Gilli Patrick: *Ambassades et ambassadeurs dans la législation statutaire italienne (XIIIe–XIVe siècle)*, w: *De l'ambassadeur. Les écrits relatifs à l'ambassadeur et à l'art de négocier du Moyen Âge au début du XIXe siècle*, red. S. Andretta, S. Péquignot, J.-C. Waquet, Roma 2015, s. 57–85.
- Gilli Patrick: *Bernard de Rosier et les débuts de la réflexion théorique sur les missions d'ambassade*, w: *De l'ambassadeur. Les écrits relatifs à l'ambassadeur et à l'art de négocier du Moyen Âge au début du XIXe siècle*, red. S. Andretta, S. Péquignot, J.-C. Waquet, Roma 2015, s. 187–197.
- Global Gifts: The Material Culture of Diplomacy in Early Modern Eurasia*, red. Z. Biedermann, A. Gerritsen, G. Riello, Cambridge 2018.
- Głowiński Michał: *O intertekstualności*, w: M. Głowiński, *Prace wybrane*, t. 5, red. R. Nycz, Kraków 2000, s. 5–33.
- Goffman Daniel: *Negotiating with the Renaissance State: The Ottoman Empire and the New Diplomacy*, w: *The Early Modern Ottomans: Remapping the Empire*, red. V.H. Aksan, D. Goffman, Cambridge 2007, s. 61–74.
- González-Cuerva Rubén: *A Diamond or a Bear: The Spanish Court's Practices of Gift-Giving with Extra-European Embassies*, „Diplomatica” 2 (2020), s. 201–222.
- Goodman Nan: *The Puritan Cosmopolis: The Law of Nations and the Early American Imaginations*, Oxford 2018.
- Gordian Michael: *The Culture of Dis/simulation in Sixteenth- and Seventeenth-Century Europe* [dysertacja doktorska], The Warburg Institute 2014.
- Grała Hieronim: *Dyplomacja z upominkami w tle. Wokół ceremoniału poselskiego w stosunkach polsko-moskiewskich na przestrzeni XVI–XVII wieku*, w: *Skarby Kremla. Dary Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wystawa ze zbiorów Państwowego Muzeum Historyczno-Kulturalnego „Moskiewski Kreml”, 7 września – 8 listopada 1998, Zamek Królewski w Warszawie*, red. N.W. Raszgowan, I.A. Zagorodniaja, A. Saratowicz-Dudyńska, tłum. A. Saratowicz-Dudyńska, Warszawa 1998, s. 39–87.
- Grała Hieronim: *O genezie polskiej rusofobii (w związku z książką Andrzeja Kępińskiego, Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, PWN, Warszawa–Kraków 1990, s. 221), „Przegląd Historyczny” 83 (1992), z. 1, s. 135–153.
- Gregorowicz Dorota: *Diplomacy of the Commonwealth, Diplomacy of the King: The Peculiarity of Foreign Policy Making in the Seventeenth-Century Poland-Lithuania*, „Eastern European History Review” 4 (2021), s. 19–33.
- Gregorowicz Dorota: *Tiara w grze o koronę. Stolica Apostolska wobec wolnych elekcji w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w drugiej połowie XVI wieku*, Kraków 2019.
- Grobelna Paulina: *Monarchia absolutna Ludwika XIV. Nowe ścieżki badawcze*, „Studia Europaea Gnesnensia” 10 (2014), s. 53–74.

- Gruszecki Stefan: *Miński Stanisław*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 21, red. E. Rostworowski, Wrocław 1976, s. 320–322.
- Gruszecki Stefan: *Stanisław Miński – zapomniany podkanclerzy koronny (ok. 1561–1607)*, w: *Dzieje Mińska Mazowieckiego 1421–1971*, red. J. Kazimierski, Warszawa 1975, s. 121–156.
- Gruszecki Stefan: *Stanisław Miński – zapomniany podkanclerzy koronny (ok. 1561–1607)*, w: *Stanisław Miński. W 400. rocznicę śmierci*, red. Z. Grzesiak, Mińsk Mazowiecki 2007, s. 8–32.
- Grylik Mateusz: *Staropolski ceremoniał dyplomatyczny w praktyce kontaktów Rzeczypospolitej z państwami Europy Zachodniej w czasach Wazów*, „*Studia Łomżyńskie*” 27 (2017), s. 159–171.
- Grześkowiak-Krwawicz Anna: „*Admirabilis ordo*”. Polacy wobec mitu Wenecji XVI–XVIII w., w: *Literatura, historia, dziedzictwo. Prace ofiarowane profesor Teresie Kostkiewiczowej*, red. T. Chachulski, A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 2007, s. 67–77.
- Grześkowiak-Krwawicz Anna: *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcia i idee*, Toruń 2018.
- Grześkowiak-Krwawicz Anna: *Gdańsk oświecony. Szkice o kulturze literackiej Gdańska w dobie Oświecenia*, Warszawa 1998.
- Grześkowiak-Krwawicz Anna: *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 2000.
- Grześkowiak-Krwawicz Anna: *Republikanizm szlachecki Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Próba charakterystyki*, „*Myśl Polityczna. Political Thought*” 2 (2020), z. 3, s. 7–35.
- Grzybowski Stanisław: *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w latach 1573–1605*, w: *Polska służba dyplomatyczna XVI–XVIII wieku. Studia*, red. Z. Wójcik, Warszawa 1966, s. 146–201.
- Gustafsson Harald: *The Conglomerate State: A Perspective on State Formation in Early Modern Europe*, „*Scandinavian Journal of History*” 23 (1998), z. 3–4, s. 189–213.
- Hampton Timothy: *Fictions of Embassy: Literature and Diplomacy in Early Modern Europe*, Ithaca 2009.
- Hampton Timothy: *The Diplomatic Moment: Representing Negotiation in Early Modern Europe*, „*Modern Language Quarterly*” 67 (2006), nr 1, s. 81–102.
- Hampton Timothy: *The Slumber of War: Diplomacy, Tragedy, and the Aesthetics of the Truce in Early Modern Europe*, w: *Early Modern Diplomacy, Theatre and Soft Power: The Making of Peace*, red. N. Rivère de Carles, London 2016, s. 27–46.
- Hardin Richard F.: *The Literary Conventions of Erasmus’ „Education of a Christian Prince”: Advice and Aphorism*, „*Renaissance Quarterly*” 35 (1982), nr 2, s. 151–163.
- Hennings Jan: *Russia and Courtly Europe: Ritual and the Culture of Diplomacy 1648–1725*, Cambridge 2016.
- Hennings Jan: *The Failed Gift: Ceremony and Gift-giving in Anglo-Russian Relations (1662–1664)*, w: *International Diplomacy*, t. 1, *Diplomatic Institutions*, red. H. Leira, I.B. Neumann, London 2013, s. 91–110.

- Hennings Jan: *The Semiotics of Diplomatic Dialogue: Pomp and Circumstance in Tsar Peter I's Visit to Vienna in 1698*, „International History Review” 30 (2008), nr 3, s. 515–544.
- Henshall Nicholas: *The Myth of Absolutism*, London–New York 1992.
- Hill Robert: *The Ambassador as Art Agent: Sir Dudley Carleton and Jacobean Collecting*, w: *The Evolution of English Collecting*, red. E. Chaney, London 2003, s. 240–255.
- Historia dyplomacji polskiej*, t. 1, Połowa X w.–1572, red. M. Biskup, Warszawa 1980.
- Isom-Verhaaren Christiane: *Allies with the Infidel: The Ottoman and French Alliance in the Sixteenth Century*, London 2011.
- Jacobsen Helen: *Luxury and Power: The Material World of the Stuart Diplomat (1660–1714)*, Oxford 2011.
- Jakub Przyłuski (1512–1554). *Zarys życia i twórczości literackiej na tle epoki*, red. M. Kuran, M. Wichowa, Łódź 2022.
- Janakowski Marcin: *Kierunki działań dyplomacji Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1569–1589 – próba analizy*, „Progress. Journal of Young Researchers” 5 (2018), s. 122–148.
- Janeczek Zdzisław: *Polityczna rola marszałka litewskiego Ignacego Potockiego w okresie Sejmu Wielkiego 1788–1792*, Katowice 2005.
- Jardine Lisa: *Introduction*, w: *Erasmus: The Education of a Christian Prince with the Panegyric for Archduke Philip of Austria*, oprac. L. Jardine, tłum. N.M. Cheshire, M.J. Heath, L. Jardine, Cambridge 2003, s. VI–XXIV.
- Jarmiński Leszek: *Trudne starania o wysłanie posła Zygmunta III Wazy z obediencją do papieża Klemensa VIII*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 41 (1997), s. 169–175.
- Jaworska Marta: *Dyplomatyczne nieporozumienia. Spory o podarki poselskie na dworze moskiewskim w XVI i XVII w.*, „Przegląd Historyczny” 108 (2017), z. 1, s. 67–91.
- Kacperczyk Urszula: *Ekscerpt korespondencji dyplomatycznej poselstwa polskiego w Madrycie z lat 1791–1792*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2015, z. 22, s. 285–300.
- Kalinowska Anna: *Działalność ambasadora angielskiego w Konstantynopolu Edwarda Bartona a stosunki polsko-tureckie (1589–1597)*, „Przegląd Historyczny” 94 (2003), nr 3, s. 251–268.
- Kasperski Edward: *O teorii komparatystyki*, w: *Literatura, teoria, metodologia*, red. D. Ulicka, Warszawa 2006, s. 577–602.
- Kasztelan Paweł: *Polsko-moskiewskie stosunki dyplomatyczne przełomu XVI/XVII wieku* [dysertacja doktorska], Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 2014.
- Keens-Soper Maurice: *Callières*, w: *Diplomatic Theory from Machiavelli to Kissinger*, red. G.R. Berridge, M. Keens-Soper, T.G. Otte, Basingstoke 2001, s. 106–124.
- Keens-Soper Maurice: *François de Callières and Diplomatic Theory*, „The Historical Journal” 16 (1973), z. 3, s. 485–508.
- Keens-Soper Maurice: *Wicquefort*, w: *Diplomatic Theory from Machiavelli to Kissinger*, red. G.R. Berridge, M. Keens-Soper, T.G. Otte, Basingstoke 2001, s. 88–105.
- Kieniewicz Leszek: *Sekretariat Stefana Batorego. Zbiorowość i kariery sekretarzy królewskich*, w: *Spółeczeństwo staropolskie. Studia i szkice*, t. 4, red. A. Izydorczyk, A. Wyczański, Warszawa 1986, s. 33–69.

- Kijas Artur: *Moskwa w relacjach polskich XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, w: *Oblicza Wschodu w kulturze polskiej*, red. G. Kotlarski, M. Figura, Poznań 1999, s. 53–62.
- Kjær Lars: 'I Fear Greeks, Even When They Bear Gifts': *The Gifts of Alexios I and the Histories of the First Crusade*, „Viator” 49 (2018), z. 1, s. 25–49.
- Koehler Krzysztof: *O traktacie „De optimo statu libertatis” Krzysztofa Warszewickiego*, w: K. Koehler, *Rzeczpospolita, obywatelskość, wolność. Szkice o polskim piarstwie politycznym XVI wieku*, Warszawa 2016, s. 321–336.
- Kohlendorfer-Fries Ruth: *Diplomatie und Gelehrtenrepublik: die Kontakte des französischen Gesandten Jacques Bongars (1554–1612)*, Tübingen 2009.
- Kołodziejczyk Dariusz: *Ottoman–Polish Diplomatic Relations (15th–18th Century): An Annotated Edition of Ahdnames and Other Documents*, Boston 2000.
- Krawczuk Wojciech: *Modernizacja czy stagnacja. Przemiany kancelarii koronnej XVI–XVIII wieku*, w: *Dzieje biurokracji*, t. 5, red. A. Gaca i in., Włocławek 2013, s. 123–130.
- Krischer André: *Syndici als Diplomaten in der Frühen Neuzeit: Repräsentation, politischer Zeichengebrauch und Professionalisierung in der reichsstädtischen Außenpolitik*, w: *Spezialisierung und Professionalisierung: Träger und Foren städtischer Außenpolitik während des späten Mittelalters und der frühen Neuzeit*, red. C. Jörg, M. Jucker, Wiesbaden 2010, s. 254–286.
- Kuczyński Stefan M.: *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, Warszawa 1987.
- Kugeler Heidrun: *‘Le Parfait Ambassadeur’: The Theory and Practice of Diplomacy in the Century Following the Peace of Westphalia* [dysertacja doktorska], University of Oxford 2006.
- Kułakowskyj Petro: *Kancelarija Ruškoji (Wołyńskoj) Metryky 1569–1673 rr. Studija z istoriji ukrajinskoho regionalizmu w Reczi Pospolytij*, Ostroh–Lwiv 2002.
- Kulski Władysław W.: *Narodziny nowożytnej dyplomacji [The Birth of Modern Diplomacy]*. By Stanisław Edward Nahlik, „American Journal of International Law” 66 (1972), nr 3, s. 689–690.
- Lenart Mirosław: *Un messaggio per i posteri. La tomba di Stanisław Miński nella Basilica di Sant’Antonio a Padova*, „Italica Wratislaviensia” 12 (2021), nr 2, s. 11–27.
- Lepri Valentina: *Borderlands and Political Theories: Krzysztof Warszewicki Reader of Machiavelli*, w: *Polish Culture in the Renaissance: Studies in the Arts, Humanism and Political Thought*, red. D. Facca, V. Lepri, Firenze 2013, s. 71–78.
- Lesaffer Randall: *Amicitia in Renaissance Peace and Alliance Treaties (1450–1530)*, „Journal of the History of International Law” 4 (2002), nr 1, s. 77–99.
- Leśnodorski Bogusław: *Polski Makiawel*, w: *Studia z dziejów kultury polskiej*, red. H. Barycz, J. Hulewicz, Warszawa 1949, s. 257–279.
- Leszczyna Dorota, Kuliniak Radosław: *Polskie badania nad filozofią brytyjskiego empiryzmu (lata 1760–1918)*, cz. 1, „Studia z Historii Filozofii” 3 (2012), s. 115–122.
- Levin Carole, Watkins John: *Shakespeare’s Foreign Worlds: National and Transnational Identities in the Elizabethan Age*, Ithaca 2009.
- Levin Michael J.: *Agents of Empire: Spanish Ambassadors in Sixteenth-Century Italy*, New York 2005.

- Litwin Henryk: *Chwała Północy. Rzeczpospolita w polityce Stolicy Apostolskiej 1598–1648*, Warszawa 2018.
- Łopatecki Karol: *Regulacje prawne obowiązujące podczas polskich i litewskich misji dyplomatycznych w 1. połowie XVII stulecia. Poselskie artykuły wojskowe*, „Barok. Historia–Literatura–Sztuka” 20 (2013), nr 2, s. 59–78.
- López-Cordón Cortezo María Victoria: *Juan Antonio De Vera y Zúñiga (1583–1658). Modelo di Ambasciatori o specchio di trattatisti?*, w: *De l'ambassadeur. Les écrits relatifs à l'ambassadeur et à l'art de négocier du Moyen Âge au début du XIXe siècle*, red. S. Andretta, S. Péquignot, J.-C. Waquet, Roma 2015, s. 337–361.
- Lorenc Magdalena: „Do ut des”, czyli rzecz o darze w dyplomacji. Przypadek siodła z daru sultana Mustafy II dla posła Stanisława Małachowskiego z 1699 roku, „Środkowo-europejskie Studia Polityczne” 4 (2014), s. 81–110.
- Loska Elżbieta: *Ustawa julijska o przemocy publicznej – 6 tytuł 48 księgi Digestów. Tekst – tłumaczenie – komentarz*, „Zeszyty Prawnicze” 5 (2005), z. 2, s. 229–241.
- Maciejewski Piotr: *Ceremoniał dyplomatyczny na dworze angielskim w negocjacjach z Rzeczpospolitą w XVII wieku*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica” 79 (2005), s. 7–26.
- Maciejewski Tadeusz: *Prawo i jego nauczanie w Gdańskim Gimnazjum Akademickim od XVI do XIX wieku (1558–1810)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 67 (2015), z. 2, s. 111–125.
- Makowski Tomasz: *Poselstwo Jerzego Ossolińskiego do Rzymu w roku 1633*, Warszawa 1996.
- Makowski Tomasz: *Z dziejów stosunków państwa i Kościoła. Polskie poselstwa obediencyjne XVI–XVII wieku*, „Teologia Polityczna” 1 (2003–2004), s. 201–211.
- Malinowski Teresa: *La République de Pologne dans les imprimés français (1573–1795). Penser les relations entre gouvernants et gouvernés à l'époque moderne*, Paris–Poznań 2019.
- Mattingly Garrett: *Renaissance Diplomacy*, Boston 1955.
- Matyaszewski Paweł: *Monteskiusz w Polsce. Wczoraj i dziś*, Warszawa 2018.
- Mazur Karol: „Kancelarija Ruškoji (Wołyńskoji) Metryky 1569–1673 rr. Studija z istoriji ukrajinskoho regionalizmu w Reczi Pospolytij”, Petro Kulakowskyj, Ostroh–Lviv 2002 [recenzja], „Przegląd Historyczny” 96 (2005), z. 2, s. 368–373.
- Medieval Conduct Literature: An Anthology of Vernacular Guides to Behaviour for Youths, with English Translations*, red. M.D. Johnston, wstęp R.L. Krueger, Toronto 2009.
- Merluzzi Manfredi: *Juan De Vera e L'Italia. Dall'ispirazione letteraria alla pratica diplomatica*, w: *De l'ambassadeur. Les écrits relatifs à l'ambassadeur et à l'art de négocier du Moyen Âge au début du XIXe siècle*, red. S. Andretta, S. Péquignot, J.-C. Waquet, Roma 2015, s. 363–377.
- Michalski Jerzy: *Dyplomacja polska w latach 1764–1795*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2, 1572–1795, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 483–705.
- Michalski Jerzy: *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza. Mably i konfederaci barscy*, Wrocław 1995.

- Mihalik Béla Vilmos: *The King's Cousin, the Emperor's Bishop: Christian August of Saxe-Zeitz as Mediator between Poland and the Holy See*, „Eastern European History Review” 4 (2021), s. 249–262.
- Møller Jørgen: *Medieval Roots of the Modern State: The Conditional Effects of Geopolitical Pressure on Early Modern State Building*, „Social Science History” 42 (2018), z. 2, s. 295–316.
- Moore Terence: *Locke and the Pursuit of Happiness*, „Think” 9 (2010), s. 67–71.
- Mościcki Henryk: *O dyplomacji polskiej*, w: T. Morski, *Mysli o potrzebie i sposobach przysposobienia młodzieży do służby dyplomatycznej w Polsce*, wyd. i przedmowa H. Mościcki, Warszawa 1919, s. V–XXIV.
- Nähe in der Ferne: personale Verflechtung in den Aussenbeziehungen der Frühen Neuzeit*, red. H. von Thiesen, C. Windler, Berlin 2005.
- Nahlik Stanisław: *Narodziny nowożytnej dyplomacji*, Wrocław 1971.
- Nowakowski Michał: *How to Survive in the Renaissance Tatar Crimea: Ławryn Piaseczyński's „Ambassador's Duties” in the Context of His Unique Diplomatic Experiences*, „Viator” 53 (2022), z. 1, s. 277–305.
- Nowakowski Michał: *Polskie poradniki dyplomatyczne przełomu XVI i XVII wieku wobec dylematu „wola władcy czy dobro wspólne”, „pl.it / rassegna italiana di argomenti polacchi”* 12 (2021), s. 163–179.
- Nowakowski Michał: *Poradnik dyplomatyczny Tadeusza Morskiego na tle europejskich poprzedników*, „Roczniki Humanistyczne” 71 (2023), z. 1, s. 107–121.
- Nowicka-Jeżowa Alina: *Ad lectorem. Zarys projektu badawczego*, w: *Wśród krajów Północy. Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej wobec narodów germańskich, słowiańskich i naddunajskich. Mapa spotkań, przestrzenie dialogu*, red. M. Hanusiewicz-Lavallee, Warszawa 2015, s. 7–47.
- Ocak Derya: *Gift and Purpose: Diplomatic Gift Exchange between the Ottomans and Transylvania during the Reign of István Báthory (1571–1576)* [praca magisterska], Central European University 2016.
- Ochmann-Staniszevska Stefania: *Od stabilizacji do kryzysu władzy królewskiej. Państwo Wazów*, w: *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów polski XV–XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, Warszawa 1994, s. 211–269.
- Od traktatu kaliskiego do pokoju oliwskiego. Polsko-krzyżacko-pruskie stosunki dyplomatyczne w latach 1343–1660 = Vom Frieden von Kalisch bis zum Frieden von Oliva: diplomatische Beziehungen zwischen dem Königreich Polen und dem Deutschen Orden / Herzogtum Preußen in den Jahren 1343–1660*, red. A. Bues i in., Warszawa 2014.
- Opaliński Edward: *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995.
- Opaliński Edward: *Postawa szlachty polskiej wobec osoby królewskiej jako instytucji w latach 1587–1648. Próba postawienia problematyki*, „Kwartalnik Historyczny” 90 (1983), nr 4, s. 791–808.
- Orłowski Tomasz: *Protokół dyplomatyczny. Między tradycją a nowoczesnością*, Warszawa 2015.

- Osborne Toby: *Dynasty and Diplomacy in the Court of Savoy: Political Culture and the Thirty Years' War*, Cambridge 2002.
- Osborne Toby: *The Surrogate War between the Savoys and the Medici: Sovereignty and Precedence in Early Modern Italy*, „International History Review” 29 (2007), nr 1, s. 1–21.
- Osiander Andreas: *Before the State: Systemic Political Change in the West from the Greeks to the French Revolution*, Oxford 2007.
- Ottoman Diplomacy: Conventional or Unconventional*, red. A.N. Yurdusev, Basingstoke 2004.
- Paganelli Maria Pia: *The Routledge Guidebook to Smith's „Wealth of Nations”*, London–New York 2020.
- Pawlak Wiesław: *De eruditione comparanda in humanioribus. Studia z dziejów erudycji humanistycznej w XVII wieku*, Lublin 2012.
- Pecunia nervus belli. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, F. Wolański, Katowice 2016.
- Pender Stephen: *Medical and Scientific Understandings*, w: *A Cultural History of Emotions*, t. 4, *In the Baroque and Enlightenment Age*, red. C. Walker, K. Barclay, D. Lemmings, London 2019, s. 15–34.
- Péquignot Stéphane: *Figure et normes de comportement des ambassadeurs dans les documents de la pratique. Un essai d'approche comparative (ca. 1250 – ca. 1440)*, w: *De l'ambassadeur. Les écrits relatifs à l'ambassadeur et à l'art de négocier du Moyen Âge au début du XIXe siècle*, red. S. Andretta, S. Péquignot, J.-C. Waquet, Roma 2015, s. 87–111.
- Péquignot Stéphane: *Les ambassadeurs dans les miroirs des princes en Occident au Moyen Âge*, w: *De l'ambassadeur. Les écrits relatifs à l'ambassadeur et à l'art de négocier du Moyen Âge au début du XIXe siècle*, red. S. Andretta, S. Péquignot, J.-C. Waquet, Roma 2015, s. 33–55.
- Pernal Andrzej: *Rzeczpospolita Obojga Narodów a Ukraina. Stosunki dyplomatyczne w latach 1648–1659*, tłum. R. Urbański, Kraków 2010.
- Pietrzyk-Reeves Dorota: *Ład Rzeczypospolitej. Polska myśl polityczna XVI wieku a klasyczna tradycja republikańska*, Kraków 2012.
- Platania Gaetano: *Michał Radziwiłł's Obedience Embassy in the Rome of Pope Innocent XI Odescalchi between Diplomacy and Ceremonial*, „Eastern European History Review” 4 (2021), s. 159–169.
- Podhorodecki Leszek: *Chanat Krymski. Państwo koczowników na kresach Europy*, Warszawa 2012.
- Polak Wojciech: *Trzy misje. Rokowania dyplomatyczne pomiędzy Rzeczpospolitą a Moskwą w latach 1613–1615*, Toruń 2014.
- Polska służba dyplomatyczna XVI–XVIII wieku. Studia*, red. Z. Wójcik, Warszawa 1966.
- Poselstwo Aleksandra Piaseczyńskiego i Kazimierza Leona Sapiehy do Moskwy w 1635 roku*, oprac. A. Filipczak-Kocur, Opole 2017.
- Przyboś Adam, Żelewski Roman: *Wstęp*, w: *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1959, s. 6–60.

- Quirini-Popławska Danuta: *Poselstwo Jana Ostroroga do Pragi w 1589 r.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 886 (1989), nr 89, s. 155–166.
- Rejter Artur: *Wzorzec gatunkowy staropolskich poradników myśliwskich i jego uwarunkowania*, w: *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2, *Tekst a gatunek*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2004, s. 246–257.
- Renaissance Cultural Crossroads: Translation, Print and Culture in Britain (1473–1640)*, red. S. Barker, B.M. Hosington, Leiden 2013.
- Richefort Isabelle: *Présents diplomatiques et diffusion de l'image de Louis XIV*, w: *L'invention de la diplomatie*, red. L. Bély, Paris 1998, s. 263–279.
- Rivière Chloé: *Displaying the Prince's Identity: Textile Accessories and Fineries in Seventeenth-Century Diplomatic Gift-Giving*, „Legatio: The Journal for Renaissance and Early Modern Diplomatic Studies” 4 (2020), s. 37–58.
- Roberts Sean: *Luxury, Technology, and the Diplomatic Gift*, w: *Luxury and the Ethics of Greed in Early Modern Italy*, red. C. Kovesi, Turnhout 2018, s. 215–236.
- Robuschi Luigi (aneks: Marco Rinaldi): *Il «De officio legati» di Ermolao Barbaro ed il pensiero politico nella Venezia di fine '400*, „Atti dell'Istituto Veneto di Scienze, Lettere ed Arti, Classe di Scienze Morali, Lettere ed Arti” 172 (2013–2014), s. 257–301.
- Royal and Republican Sovereignty in Early Modern Europe: Essays in Memory of Ragnhild Hatton*, red. R. Oresko, G.C. Gibbs, H.M. Scott, Cambridge 1997.
- Silvano Giovanni: *La «Republica de' Viniziani». Ricerche sul repubblicanesimo veneziano in età moderna*, Firenze 1993.
- Skinner Quentin: *Introduction*, w: *Republicanism: A Shared European Heritage*, t. 1, *Republicanism and Constitutionalism in Early Modern Europe*, red. M. van Gelderen, Q. Skinner, Cambridge 2002, s. 1–8.
- Skinner Quentin: *The Foundations of Modern Political Thought*, t. 1, *The Renaissance*, Cambridge 1978.
- Skinner Quentin: *The State*, w: *Political Innovation and Conceptual Change*, red. T. Ball, J. Farr, R.L. Hanson, Cambridge 1989, s. 90–131.
- Skorupa Dariusz: *Stosunki polsko-tatarskie 1595–1623*, Warszawa 2004.
- Skowron Ryszard: *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku*, Kraków 1997.
- Skowron Ryszard: *Olivares, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621–1632*, Kraków 2002.
- Smółucha Janusz: *Ambrogio Contarini i jego podróż na Wschód. Okoliczności nawiązania kontaktów dyplomatycznych przez Wenecję i Polskę z Persją w drugiej połowie XV wieku*, „Folia Historica Cracoviensia” 23 (2017), z. 2, s. 353–366.
- Smółucha Janusz: *Papiestwo a Polska w latach 1484–1526. Kontakty dyplomatyczne na tle zagrożenia tureckiego*, Kraków 1999.
- Snyder Jon: *Dissimulation and the Culture of Secrecy in Early Modern Europe*, Berkeley 2012.
- Sokołowski Wojciech: *Politycy schyłku złotego wieku. Małopolscy przywódcy szlachty i parlamentarzyści w latach 1574–1605*, Warszawa 1997.
- Sowerby Tracey A.: *Early Modern Diplomatic History*, „History Compass” 14 (2016), nr 9, s. 441–456.

- Spruyt Hendrik: *The Sovereign State and Its Competitors: An Analysis of Systems Change*, Princeton 1994.
- Stanisław Miński. *W 400. rocznicę śmierci*, red. Z. Grzesiak, Mińsk Mazowiecki 2007.
- Sucheni-Grabowska Anna: *Przeobrażenia ustrojowe od Kazimierza Wielkiego do Henryka Walezego*, w: *Tradycje polityczne dawnej Polski*, red. A. Sucheni-Grabowska, A. Dybkowska, Warszawa 1995, s. 16–74.
- Sucheni-Grabowska Anna: *Spory królów ze szlachtą w złotym wieku*, Warszawa 1988.
- Sucheni-Grabowska Anna: *Stanisław Hozjusz jako dyplomata Zygmunta Augusta. Wokół traktatu praskiego z 1549 roku*, „*Studia Warmińskie*” 18 (1981), s. 99–156.
- Sucheni-Grabowska Anna: *Zygmunt August. Król polski i wielki książę litewski 1520–1562*, Warszawa 1996.
- Suchodolski Patryk: *Michał Wielhorski i Gabriel Bonnot de Mably. Oświeceniowa myśl francuska a ewolucja poglądów sarmackiego republikanina*, w: *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Literatura, język, kultura, historia*, red. Z. Abramowicz, J. Ławski, K. Rutkowski, Białystok 2019, s. 241–250.
- Suin Davide: *Republicanesimo e realismo politico nel De legationibus di Alberico Gentili*, „*Il Pensiero Politico*” 3 (2015), s. 431–448.
- Świdarska-Włodarczyk Urszula: *Wzorzec dyplomaty przełomu XVI i XVII wieku w świetle staropolskich poradników poselskich*, „*Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne*” 143 (2016), z. 3, s. 537–555.
- Szerer Mieczysław: *Wstęp*, w: F. de Callières, *Sztuka dyplomacji*, tłum. M. Szerer, Warszawa 1929, s. 5–35.
- Szutkiewicz Bartosz: *Polska a Mołdawia w latach 1551–1572*, „*Białostockie Teki Historyczne*” 7 (2009), s. 11–24.
- Szymaniak Wiktor: *Organizacja dyplomacji Prus Książęcych na dworze Zygmunta Starego 1525–1548*, Bydgoszcz 1992.
- Tallon Alain: *L'Europa del Cinquecento. Stati e relazioni internazionali*, tłum. F. Santini, Roma 2013.
- Tamborra Angelo: *Krzysztof Warszawicki e la diplomazia del rinascimento in Polonia*, Roma 1965.
- Tebeaux Elizabeth: *The Emergence of a Tradition: Technical Writing in the English Renaissance, 1475–1640*, Amityville 1997.
- Tomkiewicz Władysław: *Więzień kardynała*, Warszawa 1957.
- Tracz-Tryniecki Marek, *Andrzej Maksymilian Fredro*, w: M. Tracz-Tryniecki, L. Fac, *Andrzej Maksymilian Fredro ok. 1620–1679*, Przemyśl 2020, s. 53–102.
- Tracz-Tryniecki Marek, *Republika i monarchia jako podstawowy podział ustrojów w myśli polityczno-prawnej Andrzeja Maksymiliana Fredry*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio G*” 66 (2019), z. 1, s. 427–437.
- Tracz-Tryniecki Marek, *Republika versus monarchia. Myśl polityczna i prawna Andrzeja Maksymiliana Fredry*, Łódź 2019.
- Tracz-Tryniecki Marek, *The Principle of necessitas frangit legem in the Activity and Thought of Andrzej Maksymilian Fredro*, „*Studia Iuridica Lublinensia*” 29 (2020), s. 311–327.
- Turnau Irena: *Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991.

- Turner Craig, Tony Soper: *Methods and Practice of Elizabethan Swordplay*, Carbondale 2016.
- Turton Andrew: *Disappointing Gifts: Dialectics of Gift Exchange in Early Modern European-East Asian Diplomatic Practice*, „Journal of the Siam Society” 104 (2016), s. 111–127.
- Tygielski Wojciech: *Marszałka Mikołaja Wolskiego poselstwo do Rzymu (1609–1610)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1999, s. 73–83.
- Tygielski Wojciech: *Z Rzymu do Rzeczypospolitej. Studia z dziejów nuncjatury apostołskiej w Polsce, XVI–XVII w.*, Warszawa 1992.
- Wachlowski Zenon: *Pojęcie suwerenności w literaturze politycznej polskiej XV i XVI wieku*, w: *Pamiętnik trzydziestolecia pracy naukowej prof. dr. Przemysława Dąbkowskiego: 1897–1927*, Lwów 1927, s. 221–241.
- Waquet Jean-Claude: *Callières et l'art de la négociation*, w: *De l'ambassadeur. Les écrits relatifs à l'ambassadeur et à l'art de négocier du Moyen Âge au début du XIXe siècle*, red. S. Andretta, S. Péquignot, J.-C. Waquet, Roma 2015, s. 431–452.
- Warren Christopher: *Literature and the Law of Nations (1580–1680)*, Oxford 2015.
- Watkins John: *Toward a New Diplomatic History of Medieval and Early Modern Europe*, „Journal of Medieval and Early Modern Studies” 38 (2008), s. 1–14.
- Wieland Christian: *Fürsten, Freunde, Diplomaten: die römisch-florentinischen Beziehungen unter Paul V (1605–1621)*, Cologne 2004.
- Wierzbowski Teodor: *Krzysztof Warszawicki 1543–1603 i jego dzieła. Monografia historyczno-literacka*, Warszawa 1887.
- Wijaczka Jacek: *Stosunki dyplomatyczne Polski z Rzeszą Niemiecką w czasach panowania cesarza Karola V (1519–1556)*, Kielce 1998.
- Wills, Jr John E.: *China and Maritime Europe, 1500–1800: Trade, Settlement, Diplomacy, and Missions*, Cambridge 2011.
- Windler Christian: *Gift and Tribute in Early Modern Diplomacy: a Comment*, „Diplomatica” 2 (2020), s. 291–304.
- Wisner Henryk: *Rzeczpospolita Wazów, t. 2, Wojsko Wielkiego Księstwa Litewskiego, dyplomacja, varia*, Warszawa 2004.
- Wohlforth William C.: *Realism*, w: *The Oxford Handbook of International Relations*, red. C. Reus-Smit, D. Snidal, Oxford 2010, s. 131–149.
- Wójcik Zbigniew: *Dyplomacja polska w dobie królów elekcyjnych (1572–1699)*, w: *Historia dyplomacji polskiej X–XX w.*, red. G. Labuda, W. Michowicz, Warszawa 2002, s. 167–212.
- Wójcik Zbigniew: *Dyplomacja polska w okresie wojen drugiej połowy XVII w. (1648–1699)*, w: *Historia dyplomacji polskiej, t. 2, 1572–1795*, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 163–330.
- Wojtyńska Henryk Damian: *Papiestwo – Polska (1548–1563). Dyplomacja*, Lublin 1977.
- Wróbel-Lipowa Krystyna: *Działalność dyplomatyczna Ormian polskich w XVI–XVIII wieku*, w: *Studia z dziejów kontaktów polsko-ormiańskich*, red. M. Zakrzewska-Dubasowa, Lublin 1983, s. 106–114.
- Wurst Zygmunt: *Legacya Stanisława Hozjusza do cesarza Karola V i króla Ferdynanda w roku 1549*, „Przewodnik Naukowy i Literacki. Dodatek do Gazety Lwowskiej”

- 31 (1903), z. 1–8, s. 1–10, 97–106, 193–202, 289–296, 385–392, 481–489, 577–586, 673–683.
- Wyatt-Walter Andrew: *Adam Smith and the Liberal Tradition in International Relations*, „Review of International Studies” 22 (1996), z. 1, s. 5–28.
- Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją w XVII wieku, red. M. Nagielski, Warszawa 2007.
- Zagorin Perez: *The Historical Significance of Lying and Dissimulation*, „Social Research” 63 (1996), nr 3, s. 863–912.
- Zagorin Perez: *Ways of Lying: Dissimulation, Persecution, and Conformity in Early Modern Europe*, Cambridge–London 1990.
- Zahorski Andrzej: *Morski Tadeusz*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 21, red. E. Rostworowski, Wrocław 1976, s. 791–792.
- Zdziechiewicz Alicja: *Obraz kobiety w staropolskich popularnych poradnikach medycznych*, „Napis. Seria IX” (2003), s. 5–30.
- Zielińska Zofia: *„O sukcesyi tronu w Polsce” 1787–1790*, Warszawa 1991.
- Żelewski Roman: *Organizacja koronnej służby dyplomatycznej za Zygmunta Augusta*, w: *Polska służba dyplomatyczna XVI–XVIII wieku. Studia*, red. Z. Wójcik, Warszawa 1966, s. 81–144.
- Życki Jerzy: *De legato et legatione*, „Sprawy Obce” 1 (1930), z. 4, s. 717–725.

Indeks postaci historycznych

- A**
Agesilaos, król Sparty 100
Ajschines 82
Alba zob. Fernando Álvarez de Toledo y Pimentel
Albrecht V Bawarski, książę Bawarii 121
Alfons V Aragoński, król Aragonii i Neapolu 78
Archytas 204
Arystoteles 99, 101
Augustyn, św. 149
Ayrault Pierre 68, 82, 89, 171
- B**
Bacon Francis 148
Barbaro Ermolao 13, 66, 78, 160, 166, 175
Bieniewski Stanisław 50, 72
Bodin Jean 48–49
Bona Sforza 139
Bonnot de Mably Gabriel 16, 183–184, 187–189, 191, 196, 198, 202, 206
Braun Konrad 14, 55, 61, 68–69, 71–72, 76, 79–80, 84, 86, 89, 97, 114, 129, 133, 142, 160–161, 175, 204
Brzostowski Cyprian 50, 72
Buckingham zob. Villiers George
Budé Guillaume 48
- C**
Callières François de 16, 183–184, 189–192, 195, 197, 200, 202, 206
Capua Annibale di 54
Castiglione Baldassare 11, 23, 147, 169
Charles Honoré d'Albert, diuk de Chévreuse 184
Charles-Paris d'Orléans-Longueville, diuk de Longueville 184
Chévreuse zob. Charles Honoré d'Albert
Cillenio Angeli Raffaele 67–68, 72
Commines Philippe de 170–171, 175
Cycero 99
Czartoryska Izabela 181
- D**
Dantyszek Jan 139, 208
Dolet Étienne 14, 61, 66–67, 79, 89, 100, 155, 167, 175
Dufour Piotr 184
Dunin Wolski Piotr, kanclerz wielki koronny 62
Działyński Paweł 136
- E**
Elżbieta I Tudor, królowa Anglii i Irlandii 101, 136
Erazm z Rotterdamu 11
- F**
Ferdynand I Habsburg, cesarz 53–54
Ferdynand I, król Neapolu 78, 96
Ferdynand II Habsburg, cesarz 143
Ferdynand, cesarz 127
Fernando Álvarez de Toledo y Pimentel, książę Alby 120
Ferretti Giulio 66, 68, 72, 100
Filip II Habsburg, król Neapolu, Sycylii, Hiszpanii i Portugalii 53, 67
Fredro Andrzej Maksymilian 17–20, 23, 102, 153, 164, 179
Frycz Modrzewski Andrzej 12, 120

- Fryderyk V Wittelsbach, palatyn reński 143
 Fryderyk Wilhelm II Pruski, król pruski, elektor brandenburski 180
- G**
 Garrati Martin 65, 68, 72
 Ćazi Girej II, chan krymski 10, 59–60, 72–73, 130, 173
 Gentili Alberico 14, 38, 55, 61, 82, 86, 89, 98, 101, 105, 107, 114, 118–119, 133, 138, 144, 156, 161, 171, 175, 204
 Gioviano Giovanni zob. Pontano Giovanni
 Girolami Raffaello 13, 155
 Gonzaga Ludwika Maria 109
 Gosiewski Krzysztof 109
 Goślicki Wawrzyniec 12
 Górnicki Łukasz 12, 147
 Gracián Baltasar 164
 Grassis Parisa de, mistrz ceremonii dworu papieskiego 128
 Gresset Jean-Baptiste 180
 Grotius Hugo 205
 Grzegorz XIII (Ugo Boncompagni), papież 62
 Guicciardini Francesco 148
 Guzmán y Pimentel Ribera y Velasco de Tovar Gaspar de, hrabia książę Oliwars 15
- H**
 Haur Jakub Kazimierz 10
 Heidenstein Reinhold 17
 Henryk IV Burbon, król Francji i Nawarry 35
 Henryk VIII, król Anglii 94, 143
 Henryk Walezy (Henryk III Walezjusz), król Polski i Francji 15, 54, 109, 163
 Hobbes Thomas 182, 187, 201
 Hotman Jean 35
 Hozjusz Stanisław, kardynał 120
- I**
 Iwan IV Groźny, car 162, 172
- J**
 Jakub I Stuart, król Szkocji i Anglii 143, 165
- Jan Kazimierz Waza 15, 182
 Juliusz II (Giuliano della Rovere), papież 128
- K**
 Kalwin Jan 148
 Karol Śmiały, zw. Burgundzki, książę Burgundii 87
 Karol V Habsburg, cesarz 66, 119, 128, 139, 153
 Kirchner Hermann 23
 Klemens VII (Giulio de' Medici), papież 150
 Klemens VIII (Ippolito Aldobrandini), papież 11, 32, 62, 64
 Konarski Adam, biskup poznański 53
 Kościuszek Tadeusz 181
 Krasieński Franciszek, podkanclerzy koronny 58
 Kromer Marcin 127
 Krośnicki vel Karnicki Jan Ernest 17, 19
 Kurowski Mikołaj, arcybiskup gnieźnieński 136
- La Mothe Le Vayer Félix de** 14, 69, 72, 81, 88–90, 97–98, 130, 171, 175
- Laureo Vincenzo, nuncjusz apostolski w Polsce, kardynał 54
- Leszczyński Wacław, kanclerz wielki koronny 109, 165
- Lipsius Justus 24, 149, 176
- Lipski Andrzej, kanclerz wielki koronny 165
- Locke John 182, 185, 201
- Longueville zob. Charles-Paris d'Orléans-Longueville
- Lorenzo de' Medici, władca Florencji 96
- Lubomirski Stanisław Herakliusz 18, 179, 187
- Ludwik Tomasz Sabaudzki, hrabia de Soisson 184
- Ludwik XI, król Francji 98, 147
- Lwów Aleksiej Michajłowicz 140
- Ł**
 Łaski Olbracht 109–110

- M**
Machiavelli Niccolò 11, 13, 27, 29, 149, 155, 160, 166, 168, 174
Maggi Ottaviano 14, 28, 38, 61, 69, 85, 101, 116, 126, 129, 134, 136, 138, 151, 156, 167–168
Maksymilian II, cesarz 54
Maksymilian, arcyksiążę 34
Maria Anna Bawarska, arcyksiężna 63
Maria Tudor, królowa Anglii 53
Mazzarini Jules, kardynał, pierwszy minister Francji 198
Michał Fiodorowicz, car 121–123, 132, 141
Miński Stanisław 11, 16, 19–24, 26, 30–34, 41, 51, 53–54, 61–64, 74–76, 88, 90–91, 103–107, 110–113, 115–116, 124–125, 127, 131, 144–145, 154, 173, 177, 179, 182, 185, 201, 203–204, 206–207, 209–210
Monluc Jean de 163
Montaigne Michel de 24, 148, 169
Monteskiusz 182, 191, 193, 201, 205
Morski Tadeusz 19–20, 22, 24–26, 31, 33–34, 110, 179–203, 205–210
Morsztyn Jan Andrzej 184
Myszkowski Aleksander 147
- N**
Napoleon Bonaparte, cesarz Francuzów 181
Nixdorff Jan 17–20, 23, 76–77, 80, 100, 179
- O**
Odrowąż Jacek, św. 32, 62
Oleśnicki Zbigniew, kardynał 135
Opaliński Krzysztof 109
Orzechowski Stanisław 12
Ossoliński Jerzy, kanclerz wielki koronny 106, 113, 143, 165–166
- P**
Pasquale Carlo 15, 83, 89, 99, 110, 117, 124, 126, 156, 161, 175
Peregrinus Laelius 104
Perrenot de Granvelle Antoine 67
Petrycy Sebastian 55
Piaseczyński Aleksander 121–123, 132, 140
Piaseczyński Ławryn 10, 16, 20, 22–24, 26, 30–31, 34, 41, 51, 53, 57–61, 72–75, 87, 90–91, 99–100, 103–104, 112–113, 118, 121, 123–124, 130–131, 133, 136–137, 141–142, 144–145, 153, 158–159, 169–170, 173, 177, 179, 182, 185, 201, 203–204, 207, 209–210
Pius II (Enea Silvio de Piccolomini), papież 96
Pontano Giovanni 13, 78, 89
Potocki Ignacy, marszałek wielki litewski 180–181
Pradt Dominique de 181
Przyłuski Jakub 14, 69, 80–81, 86, 89
- R**
Radziwiłł Albrycht, marszałek wielki litewski 140–141
Radziwiłł Mikołaj Krzysztof „Sierotka”, książę, wojewoda wileński 32
Rej Mikołaj 12
Richelieu Armand-Jean du Plessis de, kardynał, pierwszy minister Francji 48, 95, 109
Rosergio Bernardus de zob. Rosier Bernard de
Rosier Bernard de 13–14, 23, 64–65, 67, 77, 86, 89, 107, 113, 116, 118, 134, 137–138, 140, 142, 144, 151, 155, 159, 162, 175, 209
Rousseau Jean-Jacques 191, 205
Rozdrażewski Hieronim 32
Rudolf II, cesarz 63
Rzewuski Seweryn, hetman polny koronny 180–181
- S**
Sapieha Kazimierz Leon, podkanclerzy litewski 122–123, 140
Sapieha Lew, kanclerz i hetman wielki litewski 122, 172
Skarga Piotr 55
Słota Przeclaw 10
Smith Adam 182, 185, 188, 201
Soissons zob. Ludwik Tomasz Sabaudzki
Sokrates 103, 204

- Stanisław August Poniatowski 19, 109, 180–182, 185
- Stanisław Żółkiewski, hetman wielki koronny i kanclerz wielki koronny 141
- Stefan Batory 16, 52, 54, 58, 62–63, 102, 125, 153
- T**
- Tarnowski Jan, hetman wielki koronny 84
- Tasso Torquato 14, 28, 38, 61, 68, 70, 72, 81–82, 85, 87, 89, 133–134, 137, 156–157, 161, 163, 175, 209
- Tukidydes 79
- Tyberiusz, cesarz 114
- Tylicki Piotr, podkanclerzy koronny 63, 105
- V**
- Vera y Zúñiga Juan Antonio de 15–16, 23, 38, 75, 89–90, 128, 176
- Villiers George, książę Buckingham 165
- W**
- Walsingham Francis 101
- Warszewicki Krzysztof 12, 15–16, 18, 20, 22–24, 26–30, 34–35, 41, 51, 53–57, 61, 70–72, 76, 83–87, 90–91, 98–103, 108–109, 112, 114, 117–121, 123, 126–127, 130, 133, 135–136, 138–142, 145, 152–153, 157–158, 162–164, 167–169, 171–172, 174–177, 179, 182, 185, 198–199, 201, 203–207, 210
- Wawrzyniec Wspaniały zob. Lorenzo de' Medici
- Wazówna Krystyna, królowa Szwecji 125
- Wergiliusz 161
- Wicquefort Abraham de 15–16, 76, 176, 183–184, 186, 190–191, 193, 200, 202, 206
- Władysław Jagiełło 136
- Władysław IV Waza 63, 125, 140
- Wolsey Thomas, lord kanclerz, kardynał 150
- Wotton Henry 149
- Wyrwicz Karol 18, 179
- Z**
- Zadzik Jakub, kanclerz wielki koronny 125
- Zamoyski Jan 17, 52, 54, 71, 124
- Zygmunt Luksemburski, cesarz 135
- Zygmunt I Stary 139
- Zygmunt II August 51
- Zygmunt III Waza 10, 21, 32, 52, 54, 58, 62–63, 71, 73–74, 88, 104, 136, 141, 165, 173

ISBN 978-83-8288-102-8

